

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny

Wojciech Sawicki

**Regionalny Komitet
Strajkowy
NSZZ „Solidarność”
Dolny Śląsk
XII 1981 — VI 1982**

Praca magisterska przygotowana
pod kierunkiem dr hab. Włodzimierza Sulei

WROCŁAW 1996

WSTĘP

Pisanie historii ruchów i zjawisk społeczno-politycznych działających w krajach o ustroju totalitarnym nie należy do łatwych zadań. Stopień komplikacji jeszcze wzrasta, gdy chodzi o organizację jawnie opozycyjną, a więc siłą rzeczy skazaną na ciągłą walkę z systemem, często zmuszoną do nielegalnej działalności. Przy odtwarzaniu dziejów takich związków do rangi podstawowego problemu jakże często urasta zwykła rekonstrukcja elementarnych faktów, doprecyzowanie chronologii czy nawet określenie personaliów głównych bohaterów wydarzeń. Dopiero przebrnięcie — nie zawsze z pełnym sukcesem — przez ten prymarny etap, umożliwia pokuszenie się o własną interpretację zdarzeń oraz ocenę badanego zjawiska, przy czym wszystkie wspomniane już utrudnienia wpływają w jeszcze większym stopniu niż poprzednio na możliwość przeprowadzenia poprawnej analizy.

Do takiej kategorii zjawisk historycznych należy bez wątpienia zmuszony do działalności konspiracyjnej po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Jego struktura działająca na Dolnym Śląsku przybrała nazwę Regionalnego Komitetu Strajkowego i zakończyła swoją działalność dopiero w 1990 roku. Ma to swoje poważne konsekwencje natury metodologicznej. Do pozytywów należy bez wątpienia zaliczyć możliwość nawiązania kontaktu i w konsekwencji uzyskania relacji od znakomitej większości najważniejszych działaczy tej organizacji, które w wielu przypadkach stają się jedynym przekazem poświadczającym określone wydarzenie historyczne. Zasadniczą trudnością przy odtwarzaniu historii z perspektywy zaledwie kilkunastu lat jest za to ujawniający się w ustnych przekazach brak wystarczającego dystansu do opisywanej rzeczywistości, próby anachronicznego rzutowania obecnej świadomości politycznej na ówczesną ocenę sytuacji, czy wreszcie istotne luki w pamięci wielu świadków wydarzeń, uniemożliwiające prawidłowe ich odtworzenie. Historycznego badania nie ułatwia także zupełny brak (względnie niedostępność) dotyczących zagadnienia poważnych informacji oficjalnej proveniencji.

Aby móc odtworzyć burzliwe dzieje Regionalnego Komitetu Strajkowego, autor zmuszony był oprzeć swą pracę na źródłach daleko odbiegających od

standardowego ich zestawu, jakim operuje zazwyczaj historyk dziejów najnowszych. Najważniejszym, a zarazem najbardziej wiarygodnym ich rodzajem są niewątpliwie współczesne opisywanym wydarzeniom dokumenty związkowe, takie jak różnego rodzaju raporty, sprawozdania i zestawienia, a także korespondencja pomiędzy czołowymi działaczami podziemia. Tego rodzaju materiał źródłowy, przechowywany zazwyczaj przez osoby prywatne, jest tyleż wartościowy, co trudno dostępny. W ramach przygotowań do powstania tej pracy piszącemu te słowa udało się dotrzeć do — jak można przypuszczać — największego i najważniejszego zbioru tego typu źródeł dotyczących pierwszych miesięcy funkcjonowania podziemia, zwanego umownie Archiwum RKS. Korespondencja i inne dokumenty, adresowane najczęściej wprost do przewodniczącego RKS, Władysława Frasyniuka, zostały szczęśliwie złożone do archiwizacji tuż przed jego aresztowaniem w październiku 1982, a następnie przechowane przez osobę prywatną (do stycznia 1996 roku). Nieuporządkowane archiwalia, do których udało się uzyskać dostęp, zostały pierwszy raz wykorzystane, naturalnie w ograniczonym stopniu, w niniejszej pracy dyplomowej.

Co najmniej równie cennym jest przechowywane po dziś dzień w zbiorach prywatnych skarbnika RKS centralne archiwum finansowe tej organizacji, tzw. Archiwum „Kajetana”. „Kajetan” to pseudonim działacza, który od maja ’82 roku do kwietnia ’83 z ramienia Władysława Frasyniuka i Józefa Piniora zajmował się wypłacaniem pieniędzy na działalność związkową, a także dostarczaniem zapomóg finansowych dla represjonowanych członków Związku. Fundusze, którymi dysponował, pochodziły z puli 80 milionów złotych, jakie udało się dolnośląskiej „Solidarności” potajemnie wytransferować z banku kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wykorzystanie tych przeogromnych środków finansowych było jedną z zasadniczych przyczyn dobrego zorganizowania oraz poważnej aktywności podziemia na Dolnym Śląsku. Ogólnopolskie znaczenie sprawy wynikało nie tylko z unikatowej sytuacji, w jakiej znaleźli się dolnośląscy związkowcy, lecz także z faktu, że dzięki dokonywanej w późniejszym czasie redystrybucji tych pieniędzy także do innych regionów „Solidarności”, wpływały one w znacznym stopniu na jej działalność w skali całego kraju. Ze względu na zakres chronologiczny pracy znajdujące się w Archiwum „Kajetana” dokumenty mogły zostać wykorzystane jedynie w bardzo ograniczonym stopniu, jednakże ogólny wgląd w ten materiał, jak również analiza poszczególnych pokwitowań, przyczyniły się do lepszego poznania finansowego

kontekstu działalności RKS także w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu stanu wojennego.

Ważnym źródłem do dziejów „Solidarności” tego okresu jest także podziemna prasa związkowa. Wrocław, podobnie jak cały Dolny Śląsk, mógł się poszczycić ogromnym bogactwem najróżniejszego rodzaju „bibuły”, pod względem ilości tytułów i wysokości nakładów ustępującego być może — to wcale nie pewne — jedynie podziemnej prasie wydawanej w stolicy, uważanej powszechnie za centrum polskiej konspiracji. Szczególnie w pierwszych tygodniach po 13 grudnia poligrafia związkowa w nadodrzańskim grodzie była w porównaniu do innych ośrodków bardzo rozbudowana. Tym niemniej korzystanie z wrocławskich periodyków podziemnych tylko w ograniczonym stopniu może być pomocne przy odtwarzaniu dziejów Regionalnego Komitetu Strajkowego. Po pierwsze, wszystkie wewnętrzne problemy wynikające z prowadzonej działalności były, ze zrozumiałych względów, starannie ukrywane przed opinią publiczną. Także toczony w podziemiu spory programowo-personalne, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie znajdowały żadnego odbicia w prasie związkowej pierwszej połowy 1982 roku. W końcu charakter gazetek, koncentrujących się przeważnie na podawaniu najbardziej elementarnych informacji i rozwijaniu propagandy korzystnej dla podziemia, nie sprzyjał zamieszczaniu w omawianym okresie informacji, które rozstrzygałyby kwestie sporne lub niejasności w innych rodzajach źródeł. Nie znaczy to jednak, że prasa podziemna nie może być wykorzystywana dla analizy dziejów RKS. Zbadanie ilości, jakości i powiązań konkretnych tytułów z kierownictwem dolnośląskiej „Solidarności” pozwala unaocznic wpływy, jakimi dysponowała ta organizacja w społeczeństwie, a nawet poszczególne współtworzące ją grupy w jej łonie. W przypadku oficjalnych organów RKS, takich jak np. *Z dnia na dzień*, dokładne prześledzenie publikowanych oświadczeń, apeli bądź komunikatów także przyczynia się do lepszego zrozumienia procesów zachodzących w społeczeństwie, a także wewnątrz RKS.

Nieocenionym źródłem są wspomniane już relacje od osób stojących wysoko w hierarchii podziemia, a zatem znających kulisy wielu istotnych wydarzeń, które nie mogły w żaden sposób ani w 1982 roku ani później ujrzeć światła dziennego. Autor czuł się zwolniony z obowiązku przeprowadzenia wywiadów ze wszystkimi działaczami podziemia szczebla regionalnego nie tylko dlatego, że zebranie ich byłoby fizycznie niemożliwe dla jednego człowieka w tak krótkim czasie, lecz także z tego względu, że

znaczna ilość cennych relacji uzyskanych od dolnośląskich związkowców i obracających się w dużym stopniu wokół problematyki RKS pierwszej połowy 1982 roku znalazła się w aneksie pracy magisterskiej Mateusza Morawieckiego *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*. Wiele zawartych tam informacji zostało skrupulatnie wykorzystanych. Ponieważ można było uniknąć dublowania podjętej już i wykonanej wzorowo pracy badawczej, skoncentrowano się na uzyskaniu pogłębionych i autoryzowanych relacji od osób mniej znanych publicznie, lecz ze względu na wykonywane w podziemiu funkcje posiadających doskonale rozeznanie w przedmiocie niniejszej pracy. Do takich przekazów należą z pewnością relacje dwóch członków pięcioosobowej struktury kierowniczej RKS w pierwszych miesiącach jego funkcjonowania (tzw. Kancelarii RKS) — Tadeusza Jakubowskiego i Kazimierza Jerie, a także skarbnika RKS, posługującego się w relacjach z Piniorem i Frasyniukiem pseudonimem „Kajetan”. Zebrany w ten sposób materiał źródłowy o objętości kilkudziesięciu stron maszynopisu został wykorzystany w poważnym stopniu, aczkolwiek nie całkowicie. Jeden z powodów, dla których odstąpiono od publikacji wszystkich relacji w aneksie niniejszej pracy, polega na tym, że w przypadku niektórych z nich — dotyczy to przede wszystkim „Kajetana” — nie uzyskano zgody na upublicznienie wszystkich zawartych tam informacji. Inne, obejmujące chronologicznie okres po czerwcu '82, nie łączyły się już tak ściśle z opracowywanym tematem.

W celu uwzględnienia wszelkich informacji dotyczących się wrocławskiego podziemia pierwszej połowy 1982, wykorzystano także opracowania pokrewnych tematów, obojętnie czy w formie publikowanej czy pozostające wciąż w rękopisie. Ze względu na znikomą ilość prac poświęconych choćby częściowo Regionalnemu Komitetowi Strajkowemu, nie zawahano się sięgnąć także po publikacje o mniejszej wartości historycznej, z lektury których można jednakże wyłuskać pewne niezbędne, choć często kontrowersyjne informacje. Dotyczy to w pierwszym rzędzie różnego rodzaju książek typu wywiad-rzeka, publikowanych po 1989 roku przez byłych komunistycznych prominentów albo funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, a także wydawanych na potrzeby akcji wyborczej wspomnień jednego liderów „Solidarności” podziemnej — Zbigniewa Bujaka. Do informacji tam podawanych podchodzono z dużą ostrożnością, ponieważ we wszystkich tego rodzaju książkach można odnaleźć

liczne uproszczenia, przekłamania, a nawet — celowo podane nieprawdziwe wiadomości.

Dla potrzeb przygotowywanej pracy magisterskiej przeprowadzono szeroką kwerendę wśród oficjalnej prasy komunistycznej, ukazującej się w stanie wojennym. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o takie tytuły jak *Monitor Dolnośląski*, *Gazeta Robotnicza*, *Słowo Polskie* czy *Wieczór Wrocławia*, a także *Trybuna Ludu*. Periodyki te, tylko incydentalnie informujące o dolnośląskim podziemiu (ograniczając się przy tym niemal zawsze do wiadomości mało istotnych), jedynie w zupełnie wyjątkowych sytuacjach były przywoływane na kartach niniejszej pracy.

Ze względu na zakres chronologiczny pracy można było pominąć materiały proveniencji sądowej, tzn. akta procesowe zebrane w ramach postępowań prokuratorskich wobec działaczy opozycyjnych, mowy oskarżycielskie i obrończe etc. W omawianym okresie nie doszło bowiem do aresztowań wśród czołowych, ukrywających się liderów Związku, także akta spraw późniejszych zawierają niewielką ilość wartościowych przekazów dotyczących najwcześniejszego okresu działalności RKS.

Układ pracy bazuje na chronologicznej kolejności zdarzeń ujętych w trzy rozdziały. Zobrazowano w ten sposób trzy wyraźnie wyróżniające się fazy funkcjonowania Regionalnego Komitetu Strajkowego we wczesnym okresie jego istnienia: strajki grudniowe 1981 roku, ciężką sytuację w pierwszych tygodniach stanu wojennego, a wreszcie okres wszechstronnego rozwoju, jaki nastąpił na wiosnę 1982 roku. Chronologiczny kres pracy wyznacza przełom maja/czerwca '82, kiedy to ostatecznie ukształtował się RKS (przynajmniej w formie, w jakiej ciało to funkcjonowało w latach następnych), a także doszło do wyodrębnia się z niego radykalnej organizacji niepodległościowo-antykomunistycznej, jaką była Solidarność Walcząca.

Autor chciałby niniejszym złożyć serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy pomogli mu w jego pracy badawczej poprzez udostępnienie materiałów źródłowych lub udzielenie cennych wskazówek. Wyrazy szczególnej wdzięczności winien jestem przede wszystkim Dyrektorowi Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, panu Adolfowi Juzwence, za udostępnienie nie opracowanego jeszcze Archiwum RKS, spoczywającego obecnie w Dziale Rękopisów tej instytucji, a także skarbnikowi RKS, panu „Kajetanowi”, za pozwolenie przejrzenia jego równie bogatej, co fascynującej dokumentacji finansowej dolnośląskiej „Solidarności” z lat 1982–83.

WROCŁAWSKI GRUDZIEŃ

Burzliwe, zwołane do Gdańska na piątek, 11 grudnia 1981 r., obrady Komisji Krajowej zakończyły się niemal dokładnie o północy następnego dnia, tj. z soboty na niedzielę 12/13 grudnia. W skład delegacji dolnośląskiej, reprezentującej jeden z największych regionów NSZZ „Solidarność”, prócz Przewodniczącego ZR, Władysława Frasyniuka, wchodził także wiceprzewodniczący ZR i szef Oddziału Wrocławskiego, Jan Winnik, członkowie KK Jan Seń oraz Karol Modzelewski, a także młody dziennikarz pisma *Z dnia na dzień*, działacz NZS-u, Jan Sobczyk.¹ Nie byli to jedyni wrocławianie biorący wówczas udział w obradach KK w historycznej Sali BHP w Stoczni Gdańskiej. W skład 10-osobowego, rezydującego w Gdańsku tzw. stałego Prezydium KK, kierującego bieżącą pracą Związku, wchodziło aż troje innych wrocławian: Andrzej Konarski, Jan Waszkiewicz oraz Eugeniusz Szumiejko.²

O godz. 23⁵⁰ delegacja wrocławska, podobnie jak jej koledzy m.in. z Katowic, Leszna i Opola, zdecydowała się na powrót do domu.³ Obrady były już właściwie zakończone i wszystkie uchwały podjęte — trwały tylko nieoficjalne dyskusje pomiędzy poszczególnymi członkami Komisji Krajowej. Mimo że przez całą sobotę wciąż napływały do Gdańska najróżniejsze teleksy, informujące o ruchach ZOMO, zdecydowana większość działaczy nie brała poważnie możliwości ataku na Związek. Decydując się na wyjazd do Wrocławia, Frasyniuk spotkał Modzelewskiego wraz z Kuroniem w szatni. Poinformowali go oni o zerwaniu łączności telefonicznej i teleksowej. Jan Seń jednocześnie zdobył informację potwierdzającą niedawny przyjazd olsztyńskiego ZOMO do Gdańska. Natychmiast wywiązała się krótka

¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 30.

² *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III – 1 IV 1981 r.*, wyd. NOW-a, Warszawa 1987, s. IX–X (Archiwum „Solidarności”, seria: dokumenty, tom 14).

³ Niniejszy rozdział bazuje w dużym stopniu na materiale faktograficznym zawartym w niezwykle cennym, 20-stronicowym *Opisie wydarzeń dokonanych przez Wł. Frasyniuka*, przechowywanym do początków 1996 w tajnym archiwum RKS ks. Dziełaka. Rękopis ten, zbieżny z innymi relacjami Frasyniuka, lecz niezależny od nich, w chwili pisania z pewnością nie był przeznaczony do publikacji. W niniejszej retrospekcji z *Opisu wydarzeń* (jako źródło najbardziej pełnym i wiarygodnym), o ile nie zaznaczono inaczej, zaczerpnięto wszelkie informacje oraz cytaty, dotyczące szczególnie wypadków, w których brał osobiście udział Frasyniuk.

dyskusja pomiędzy czwórką wrocławskich działaczy, zdecydowanych na powrót do Wrocławia, a wspieranym przez Kuronia Modzelewskim, który twierdził, że jeżeli „coś się szykuje” to należy pozostać na miejscu. Obie strony nie mogły się wzajemnie przekonać. W rezultacie Modzelewski został z Kuroniem, *żeby przedyskutować, kto się nadaje do rządu tymczasowego.*⁴ Wychodząc ze Stoczni czwórka wrocławian (Frasyniuk, Winnik, Seń i Sobczyk) zauważyła, że w domu na przeciwko jest prowadzona obserwacja, a jeden z funkcjonariuszy służb specjalnych podąża za nimi. Ta sytuacja nie wzbudziła bynajmniej przekonania o realnie grożącym „Solidarności” śmiertelnym niebezpieczeństwie. Frasyniuk wówczas uważał, że *wszystkie te historie z przemieszczaniem wojsk i ZOMO to... społeczeństwo akurat znajdowało się w dołku psychicznym, wszystko widziało na czarno — więc traktowałem te informacje jako taktyczne zagrywki psychologiczne, próby zastraszenia.*⁵ Nic więc dziwnego, że przy takim podejściu dostrzeżona inwigilacja wzbudziła tylko śmiech *że tylko jeden*. Na gdańskim dworcu PKP spotkało się wiele delegacji z różnych regionów. Dopiero po wejściu do pociągu Frasyniuk, który nie kupował osobiście biletów, został poinformowany, że czekają go wraz z kolegami dwie przesiadki. Tylko szczęśliwy traf spowodował więc, że przywódcy ogromnego i niezwykle ważnego regionu dolnośląskiego udało się ujść z matni, przygotowanej na niego i innych liderów Związku przez Służbę Bezpieczeństwa. W Gdańsku brutalne aresztowania uczestników obrad KK rozpoczęły się, wedle jednych relacji o 2⁰⁰, a wedle innych o 3⁰⁰ w nocy w hotelach „Monopol”, „Heweliusz” i „Grand”.⁶ Na tych, którzy zdecydowali się na wcześniejszy powrót, czekały ekipy SB w rodzinnych miastach, często już na dworcu. W tym kontekście zakrawa na cud, że ekipa wrocławska, pragnąca jak najszybciej dotrzeć do domu, zmuszona była — wbrew swej woli — wybrać podróż z przesiadkami. *Zaczynam żałować, że dałem się namówić na tę mękę* — tak wspominał moment zaraz po wejściu do pociągu W. Frasyniuk.

Pierwsza przesiadka, jeszcze w nocy, miała miejsce w Inowrocławiu — trzeba było w biegu wsiadać do odjeżdżającego właśnie pociągu do Poznania. Jeszcze na dworcu ktoś stwierdził, że *jest wojna*. Próba zasięgnięcia szczegółowych informacji już

⁴ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 30.

⁵ *Wywiad z Władysławem Frasyniukiem, Zeszyty Historyczne 77, Paryż 1986, s. 191–192.*

⁶ *Od trzynastego do trzynastego. Analizy, dokumenty, relacje*, opr. P. Spiski, Londyn 1983, s. 7–8; J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 9; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 15–16.

na korytarzu w pociągu nie przyniosła jednoznacznych rezultatów — *ktoś coś tam słyszał [...] ale to nic pewnego*. Wrocławianie skonstatowali więc: *Pieprzą!* i poszli spać. Następną stacją, na której trzeba było wysiąść, był Poznań. Dotarli tam między godziną 5⁰⁰ a 6⁰⁰ rano.⁷ Tym razem nie było już takiego pośpiechu — pociąg do Wrocławia odjeżdżał za ponad godzinę. Po krótkiej wizycie w barze Frasyniuk wraz z trójką kolegów udał się do pobliskiej restauracji. Mimo kolejnych ostrzeżeń zarówno kelnerki, jak i przesiadujących w restauracji *pijaczków* — członkowie wrocławskiej delegacji nadal nie chcieli uwierzyć w tak czarny scenariusz wydarzeń. Zaczepili więc z własnej inicjatywy spacerującego milicjanta, który przyglądając się z uwagą przyczepionym znaczkom „Solidarności” odparł, że trzeba słuchać radia. Doszło do surrealistycznej sytuacji, gdy po uzyskaniu informacji, że jest stan wojenny, Seń nie wytrzymał i prosto w oczy powiedział przedstawicielowi sił porządkowych totalitarnego państwa: *no to kurwa zrobimy porządek*, a ten odpowiedział: *my też*. Incydent ten na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych konsekwencji. Kiedy wychodziliśmy z tej kawiarni dworcowej w Poznaniu, jakiś człowiek kazał nam iść na dół i posłuchać, co w telewizji mówi Jaruzelski. Trafiłem na ostatnie słowa, ale potem odegrano hymn. Jak usłyszałem ten hymn — uwierzyłem.⁸ W tej sytuacji wrocławianie postanowili nie czekać dłużej i wsiedli do pociągu pośpiesznego do Wrocławia (mimo że bilety mieli wykupione tylko na normalny), gdzie nieoczekiwanie spotkali delegacje z Leszna i Opolą. Ponieważ czuli się nieco zmęczeni, weszli do przedziału I klasy. Gdy przyszedł konduktor wydaje się, że wie kto my jesteśmy, nie sprawdza biletów, mówi, że to teraz nieważne, każe nam uważać, zdjąć znaczki „Solidarności” i wychodzi. W okolicach Leszna wraca rewizor, jest nadal zdenerwowany. Mówi, że wie kto my jesteśmy i że poszła wiadomość do Wrocławia, mają na nas czekać, przekazuje informację o aresztowaniu całej Komisji Krajowej. Uważa, że powinniśmy wysiąść w Obornikach Śląskich, ostatnia stacja przed Wrocławiem. Frasyniuk nie zgodził się na taką ewentualność, motywując to brakiem dobrego połączenia Obornik z Wrocławiem, poza tym powracający działacze nie znali tam nikogo. Podejmuję decyzję: *jedziemy do Wrocławia, może się uda wyskoczyć przed dworcem*. W okolicach Lipy Piotrowskiej i Świniar w dzielnicy Psie Pole pociąg zaczął wyraźnie zwalniać. Wyskoczyłem pierwszy, za mną jeszcze ze dwóch kolegów i pociąg się zatrzymał [...] Kiedy [...] wyszliśmy na drogę, zobaczyłem dwóch kolejarzy do

⁷ *Wywiad...*, s. 192.

⁸ *Ibidem*, s. 196.

*połowy wychylonych, którzy bacznie obserwowali, czy wszyscy wysiedli. Podniosłem rękę, że wszystko OK. i podziękowałem. Oni nam też pomachali i pociąg natychmiast ruszył.*⁹ W ten sposób nie zatrzymani przez nikogo liderzy dolnośląskiej „Solidarności” znaleźli się na terenie Wrocławia. W miejscu nieoczekiwanego postoju, po lewej stronie torów, biegnie trasa wylotowa prowadząca na Żmigród, która w kierunku centrum miasta przyjmuje kolejne nazwy ul. Zajączkowskiej, Pełczyńskiej i wreszcie Obornickiej. Tym szlakiem zdążali właśnie powracający członkowie Komisji Krajowej. Szli piechotą, nie czekając na autobus, wychodząc z założenia, że *jeśli cokolwiek się dzieje, to komunikacja miejska na pewno stoi, a jak jest wszystko w porządku, każdy autobus zabierze nas po drodze*. Mijając jednostkę wojskową przy ul. Obornickiej związkowcy dostrzegli patrole wojskowe, w przeciwieństwie do poznańskich w dużej liczbie oraz uzbrojone. *To jednak jest Wrocław*. Idąc dalej wrocławscy liderzy dotarli do pętli tramwajowej na Karłowicach przy ul. Zawalnej. *W punkcie kontrolnym jedna pani widząc mnie najpierw osłupiała, a później się strasznie ucieszyła: Panie Władku — powiedziała — my już stoimy, niech pan szybko idź na zajezdnię, wszyscy na pana czekają.*¹⁰ Stąd już jeden krok i czterej działacze znaleźli się w zajezdni tramwajowej nr 2 przy ul. Słowiańskiej. Był niedzielny poranek 13 grudnia 1981 r.

We Wrocławiu uderzenie władz w NSZZ „Solidarność” rozpoczęło się, podobnie jak w innych rejonach kraju, już w późnych godzinach nocnych 12 grudnia. W nocy z soboty na niedzielę oddziały ZOMO wkroczyły do siedziby Zarządu Regionu przy ul. Mazowieckiej. Pomieszczenia zajmowane przez Związek zostały zaplombowane i pozamykane łańcuchami, a cały teren dookoła budynku został otoczony radiowozami i transporterami wojskowymi.¹¹ Trwały też polowania na przywódców dolnośląskiej „Solidarności”, a także wielu działaczy z największych zakładów pracy. Późnym wieczorem w sobotę 12 grudnia wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, były pracownik Dolmelu, Piotr Bednarz znajdował się u siebie w domu. Gdy na ulicach Wrocławia pojawiły się pierwsze samochody opancerzone, zarówno milicyjne jak i wojskowe, wielu znajomych wiceprzewodniczącego — wobec zerwania łączności — przyszło do jego domu, aby go o tym uprzedzić. Ok. godz. 23⁰⁰–23¹⁵ Bednarz opuścił swoje mieszkanie i ulokował się u swych znajomych, którzy nie mieli

⁹ Ibidem, s. 196–197.

¹⁰ Ibidem, s. 197.

¹¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 31.

nic wspólnego z „Solidarnością”. Jeszcze tej samej nocy zorientowałem się, że został wprowadzony w Polsce stan wyjątkowy (nazwa „stan wojenny” nie była jeszcze w użyciu). Nie przespawszy całej nocy, w niedzielę o godz. 5⁰⁰ rano znajomy zawiózł go do zajezdni autobusowej MPK nr 7 przy ul. Grabiszyńskiej — tej samej, w której w Sierpniu ’80 znajdował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Tam znajdowało się już wielu działaczy dolnośląskiej „Solidarności”, m.in. Krzysztof Turkowski, a o godz. 6⁰⁰ przyszedł Leszek Żołyniak. Wspólnie opracowano postulaty strajkowe i apel do społeczeństwa oraz nawiązano łączność z innymi zajezdniami.¹²

Aresztowania zdołał także uniknąć Kornel Morawiecki. *Wieczorem 12 grudnia długo konsultowałem się z prawnikiem [...] grudniowy numer „Biuletynu Dolnośląskiego” rozwoziłem sam w środku nocy z 12 na 13 grudnia. Właśnie jeździłem tak po Wrocławiu i okolicach „małym fiatem” wyładowanym bibułą, kiedy zobaczyłem konwoje wojskowe i milicyjne. Było ich tak dużo, że nie miałem wątpliwości, że dzieje się coś nadzwyczajnego. Od jednego z odbiorców „Biuletynu” dowiedziałem się o aresztowaniach. Korzystając z zamieszania, które panowało wtedy również w przystępujących do akcji siłach milicyjnych udało nam się znaleźć bezpieczny lokal i zorganizować zebranie. Odbędzie się ono we Wrocławiu przy ul. Kamiennej z udziałem ok. 40 zdeterminowanych, gotowych do poświęceń osób. Postanowiono jak najszybciej zorganizować — w oparciu o nieujawnione w okresie 16 miesięcy struktury „Biuletynu Dolnośląskiego” — druk i kolportaż głównego pisma regionu *Z dnia na dzień*. Pierwszego dnia stanu wojennego w domu Tadeusza Świerczewskiego przy ul. Noskowskiego 18 ruszyła pierwsza podziemna drukarnia...*¹³

Po przybyciu Frasyniuka, Senia, Winnika i Sobczyka do zajezdni przy ul. Słowiańskiej okazało się, że strajk już jest tam zorganizowany, zajezdnia oflagowana i ozdobiona kwiatami *zupełnie jak w Sierpniu*, istniała też straż robotnicza. Liderzy wrocławskiej „Solidarności” od razu zostali zarzuceni zapytaniem, co tak naprawdę wydarzyło się podczas obrad Komisji Krajowej w Gdańsku. To charakterystyczne pytanie, powtarzające się następnie w każdym zakładzie, do którego dotarli przywódcy wrocławskiej „Solidarności”, spowodowane było powszechnym przekonaniem wśród szeregowych członków Związku, że władze zdecydowały się na wprowadzenie stanu

¹² Relacja P. Bednarza z 28.06.1995, s.2.

¹³ *Jedenaście lat po tamtym grudniu...* Rozmowa z Kornelem Morawieckim, *Solidarność Walcząca* 2(300), luty 1993, s.8.

wojennego w bezpośredniej reakcji na podjęte podówczas decyzje. Po krótkiej prezentacji najświeższych uchwał i oświadczeń KK Frasyniuk został z kolei poinformowany o ostatnich wydarzeniach we Wrocławiu. Okazało się, że działacze „Solidarności” z zajezdni znali już wówczas aż 400 nazwisk internowanych osób, w większości działaczy szczebla regionalnego i zakładowego.¹⁴ Było to spowodowane m.in. tym, że *do bramy zgłaszały się tłumy [...] a robotnicy udzielali odpowiedzi, pokazywali uchwałę, dawali instrukcje.*¹⁵ Sprawnie działała łączność pomiędzy poszczególnymi zajezdniami — po pewnym czasie poproszono przybyszów z Gdańska aby jak najszybciej udali się do położonej przy ul. Grabiszyńskiej zajezdni autobusowej nr 7, ponieważ tam zgromadziła się już pokaźna ilość działaczy, którym udało się uniknąć aresztowania. Przed wyjazdem z ul. Słowiańskiej wrocławska delegacja podzieliła się na dwie grupy. Ponieważ Frasyniuk chciał jak najszybciej dotrzeć do swoich kolegów z ul. Grabiszyńskiej (był to jego macierzysty zakład), został więc tam przewieziony samochodem Nadzoru Ruchu MPK. Natomiast trzej jego koledzy koniecznie chcieli najpierw zobaczyć siedzibę Zarządu Regionu, dlatego też pojechali tam służbową nysą MPK.¹⁶

Do zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej Frasyniuk dotarł między godz. 9⁰⁰ a 10⁰⁰.¹⁷ Był już wtedy zorganizowany tam strajk oraz nawiązana łączność z innymi strajkującymi zajezdniami. Na mocy wcześniejszych ustaleń oraz instrukcji Zarządu Regionu Dolny Śląsk funkcjonował już Regionalny Komitet Strajkowy, w skład którego weszli niearesztowani członkowie ZR i jego prezydium, którzy dotarli do zajezdni, na czele z Bednarzem. *Ci co w Sierpniu rzucają się w oczy natychmiast, jest Krzysiu [Turkowski] i Basia [Labuda], masę drukarzy z Sierpnia i inne osoby, które poznajemy po twarzach, często znamy tylko ich imiona.* Podobnie jak na ul. Słowiańskiej nastąpiło krótkie sprawozdanie z obrad KK. Jeszcze przed przyjazdem Frasyniuka wydano *Komunikat Nr 1 Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.* Już w pierwszych jego słowach poinformowano, że 13 grudnia 1981 r. Zarząd Regionu przekształcił się z powodu ogłoszenia w naszym kraju stanu wojennego oraz ataku na nasz Związek, jak również na podstawie wcześniejszych ustaleń Komisji

¹⁴ Podana w *Opisie wydarzeń* niewiarygodnie duża, jak się wydaje, liczba 400 znanych z nazwiska internowanych działaczy znajduje swe potwierdzenie w enuncjacji Frasyniuka z 1986 r.: *Tam wyliczono nam już — o ile dobrze pamiętam — ze trzysta nazwisk ludzi internowanych* (*Wywiad...*, s. 197).

¹⁵ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s.30–31.

¹⁶ *Wywiad...*, s. 197.

Krajowej w RKS. Autorzy Komunikatu byli zdania, że wprowadzenie stanu wojennego nie znajduje podstaw w aktualnej sytuacji w kraju, dlatego też wezwali członków NSZZ „Solidarność” do wykonania postanowień statutowych, to jest do podjęcia natychmiastowego strajku, zgodnie ze specyfikacją zakładu pracy. Członkowie RKS sformułowali też naprędce trzy podstawowe postulaty, z których dwa pierwsze pojawiały się później we wszystkich niemal zakładach objętych akcją strajkową w Grudniu '81, i to nie tylko na Dolnym Śląsku. Brzmiały one następująco:

Żądamy:

1. Natychmiastowego odwołania stanu wojennego.
 2. Natychmiastowego uwolnienia wszystkich zatrzymanych członków naszego Związku.
 3. Natychmiastowego podjęcia rozmów rządu PRL z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”.
- Już wówczas podjęto też decyzję o zaprzestaniu strajku MPK następnego dnia, celem zapewnienia dowozu pracowników do pracy, aby mogli podjąć strajk. Komunikat nr 1 kończył się wezwaniem społeczeństwa do zachowania bezwzględnego spokoju, opanowania i nie ulegania żadnym prowokacjom.¹⁸

Do siódmej zajezdni ściągało tym czasem coraz więcej przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy Wrocławia. Bardzo wielu zwykłych pracowników podążało też do swych macierzystych przedsiębiorstw i fabryk, czekając na podjęcie decyzji o proklamowaniu strajku powszechnego. Właśnie ci ludzie — wspominał w czerwcu '82 Frasyniuk — zabezpieczali dokumentację, wywieszali flagi i transparenty z napisami „Strajk”, „Strajk generalny”, „Strajk powszechny”. Flagi wisały wszędzie — na dużych fabrykach jak FAT, Fadroma, Cuprum, Dolmel, Pafawag, Elwro, na małych przedsiębiorstwach, biurach projektów, na uczelniach: Uniwersytecie, Akademii Rolniczej, Politechnice, PWSSP, Akademii Ekonomicznej. Nie było nawet duperelowatego sklepu, gdzie by nie wisała biało-czerwona chorągiew.¹⁹ Wiadomo z całą pewnością, że już 13 grudnia podjęte zostały — odnotowane przez SB — przygotowania do strajku w największym wrocławskim przedsiębiorstwie — Pafawagu, gdzie doszło do spotkania działaczy tamtejszej „Solidarności” pod przewodnictwem szefa Komisji Zakładowej,

¹⁷ Relacja Bednarza, s. 1.

¹⁸ Komunikat nr 1 z 13.12.1981, sygn. Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5890.

¹⁹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s.31.

Władysława Ożarowskiego.²⁰ Strajkowały różne zajezdnie MPK, m.in. zajezdnia tramwajowa nr 6 na Biskupinie.²¹ W położonym w kompleksie wielkich zakładów wrocławskich przy ul. Grabiszyńskiej i Pstrowskiego Hutmenie 13.12.1981 *zakładowy oddział samoobrony* [PZPR] *został postawiony w stan pełnego pogotowia*.²² W położonym nieopodal zakładzie Mera-Elwro, który obok Hutmenu był jednym z pierwszych miejsc powielania na kserografach *Komunikatów* RKS, Komitet Strajkowy zawiązał się także 13 grudnia.²³ Tego dnia żywiołowe strajki objęły też znaczną część uczelni wrocławskich. Jak słusznie zauważył Gomułkiewicz, strajki w szkołach wyższych — szczególnie jeśli chodzi o studentów — wykazywały pewną naturalną ciągłość ze względu na wygasający co prawda, ale trwający od paru tygodni tzw. strajk radomski — w wielu uczelniach istniała ciągle infrastruktura strajkowa, zapewniająca druk, a nawet zaopatrzenie w żywność. Jedną z pierwszych uczelni, które podjęły protest, był Uniwersytet Wrocławski. Ok. godz. 4⁰⁰ w nocy jeden z uniwersyteckich działaczy związkowych, Tadeusz Jakubowski, został obudzony przez mieszkającego w pobliżu doc. Bolesława Gleichgewichta, członka Towarzystwa Kursów Naukowych i przewodniczącego specjalnej komisji powołanej przez KZ Uniwersytetu, której zadaniem była ocena stanu zagrożenia Związku przez władze komunistyczne. Obaj przeczekali w mieszkaniu Jakubowskiego na Biskupinie mniej więcej do godz. 6⁰⁰, po czym udali się samochodem w kierunku Uniwersytetu, zabierając po drodze jeszcze jedną osobę, która szczęśliwie także uniknęła aresztowania. Podjęty strajk, który notabene w stosunku do potencjalnych możliwości uczelni okazał się być nader mizernym, rozpoczął się z samego rana. Zaledwie ok. setki osób zgromadziło się w Gmachu Głównym uczelni przy pl. Uniwersyteckim. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przekształciła się w Zakładowy Komitet Strajkowy (ZKS), którego tajnym przewodniczącym został wybrany Jakubowski. Przyjęto zasadę, że dotychczasowy Przewodniczący KZ — Ludwik Turko — będzie zastępcą przewodniczącego ZKS, natomiast przewodniczący ZKS pozostanie niejawnym i będzie urzędował poza Uniwersytetem, aby w razie pacyfikacji kontynuował swoją

²⁰ P. Gomułkiewicz, *Władze administracyjne, polityczne i sądowe wobec działań opozycyjnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego*, Wrocław 1995, s. 10; maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora.

²¹ Ibidem, s. 105. Anonimowy autor *Relacji z Wrocławia*, sporządzonej na potrzeby małopolskiej „Solidarności”, twierdzi, że strajk na Biskupinie rozpoczął się dopiero 14 grudnia nad ranem (Oss. DŻS — zbiór luźny).

²² P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 15.

działalność w podziemiu.²⁴ ZKS zdążył wydać, powielić i rozkolportować jeszcze 13 XII 1981 co najmniej dwie jednostronicowe ulotki. Pierwsza z nich, zatytułowana *Zarządzenie ZKS Uniwersytetu Wrocławskiego*, zgodnie z uchwałami Komisji Krajowej i Zarządu Regionu, obligowała wszystkich członków Związku i NZS do automatycznego przystąpienia *do strajku powszechnego właściwego*. Przypomniano, że *obowiązuje Instrukcja Organizacji Związku w warunkach strajku powszechnego, zgodnie z którą Uniwersytet bierze udział w Strajku Wspomagającym*. Członkowie Związku i NZS mieli zorganizować się w pięcio-dziesięcioosobowe grupy, z których każda powinna ustalić dla siebie miejsce, sposoby kontaktu oraz grupowego. Tylko on miał prawo kontaktować się z Przewodniczącym danego Koła NSZZ „Solidarność” bądź ZKS. Grupy miały wykonywać zadania strajkowe stosownie do otrzymanych poleceń.²⁵ Druga z ulotek, zatytułowana *Do wszystkich członków Związku! Do wszystkich Polaków!* była rodzajem deklaracji ideowej strajkujących. *Stało się to, co wielu z nas od dawna przewidywało: ta sama władza, na której rękach ciąży krew polska z Czerwca i Grudnia, splamiona katowaniem robotników Radomia i Ursusa, jeszcze raz pokazała swoje prawdziwe, antynarodowe oblicze. Z ulotki przebijał także pewien optymizm: Nie potrafią wyaresztować całego Związku, tak jak nie potrafili złapać choćby Władysława Frasyniuka! Działa Regionalny i Krajowy Komitet Strajkowy [...] To nie jest koniec „Solidarności”, Panowie: to jest Wasz Koniec.*²⁶

Znacznie poważniejsze rozmiary przybrał protest na Politechnice Wrocławskiej. Powołany na wspólnym posiedzeniu kierownictwa uczelni, Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” oraz Zarządu Uczelnianego NZS, Komitet Strajkowy pod przewodnictwem Marka Muszyńskiego, proklamował w godzinach popołudniowych strajk okupacyjny. Wg źródeł milicyjnych ogółem brało w nim udział 600 osób. Choć bezpośrednią akcją strajkową objęto leżące w bezpośrednim sąsiedztwie gmachy A-1, A-2, A-3, A-4, A-5 oraz D-1, pomiędzy którymi istniała stała łączność telefoniczna, to jednak gros strajkujących skupiło się w największym i najlepiej przygotowanym do obrony Gmachu Głównym (A-1), którego trzy bramy wejściowe zostały od wewnątrz zamknięte oraz zabarykadowane. Dobrze funkcjonowały służby strajkowe,

²³ Ibidem, s. 16; *Opis wydarzeń dokonany przez Wł. Frasyniuka*; Relacja P. Bednarza, s. 1.

²⁴ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 23; Relacja T. Jakubowskiego z 22.08.1995, s.2.

²⁵ *Zarządzenie ZKS Uniwersytetu Wrocławskiego*, Oss. DŻS-VII- 8/2/1982 NSZZ „S”/4485.

²⁶ *Do wszystkich członków Związku! Do wszystkich Polaków!*, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S” — brak numeru.

uruchomiono także maszyny poligraficzne na potrzeby strajkujących. Ok. godz. 22⁰⁰ zorganizowano pierwszy wiec strajkujących.²⁷

Od samego rana 13 grudnia trwał strajk okupacyjny na innej dużej uczelni wrocławskiej — Akademii Rolniczej. Faktycznie trudno mówić o początku akcji strajkowej, ponieważ w chwili ogłoszenia stanu wojennego pozostawali w murach uczelni studenci — uczestnicy tzw. strajku radomskiego. Trzon organizujących protest młodych naukowców już o godz. 5²⁰ znajdował się na terenie uczelni. Oficjalnie strajk został proklamowany przez ocalałych członków Komisji Uczelnianej „Solidarności” w klubie pracowniczym znajdującym się w Gmachu Głównym. Ok. 10⁰⁰ oba komitety strajkowe — studencki i powołany przez KZ połączyły się. *Kurierzy studenccy rozbiegli się po mieście zawiadomić pracowników, członków służb, aby stawili się na uczelni. Podjęliśmy decyzję o zamknięciu wszystkich wejść do budynku z wyjątkiem bocznego wejścia od ul. Skłodowskiej-Curie. Boczna bramę wjazdową zatarasowano samochodem, główną zamknięto i zabezpieczono. Szybko udało się też uruchomić maszynę rotacyjną, która po uzyskaniu we wczesnych godzinach popołudniowych łączności z Regionalnym Komitetem Strajkowym rozpoczęła druk jego materiałów propagandowych (szło to już w tysiące) — potrzebny papier udało się zdobyć m.in. dzięki pomocy Komitetu Strajkowego w Elwro. O godz. 17⁰⁰ odbył się wiec wszystkich strajkujących w sali VI R. Przedstawiono cały Komitet Strajkowy. Odczytano oświadczenie KK i komunikaty RKS-u. Przeczytano również nasze apele do żołnierzy i społeczeństwa. Odśpiewaliśmy Mazurka Dąbrowskiego. Wieczorem na Akademię Rolniczą przewieziono też pewną ilość sprzętu i materiałów poligraficznych wyniesionych z otoczonej przez oddziały ZOMO siedziby ZR przy ul. Mazowieckiej. Pod koniec dnia liczba strajkujących nieznacznie przekraczała 200 osób, z których przygniatającą większość stanowili studenci — liczba pracowników naukowych sięgała najwyżej trzydziestu.*²⁸

Gdy tylko rozeszła się wieść o otoczeniu przez ZOMO siedziby Zarządu Regionu, mieszczącej się na jednym z pięter okazałego gmachu przy ul. Mazowieckiej, powstały — samorzutnie bądź z inspiracji RKS — samodzielne grupy, próbujące niepostrzeżenie przedostać się tam celem uratowania związkowego sprzętu, dokumentacji, a nawet uruchomienia druku (w siedzibie ZR zostały w listopadzie '81 zainstalowane wysokowydajne maszyny offsetowe, wartości 200.000 dolarów — dar

²⁷ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 23–24.

²⁸ A. Jara, *Pięćdziesiąt siedem godzin*, Wrocław 1992, s. 3–14.

związkowców szwedzkich dla wrocławskiej „Solidarności”). Pierwszą taką grupę zorganizował z samego rana jeden z organizatorów akcji strajkowej w Sierpniu ’80 — Andrzej Pawlik, następne dwie zapewne jeszcze przed południem zostały skierowane na Mazowiecką z siedziby RKS przy ul. Grabiszyńskiej. Grupie Pawlika udało się uruchomić offset ZR i zacząć drukować Komunikaty RKS. Kiedy zomowcy zorientowali się, że pod ich nosem leci druk wtargnęli do siedziby ZR. Wszyscy zdolali uciec, pozostał jedynie niepełnosprawny członek ZR, Marek Petruszewicz, którego nie chciał opuścić pracownik legnickiego oddziału wojewódzkiego dolnośląskiej „Solidarności” — Romuald Halicki. *Obu ciężko pobito. W tym czasie również Rysiek²⁹ z Olgierdem [Zasztowtem] wystawili głośniki przez okno nadając ostatnie komunikaty, inna grupa wynosiła sprzęt. Na Mazowieckiej powiało grozą. Pracownika radiowęzła ZOMO-wcy złapali w chwili, gdy wynosił odbiorniki, magnetofony, taśmy. Milicjanci wyłamali drzwi, rozwalili łomami drukarnię, a potem wdarli się do pomieszczeń wcześniej nie zniszczonych i rąbali już wszystko: szafy, biurka, telefony, radia, magnetofony... W bitewnym zapale przeszli na trzecie piętro, gdzie porąbali także sprzęt związków branżowych.³⁰*

Po przybyciu Frasyniuka do zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej przejął on kierownictwo RKS-em, kontynuując energiczne przygotowania do zaplanowanego na poniedziałek strajku powszechnego. Na początku odbyła się krótka narada członków RKS z ocalałymi przewodniczącymi niektórych komisji zakładowych, którzy zdolali dotrzeć do zajezdni. *Cieężko ją skończyć — wspominał Frasyniuk — co chwila zgłasza się następny zakład. Po tym swoistym spotkaniu-pouczeniu: co robić?³¹* odbyła się zamknięta narada RKS-u i jego najbardziej zaufanych współpracowników, ustalająca szczegółowy harmonogram postępowania. *Zamykamy się osobno, są członkowie Zarządu [Regionu], pracownicy ZR, kom. rewizyjna w osobie Ani Tabor i osoby współpracujące od Sierpnia. Tu dzielimy zadania: część redaguje kolejne komunikaty, inni jadą do swoich zakładów uruchomić poligrafię.* Wtedy zapadła też decyzja o wysłaniu dwóch dodatkowych grup na ul. Mazowiecką. Było oczywiste dla wszystkich, że zajezdnia nie nadaje się do ewentualnej obrony przed pacyfikacją ZOMO. *MPK to tylko płot, zbiorniki paliwa, autobusy i niewielka ilość ludzi, więc obrona*

²⁹ Nazwiska nie ustalono.

³⁰ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 31–32; *Komunikat nr 4* z 14.12.1981, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/4465.

³¹ Określenie Bednarza (Relacja P. Bednarza, s. 2).

nie miałyby najmniejszego sensu.³² Ponieważ w TV ukazał się komunikat zapowiadający militaryzację zakładu, a do RKS dotarły informacje, że ZOMO jest mobilizowane do pacyfikacji poszczególnych zajezdni, podjęto decyzję o ewakuowaniu członków RKS z tymczasowej siedziby przy ul. Grabiszyńskiej. *Umawiamy się, że spotykamy się w poniedziałek w zakładach Pafawag-Dolmel*³³. W czasie zamkniętego zebrania prawdopodobnie sam Frasyniuk przeforsował decyzję o niepodjęciu strajku przez załogę MPK, motywując to tym, że poprzez komunikację miejską RKS będzie miał swobodny kontakt z zakładami pracy. Wg pierwotnych zamysłów strajk MPK miał zacząć się o godz. 10⁰⁰, po tym jak ludzie zostaliby dowiedzeni do swoich zakładów żeby móc zastrajkować.³⁴ W międzyczasie ujrzał światło dzienne kolejny, oznaczony nr 2, *Komunikat RKS*. Wezwano w nim wszystkie Komisje Zakładowe, przekształcone teraz na Komitety Strajkowe, *do niezwłocznego przybycia na teren swoich zakładów pracy i ponownego powołania tzw. dublerów i łączników z upoważnieniami do kontaktów z RKS i między zakładami pracy*. Świadczyło to niezbicie, że powszechna gotowość strajkowa nie objęła bynajmniej już 13 grudnia wszystkich zakładów pracy, a powołane na wypadek stanu wyjątkowego tzw. zastępcze władze związkowe na najniższym szczeblu okazały się być niestety w wielu przypadkach fikcją. Podobny wydźwięk miało też skierowane przez RKS do ocalałych działaczy związkowych przypomnienie, że *Komisje Zakładowe (Komitety Strajkowe) dysponują instrukcją postępowania w czasie strajku powszechnego*. Niezastosowanie się Komitetu Strajkowego i pozostałych działaczy „Solidarności” do wcześniejszych ustaleń (instrukcji) doprowadzi niewątpliwie do naszej przegranej. Tym niemniej z *Komunikatu* przebijała nadzieja nadchodzącego właśnie długotrwałego strajku powszechnego: *Nawołujemy KZ (KS) zakładów pracy do otoczenia opieką samotnych matek, inwalidów i innych. Apelujemy do udzielenia maksymalnej pomocy wzajemnej, zwłaszcza w aprowizacji i łączności z rodzinami osób strajkujących i pozostających w zakładach pracy w czasie trwania strajku*. Po ogólnikowym stwierdzeniu celu walki (*pragnieniem nas wszystkich jest wyegzekwowanie tego, co gwarantuje nam konstytucja*) nastąpiła seria nie

³² M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 32.

³³ Tak w najbardziej wiarygodnym *Opisie wydarzeń* Frasyniuka. Identycznie w „Konspirze”, s.32 (na podstawie relacji Frasyniuka z VI '82). W 1986 r. pamięć przewodniczącego RKS nieco już szwankowała: *Umówiliśmy się, że następnego dnia wejdziemy do któregoś z zakładów przy ul. Grabiszyńskiej lub Pstrowskiego. W pierwszym rzędzie wchodziły w rachubę FADROMA, FAT, PaFaWag i DOLMEL, a ponadto HUTMEN*. (Wywiad..., s. 198).

³⁴ Wywiad..., s. 198.

całkiem zrozumiałych z punktu widzenia powodzenia akcji protestacyjnej apeli, jak np.

- *Nie dajmy się sprowokować do udziału w żadnych wiecach i zgromadzeniach ulicznych*
- *Apelujemy szczególnie gorąco do młodzieży szkolnej o zachowanie spokoju*

Bez wątpienia największe znaczenie miało jednak podanie do publicznej wiadomości informacji, że *nasz przewodniczący i pozostali koledzy powrócili z obrad KK w Gdańsku i są RAZEM Z NAMI*.³⁵ Jednocześnie rozpoczęto także rozprowadzać po Wrocławiu przywiezione świeżo przez nich czteropunktowe *Oświadczenie*, przyjęte przez KK 12 grudnia 1981 ok. godz. 23⁰⁰. Jego najbardziej aktualne zdanie stwierdzało bez ogródek: *NA POLITYKĘ SIŁY ODPOWIEMY STRAJKIEM ZGODNIE Z PUNKTEM 8 UCHWAŁY RADOMSKIEJ*. Cytowano też fragment uchwały KK: *W przypadku zastosowania środków nadzwyczajnych lub innych represji uniemożliwiających normalną działalność władz i ogniw Związku, załogi przystąpić winny niezwłocznie do strajku powszechnego nie oczekując na decyzję KK lub Zarządów Regionów. Obowiązują przy tym instrukcje strajkowe z marca 1981 r.*³⁶

Po uzgodnieniu wszystkich szczegółów odbył się jeszcze *mały wiec przy bramie*. *Musimy stanąć, muszą stanąć wszystkie zakłady, od poniedziałku musi stanąć cała Polska*. Frasyniuk oceniał, że zebrani ludzie byli *wprawdzie zdenerwowani ale zdecydowani*. Mniej więcej w tym samym czasie dociera na Grabiszyńską podnosząca na duchu informacja, że *spokojna i opanowana Tabor uruchamia na potrzeby RKS drukarnię zakładową Elwro*. Po ostatnim spotkaniu z łącznikami i po wysłuchaniu przemówienia gen. Jaruzelskiego członkowie RKS postanowili wycofać się ze swego lokum, tym bardziej, że *coraz więcej podejrzanych typów [kręciło się] pod zajezdnią*. Turkowski już wcześniej pojechał do Pafawagu, by sprawdzić, czy jest tam możliwość bezpiecznego noclegu. *Niestety nie możemy się [go] doczekać. Opuzczamy tylną bramę zakładu, Tomek*³⁷ *zabiera nas do swojego auta*. Wiceprzewodniczący ZR, Bednarz, wspomina, że było to między 14⁰⁰ a 14³⁰, a za *specjalnie podstawionym samochodem* po pewnym czasie podążyło kilka innych, które opuściły ich dopiero po upewnieniu się, że nikt za nimi nie jedzie.³⁸ *Jest Tomek, Czesiek (Stawicki), Józek (Pinior), Piotrek [Bednarz] i ja*.

³⁵ *Komunikat nr 2 z 13.12.1981, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5618.*

³⁶ *Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/6518 (prócz Oświadczenia KK zawiera też Komunikat nr 2 RKS).*

³⁷ Tomasz Surowiec, pracownik MPK, organizator strajku w VII Zajezdni w Sierpniu '80 i bliski współpracownik Frasyniuka.

³⁸ Relacja P. Bednarza, s.2.

Udajemy się ostrożnie do Pafawagu. Jest wojsko, trzeba się wycofać. Jedziemy do miasta, trzeba znaleźć melinę na noc. Rozdzielamy się: ja idę z Piotrkim. Do niego mam największe zaufanie. Ponieważ Frasyniuk był nieco przeziębiony oboje udali się do jednego z wrocławskich szpitali.³⁹ Wszyscy noszą odznaki „Solid.” i białoczerwone beretki, zostajemy zatrzymani na noc. Wszyscy uważają że to jest najbezpieczniejsze miejsce. Tu dopiero uświadamiam sobie, że nic jeszcze nie jadłem — Piotrek, okazuje się, że też. Obaj dolnośląscy przywódcy nie byli całkowicie odizolowani od świata. Mamy co chwila meldunki o sytuacji na mieście. Puszczamy pierwszych łączników w poszukiwaniu tych, co uniknęli aresztowania. Trzeba się wyspać — jutro ciężki dzień. Gdzieś około 19 następuje pacyfikacja poszczególnych zajezdni MPK.⁴⁰ Przywrócenie socjalistycznego porządku w tym pierwszym zbuntowanym we Wrocławiu przedsiębiorstwie odbyło się, jak się wydaje, w miarę spokojnie i bez poważniejszych konsekwencji. RKS jeszcze przed swoim opuszczeniem zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej pozostawił kierowcom wyraźne instrukcje, aby w razie ataku ZOMO nie stawiali oporu, po prostu wychodząc.⁴¹ Zdaniem anonimowego autora *Relacji z Wrocławia* władze wykorzystały dogodną chwilę, kiedy w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej praktycznie nie było robotników. Do akcji użyto kilku żołnierzy z karabinami, którzy przyjechali jednym gazikiem. Na hełmach mieli charakterystyczne siateczki. Podobne próby pacyfikacji innych zajezdni MPK miały się jeszcze powtórzyć nad ranem dnia następnego.⁴²

Wspominając w 1986 roku wydarzenia sprzed kilku lat Frasyniuk uważał, że ogółem we Wrocławiu pierwszego dnia stanu wojennego około południa oprócz MPK strajkowało paręnaście zakładów z tych, które akurat nie pracują w niedzielę.⁴³

14 XII 1981

³⁹ Kwestia, gdzie spali pierwszej nocy Frasyniuk i Bednarz od początku stanu wojennego była tematem nieustannych domysłów wielu działaczy „Solidarności”, a niewątpliwie także SB. Po 5 latach były szef RKS twierdził: *Nie chciałbym zdradzać kryjówek, bo może się jeszcze przydać. Powiem tylko, że spałem w instytucji państwowej, bo postanowiłem być między ludźmi, a jednocześnie żeby ludzie nie wiedzieli, że jestem — o, tak bym to nazwał (Wywiad..., s. 198).* Miejsca noclegu nie chciał zdradzić Bednarz w czasie udzielania relacji jeszcze w 1995 roku.

⁴⁰ Identycznie w „Konspirze” (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 32). Bednarz w swojej relacji wspomina, że nastąpiła ona już o godz. 16⁰⁰ (s.2).

⁴¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 32.

⁴² Zajezdnię tramwajową na Krzykach zajęto 14 XII o 4⁰⁰ nad ranem, paraliżując przygotowywany protest. Zajezdnia na Biskupinie o 5⁰⁰ rozpoczęła strajk (*Relacja z Wrocławia*, Oss. DŻS — zbiór luźny).

W poniedziałek 14 grudnia 1981 r. rozpoczął się we Wrocławiu strajk generalny. W największym i najważniejszym przedsiębiorstwie miasta — Pafawagu — praktycznie natychmiast po rozpoczęciu pracy przez pierwszą zmianę o godz. 6⁰⁰ działacze zakładowej „Solidarności” na czele z Przewodniczącym KZ, Władysławem Ożarowskim, przystąpili do organizacji akcji strajkowej. Od godz. 7⁰⁰ kierownicy poszczególnych wydziałów zaczęli informować dyrekcję o przerywaniu pracy, natomiast o godz. 8⁰⁰ na bramie zakładu pojawiła się strajkowa służba porządkowa, a o godz. 9⁰⁰ na spotkaniu przedstawicieli wydziałów większością głosów podjęto oficjalną decyzję o proklamacji strajku okupacyjnego. *Zaraz potem brama zakładu została zablokowana (żukiem), zakład oflagowany, a wobec biernej postawy straży przemysłowej faktyczną kontrolę nad dostępem do zakładu przejęła straż porządkowa.* Podobnie jak w Pafawagu rozwinął się także strajk w sąsiadującym z nim innym wrocławskim kolosie — Dolmelu. Jego załoga podjęła strajk we wczesnych godzinach rannych, a ok. godz. 8⁰⁰ został on oficjalnie proklamowany na zebraniu kół i komisji wydziałowych NSZZ „Solidarność”. Podobnie rzecz się miała w położonym nieopodal Archimedesie. Pomiedzy godz. 6³⁰ a 7³⁰ na wydziale TP-2 odbył się wiec, podczas którego zebrani zdecydowanie opowiedzieli się za strajkiem (180 za, 50 przeciwko, 30 wstrzymujących się). *Nastroje wiecujących potwierdziło zorganizowane w całym zakładzie referendum, w którym rozkład głosów wyglądał następująco — za strajkiem opowiedziało się ok. 630 osób, przeciw ok. 340 osób.* Od samego rana funkcjonowały warty i straże strajkowe, a zakład został oflagowany. Już ok. godz. 9⁰⁰ na terenie zakładu pojawił się dowódca Zakładowej Grupy Operacyjnej, płk S. Rumiński, jednakże jego rozmowy, przeprowadzone najpierw z Komitetem Strajkowym, a następnie bezpośrednio ze strajkującą załogą nie dały żadnego efektu — o godz. 14⁰⁰ do strajku przyłączyła się druga zmiana. Strajkował też zakład, będący chlubą wrocławskiej i polskiej elektroniki, Mera-Elwro. Już od niedzieli funkcjonował tu Komitet Strajkowy, który zorganizował wiece wśród załogi, a także — jak zaznaczono wyżej — udostępnił zakładową poligrafię na potrzeby RKS. W poniedziałek trwały negocjacje, prowadzone między strajkującymi a dyrekcją zakładu i pełnomocnikiem wojska, płkiem Szulcem.⁴⁴ Między poniedziałkiem rano a południem dnia następnego miały miejsce trzykrotne próby pacyfikacji zakładu. *Kobiety wychodziły, łapały za bramę i mówiły, że absolutnie...*

⁴³ Wywiad..., s. 198.

⁴⁴ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s.10, 12–13 i 16.

*że po ich trupach. Próbowano brać je gazami, strachami, ale one stały twardo [...] I nie wpuścili czołgów.*⁴⁵ Mimo rozwiązania Komitetu Strajkowego zakład ani w poniedziałek ani w dniach następnych nie przystępował do pracy.

Strajki odbywały się również w innych rejonach Wrocławia. Od rana trwał protest w Mostostalu. Przybyli do pracy działacze związkowi zebrali się w pomieszczeniu Komisji Zakładowej „Solidarności”, gdzie zapadła decyzja o strajku i zwołaniu na godz. 8⁰⁰ wiecu załogi. Ponieważ kilkusetosobowa rzesza pracowników zdecydowanie opowiedziała się za strajkiem, przewodniczący Komisji Zakładowej, Włodzimierz Męcarski, ogłosił jej przekształcenie w Komitet Strajkowy. Do godz. 14³⁰ protestujący przebywali w hali produkcyjnej, po czym przenieśli się do starego zakładu położonego po przeciwległej stronie ulicy. Rozpoczął się także strajk we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 2. Ze względu na specyfikę zakładu, a także uwzględniając wcześniejsze ustalenia, część załogi rozpoczęła strajk na budowie Elektrociepłowni II przy ul. Łowieckiej, do którego przyłączyła się załoga pobliskiego Energomontażu. Warto zwrócić uwagę, że gdy przywieziony przez dyrektora przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”, St. Pomianek, zaapelował do załogi o podjęcie pracy doszło do jawnego głosowania zebranych pracowników, na którym zdecydowana większość opowiedziała się za strajkiem okupacyjnym. Oflagowano bramę, zorganizowano także straż robotniczą. Przed godziną 16⁰⁰ doszło do kolejnego głosowania, które potwierdziło decyzję załogi. We Wrocławskich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego panowała ogólna dezorientacja [...] od rana trwały rozmowy grupowe, a o 12⁰⁰ odbyło się ogólne spotkanie załogi. Komisja Zakładowa przekształciła się w Komitet Strajkowy. W tajnym głosowaniu 36 pracowników wypowiedziało się za, a 74 przeciw strajkowi. Przewodniczący KS podjął decyzję o rozwiązaniu KS. Strajk udało się za to utrzymać w położonym nieopodal Chemitexie, gdzie strajkowały wydziały mechaniczny i remontowy. Szefem KS został Stanisław Kościów, który wraz załogą nie uległ szantażowi grupy operacyjnej, która ostrzegła załogę przed militaryzacją zakładu dając czas do namysłu do godziny 10⁰⁰ dnia następnego. Protestowała też załoga położonego w samym centrum Wrocławia Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej. Akcja strajkowa w ZETO rozpoczęła się od pierwszych godzin poniedziałkowych. Po zorganizowaniu wiecu, na którym proklamowano strajk, wystawiono grupy pikietowe z opaskami biało-czerwonymi i kontrolowano wejścia i wyjścia

⁴⁵ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 45.

na teren zakładu. Już w poniedziałek miały miejsce pierwsze negocjacje przedstawicieli wojska z załogą, które nie przyniosły jednakże żadnego efektu. Od rana silne napięcie panowało w Spolmocie. W tej sytuacji przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” Mieczysław Piszczyk nawiązał kontakt z Regionalnym Komitetem Strajkowym i następnie, w czasie przerwy śniadaniowej (ok. godziny 11⁰⁰) w jednym z dwóch podległych spółdzielni zakładów (przy ul. Hubskiej) wezwał pracowników do strajku absencyjnego. Działacze zakładowej „Solidarności” udali się następnie na rozmowy z dyrekcją, warunkując zakończenie strajku telewizyjnym wystąpieniem Lecha Wałęsy. Mniej więcej w tym samym czasie strajk podjęli też pracownicy drugiego zakładu przy ul. Traugutta. Co ciekawe, o godz. 14⁰⁰ także pracownicy dyrekcji (przy ul. Bocznej) podjęli zdecydowaną większością głosów decyzję o przystąpieniu od dnia następnego do strajku absencyjnego.⁴⁶

Po obudzeniu przebywających na terenie jednego z wrocławskich szpitali Frasyniuka i Bednarza okazało się, że kierowcy pogotowia w nocy urządzili zebranie, są aresztowania — podobno 20 zabrali od razu. Pracownicy służby zdrowia nie załamali się jednak, decydując się na oflagowanie swoich pojazdów. Tak jak w Sierpniu są na usługi strajkujących. Ukrywający się liderzy RKS-u posiadali dzięki swym łącznikom jedynie bardzo ogólne rozeznanie sytuacji: *Informacje o zakładach różne, podobno nikt nie pracuje, ale też nie ma strajku powszechnego. Ok. godziny 10⁰⁰ szefowie RKS-u, mimo sprzeciwu ich opiekunów, zdecydowali się opuścić szpital i próbować się dostać do Elwro lub Pafawagu. W 1986 r. Frasyniuk uważał, że wybór dotyczył raczej Pafawagu bądź FAT-u: Zdecydowaliśmy się z Piotrkim, że wchodzimy do PaFaWagu, gdyż tam wejście było bezpieczniejsze niż gdzie indziej. Można było próbować od strony torów i wiaduktu, a FAT-a baliśmy się. (...) Baliśmy się, że FAT może być obstawiony.*⁴⁷ Ta nowsza wersja wydaje się być mniej wiarygodna od zapisanej własnoręcznie przez Frasyniuka w jego niemal współczesnym wypadku *Opisie wydarzeń*, choćby dlatego, że Elwro było dobrze zorganizowanym zakładem, na terenie którego od niedzieli trwał strajk i który był w ścisłej łączności z RKS-em; natomiast pierwsze sprawdzone informacje o strajku w FAT-cie pochodzą dopiero z wtorku 15 grudnia. Brak też potwierdzonych informacji o jakimkolwiek wcześniejszym kontakcie jego przedstawicieli

⁴⁶ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 18–21.

⁴⁷ *Wywiad...*, s. 198–199.

z organizującymi opór działaczami wrocławskiej „Solidarności”.⁴⁸ Wiozącej Frasyniuka i Bednarza karetce pogotowia udało się w pobliżu Pafawagu szczęśliwie uniknąć kontroli milicyjnej. *Kierowca nerwowo przyspiesza i środkiem, nie oglądając się, przejeżdża. Milicjanci tylko się obejrżeli.* Mimo że cały zakład był szczelnie otoczony oddziałami milicji i wojska, wrocławskim liderom udało się wysiąść na tyłach Pafawagu od strony przychodni zakładowej.⁴⁹ Pokonując dzięki okratowanym oknom wysoki płot i wchodząc po kratkach na dach hali produkcyjnej obaj dostali się na plac między budynkiem administracyjnym a innymi halami produkcyjnymi. *Obserwuje to paru ludzi z zakładu. Są niepewni, kto to jest, nikt nie reaguje. Podchodzimy bliżej — poznają, wiele radości i natychmiast prowadzą nas na wydział, gdzie ma być Komitet Strajkowy.* Na miejscu byli już inni nieinternowani pracownicy Zarządu Regionu, członkowie redakcji *Z dnia na dzień*, *Solidarności Dolnośląskiej* a nawet *Radia Solidarność*. Byli też oczywiście przedstawiciele KZ Pafawagu, a także ludzie, którzy przygotowywali do strajku oba zakłady [tj. Pafawag i Dolmel] podczas wydarzeń bydgoskich — na nich można liczyć. Bednarz udał się natychmiast do swego macierzystego zakładu — Dolmelu, *jest tam bardzo znany, ma olbrzymi autorytet.* Natychmiast otwarto wspólną bramę między oboma zakładami pracy, czyniąc z nich jeden potężny ośrodek strajkowy. *Z nami jak gdyby wszedł nowy duch, nie trzeba dyskusji.* Niedługo po przybyciu Frasyniuka z Bednarzem, ok. godz. 12⁰⁰ zostało zwołane w świetlicy pafawagowskiego wydziału W-2 zebranie organizacyjne pod przewodnictwem Frasyniuka, w którym wzięło udział kilkudziesięciu organizatorów strajku.⁵⁰ Jedną z pierwszych czynności było **powołanie**, wedle słów Frasyniuka, Regionalnego Komitetu Strajkowego. Jego faktyczny status prawny był tego rodzaju, że *po wprowadzeniu stanu wojennego RKS zafunkcjonował automatycznie* [na mocy wcześniejszych ustaleń] *z chwilą przekształcenia się weń Zarządu Regionu* [tj. 13 grudnia 1981], *a w Pafawagu został tylko poszerzony.*⁵¹ Faktycznie z Prezydium ZR NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk uchowali się i podjęli współpracę już 13 grudnia jedynie

⁴⁸ Gwoli ścisłości należy dodać, że w różnych ulotkach RKS z 14 grudnia FAT bywa wymieniany jako miejsce strajków. Nie potwierdzają tego źródła wewnątrzpartyjne (P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s.14). Zamieszczane w ulotkach listy strajkujących zakładów nie były ani kompletne ani do końca wiarygodne.

⁴⁹ Relacja P. Bednarza, s. 2.

⁵⁰ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s.10.

⁵¹ Relacja P. Bednarza, s.2.

Frasyniuk, Bednarz i Pinior.⁵² Pozostali członkowie ZR byli albo internowani albo w Gdańsku bądź całkiem nieuchwytni. Jest jeszcze jeden aspekt sprawy. Wg niepisanej umowy w razie stanu wojennego właśnie w Pafawagu miał się zgromadzić Zarząd Regionu.⁵³ W istocie, w poniedziałek 14 grudnia w Pafawagu znalazło się znacznie więcej działaczy najwyższego oraz średniego szczebla dolnośląskiej „Solidarności”, a także ich zaufanych współpracowników, niż miało to miejsce poprzedniego dnia w zajezdni nr 7 przy ul. Grabiszyńskiej. Dlatego też jest uprawnionym twierdzenie, że RKS powstał **faktycznie** jako pewne ciało zdolne, przynajmniej teoretycznie, do kierowania akcją strajkową we Wrocławiu właśnie 14 grudnia 1981 r. w Pafawagu⁵⁴. Potwierdzają ten stan faktyczny zachowane do dziś oświadczenia i deklaracje RKS.

Wrocław, 14.12.1981

UCHWAŁA

Regionalnego Komitetu Strajkowego

W dniu 14.12.1981 r. na wspólnym posiedzeniu Regionalnego Komitetu Strajkowego z przedstawicielami Komitetu Strajkowego „Dolny Śląsk” postanowiono poszerzyć skład RKS do 9 osób:

1. Wł. Frasyniuk (przewodniczący ZR)
2. Cz. Stawicki
3. Wł. Ożarowski
4. R. Turka
5. H. Hanusiak
6. P. Bednarz (przewodniczący ZR)⁵⁵
7. L. Żołyniak
8. E. Granic
9. J. Darmochwał

⁵² Bednarz wspomina, że Pinior dołączył dopiero 14 XII w Pafawagu (l. c.). Przeczy temu zdecydowanie *Opis wydarzeń Frasyniuka*.

⁵³ Relacja Tadeusza Świerczewskiego [w:] M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, Wrocław 1992, s. 415; maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora.

⁵⁴ Inna sprawa, że nie przetrwał on w tym kształcie zbyt długo. Problem, gdzie i kiedy powstał dokładnie RKS, choć nigdy nie zweryfikowany, przewija się w istniejącej, bardzo nielicznej, literaturze przedmiotu. Wg „Konspiracy” RKS powstał w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 32), Morawiecki (s. 9) oraz Holzer i Leski (s. 14) podają beزالternatywnie Pafawag.

⁵⁵ W rzeczywistości wiceprzewodniczący ZR.

Siedzibą RKS są połączone zakłady Dolmel i Pawafag. Na pierwszym posiedzeniu RKS podjęto zgodnie z wolą załogi, wyrażoną wcześniej na wiecu, [decyzję o] proklamowaniu strajku okupacyjnego na terenie Dolnego Śląska. Wzywamy członków Związku do wykonania postanowień statutowych tj. do podjęcia natychmiastowego strajku zgodnie ze specyfiką zakładu (okupacyjne, czynne, wspomagające). Łącznicy z 15 wiodących zakładów Wrocławia zgłoszą się natychmiast w siedzibie RKS-u na terenie Pawafagu. Łącznicy pozostałych zakładów pracy zgłaszają się po informacje bezpośrednio w siedzibie RKS-u lub w odpowiednich zakładach wiodących. Dalsze decyzje RKS-u podane zostaną w komunikatach. Przypominamy, że w czasie strajku powszechnego władzę w zakładach pracy przejmują Komitety Strajkowe.

Apelujemy do mieszkańców Wrocławia o udzielenie pomocy strajkującym (np. żywność, kolportaż naszych informacji).

Za RKS

Władysław Frasyniuk

Aktualnie strajkują: Politechnika Wrocławska, Akademia Rolnicza, Uniwersytet Wrocławski, Pawafag, Dolmel, Fat, Fadroma, Hutmen, Elwro, Archimedes.⁵⁶

Treść powyższej Uchwały dobitnie ukazuje brak jakiegokolwiek szerszej koordynacji działań strajkowych zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego. Podana na końcu lista strajkujących zakładów, daleko niepełna, została w dużym stopniu oparta, jak można wnioskować, jedynie na niesprawdzonych informacjach i plotkach. Zupełnie nic nie wiadomo, przynajmniej w świetle dokumentów PZPR, o strajkach w FAT-cie, Fadromie i Hutmenie już 14 grudnia. Podobny wydźwięk posiada apel o natychmiastowe zgłoszenie się łączników z 15 wiodących zakładów Wrocławia — *eo ipso* żadnego kontaktu nie było.

Trudny do ustalenia jest klucz, wg którego zostali ponumerowani członkowie RKS. Listę otwiera sam Frasyniuk, niekwestionowany lider dolnośląskiej „Solidarności”, jednakże jego zastępcą i zaufany współpracownik — Bednarz — znalazł

⁵⁶ Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S” — brak numeru. Zachowała się też nieco inna, także powielona wersja tej samej uchwały RKS. Największą różnicą jest dopisanie z nr 10 jako członka 9-osobowego (sic!) RKS Józefa Piniora. Nie ma też listy strajkujących zakładów (Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5890).

się dopiero na 6 miejscu.⁵⁷ Nie jasne są przyczyny, dlaczego w skład RKS-u nie został zaliczony ostatni z trójki przywódców związkowych, członek Prezydium ZR i skarbnik ZR, obecny wówczas wśród strajkujących — Józef Pinior.⁵⁸ Działacze szczebla regionalnego, Czesław Stawicki (nr 2) oraz Leszek Żołyniak (nr 7), jako osoby towarzyszące wrocławskiej „Solidarności” praktycznie od jej powstania, bez wątpienia w tych dniach byli najbliższymi współpracownikami Frasyniuka. Obaj pojawili się już 13 grudnia w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej. Podobny status był także udziałem Huberta Hanusiaka (nr 5). Komitet Strajkowy Dolmelu reprezentowali Edward Granic i Jerzy Darmochwał (nr 8–9), a Pafawagu Władysław Ożarowski, a także zapewne Ryszard Turka (nr 3–4). Jest rzeczą oczywistą, że nie wszyscy z wyżej wymienionych odgrywali równie istotną rolę w RKS-ie, więcej — można nawet przypuszczać, że wśród strajkujących były osoby, nie będące formalnie członkami RKS, a ogrywające sporą rolę w organizowaniu strajku. Po latach tak wspominał te sprawy będący w samym centrum wydarzeń Piotr Bednarz: *Tworzyli go [RKS]: Frasyniuk, Bednarz, Pinior (zjawił się dopiero w Pafawagu), Żołyniak, Huskowski⁵⁹ [...], Hanusiak, Seniuta⁶⁰ oraz przewodniczący Komitetów Strajkowych w poszczególnych zakładach pracy. L. Herbst⁶¹ nie był członkiem RKS-u, ale był odpowiedzialny za sprawy wydawnicze. Natomiast nie pojawił się wtedy wbrew umowie Winnik (członek ZR), który miał obowiązek wejść w skład RKS-u. Ciało to liczyło wówczas około 10 osób. [...] Członkiem RKS-u był także zapewne Świerczewski, a także Morawiecki (na zasadzie prowadzenia działalności wydawniczej). Członkostwo innych osób jest teraz po latach trudne do ustalenia. Morawiecki funkcjonował ze swoim wydawnictwem oddzielnie, co było bardzo potrzebne, gdyż umożliwiało rozpowszechnianie poczyniń i apeli RKS-u także poza zakłady pracy. Jeszcze inne spektrum osób przewija się w relacji Tadeusza Świerczewskiego: Tego dnia [14.12.1981] byli tam też Józef Pinior, Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk,*

⁵⁷ W drugiej wersji ulotki awansował na drugie miejsce. Kolejność pozostałych — bez zmian (Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5890).

⁵⁸ Zob. przyp. 56.

⁵⁹ Stanisław Huskowski — członek Prezydium ZR, rzecznik prasowy, jeżeli rzeczywiście był wówczas wśród strajkujących, trudno zrozumieć, dlaczego nie został członkiem RKS-u.

⁶⁰ Aleksander Krzysztof Seniuta — pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, ekspert MKZ, a następnie ZR Dolny Śląsk.

⁶¹ Lothar Herbst — pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, członek redakcji *Solidarności Dolnośląskiej*.

Herbst, [Urszula] Smerecka (współpracowniczka SB) i [Piotr] Kamień (który okazał się ubekiem).⁶²

W czasie wspomnianego już zebrania o godz. 12⁰⁰ miano także wybrać ok. 10-osobową delegację, pod przewodnictwem Frasyniuka, mającą udać się na rozmowy z kierownictwem Pafawagu (gdzie znajdowała się formalnie siedziba RKS).⁶³ W czasie rozmowy przedstawiciele strajkujących z p.o. dyrektora naczelnego W. Sawickim Frasyniuk zakomunikował mu, że Pafawag stał się siedzibą Regionalnego Komitetu Strajkowego, jednocześnie wręczając trzy egzemplarze *Komunikatu nr 1 i 2* jeszcze z 13 grudnia. Poprosił przy tym o przekazanie ich przewodniczącemu Wojewódzkiego Komitetu Obrony, wojewodzie wrocławskiemu J. Owczarkowi, a także zastępcy przewodniczącego tego ciała, pełnomocnikowi Komitetu Obrony Kraju, gen. K. Stecowi. Obaj dygnitarze zostali zaproszeni przez RKS do Pafawagu na godz. 14⁰⁰ w celu odbycia rozmowy. Cała rozmowa, trwająca nie dłużej niż 5 minut, zakończyła się obietnicą dyrektora Sawickiego przekazania *Komunikatów* wojewodzie wraz z ostrzeżeniem przed grozącymi strajkującym konsekwencjami.⁶⁴

Na godz. 13³⁵ 14 grudnia 1981 r. datowany jest jeden z zachowanych *Komunikatów Biura Prasowego* RKS. Podana niemal na samym początku lista strajkujących zakładów pracy przedstawiała się następująco: *Pafawag, Dolmel, Dolam, Mostostal, INCO, ZRW, Archimedes, FAT, Cuprum*. Strajk absencyjny miał miejsce we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego. Za Radiem Wolna Europa, ku pokrzepieniu serc, wymieniono też strajkujące zakłady Warszawy. Ponadto informowano o nowych aresztowaniach w Elwro, FAT-cie i na Politechnice, przedstawiono sytuację na głównych uczelniach wrocławskich i w akademikach. Ponieważ milicji udało się w międzyczasie aresztować kurierów RKS, ze względu na *metody stosowane przez funkcjonariuszy SB* zdecydowano się także na opublikowanie krótkiej „instrukcji BHP” w razie czyjejkolwiek wpadki. Z lektury *Komunikatu* wynika, że RKS miał nie najgorsze rozeznanie dotyczące pozbawionych wolności działaczy najwyższego szczebla regionalnego. Imiennie wyliczono jako aresztowanych Edwarda Folcika, Romana Kłoca, Aleksandra Labudę, Tadeusza

⁶² Relacja T. Świerczewskiego, *op. cit.*, s. 415.

⁶³ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 10. Można śmiało przyjąć, że delegację stanowili właśnie nowo wybrani członkowie RKS. Np. dalej u Gomułkiewicza: *Ożarowski telefonicznie poprosił dyrektora Sawickiego o przyjęcie tej grupy osób stanowiącej Regionalny Komitet Strajkowy* (ibidem, s. 11).

⁶⁴ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 11.

Łączyńskiego, Władysława Sidorowicza i Joannę Szlachtę⁶⁵ (członkowie ZR) oraz Andrzeja Jakubowicza, Krzysztofa Małeckiego i członków redakcji *Z dnia na dzień* Sławomira Najnigera, Jana Sobczyka, Danutę Stołęcką⁶⁶, Elżbietę Tarke (pracownicy ZR).⁶⁷

Mniej więcej w tym czasie zjawiał się w Pafawagu ofiarny Andrzej Pawlik ze smutnymi wieściami o wczorajszych wydarzeniach w siedzibie Zarządu Regionu przy ul. Mazowieckiej. *Andrzej jest tym bardzo przejęty, ale montuje grupę i chce przywieźć jakąś maszynę, twierdzi, że przy pomocy ślusarza potrafi ją uruchomić. Jest to jego ze mną ostatnia rozmowa, parę godz. później zostaje aresztowany dojeżdżając do Dolmelu. Ale życie wre dookoła, jest wojna, to są i ofiary, trzeba dalej walczyć* — konstatował szef RKS.

Mniej więcej między godz. 12⁰⁰ a 14⁰⁰, prawdopodobnie tuż przed zapowiedzianym wiecem, dotarł do siedziby RKS specjalny kurier z Gdańska, Majka.⁶⁸ Specjalnie wydany z tej okazji *Komunikat Biura Prasowego RKS* informował: *Przybył do nas bezpośredni kurier z Gdańska, z legitymacją wydaną przez MZK Gdańsk, uprawniającą do udzielania informacji. Po aresztowaniu większości członków dotychczasowego KK na terenie Stoczni ukonstytuowała się nowa KK. Kurier nie przywiózł informacji o jej składzie personalnym. Przekształciła się ona w Ogólnopolski Komitet Strajkowy. Kurier przywiózł informację, że 15.12.81 r. KK proklamowała strajk okupacyjny.*⁶⁹

Tym, czym dla podtrzymania i rozwoju strajku w Pafawagu i Dolmelu była obecność przywódców dolnośląskiej „Solidarności”, tym samym dla całej rzeszy mniejszych i większych zakładów pracy, początkowo niemal całkowicie wzajemnie odizolowanych, była świadomość, że strajkuje i nadaje ton właśnie ta grupa największych, wręcz symbolicznych przedsiębiorstw Wrocławia wraz z informacją o funkcjonowaniu RKS z Frasyniukiem na czele. Masa łączników z innych zakładów,

⁶⁵ Wg *Raportu dotyczącego represji na Dolnym Śląsku w okresie 13.12.1981 r. – 31.12.1989 r.*, Wrocław 1993, s. 209, internowana dopiero 17.12.1981. Zapewne jest to data oficjalnego zaliczenia w poczet internowanych, a nie pozbawienia wolności (zob. przyp. 66)

⁶⁶ Wg *Raportu dotyczącego represji na Dolnym Śląsku...*, s. 202, internowana 31.12.1981 (zob. przyp. 65).

⁶⁷ *Komunikat Biura Prasowego* z 14.12.1981 godz. 13³⁵, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5239.

⁶⁸ „Dociera Majka z Gdańska — na wolności jest Andrzej Konarski (były przew. „Solid.” Pafawagu), Geniu Szumiejko, Jan Waszkiewicz, Mirosław Krupiński” (*Opis wydarzeń dokonany przez Wł. Frasyniuka*). Nie udało się ustalić tożsamości kuriera z Gdańska. *Raport dotyczący represji na Dolnym Śląsku...* wymienia na str. 123 dwóch działaczy o nazwisku Majka: Henryka (nr 1654) oraz Jacka (nr 1655).

⁶⁹ Informacje nieprecyzyjne. Ogólnopolski Komitet Strajkowy to przekreślona nazwa rezydującego w Stoczni do czasu jej pacyfikacji (16 XII) Krajowego Komitetu Strajkowego (KKS), na czele

okazuje się, że w większości nie ma odważnego, żeby krzyknąć „Stajemy!”. Nigdzie nie pracują, ale nie bardzo wiedzą, co mają zrobić. Wiadomość o RKS-ie i strajkujących załogach Pafawag-Dolmel podnosi wszystkich na duchu.

Po spotkaniu z dyrektorem zorganizowano wiec, z udziałem — wg źródeł partyjnych — 600–800 osób, na którym zapadła decyzja o kontynuowaniu strajku okupacyjnego.⁷⁰ Jesteśmy pewni, że stoi cała Polska. Musimy wygrać. Mówię do załogi, że musimy wytrwać 3–4 dni — władza przyjdzie na kolanach. Koniec pieszczot, trzeba będzie jej postawić twarde postulaty polityczne, bo te z kolei blokują gospodarcze. Tych wieców-spotkań jest dużo, zapraszają nas poszczególne wydziały obu zakładów, mówimy z wózków, schodów, stojąc na maszynach. Wszyscy chcą wiedzieć, co stało się na KK, co dzieje się w kraju i we Wrocławiu.

Zgodnie z wcześniejszą umową dyrektor Sawicki zawiózł otrzymane od Frasyniuka Komunikaty wojewodzie Owczarkowi i gen. Stecowi, a po swym powrocie zawiadomił telefonicznie Ożarowskiego, że o godz. 14⁰⁰ przybędzie delegacja wojskowa, reprezentująca władze. Na teren Pafawagu przybył [...] płk Zarowski, który przedstawił RKS rozkaz natychmiastowego przerwania wszelkiej działalności i opuszczenia terenu zakładu.⁷¹ Przedstawiciele strajkujących zażądali ze swej strony zniesienia stanu wojennego i uwolnienia internowanych. Pułkownik, pewnie szef tej delegacji, jest przerażony, jęka się, prosi, pozostali w nie lepszej kondycji, nic nie mówią — wspominał Frasyniuk. Przedstawiamy twardo swoje żądania — oni nie mogą — rozkaz. Nie wytrzymuje Hubert [Hanusiak], krzyczy na nich „Co, będziecie mordować własny naród — bo rozkaz, rozumu własnego nie macie”. Przerywam mu, nie ma sensu. Pułkownik pieprzy od rzeczy, myli mu się „wspaniała klasa robotnicza” z łobuzami. Sam nie wie, kto jest kto. Cholera, żal mi tych ludzi, są biedni, wykastrowano im mózgi (później przykryto rogatywkami) — to jest właśnie sowiecki model społeczeństwa. Pertraktacje nie trwały długo. Pretekstem do ich przerwania był odgłos najeżdżającej właśnie pod Pafawag i Dolmel kolumny czołgów i transporterów. Nie żegnamy się, nie ma komu podać ręki — wychodzimy. W tym czasie Piotrek [Bednarz] z kolegami z Kom. Zakł. Dolmelu rozmawia z „opiekunem” wojskowym zakładu. Sytuacja podobna: facet przerażony, na pytanie Piotra, czy będzie strzelał do ludzi, odpowiada, że jeżeli do tego dojdzie, najpierw sobie strzeli w

z Krupińskim, Konarskim, Przygodzińskim i Waszkiewiczem. *Nowa KK* — być może chodzi o całkiem odrębne ciało, tzw. II Prezydium II Rządu Komisji Krajowej (pierwsze znane ulotki — Gdańsk, 14.12.81).

⁷⁰ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 11.

⁷¹ *Komunikat nr 4* z 14.12.1981, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/4465.

leb. Obiecuje, że będzie interweniował, żeby skończyć z tą defiladą. Rzeczywiście, po pewnym czasie oddziały wojska i ZOMO opuściły okolice siedziby RKS.

Jedną z zasadniczych kwestii, która wyłoniła po ogłoszeniu strajku okupacyjnego i która w miarę coraz wyraźniejszych sygnałów o nadchodzącej pacyfikacji nabierała coraz większego znaczenia, był problem ewentualnego stawienia oporu oddziałom ZOMO i wojsku. Jeżeli miałoby do tego dojść gdziekolwiek we Wrocławiu, to z pewnością połączone zakłady Dolmel i Pafawag byłyby najbardziej dogodne do obrony przez strajkujących. Nie tylko dlatego, że był to największy ośrodek strajkowy w regionie, będący dodatkowo siedzibą RKS, wyposażony w ciężki sprzęt i inne akcesoria, mogące ewentualnie być pewną przeciwwagą dla wkraczających oddziałów ZOMO. Niebłahym czynnikiem było i to, że nie brak było osób, gotowych — mimo olbrzymiego osobistego zagrożenia — do czynnej obrony zakładów. Autorzy *Konspiracy*, opierając się na relacji Frasyniuka z czerwca '82 tak przedstawili ten problem: *Wszyscy czekali na informacje z kraju. Panowało przeświadczenie, że stoi przynajmniej 60% zakładów w Polsce, a gdy jeszcze w poniedziałek dotarły wieści z Gdańska o strajku stoczni, mocno podniosło to ludzi na duchu. Dopiero wtedy zaczęły się pytania: a jak wejdą, co robić? Na niektórych wydziałach, gdzie większość stanowili młodzi robotnicy, odzywały się głosy, żeby barykadować hale i walczyć. Frasyniuk apelował, by się nie bić, natomiast robić wszystko, co utrudni szturm. Mówił, że jeśli wejdą, to my spokojnie, nie bronimy się, nie prowokujemy, tylko wychodzimy na zewnątrz. Natomiast pozostałe fabryki stoją nadal. Jeśli tam pacyfikują, wracamy tu i odbudowujemy struktury, przygotowujemy się do poparcia innych zakładów.*⁷² Tak zarysowany program działania, przyjęty oficjalnie przez RKS, prócz tego, że całkowicie sprzeczny z wcześniejszymi ustaleniami ZR Dolny Śląsk, sięgającymi marca '81⁷³, oparty był na irracjonalnej wierze w to, że pracownicy poszczególnych zakładów po przejściu tak wstrząsającego przeżycia jak pacyfikacja, będą w stanie — jak gdyby nigdy nic — zaraz po wyjściu wojska podjąć na nowo walkę. Tak oczywiście być nie mogło. Kierownicze struktury „Solidarności” w największych zakładach pracy, bardzo poważnie osłabione aresztowaniami w nocy z 12 na 13 grudnia, po każdej pacyfikacji topniały jeszcze bardziej. Ludzie i tak byli przerażeni, często wręcz sterroryzowani nachalną

⁷² M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 34.

⁷³ Oparcie się na instrukcjach marcowych w razie ataku na Związek wyraźnie zaleciła KK na swym ostatnim posiedzeniu 12.12.1981 r.

propagandą i demonstracją siły, tak, że nawet wielu zdeklarowanych zwolenników Związku uchylało się od wzięcia udziału w strajkach. Nierealne było ciągle rozbudzanie na nowo protestu w sytuacji, gdy w wielu zakładach, mimo skrajnie napiętej sytuacji, połączonej z pogardą wobec autorów stanu wojennego, nie były one w stanie wybuchnąć ani razu. Poza tym, jak zaznaczono wyżej, centralny ośrodek strajkowy Wrocławia, jakim bez wątpienia były połączone zakłady Dolmel i Pafawag, bardzo szybko nabrał znaczenia iście symbolicznego. Dopóki trwał tam strajk, dopóty mniejsze ośrodki widziały sens własnego oporu. Ponieważ prawdą jest, że po wprowadzeniu stanu wojennego *w tak ważnym dla niej okresie „Solidarność” zafunkcjonowała tylko szczątkowo*,⁷⁴ nie może dziwić, że zabrakło ludzi, którzy gotowi do niemal bezgranicznych poświęceń, narażeni byli na poniesienie wysokich, a może i najwyższych konsekwencji za swą działalność, w sytuacji, gdy strategicznie walka była już przegrana (tzn. po upadku Dolmela i Pafawagu). Dlatego też bardzo poważne argumenty przemawiały za maksymalnym odsunięciem w czasie pacyfikacji obu zakładów. Można to było osiągnąć jedynie poprzez zorganizowaną obronę, zdolną do odparcia kilku pierwszych ataków, jak miało to miejsce np. w kopalni „Wujek”. Jednym z działaczy i bliskich współpracowników RKS, który nie podzielał poglądu Frasyniuka w sprawie biernego oporu, był niewątpliwie późniejszy współorganizator podziemia wrocławskiego, Tadeusz Świerczewski: *Chciałem bronić zakładu czynnie, ale chciałem, żeby odbyło się to nieformalnie, gdyż wiedziałem, że Władysław Frasyniuk nie zgodzi się na takie rozwiązanie. Na terenie zakładu znajdowało się bardzo dużo butli z tlenem, rozpuszczalników, benzyny ekstrakcyjnej, była więc realna szansa obrony, a przynajmniej zadania „porządkowym” siłom komunistycznym znacznych strat. [...] Zomowcy zaatakowali zupełnie nieprzygotowany zakład, pacyfikując go w wyjątkowo brutalny sposób*.⁷⁵ Warto zaznaczyć, że przychylni Frasyniukowi autorzy „Konspiiry” nazwali bierny opór wirusem klęski.⁷⁶

Zdaniem Frasyniuka, w poniedziałek rano do Pafawagu i Dolmela *przyszło na pierwszą zmianę sto procent załogi plus przedstawiciele drugiej zmiany i nocka, czyli przedstawiciele trzeciej zmiany*. Tym niemniej nie wszyscy byli dostatecznie zdeterminowani, by pozostać na terenie fabryki także po formalnym zakończeniu

⁷⁴ Opinia Bednarza (Relacja, s. 5).

⁷⁵ Relacja T. Świerczewskiego, *op. cit.*, s. 415.

⁷⁶ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 29.

czasu pracy, tj. we wczesnych godzinach popołudniowych. Począwszy od godziny 14⁰⁰ coraz więcej pracowników zaczęło opuszczać swe miejsca pracy. Przyczyny tego stanu rzeczy mogły być rozmaite, np. nic nie wiadomo o sytuacji aprowizacyjnej strajkujących i czy ktokolwiek w ogóle próbował rozwiązać ten może przyziemny, lecz niezwykle istotny problem. Frasyński był zdania, że główną przyczyną było załamanie psychiczne wielu strajkujących, ulegających presji władzy: *demonstracja siły + „szczekaczka” robią swoje*. Około godz. 15⁰⁰ nastąpiło prawdziwe załamanie — odpływ strajkujących począł przybierać niepokojące rozmiary. Doszło nawet do szarpaniny w wartowni przy bramie Pafawagu, ponieważ straż pracownicza nie chciała wypuszczać do domu młodych ludzi, uważając, że jest to po prostu dezercja. Sytuacja została opanowana dopiero po osobistej interwencji Ożarowskiego i Frasyńskiego. Ten ostatni był zdania, że ponieważ nie są tak naprawdę znane konsekwencje uczestnictwa w strajku, każdy musi sam w swoim sumieniu zdecydować, jak powinien postąpić. *Właściwie między godziną 16-tą a 18-tą panowało przygnębienie [...] Ludzie martwili się, że tak mało ich zostało. Między 18⁰⁰ a 19⁰⁰ sytuacja zmieniła się diametralnie: większość wróciła, niosąc żarcie dla tych, co pozostali. Zapanała wówczas nawet tego rodzaju opinia, że mężowie zostali przez swoje żony wręcz wypędzeni na strajk, aby ktoś mógł godnie reprezentować rodzinę w proteście, z którym wszyscy się identyfikowali. Nastąpił wtedy czas euforii, bardzo sympatyczny i miły, bo wracających było naprawdę bardzo dużo.*⁷⁷

Pod wieczór Frasyński odbył kolejne już tego dnia spotkanie, tym razem z reprezentacją załogi MPK. *Są bardzo smutni, że jeżdżą, chcą stanąć od wtorku*. Szef RKS po raz kolejny zdecydowanie przeciwstawił się tego rodzaju planom, uważając, że strajk MPK sparaliżowałby sprawną wymianę informacji pomiędzy RKS-em a poszczególnymi zakładami pracy. Z punktu widzenia powodzenia akcji strajkowej było to rozwiązanie dość kontrowersyjne, ponieważ walor moralny rzucającego się wszystkim mieszkańcom Wrocławia strajku byłby niewątpliwie ogromny. Nie można jednak wykluczyć, że Frasyński miał świadomość faktu, że nie wszystkie duże zakłady rozpoczęły już w poniedziałek strajk okupacyjny, dlatego było rzeczą niezmiernie istotną, aby pracowników na ewentualny strajk miał kto dowieźć.

Powoli, dzięki Morawieckiemu i jego współpracownikom, rozwijała się podziemna infrastruktura Związku. Wieczorem ukazał się w kolportażu z datą 14/15 grudnia pierwszy numer podziemny najważniejszego pisma regionu — *Z dnia na dzień*.

⁷⁷ Ibidem, s. 32; *Wywiad...*, s. 200.

Nie licząc kolejnych *Komunikatów* RKS, będących właściwie jedynie numerowanymi ulotkami, było to pierwsze pismo podziemne we Wrocławiu i najprawdopodobniej w całej Polsce. Redakcji, na czele której stanął Romuald Lazarowicz, udało zachować się nie tylko tytuł i numerację sprzed „wojny”, ale i cykl wydawniczy: 3 razy w tygodniu.⁷⁸ Autorzy „Konspiry” twierdzą, że *Frasyniuk chyba jeszcze w poniedziałek, 14 XII, napisał list do „Andrzeja” [K. Morawiecki] z sugestią, by rozpocząć wydawanie pisma pod szyldem związkowym.*⁷⁹ Nie trudno zauważyć, że nie jest to informacja ścisła. Inicjatywa była samorzutna, *Morawiecki, Lazarowicz, Świerczewski przystąpili do wydawania „Zdnd” bez legitymizacji władz Regionu,*⁸⁰ zresztą nie jest możliwe, aby proces skompletowania redakcji, uruchomienia druku i rozwinięcia kolportażu mógł trwać mniej niż 1 dzień.

Dopiero o 23⁰⁰, po kilku godzinach mozolnej pracy, ekipie radiowców udało się uruchomić, jakże ważny z punktu widzenia psychologii strajku, pafawagowski radiowęzeł zakładowy.⁸¹ Jego odpowiednik w Dolmelu nie mógł być w ogóle brany pod uwagę, ponieważ cała *aparatura została poróżbijana jakimś łomem.*⁸² W Pafawagu Służba Bezpieczeństwa wykazała się sporą dozą inteligencji, gdyż przecięto tam przewód, a następnie złączono i zaizolowano, co skutecznie uniemożliwiało przez dłuższy czas zlokalizowanie usterki. *Jest wiele radości, nareszcie jest możliwość odpowiadania „szczekacze” MO.* Mimo dość późnej pory natychmiast popłynęły w eter kolejne oświadczenia i komunikaty, przemówił także Frasyniuk. Już wcześniej funkcjonowała także poligrafia zakładowa. Drzwi do pomieszczenia z kserografami zostały, zapewne jeszcze w początkach strajku, zabezpieczone i opieczętowane. Ponieważ nikt z pracowników nie miał odwagi samodzielnie podjąć tego rodzaju decyzji, dopiero na bezpośrednie polecenie Bednarza wyłamano drzwi celem uruchomienia kserografów. Wszystkie decyzje i oświadczenia RKS-u mogły wychodzić odtąd w większych ilościach na zewnątrz do innych zakładów pracy.⁸³

W poniedziałek władze zdecydowały się na likwidację trwających od niedzieli strajków na najważniejszych wyższych uczelniach Wrocławia. Scenariusz wszędzie był

⁷⁸ W pierwszych dniach strajków *Z dnia na dzień* ukazywało się codziennie.

⁷⁹ M. Lopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 57

⁸⁰ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 23.

⁸¹ Zdaniem Bednarza radiowęzeł uruchomiono w godzinach popołudniowych (Relacja, s. 2). Godz. 23 jest wymieniona zarówno w *Opisie wydarzeń* jak i wywiadzie Frasyniuka dla *Zeszytów Historycznych* (s. 199).

⁸² *Wywiad...*, s. 199.

ten sam: od rana na poszczególne uczelnie przybywali przedstawiciele wojska, zapraszając reprezentanta władz uczelni na rozmowę z wiceprzewodniczącym WKO we Wrocławiu, gen. Stecem. Jeszcze o północy z niedzieli na poniedziałek w Gmachu Głównym Uniwersytetu pojawił się oficer SB, St. Łyszczyk, wzywając rektora Józefa Łukaszewicza na rozmowę ze Stecem. Po spotkaniu i powrocie na Uniwersytet Łyszczyk spotkał się z przedstawicielami strajkujących — Ludwikiem Turką (przew. KZ NSZZ „Solidarność”), Bolesławem Gleichgewichtem oraz Jerzym Przystawą, którzy mimo gróźb użycia siły zdecydowanie odrzucili żądanie zaprzestania strajku. Tym niemniej w godzinach wieczornych 14 grudnia strajk został zawieszony do następnego dnia z powodu braku *perspektyw utrzymania się strajków właściwych prowadzonych przez inne zakłady pracy*. W budynku pozostała jedynie grupa ok. 20 studentów na czele z członkiem KZ, prawnikiem Romanem Chalimoniukiem. W nocy z 14 na 15 grudnia zostali oni zatrzymani przez wkraczające do gmachu siły milicyjne.⁸⁴

Znacznie dramatyczniejsze wydarzenia miały miejsce w czasie pacyfikacji Politechniki Wrocławskiej. Około południa rektor Zipser został zaproszony na rozmowę z gen. Stecem przez przybyłego w tym celu oficera WP. Na zorganizowanym wkrótce na uczelni wiecu podjęto decyzję, że w przypadku ataku ZOMO strajkujący skoncentrują się w auli Gmachu Głównego i dopiero potem, w razie żądania milicji, opuszczą uczelnię. Wieczorem zorganizowano kolejny wiec. Anonimowy autor *Relacji z Wrocławia* tak opisywał pacyfikację uczelni w nocy z poniedziałku na wtorek: *Od ul. Smoluchowskiego wyważono bramę, przez którą ZOMO dostało się do gmachu A-1. Równocześnie ZOMO weszło od podwórza przez wybite okna. Droę wskazywali im agenci SB, którzy z powodzeniem udawali strajkujących. Zostali rozpoznani dopiero gdy wyjęli pistolety w czasie ataku ZOMO. Ale nawet oni zostali spalowani. [...] Później nastąpiła ścieżka zdrowia, z której zwolniono tylko rektora Zipsera. Był on za to szarpany i szturchany. Ścieżkę zdrowia zaliczyli dwaj prorektorzy. Jeden z nich musiał być po niej hospitalizowany. Brutalnej zemsty ZOMO nie przeżył uczestniczący w strajku absolwent i były pracownik Politechniki, inż. Tadeusz Kostecki, który po przejściu ścieżki zdrowia dostał ataku duszności, krwawych wymiotów oraz nastąpiły u niego skurcze mięśni całego ciała. Uniemożliwiono interwencję lekarzy, lekarz ZOMO odmówił. Szybko nastąpił zgon. Czterech milicjantów wyniosło zmarłego do samochodu. Jeden*

⁸³ Relacja P. Bednarza, s. 2.

⁸⁴ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 23.

z maltretowanych studentów doznał w trakcie pałowania ataku hysterii. W rezultacie otrzymał więcej uderzeń niż inni. Lekarze stwierdzili niezbędność przeprowadzenia operacji i zarazem niemożność jej wykonania. Do wtorkowych godzin rannych trwał strajk w budynku D-1. Ze względu na kategoryczne żądania milicji opuszczenia gmachu, rektor Zipser z kilkoma członkami Senatu wyprowadził strajkujących pod pomnik pomordowanych profesorów. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego i „Boże coś Polskę”, strajkujący rozeszli się.⁸⁵

Od poniedziałkowego poranku na Akademię Rolniczą ścigały tłumy pracowników i studentów, jednakże tylko niewielu z nich decydowało się na przyłączenie do akcji strajkowej. Kompromisowy wariant przyjęli niektórzy pracownicy Wydziału Melioracji, którzy w swoim budynku założyli strajk wspierający, bez blokowania gmachu dla innych pracowników. Krótco po godz. 10⁰⁰ dotarli na uczelnię dwaj przedstawiciele wojska, którzy następnie zawieźli rektora Dzierżyca i prorektora Sożyńskiego do gen. Steca. Pełnomocnik KOK oświadczył, że jest zdecydowany na wszystko i że daje czas na opuszczenie uczelni przez strajkujących do godz. 14⁰⁰ — w razie odmowy o 18⁰⁰ nastąpi pacyfikacja. Po powrocie rektorów i zdaniu przez nich relacji przed Komitetu Strajkowego powstała nieprzyjemna atmosfera, ponieważ rektor zaapelował o zaprzestanie strajku. Na zwołanym przez uczestników strajku wiecu, w którym notabene wziął m.in. udział przewodniczący „Solidarności” z Mostostalu, Mękarski, podjęto jednakże decyzję o kontynuacji protestu. Mimo to znaczna ilość studentów opuściła uczelnię, tak, że w sumie pozostało w jej murach jedynie ok. 120 pracowników i 80 studentów. Decyzją Rektora zamknięto zakład graficzny i telex, mimo że był nieczynny. Zaczęliśmy w pewnym momencie żałować, że zgodziliśmy się na wejście władz Uczelni. Jedynie dyrektor administracyjny polecił kierownikowi Działu Transportu wypisać kilka kart drogowych, abyśmy mogli korzystać z samochodów. W najcięższym momencie udało się jednak utrzymać strajk. Działały m.in. następujące służby strajkowe: porządkowa, organizacyjna, aprowizacyjna, informacyjna, medyczna, łączników, interwencyjna, biuro przepustek, które skupiały ponad stu ludzi. Dopiero o 17, specjalnym szlakiem informacyjnym opracowanym jeszcze w marcu '81 dotarła na Akademię informacja o sytuacji w Gdańsku

⁸⁵ Ibidem, s. 23–24; *Relacja z Wrocławia*, Oss. DŻS — zbiór luźny. Informacja, że wśród strajkujących na Politechnice byli ubecy z bronią. Oni sterroryzowali strażę i wpuścili bandytów z ZOMO, uzyskana dzięki studentowi z Komitetu Strajkowego Politechniki, znajduje się także w pisanych na bieżąco wspomnieniach A. Jary, *op. cit.*, s. 34.

i powołaniu KKS. Jak wszędzie wieści te umacniały strajkujących na duchu. Wieczorem uruchomiono nieoficjalnie na nowo maszynę drukarską, zorganizowano też akcję transportu koców z akademików na potrzeby Pafawagu, dzielono się zapasami żywności z Mostostalem. W międzyczasie na Akademii przybył ksiądz, który wysłuchał spowiedzi i odprawił mszę św.⁸⁶

15 XII 1981

Około godziny 1⁰⁰ nad ranem⁸⁷ członkowie i najbliżsi współpracownicy RKS postanowili położyć się spać. Ponieważ pomieszczenie na terenie Pafawagu, w którym rezydował przez cały dzień RKS (notabene tożsame z siedzibą MKZ z marca '81) było wszystkim znane, także stosunkowo dużej grupie osób z zewnątrz, która przewinęła się w poniedziałek przez siedzibę RKS, postanowiono rozdzielić się na dwie grupy. Pierwsza z nich, składająca się m.in. — zdaniem Bednarza — z Żołyniaka, Hanusiaka i Świerczewskiego, położyła się spać w Pafawagu, w miejscu rezydowania RKS-u.⁸⁸ *Ja wraz z Piotrkim, Józkiem, Jurkiem⁸⁹ i Basią, nie mówiąc nikomu, udajemy się do Dolmelu wraz z obstawą złożoną z robotników Dolmelu i Pafawagu. [...] Śpimy na terenie hali produkcyjnej w pomieszczeniach administracji, zupełnie na krańcu zakładu.*

Między godziną 3⁰⁰ a 4⁰⁰ nad ranem zaczęła się pacyfikacja obu zakładów.⁹⁰ Najpierw zaatakowany został Pafawag, niewątpliwie dlatego, że był on powszechnie identyfikowany z siedzibą RKS. *Zaczęło się w oddalonym miejscu od centrum zakładu, gdzie czołgi rozerwały siatkę ogrodzeniową na około 400 m. Tam weszło ZOMO wraz z wojskiem i posuwali do centrum. W momencie kiedy zostali zauważeni czołgi starasowały mur koło bramy głównej demolując [dwa stojące za nim samochody]⁹¹. Natychmiast został otoczony budynek, w którym urzędował przez cały dzień RKS, po czym zaczęto zeń metodycznie „wygarniać” wszystkich ludzi. Niedługo potem nastąpił szturm*

⁸⁶ A. Jara, *op. cit.*, s. 15–32.

⁸⁷ Wg Bednarza — dopiero o 3⁰⁰ (Relacja, s. 3).

⁸⁸ Ibidem, s. 2–3.

⁸⁹ Nazwiska nie ustalono. Bednarz w swej relacji z 1995 r. nie wymienił tej osoby (s. 3).

⁹⁰ Godzinę 4⁰⁰ podają M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 44 oraz A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, b.m.w. 1992, s. 176, a także P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 11. Godzinę 3⁰⁰ — *Opis wydarzeń Frasyńniuka*.

⁹¹ Na tych słowach kończy się *Opis wydarzeń dokonany przez Wł. Frasyńniuka*; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 44.

Dolmelu, najprawdopodobniej także z dwóch różnych miejsc.⁹² Obudzeni już wcześniej przez robotników liderzy RKS w obliczu takich wydarzeń postanowili opuścić zakład. Po raz kolejny trzeba było podzielić się na dwie grupy. *Zdecydowaliśmy się, że ja, Piotrek Bednarz i Józek Pinior opuszczamy zakład i przebijamy się na teren innego, a pozostali członkowie RKS-u wychodzą na miasto, by organizować podziemie.*⁹³

Po zdobyciu przez wojsko i milicję obu zakładów zaczęto wymuszać na masową skalę od pracowników różnego rodzaju pisemne deklaracje lojalności. Ci, którzy podpisali, byli puszczani do domu, natomiast reszta została podzielona — wg Holzera i Leskiego — na dwie grupy. Jedni byli trzymani pod strażą w zakładach, inni zostali przewiezieni do aresztu przy ul. Sądowej. Choć w Dolmelu ZOMO-*wcy chodzili po halach, straszili, bili, przystawiali lufy do skroni*, to wydaje się, że w Pafawagu represje były jeszcze ostrzejsze. Z pomieszczeń produkcyjnych wyprowadzano pod eskortą po 5 osób, wyłapując wszystkich tych, którzy nie byli pracownikami zakładu, a także szukając rzekomej broni palnej, będącej w posiadaniu strajkujących. Później, już po opanowaniu przez władze sytuacji, wprowadzono całkowity zakaz opuszczania hal produkcyjnych pod karą natychmiastowej utraty pracy. *Wreszcie dokonano ostatecznej selekcji. Osoby uznane za organizatorów zatrzymano, resztę wypuszczono.*⁹⁴

We wtorek, 15 grudnia 1981 r. we Wrocławiu nadal trwał strajk powszechny. Mimo że władzom udało się uśmierzyć protesty na wyższych uczelniach oraz spacyfikować Pafawag i Dolmel, to jednak gros średnich i dużych zakładów miasta strajkowało nadal. Przez cały dzień utrzymywała się niejasna i napięta sytuacja w Pafawagu. O godz. 13⁰⁰ na terenie zakładu przebywało zaledwie ok. 200 osób. Zakład był oflagowany, porozlepiane były ulotki, przebywający pod bramą ludzie dostarczali pracownikom żywność. Na godz. 14⁰⁰ zwołany został wiec „Solidarności”, który nie odbył się *bo nie było chętnych*. Mimo pacyfikacji akcja strajkowa, choć w znacznie mniejszych rozmiarach i nieoficjalnie, była kontynuowana w Dolmelu. Nie pracowały wydziały W-2 i W-3, a także połowa W-1. W pobliskim Archimedesie, w którym pozostało na noc, jak przypuszcza Gomułkiewicz, ok. 700 osób, napięcie wyraźnie wzrosło po usłyszeniu nad ranem odgłosów pojazdów podążających

⁹² Dudek i Marszałkowski opierając się na dokumentach KG MO podają w swej pracy, że Pafawag i Dolmel zaatakowano ogółem z czterech stron (s. 176).

⁹³ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 45.

⁹⁴ Ibidem, s. 46; R. Holzer, K. Leski, *op. cit.*, s. 14; A. Dudek, T. Marszałkowski, *op. cit.*, s. 176; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 11.

w kierunku Pafawagu i Dolmelu, a jeszcze bardziej po dokonaniu pacyfikacji. O godz. 7⁴⁵ na terenie zakładu pojawili się przedstawiciele wojskowej Grupy Operacyjnej Wrocław-Fabryczna, Żmijewski i Piątkowski, w celu podjęcia rozmów z Komitetem Strajkowym. Kwadrans później, w trakcie ich trwania, wojsko wkroczyło do Archimedesu, rozbijając bramę. Po opanowaniu pierwszego odruchu przerażenia strajkujący zgromadzili się w okolicach bramy głównej. Po chwili inicjatywę podjęły oddziały milicji dowodzone przez płka S. Bokse, który zażądał wycofania jednostek wojskowych i sam zajął się likwidacją strajku. Ulegając szantażowi szefowie Komitetu Strajkowego, M. Sieradzki oraz J. Słupicki, *pod dyktando* płk. Boksy [...] *napisali oświadczenie o zaprzestaniu strajku i współpracy z kierownictwem zakładu*. Już po podpisaniu oświadczenia okazało się, że sztab KW MO żąda wprowadzenia doń kolejnych poprawek. Dodano więc fragment mówiący o tym, że *załoga Archimedesu jest lojalna wobec Ludowego Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego*. Mimo oficjalnie zakończonego strajku, do końca dnia nie podjęto już pracy. Nie udało się za to utrzymać strajku we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 2. Od rana trwały tam rozmowy pomiędzy dyrekcją i przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność” a strajkującymi. W czasie zorganizowanego przez załogę wiecu przybyli do zakładu trzech oficerowie LWP, którzy przedstawili ultimatum zakończenia strajku do godz. 12⁰⁰. Ponieważ determinacja pracowników wyraźnie zmalała, wiceprzewodniczący KZ, W. Wasiński, zmuszony był ok. 11⁰⁰ ogłosić zakończenie strajku. W podobnych okolicznościach zakończył się o godz. 16⁰⁰ strajk w Chemitexie. W Pilmecie zaczęły kobiety *placząc strajkować*. *Byli ludzie obcy. Ktoś krzyknął, że wiec, więc zaczęli się schodzić. Krzyk: „Strajkujemy?” Wszyscy za! Nie było nikogo z komisarzy wojskowych. Przyjechali z grupy wojsk. Ultimatum. Najwięcej krzyczący wzięli się najwcześniej do roboty*. Mimo to w wielu innych punktach Wrocławia nadal miał miejsce zdecydowany protest przeciwko wojennej rzeczywistości. Trwał strajk załóg Mostostalu i ZETO. Poza tym we wtorek podjęto kolejną próbę zawiązania strajku we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego, tym razem skuteczną — *wywieszono flagi, zajęto świetlicę, pobrano koce*. Dyrektor WZPN zażądał jedynie, aby skonkretyzować postulaty i przekazać mu je na piśmie. Przez 1,5 godziny strajkowano także w Wel-Texie — stan napięcia w tym zakładzie, połączony z wciąż nowymi próbami wywołania strajku, będzie się

utrzymywać przez kilka następnych dni. Ciągłe trwał strajk absencyjny w Spolmocie.⁹⁵

Nie udało się za to utrzymać strajku na stosunkowo dobrze zorganizowanej Akademii Rolniczej. Uczestniczący w proteście byli wręcz sparaliżowani po uzyskaniu dokładnych informacji, co wydarzyło się w nocy na pobliskiej Politechnice. Rektor Dzierżyc posunął do wydania Komitetowi Strajkowemu polecenia natychmiastowego zakończenia strajku. Jednocześnie nadeszła informacja, że prorektor Sożyński, który wykazał się poprzedniego dnia sporą odwagą cywilną podczas rozmowy ze Stecem, został w nocy aresztowany. Nadeszła też wiadomość, że generał zagroził strajkującym, że w razie kontynuowania strajku Akademia zostanie spacyfikowana jeszcze brutalniej niż miało to miejsce na Politechnice. *Wszyscy będziemy internowani do obozów na „świeżym powietrzu”, prowodyrzy oddani pod sądy wojenne, a Akademia Rolnicza rozwiązana.* W tej sytuacji podczas zwołanego na godz. 13³⁰ w sali VI R zebrania wszystkich strajkujących ogłoszono zakończenie protestu o godz. 15⁰⁰.⁹⁶

Uciekając z zaatakowanego przez wojsko i milicję Dolmelu liderzy RKS przedostali się, pokonując na niewielkim dystansie kilka wysokich płotów, ok. godziny 4⁰⁰–5⁰⁰ do innego pobliskiego giganta, Hutmenu. *Tam ludzie przerażeni — nie mają pojęcia, gdzie jest Komisja Zakładowa, nie obstawiają murów, nie dają wart przy bramie.*⁹⁷ Pracownicy straży przemysłowej woleli udawać, że nic nie widzą. Okazało się, że w poniedziałek żadnego strajku w Hutmenie de facto nie było, a już na pewno nie miał on charakteru okupacyjnego. W tej sytuacji Frasyniuk, Bednarz i Pinior postanowili przedrzeć się jak najprędzej do położonego nieopodal FAT-u. Nie jest jasne, czy w poniedziałek miała tam miejsce jakakolwiek akcja strajkowa. Milczą na ten temat zupełnie wewnętrzne sprawozdania partyjne, choć w poniedziałkowych komunikatach RKS raz po raz przewijała się informacja o strajku w tym zakładzie. Po przybyciu członków RKS udało się im stosunkowo szybko nawiązać kontakt z przedstawicielami Komisji Zakładowej, która *egzystowała w szczątkowej formie (Komitetu Strajkowego praktycznie też nie było).*⁹⁸ Trójka liderów szybko nakłoniła ich do natychmiastowego zorganizowania strajku. O godz. 10⁰⁰, podczas wiecu załogi, zapadła oficjalna decyzja i bramy zakładowe zostały zatarasowane samochodami

⁹⁵ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 11–13, 17–21.

⁹⁶ A. Jara, *op. cit.*, s. 33–40.

⁹⁷ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 45.

⁹⁸ Relacja P. Bednarza, s. 3.

ciężarowymi. RKS zaczął swe oficjalne urzędowanie przyjmując przedstawicieli niektórych zakładów pracy. Po zorganizowaniu strajku w FAT-cie przywódcy „Solidarności” przybyli jeszcze raz do Hutmenu, gdzie także udało się poruszyć załogę i wywołać strajk, który jednakże — wg źródeł partyjnych — miał objąć tylko część zakładu (dwa lub trzy wydziały), nie przyjmując żadnych form organizacyjnych ani postulatów. Zdaniem Frasyniuka *wtedy dopiero przyjęliśmy taktykę, że muszą stać chociaż duże zakłady, żeby małe wiedziały*.⁹⁹ Z Hutmenu — milczą na ten temat źródła partyjne — *zostaliśmy przepędzeni przez milicję i wojsko i uratowaliśmy się tylko dzięki ofiarnej postawie ludzi, którzy stworzyli barierę dla sił porządkowych, co pozwoliło nam uciec*.¹⁰⁰ W zasięgu RKS był jeszcze jeden duży zakład położony, podobnie jak FAT i Hutmen, przy ul. Grabiszyńskiej — Fadroma. Strajk, który wybuchł tam rankiem 15 grudnia był całkiem spontaniczny i nie został — jak miało to miejsce w Hutmenie i FAT-cie — poprzedzony wizytą nikogo z RKS. Ok. godz. 11⁴⁵ doszło do wiecu załogi z udziałem komisarza wojskowego zakładu. Strajk trwał, jednakże po godz. 12⁰⁰ odnotowano — zarówno w Komitecie Dzielnicowym PZPR Wrocław-Fabryczna, jak również w siedzibie RKS w FAT-cie — krótkotrwałe załamanie strajku. O godzinie 13 *przybiega do mnie jakiś człowiek i mówi, że jest z FADROMY [...] Włożyłem fufajkę i beret, upodobiłem się do typowego pracownika i przez tory, na łeb na szyję, poleciałem do FADROMY*. Szefowi RKS towarzyszył Pinior. Obaj po godz. 14⁰⁰ zjawili się w fabryce, radykalnie poprawiając samopoczucie załogi. *W sumie właściwie nikt z zakładu nie wyszedł*. Wracając do FAT-u zahaczyli o Dolmel, gdzie otrzymali od członków KZ informację, że załoga co prawda opuszcza zakład, ale następnego dnia ma zamiar nadal nie podejmować pracy.¹⁰¹

W godzinach popołudniowych obok, w ELWRO, w tym czasie trwało ogromne oblężenie. ZOMO po raz kolejny próbowało się dostać na jego teren i po raz kolejny kobiety — bo to zakład typowo kobiecy — skutecznie broniły bramy. Własnymi ciałami zagradzały drogę skotom, które forsując bramę musiałyby przejechać po nich. Członkowie RKS planowali przedarcie się na teren nieugiętego zakładu. Niestety z braku rozeznania terenu i zbyt dużego ryzyka zrezygnowaliśmy z tego.¹⁰² W związku z tym, czekając na pacyfikację, członkowie RKS pozostali noc w zabarykadowanym FAT-cie.

⁹⁹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 45.

¹⁰⁰ Relacja P. Bednarza, s. 3.

¹⁰¹ *Wywiad...*, s. 205–206; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 14–16; Relacja P. Bednarza, s. 3.

¹⁰² *Wywiad...*, s. 201–202.

16 XII 1981

W środę 16 grudnia 1981 r., we wczesnych godzinach rannych, przed FAT-em pojawiło się pięć kompanii ZOMO, jedna ROMO, cztery kompanie WSW oraz batalion czołgów. Atak ZOMO i WSW rozpoczął się o godz. 7¹⁰. Od wewnątrz brama zakładu była zatarasowana dwoma autobusami i samochodami ciężarowymi. W momencie kiedy jeden ze skotów nabierał rozpędu celując w bramę, kierowcy natychmiast wsiedli do aut i odjechali, a robotnicy dobrowolnie otworzyli bramę. Jeszcze raz zwyciężyła idealistyczna koncepcja oporu Frasyniuka, polegająca w praktyce na tym, że w chwili ataku należy natychmiast się poddać. Po otwarciu bram oddziały milicji i wojska natychmiast wkroczyły na teren zakładu, rozpoczynając trwającą — zdaniem Frasyniuka — aż 4 godziny pacyfikację. Przywódcy RKS byli w tym czasie na terenie zakładu, *ale w takim miejscu, że nikt nie mógł podejrzewać, że tam w ogóle mogą znajdować się ludzie*. Nie bez znaczenia oczywiście był fakt, że osoby, które zostały przydzielone do ochrony liderów RKS, po ich ukryciu rozpuściły pogłoskę, że nikogo z RKS-u nie ma już na terenie zakładu. W międzyczasie przed pacyfikowanym zakładem zebrał się, zapewne dość liczny, tłum. Bezpośredniego dostępu do fabryki bronił kordon żołnierzy, uzbrojonych w karabiny z bagnetami. Ok. godz. 8⁴⁵ przed kordon wojska wyszła jedna z kompanii MO, która następnie zaatakowała zgromadzonych granatami z gazem łzawiącym. Akcja milicji trwała godzinę, w czasie której zatrzymano 34 ludzi. Tymczasem w samym zakładzie ZOMO kontynuowało cały czas swoje dzieło. Rozbito lokal i gablotę „Solidarności”, wywoływano określonych ludzi z tłumu. *Mieli przygotowane listy, zabrali iluś tam, a reszcie nakazali się rozejść i poszli* — wspominał szef RKS — *Wtedy ci, co pozostali, zamknęli bramę, zatknęli z powrotem sztandary, auta postawili na tym samym miejscu pod bramą i dalej trwali w strajku. Chyba że trzy razy szturmowano ten zakład i za każdym razem robotnicy otwierali bramę*. Członkowie RKS pozostali w FAT-cie do trzeciego ataku. Potem, za namową związkowców, postanowili wyjść ze swego ukrycia, zdecydowani kontynuować działalność związkową. Tymczasem w opuszczonej fabryce

trwał bierny opór, a nawet nieformalny strajk. W partyjnym meldunku z godz. 13³⁵ czytamy np.: *Nie podjęto pracy. Radykalizacja nastrojów.*¹⁰³

Po zakończeniu akcji w FAT-cie te same siły MO i WP wkroczyły do zakładów Predom-Polar. Niewiele wiadomo na temat strajku w tym jednym z największych zakładów przemysłowych Wrocławia. Nie można wykluczyć, że zaczął się on jeszcze w poniedziałek i trwał przynajmniej do końca tygodnia, gdyż zakład ten następnie należał do trójki wrocławskich przedsiębiorstw rozwiązanych karnie przez władze komunistyczne, a następnie powołanych od nowa. W wyniku tej operacji pracę w Polarze straciło ok. 54 osób. Podobnie jak w przypadku FAT-u akcja sił porządkowych odbywała się tak w środku, jak i na zewnątrz zakładu. *Zbierających się w pobliżu fabryki wrocławian obrzucono granatami gazowymi i oblano wodą z kilku armatek wodnych.*¹⁰⁴

W środę został też spacyfikowany inny wielki zakład Wrocławia — Hutmen. Okupacyjny strajk był tam kontynuowany przynajmniej na jednym z wydziałów (W-4). Po skoncentrowaniu sił porządkowych wokół zakładu i apelach skierowanych do strajkujących przez megafony, nastąpiła interwencja. Mimo to załoga nie podejmowała pracy, a zakład był oflagowany. Podobna sytuacja miała miejsce w Fadromie, gdzie strajk był na tyle dobrze zorganizowany, że oprócz wart, oflagowania, zablokowania bramy wjazdowej i opanowania centrali telefonicznej, strajkujący zorganizowali transport samochodów z żywnością. Mimo przeprowadzonej około południa interwencji ZOMO w zakładzie nadal nie podejmowano pracy.¹⁰⁵

W Pafawagu w nocy przebywał gen. Stec, zarządzając spotkanie z dyrektorami i przewodniczącym strajku. Ten ostatni, odszukany przez dyrektora, najprawdopodobniej ze strachu, odciął się od strajku oświadczając, że *pracuje za dwóch*. W całym zakładzie nie przystępowała jedynie do pracy załoga odlewni, choć wg danych z godz. 11⁰⁰ na 2007 pracujących tego dnia w zakładzie strajkowało 568 osób. Jeszcze bardziej napięta atmosfera panowała w Dolmelu, gdzie mimo ostrych rygorów strajkowało mniej więcej 50% załogi, a komunistyczne plakaty propagandowe musiały zaś być rozwieszane przy pomocy umundurowanych oddziałów Obrony Cywilnej.¹⁰⁶

¹⁰³ A. Dudek, T. Marszałkowski, *op. cit.*, s. 176–177; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 14; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 46; *Wywiad...*, s. 202.

¹⁰⁴ A. Dudek, T. Marszałkowski, *op. cit.*, s. 177; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 113.

¹⁰⁵ P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 15–16.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 11–12.

Po opuszczeniu przez Frasyniuka, Bednarza i Piniora FAT-u skierowali się oni właśnie do tego wielkiego kompleksu przemysłowego Wrocławia. Na teren Dolmelu udało się im bez problemów przedostać przez płot od strony ogródków działkowych — tył zakładu obstawiony był jedynie przez straż zakładową, ze strony której szefowie „Solidarności” nie spodziewali się żadnych przeszkód.¹⁰⁷ Pierwszym pomieszczeniem produkcyjnym, do którego dotarli, była akurat hala Piotra Bednarza — W-2. Natychmiast, zupełnie spontanicznie, w błyskawicznym tempie zwołano wiec. Przylecieli niemal wszyscy pracownicy z pozostałych hal. Zaczęliśmy rozmawiać o sytuacji, o tym, co się dzieje na mieście, o tym, co się dzieje w kraju, o tym, jakie są propozycje dalszego działania, o potrzebie utrzymania kontaktów z komisjami zakładowymi, o potrzebie kontynuowania działalności związkowej. Charakterystyczne, że — zdaniem Frasyniuka — ton temu wiecowi nadawali przede wszystkim pracownicy starsi.¹⁰⁸ Nieco inaczej sytuację tę wspomina Piotr Bednarz. *Ludzie ucieszyli się, ale byli jednocześnie bardzo przerażeni, dziwili się, jak się tu w ogóle dostaliśmy, gdyż cały zakład naszpikowany był milicją i SB. Zrobiliśmy kilka wieców w poszczególnych halach produkcyjnych, potem przeszliśmy w tym samym celu do Pafawagu, gdzie doszło do nieprzyjemnych incydentów (ponieważ niektórzy partyjniacy poczuili się bardzo mocno). Strajku nie udało się już zorganizować.*¹⁰⁹ Zdaniem Frasyniuka, w Pafawagu sytuacja była znacznie gorsza, a ludzie rzeczywiście okłapnięci. W wiecu w jednej z hal brali udział tylko jej pracownicy — ze względu na wprowadzany w całym zakładzie zakaz przechodzenia z hali do hali pod karą natychmiastowego zwolnienia z pracy. Załoga była sterroryzowana, nikt nie miał odwagi go złamać. Jedynym konkretnym zyskiem z wejścia do obu zakładów było zdobycie nowych kontaktów. Po licznych aresztowaniach wśród aktywu zakładowej „Solidarności” istniała realna groźba zerwania wszelkich kontaktów wewnątrz-związkowych. Nowi ludzie nie znali się wzajemnie, nie mieli też żadnych kontaktów z RKS-em. *Z obydwu zakładów ludzie umówili się z nami, że będą naszymi łącznikami.* Po wycofaniu się z Pafawagu trójka wrocławskich liderów skierowała się do Dolmelu. Był już najwyższy czas, aby opuścić zakład, ponieważ lada moment postawiona w stan pogotowia SB mogła wkroczyć do akcji.¹¹⁰ Sam moment opuszczenia przez Frasyniuka, Bednarza i Piniora ostatniego protestującego zakładu i przejście do

¹⁰⁷ Relacja P. Bednarza, s. 3; *Wywiad...*, s. 202.

¹⁰⁸ *Wywiad...*, s. 202.

¹⁰⁹ Relacja P. Bednarza, s. 3.

¹¹⁰ *Wywiad...*, s. 203.

działalności stricte konspiracyjnej, moment nie wątpliwie o walorze symbolicznym, jest o tyle interesujący, że relacje Bednarza i Frasyńskiego w wielu punktach różnią się diametralnie. Ten pierwszy konstatuje krótko: *ludzie myśleli, jak nas ewakuować z zakładu (było kilka propozycji). Ostatecznie wyjechaliśmy nysą na najdalsze rubieże zakładu i wyszliśmy na tzw. „Czarną Drogę” do ulicy Grabiszyńskiej. Następnie wsiedliśmy do autobusu i w ten sposób zaczęła się nasza działalność ściśle konspiracyjna.*¹¹¹ Inaczej sprawę przedstawił Frasyński w dłuższym passusie w swoim wywiadzie dla Zeszytów Historycznych z 1986 roku: *Załoga Dolmelu wytypowała specjalną ekipę dla zorganizowania bezpiecznego przerzutu na teren miasta. Wychodziliśmy już w ostatnim niemalże momencie. Kiedy Piotrek był już na płocie, zobaczyłem sygnał z jednego z bloków. Ktoś przez okno machał ręką, żeby nie wchodzić na ten płot. Ściągnąłem szybciotko Piotra, podciągnąłem się i zobaczyłem, że dookoła, co cztery metry, stoją od strony jezdni fiaty z włączonymi silnikami i z kompletem pasażerów. Miała to być oczywiście SB. Wydelegowana załoga tak się tym przejęła, że Frasyński zdecydował się zrezygnować z ich pomocy. **Odprowadzili** ich tylko do najbardziej odległego miejsca w zakładzie (chyba jedyna zbieżność obu relacji). Wyprowadzili nas od strony torów w miejsce najbardziej obstawione, gdzie nie mogły zajeżdżać samochody i gdzie zorganizowano prowizoryczną straż. Konkretnie stało tam w tyralierze pod płotem kilku żołnierzy z bronią, strażnicy i jacyś ludzie — trudno powiedzieć z jakiej formacji, coś podobnego do ORMÓ. Zdecydowałem, że nie ma innej szansy jak biec niemalże prosto na nich w najdalszy róg [...] Liczyłem na to, że wśród nich nie ma zawodowców, więc żaden nie będzie chciał stać się bohaterem i otrzymać nagrody z komendy wojewódzkiej za złapanie Bednarza i Frasyńskiego [...] Rzeczywiście, kiedy zaczęliśmy biec, to pierwszy, który nas zobaczył, najpierw zrobił ruch, jakby chciał nas pokazać ręką, ale zrezygnował z tego, odwrócił się do nas plecami i udawał, że nie widzi. Podobnie miał uczynić stojący obok żołnierz. Udaliśmy się do miasta.*¹¹²

Nie oznaczało to bynajmniej, że we Wrocławiu wygasła akcja strajkowa. W Archimedesie rozwijała się nowa forma protestu: bierny opór. *Pracują, ale wyszukują różne preteksty, aby tylko nie podejmować pracy* — zauważali działacze PZPR. Ciągłe trwał strajk w Elwro, w Wel-Texie doszło zaś ponownie do 2 godzinnego

¹¹¹ Relacja P. Bednarza, s. 3 (podkreślenie moje — patrz dalej).

¹¹² *Wywiad...*, s. 203–204. Nie rozstrzygając o prawdziwości lub nie tego fragmentu wspomnień Frasyńskiego, trudno nie zauważyć, że epatując sensacyjnymi wątkami, wydaje się być mniej wiarygodny od wersji Bednarza.

przestoju w pracy. W Megabudzie *ludzie udają pracę w momentach przechodzenia kierownictwa przez hale*. Strajkował nadal Mostostal, w Spolmocie miał zaś miejsce strajk absencyjny. Zakończyły się natomiast strajki w ZETO oraz WZPN-ie.¹¹³

17 XII 1981

W czwartek we Wrocławiu — mniej lub bardziej oficjalnie — trwały protesty i strajki w sporej liczbie przedsiębiorstw. W Pafawagu w większości przypadków jedynie pozorowano pracę, a pod bramą zbierała się znaczna ilość studentów. Partyjni obserwatorzy konstatowali, że w zakładzie są *agitatorzy, którzy odciągają od pracy robotników*. Tego dnia zaczęła się też masowa akcja zdawania legitymacji partyjnych wśród dotychczasowych członków PZPR. W Dolmelu niemal wszystkie plakaty propagandowe zostały przez robotników pozrywane. Na wydziale W-1 zanotowano krótkie przestoje, gdzie indziej nagminnie pozorowano pracę. W Archimedesie sytuacja była niemal identyczna, z tym, że zebraną przed zakładem grupę studentów musiała zatrzymać milicja. Otwarty strajk trwał w FAT-cie. Mimo że uchylającym się od pracy postanowiono wręczyć zwolnienia dyscyplinarne, ok. g. 12⁰⁰ zwołano wiec, na którym postanowiono kontynuować protest. Zanotowano dużą ilość sympatyzujących ze strajkiem osób, zarówno przed, jak i wewnątrz przedsiębiorstwa. Mimo podejmowanych wysiłków władzom nie udało się rozbić i odizolować od załogi Komitetu Strajkowego. Podobnie jak w FAT-cie reagowali pracownicy pobliskiego Hutmenu. Tu meldunki partyjne są wyraźnie sprzeczne. Wg jednego na 1300 pracowników I zmiany strajkowało tylko 300 osób, wg innego *nikt nie pracuje*. Wciąż trwała akcja protestacyjna w niezłomnym Elwro. Być może już w czwartek zmilitaryzowano w zakładzie kilka wydziałów, a dyrektor wraz z przedstawicielem wojska zagrozili zwolnieniami niektórych pracowników.¹¹⁴

Ok. godz. 14⁰⁰ siły milicyjne siłą zlikwidowały strajk w „Mostostalu”. Zatrzymanego przez MO przewodniczącego zakładowej „Solidarności”, Włodzimierza Mękarskiego, liczni pracownicy zakładu usiłowali odbić. Spowodowało to ostrzelanie

¹¹³ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 13, 17–20.

¹¹⁴ Ibidem, s. 11–15, 17.

granatami z gazem łzawiącym, a następnie rozproszenie armatkami wodnymi próbujących bronić swego przewodniczącego członków Związku.¹¹⁵

Także Fadroma wykazywała daleko idącą determinację. Na jednym z budynków na nowo powieszono zerwane w nocy flagi. *Ludzie pracują pół na pół*. Władze postanowiły więc przejść do kontrataku. Wokół zakładu skoncentrowano prócz ZOMO i ROMO także cztery kompanie liniowe wojska, cztery kompanie WSW oraz jedną kompanię komandosów. Bezpośrednio do fabryki wtargnęła jedna kompania ZOMO i cztery wojska, reszta zmuszona była odpierać ataki zgromadzonego przed zakładem tłumu. Mimo apeli gen. Steca o „spokój i rozsądek” na wiecu w wydziale W-2 załoga trwała przy swoim zdaniu. Pojawiła się nawet plotka, że na wiecu obecny też był Frasyniuk.¹¹⁶

KOLEJNE DNI

Do końca tygodnia, a nawet dłużej, trwała we Wrocławiu spontaniczna akcja strajkowa. Ze względu na szczupłość i niejasność źródeł bardzo trudno podać dokładny moment jej zakończenia. Istniały takie zakłady, o których z pewnością wiadomo, że wykazały się znaczną determinacją i długością otwartego protestu, tym niemniej poza tą ogólną konstatacją wiemy niewiele więcej. Jeżeli chodzi np. o Polar, istnieją nawet trudności w dokładnym ustaleniu, kiedy się tam strajk zaczął, a kiedy zakończył. W wielu innych przypadkach trudno precyzyjnie określić, kiedy w danym zakładzie akcję protestacyjną można jeszcze określić mianem „nieoficjalnego strajku”, a kiedy zaczyna się już tzw. bierny opór, lansowany przez podziemie i utrzymujący się w niektórych zakładach przez co najmniej kilkanaście tygodni. Nie ulega jednak wątpliwości, że w drugiej połowie pierwszego tygodnia stanu wojennego strajki i jawny opór wobec komunistów coraz wyraźniej wygasały. Walczyły już tylko pojedyncze zakłady, a często tylko pojedyncze ich wydziały. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, niedogodne warunki pogodowe, stan ogólnego przygnębienia — niewątpliwie zniechęcały do dalszej, jak się wydawało w dotychczasowym kształcie

¹¹⁵ A. Dudek, T. Marszałkowski, *op. cit.*, s. 177.

¹¹⁶ L. c.; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 16.

beznadziejnej walki. Tym niemniej najbardziej zdeterminowani trwali w jawnym oporze nadal.

Zmilitaryzowany i spacyfikowany Pafawag — najważniejszy z wrocławskich zakładów przemysłowych — nie podniósł się już do buntu, mimo że z drugiego tygodnia stanu wojennego pochodzą pierwsze w skali Wrocławia, zachowane w źródłach partyjnych, doniesienia o kolportażu podziemnego już *Z dnia na dzień*, redagowanego, drukowanego i kolportowanego przez ludzi związanych z Morawieckim. Inaczej sytuacja potoczyła się w sąsiadującym Dolmelu. Piątek 18 grudnia 1981 r. przyniósł kolejną falę strajkową. Najsilniejsze nastroje antyrządowe ujawniły się — po raz kolejny — w hali, z której „wywodził” się Bednarz (W-2) — o godz. 9⁰⁰ pracowało tam zaledwie 50% załogi. Chwilowe przestoje bądź strajki części załogi zanotowano też m.in. na wydziałach W-1b, W-3, W-5, TP-4, TN. Odpowiedź władz była błyskawiczna — zakład został zmilitaryzowany, co skutecznie uśmierzyło protest. W sobotę zniknęły sprzed Dolmelu i Pafawagu ostatnie grupy ludzi solidaryzujących się ze strajkującymi. W pobliskim Archimedesie niespokojna atmosfera połączona w przerwami w pracy na poszczególnych wydziałach utrzymywała się jeszcze w piątek. Dopiero następnego dnia kierownictwu zakładu udało się zapanować nad sytuacją. Zdaniem anonimowej *Relacji z Wrocławia* zakład ten przeszedł ogółem aż cztery pacyfikacje. Wciąż strajkował FAT — w piątek o godz. 10⁰⁰ nastąpiła tam kolejna już interwencja sił porządkowych. Jej pośrednim efektem była decyzja władz o rozwiązaniu tego zakładu — wszyscy pracownicy zostali tym samym niejako karnie zwolnieni. Ponowny nabór do pracy rozpoczął się w poniedziałek 21 grudnia — wszyscy nowo przyjęci zmuszeni zostali do podpisania specjalnej deklaracji lojalności. Można przyjąć za pewnik, choć brak szczegółowych informacji, że nie odnowiono umowy o pracę sporej grupie osób, które naraziły się władzom organizowaniem strajku w zakładzie, tak jak to miało miejsce w Polarze i Fadromie. W położonym podobnie jak FAT przy ul. Grabiszyńskiej Hutmenie w piątek było *cicho, ale praca przebiega(ła) pozornie lub wcale*. W sobotę zakład został więc zmilitaryzowany. W ostatecznym rachunku w związku z uczestnictwem w akcji protestacyjnej ukaranych zostało co najmniej 649 osób (utrata „trzynastki”). W piątek trwał jeszcze protest w Fadromie. Tego dnia władze zrealizowały więc wcześniejsze sugestie i — podobnie jak miało to miejsce w Polarze i FAT-cie — rozwiązały fabrykę. Po godz. 9⁰⁰ grupa ZOMO podjechała pod zakład, ogłoszono rozwiązanie zakładu. Obstawiono cały zakład i kazano

pracownikom opuścić zakład sprawdzając każdego wychodzącego. Ponowny nabór rozpoczął się we wtorek 22 grudnia. Ogółem nie przyjęto do pracy bądź kazano się zgłosić w późniejszym terminie 50 pracownikom. Warto podkreślić, że na terenie Fadromy około stuosobowy oddział WP pozostał aż do 28 grudnia 1981 r. W Elwro akcja protestacyjna miała miejsce do końca pierwszego tygodnia stanu wojennego. Nie pomogła nawet militaryzacja zakładu. Największy opór wykazywał wydział mechaniczny, który — choć w ograniczonym zakresie — kontynuował protest jeszcze w poniedziałek 21 grudnia. Wydaje się, że został on bezpośrednio zdławiony (choć nie zmniejszyło to napięcia w zakładzie) w wyniku szeroko zakrojonych aresztowań w nocy z 21 na 22 grudnia wśród pracowników Elwro.¹¹⁷

Wydarzenia pierwszych tygodni stanu wojennego we Wrocławiu odbiły się, mimo blokady informacyjnej, szerokim echem po całym kraju. Nie zmienia to faktu, że wiedza o tym, co przecież rozgrywało się na oczach tysięcy ludzi, pozostaje wciąż mało precyzyjna. Mocne przetrzebieenie dokumentów byłej PZPR, niedostępność archiwum SB, wreszcie bardzo ograniczona ilość wspomnień bądź tylko relacji, skutecznie zamazują bardziej szczegółowy obraz wydarzeń. W związku z tym nie było możliwe odtworzenie wypadków we wszystkich zakładach wrocławskich, choć uwzględniono z pewnością największe i najważniejsze. Za Gomulkiewiczem, który dogłębnie badał ten problem, wypada tylko podać listę innych wrocławskich zakładów, w których odnotowano nie przedstawione w tej pracy — z powodu braku źródeł — strajki: Unitra-Dolam, WPRIBP nr 2, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Remontowa Stocznia Rzeczna (wg *Relacji z Wrocławia* miały w niej miejsce wielokrotne pacyfikacje), Presko, Premo, Cuprum, Energomontaż-Zachód, Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej, Wrocławskie Zakłady Wyrobów Sanitarnych, ZNTK, Wrozamet i Aspa. Na marginesie pozostały też wydarzenia w pozostałych miejscowościach Dolnego Śląska, takie jak np. akcja protestacyjna w KWK „Thorez”, brutalna interwencja MO w kopalni „Rudna” czy starcia w Polkowicach 21 grudnia 1981. Obecny stan opublikowanych źródeł i opracowań czyni całkowicie nierealnymi wszelkie próby dokonania całościowego obrazu wydarzeń w naszym regionie.

Wrocławski Grudzień nieodwołalnie zakończył się z chwilą zaprzestania ostatniego w nadodrzańskim grodzie strajku. Robotniczy pryzmat nie bez przyczyny

¹¹⁷ P. Gomulkiewicz, *op. cit.*, s. 12–17; *Relacja z Wrocławia*, Oss. DŻS — zbiór luźny.

zdominował wydarzenia w Polsce i we Wrocławiu. Osią wypadków była chęć zniszczenia pierwszego w bloku wschodnim niezależnego związku zawodowego, którego działalność, z natury rzeczy, koncentrowała się wokół zakładów pracy. Komuniści bali się przede wszystkich stworzonych przez siebie samych wielkich molochów produkcyjnych, które okazały się prawdziwymi fortecami „Solidarności”. W odczuciu władz znacznie groźniejszy był szef Komisji Zakładowej dużej fabryki niż znany z wieloletniej działalności opozycyjnej intelektualista z wyższej uczelni. Świadczy o tym m.in. fakt, że w pierwszym rzucie represje, nie licząc działaczy szczebla regionalnego, dotknęły niemal wyłącznie związkowców z największych zakładów pracy, przy czym internowaniu, aresztowaniu bądź wyrzuceniu z pracy podlegało całe spektrum aktywnych działaczy, a nie tylko, jak w wielu innych przypadkach, jedynie przewodniczący KZ lub jego zastępca. Zakłady były najważniejsze dla obu stron konfliktu. Na ten stan rzeczy wpłynęła — nie licząc wymienionych wyżej aspektów — także postawa RKS, który od samego początku przestrzegał, żeby nie dać się *sprowokować do udziału w żadnych wiecach i zgromadzeniach ulicznych*. Należało zachować bezwzględny spokój, opanowanie i nie ulegać żadnym prowokacjom. Tym niemniej wrocławska ulica nie pozostała do końca bierna. W anonimowej *Relacji z Wrocławia* odnotowany został m.in. epizod dokumentujący tę tezę: *Na Grabiszyńskiej tłum zatrzymał kolumnę składającą się z jednej suki, jednego transportera opancerzonego i trzydziestu dwóch czołgów. Żołnierze wyszli z czołgów i w przyjaznej atmosferze rozmawiali z ludźmi. [...] Trwało to pół godziny. W tym czasie inni wrocławianie zatarasowali drogę kolumnie tramwajami, ciężarówkami i autobusami. Po pół godzinie przyjechały oddziały ZOMO i uwolniły kolumnę pancerną.*¹¹⁸

Pozostaje problem, czy obie strony konfliktu jednakowo dobrze wykorzystały swój potencjał w spowodowanym i wygranym przez komunistów starciu. Panuje dość powszechna opinia, że władze stanu wojennego do zdławienia „Solidarności” wykorzystały wszystkie pozostające jeszcze w ich dyspozycji środki.¹¹⁹ Sprawa pozostaje natomiast otwarta, jeśli ocenić skuteczność działań związkowych. Czy była szansa na wygranie grudniowej konfrontacji przez Związek przynajmniej na terenie Wrocławia?

¹¹⁸ *Relacja z Wrocławia*, Oss. DŹS — zbiór luźny.

¹¹⁹ Tego zdania są m.in. autorzy cytowanej już monografii poświęconej walkom ulicznym w PRL, A. Dudek oraz T. Marszałkowski (s.177): „O ile wcześniej dla obrony swej władzy PZPR zmuszona była wykorzystywać tylko część podporządkowanego jej aparatu represji, o tyle 13 grudnia do walki ze społeczeństwem trzeba już było rzucić wszystkie posiadane siły”.

Na tak postawione pytanie trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Trzeba wziąć bowiem pod uwagę nie tylko pozostające w gestii „Solidarności” zasoby ludzkie, techniczne czy informacyjne. Niezwykle ważnym czynnikiem był stopień samoświadomości społeczno-politycznej, zarówno działaczy związkowych jak i szerokich rzesz społeczeństwa. Wydaje się, że większość Polaków nie była w grudniu '81 przygotowana na taki scenariusz wydarzeń. W okresie 16 miesięcy wielu mniemało, że komuniści stopniowo ugną się przed każdym żądaniem, a władza leży wręcz na ulicy. Wyobrażano sobie, że w systemie totalitarnym można prowadzić swoistą grę z komunistami jak równy z równym. Było to tylko złudzenie, które przyniosło swe gorzkie efekty w postaci niemal kompletnie nie przygotowanego do walki podziemnej Związku. Nie wolno też zapominać, że znaczna część społeczeństwa, mimo swej całej niechęci do panującego ustroju, uznawała władzę komunistyczną za prawowitą i kierującą się swoście pojętym interesem narodowym. Było to smutne brzemie propagandy totalitarnego państwa. Wielu wydawało się, że komuniści nie będą zdolni do złamania prawa, które sami, bez niczyjej zachęty ani sprzeciwu, wcześniej wprowadzili. Był to kolejny błąd, wynikający z niezrozumienia do końca istoty systemu komunistycznego. Poważna refleksja społeczna nad tymi problemami, obejmująca najszersze kręgi Polaków, przyszła dopiero po Grudniu.

Trudno jednakże nie dostrzec niebywalej wręcz determinacji wielu robotniczych załóg w chwili wybuchu stanu wojennego. Co by się stało, gdyby w Pafawagu 14 grudnia robotnicy — podobnie jak miało to miejsce w kopalni „Wujek”, a wbrew sugestiom Frasyniuka, uzbroili się w łomy, siekiery, łańcuchy, a nawet butle z tlenem? Czy skończyłoby się tylko na wielkiej masakrze? Snucie hipotez „co by było gdyby” nie jest zadaniem historyka. Tym niemniej może być pociągające: bo z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że siedziba RKS-u nie zostałaby zajęta przez ZOMO za pierwszym zamachem (podobne jak miało to miejsce w „Wujku”). Z *Opisu wydarzeń* Frasyniuka wynika np., że hala, w której znajdował się on w czasie szturm na Dolmel *jest blokowana przez robotników, wszystkie wejścia zabezpieczone, wydaje się, że jest to forteca nie do rozbicia*. Szef RKS-u trafnie zauważał, że gdyby udało się przetrzymać 3–4 dni, strajk powszechny z pewnością znacząco rozszerzyłby się na mniejsze zakłady i władze mogłyby się znaleźć w trudnym położeniu. Siły, pozostające do dyspozycji komunistów też były ograniczone. Leski

i Holzer szacują, że we Wrocławiu oddziały ZOMO liczyły zaledwie ok. 600 ludzi.¹²⁰ Do kolejnych pacyfikacji ważniejszych zakładów władze zmuszone były używać wszystkich swych sił, dlatego też odbywały się one kolejno, jedna po drugiej, z przerwami na odpoczynek dla ZOMO. W tą sytuację doskonale wpisała się — abstrahując od tego, czy była możliwa jej zmiana — taktyka „Solidarności”, polegająca na biernym oczekiwaniu na atak, a nawet natychmiastowym poddaniu się w chwili jego zainicjowania. W takich okolicznościach prawdziwa ofiara i walka traciła wszelki sens, a olbrzymia determinacja załóg obracała się w dramatyczny, lecz podświadomie chyba z góry spisany na niepowodzenie, wielki krzyk sprzeciwu wobec dokonującego się bezprawia. Tylko że komuniści nie mieli najmniejszego zamiaru go usłyszeć.

¹²⁰ R. Holzer, K. Leski, *op. cit.*, s. 14.

PIERWSZE TYGODNIE

Z chwilą zakończenia we Wrocławiu strajków definitywnie zakończył się pierwszy, zaledwie kilkudniowy, okres działalności zawieszonego przez władze Związku. W zasadzie od dnia 16 grudnia 1981 r., kiedy to Frasyński, Bednarz i Pinior, po nieudanej próbie wzniecenia ponownego strajku w Dolmelu i Pafawagu zmuszeni byli opuścić te zakłady i ukryć się, można symbolicznie mówić o początku konspiracyjnej działalności RKS. Tym niemniej nie można zapominać, że już od 13 grudnia istniały załączki działalności podziemnej, prowadzonej w porozumieniu bądź na bezpośrednie zlecenie liderów RKS, kierujących w tym czasie akcją strajkową we Wrocławiu. Piotr Bednarz wspomina, że już w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej liderzy dolnośląskiej „Solidarności” podjęli pewne ku temu przygotowania. *Po skończeniu odprawy byliśmy często pytani o to, gdzie nas szukać — odpowiadaliśmy, że jeśli będzie taka potrzeba, to na pewno nas znajdziecie — damy znak. Już wtedy przygotowywaliśmy pewne zakłady, ale to było ściśle utajnione.*¹ Można zauważyć, że o ile w zabarykadowanych zakładach, w których trwał strajk, RKS występował z otwartą przyłbicą, to np. jego liczni kurierzy, przemierzający wzdłuż i wszerz całe miasto, działali już w warunkach konspiracji. Od pierwszych dni też wpadali.² Najbardziej zaufane grono współpracowników Przewodniczącego ZR, od rana 13 grudnia, gdy tylko powrócił z Gdańska, otaczało go niemal wszędzie — nawet podczas pierwszego, nieoczekiwanego noclegu w jednym ze szpitali wrocławskich. Pierwszego dnia strajku w Pafawagu i Dolmelu, 14 grudnia, z siedziby RKS została wysłana grupa osób, która udała się do miasta i przygotowała dla nas pewne rzeczy, między innymi przejęła na siebie kontakty z przedstawicielami zakładów pracy.³ Wszystkie te poczynania nie miały oczywiście poważniejszych rozmiarów, były to raczej chaotyczne próby zabezpieczeń, tworzone już pięć po dwunastej. 16 grudnia, po wycofaniu się z Dolmelu i Pafawagu, Frasyński, Bednarz i Pinior zostali sami na ulicy. [...] Żaden z trójki działaczy nie wiedział, gdzie się podzieli ludzie, którzy w poniedziałek, 14 grudnia, wyszli z oblężonych zakładów,

¹ Relacja P. Bednarza, s.2.

² Komunikat Biura Prasowego RKS z 14.12.1981 godz. 13, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5239.

³ Wywiad z Władysławem Frasyńskim, Zeszyty Historyczne 77, Paryż 1986, s. 204.

by znaleźć mieszkania, nawiązać kontakty, uruchomić poligrafię.⁴ Pierwsze kroki ogromnie zmęczonych liderów „Solidarności” skierowały się w stronę miejsca, gdzie mogli — jak wspominał Bednarz — *spokojnie odpocząć i doprowadzić się do porządku (umyć, ogolić)*.⁵ Wiele, łącznie z istniejącą na ten temat swoistą legendą w środowisku konspiratorów, wskazuje na to, że miejsce to było związane z Kościołem Katolickim, a ściślej — Kurią Metropolitalną Wrocławską. Zdaniem jednego z bliskich współpracowników Frasyniuka w późniejszym okresie, Pawła Kocięby, po upadku strajków w najtrudniejszym momencie Frasyniukowi i Labudzie udzielił schronienia kardynał Gulbinowicz.⁶ Mieszkanie, w którym znalazła się trójka wrocławskich przywódców, było znane dwóm pierwszym organizatorom podziemia ze strony Frasyniuka. Można się było spodziewać, że prędzej czy później dotrą tam osobiście albo przez swoich łączników. Szczęśliwym trafem łącznicy dotarli do miejsca pobytu Frasyniuka jeszcze tego samego dnia, 16 grudnia.⁷

Krucha siatka współpracowników Frasyniuka rozpadła się bardzo szybko. Kontakty z zakładami pracy trwały niemalże do samej Wigilii. Dopiero na dzień przed wigilią ludzie z zakładów bardzo uczciwie i szczerze powiedzieli, że boją się kontaktować z nami, że są zmęczeni, że jest taka beznadziejna sytuacja w mieście [...] — że oni po prostu, no niestety, wycofują się z pracy. Przed samą Wigilią straciliśmy kontakt z ostatnim zakładem pracy.⁸ Ukrywająca się trójka działaczy, niemal całkowicie pozbawiona oparcia ze strony funkcjonujących „na powierzchni” współpracowników, praktycznie zdana tylko na siebie, stanęła wobec najbardziej elementarnych problemów, bez rozwiązania których niemożliwa jest godziwa egzystencja każdego człowieka. Nie będę opisywał kłopotów z noclegiem, bo oczywiście nie mieliśmy żadnych mieszkań, żadnych adresów, nie wiedzieliśmy, co jest bezpieczne, a co nie. Syпалиśmy właściwie w piwnicach, na betonowej podłodze. Sytuacja stała się krytyczna w tak ważnym dla wszystkich Polaków okresie Świąt Bożego Narodzenia, których zorganizowanie w warunkach stanu wojennego wymagało szczególnego wysiłku. 24 grudnia Frasyniuk wraz ze swą najbliższą współpracowniczką, Barbarą Labudą, pozostał bez mieszkania i środków do

⁴ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 55.

⁵ Relacja P. Bednarza, s. 3.

⁶ P. Kocięba-Żabski, *Przesilenie. Przez wrocławskich tysiąc lat (14)*, Gazeta Dolnośląska (dodatek do Gazety Wyborczej) 10–11.06.1995, s. 4.

⁷ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 55.

⁸ *Wywiad...*, s. 204.

życia. *Bardzo długo krążyliśmy po zupełnie pustym Wrocławiu, po którym przemykali się tylko pojedynczy ludzie.* W końcu oboje zdecydowali się, bez żadnego uprzedzenia, a tym bardziej bez zachowania należytych środków bezpieczeństwa, spędzić Wigilię u jednej ze znajomych Labudy.⁹ Ten charakterystyczny epizod dobitnie obrazuje kształt i sprawność organizacyjną RKS-u w niecały tydzień po zlikwidowaniu ostatnich strajków przez władze. Był on nader mizerny, a właściwie jakakolwiek konspiracyjna struktura praktycznie w ogóle nie istniała.

Regionalny Komitet Strajkowy, począwszy od grudnia '81 to jednak nie tylko wąska grupa współpracowników Frasyniuka, Bednarza i Piniora. Od samego początku podziemne struktury Związku tworzone były przez szereg działaczy związanych z najstarszym w Regionie pismem opozycyjnym, wychodzącym od czerwca 1979 r. — *Biuletynem Dolnośląskim*. Środowisko *Biuletynu*, mimo wtopienia się w dużym stopniu po Sierpniu w struktury nowo powstałej organizacji masowej, *zachowało pewne elementy konspiracji również w okresie słynnych 16 miesięcy. To uratowało nie tylko nas. Cały początkowy stan posiadania RKS-u, od ludzi poczynając, poprzez lokale, kontakty, sprzęt, pochodził z naszych rezerw.*¹⁰ Niewątpliwie najcenniejszą okolicznością było to, że mimo stale ponawianych przez SB przed 13 grudnia prób, udało się uchronić przed dekonspiracją pracującą przez cały okres legalnej „Solidarności” tajną drukarnię, a także główną sieć kolportażu. Po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy okazało się, że zagrożone upadkiem jest główne pismo regionu — *Z dnia na dzień* — skupione wokół Kornela Morawieckiego środowisko *Biuletynu* natychmiast przystąpiło do jego redagowania, powielania i kolportowania, wykorzystując stare i sprawdzone kanały. Pierwszy, pozbawiony numeracji numer konspiracyjnego periodyku, datowany 14/15 grudnia 1981 r., ukazał się w kolportażu wieczorem 14 grudnia. Numer kolejny z 15/16 grudnia został oznaczony jako *wydanie strajkowe nr 2*. Po nim ukazał się następnego dnia (16/17 grudnia) numer 3 i dopiero kolejne wydanie — czwarte — oznaczono dodatkowo nr 80/152, nawiązując tym samym do numeracji z okresu sprzed wprowadzenia stanu wojennego.¹¹ Pierwszy lokal podziemnej redakcji *Z dnia na dzień* mieścił się w piwnicy jednego z wrocławskich domów. *Przyczyna była prozaiczna — tylko to pomieszczenie dało się jako tako ogrzać, a my byliśmy bez opału. Prowizoryczne*

⁹ Ibidem, s. 204–205.

¹⁰ *Początek i koniec. Rozmowa ostatniego redaktora „ZDnD” z pierwszym zespołem redakcyjnym w stanie wojennym*, *Z dnia na dzień* 9/524, 5–19.04.1990, s. 5.

¹¹ Sz. Rudka, *Wrocławskie pisma bezdebitowe. Bibliografia*, Wrocław 1992, s. 84.

łóżka były ze starych części szafy, na których leżały sienniki i rozmaite ciuchy w charakterze pościeli. Do skromnego wyposażenia tego miejsca należał także specjalny piec z kotłem do grzania wody — jedyne źródło ciepła w tym pomieszczeniu. Niestety nie na długo, ponieważ wkrótce po tym, gdy skończyły się skromne resztki opału, w wyniku nierozważnego użycia nafty wyleciał on — na szczęście bez poważniejszych konsekwencji dla użytkowników — w powietrze.¹² Pierwszą redakcję podziemnego *Z dnia na dzień* tworzyli m.in. Romuald Lazarowicz ps. „Tomek”, jego żona Helena ps. „Słoń”, Jarosław Twardowski (drukarz z ZR), Anna Morawiecka (córka Kornela), Joanna i Wiesław Moszczak, Krystyna Wójcik (obecnie Jagoszewska). Szefem bezpieczeństwa grupy był od samego początku Tadeusz Świerczewski ps. „Rustejko”, natomiast specjalnym łącznikiem pomiędzy redakcją a Morawieckim był „Mały Mariusz” — Mariusz Łubyk.¹³

Grupa osób skupionych wokół *Z dnia na dzień* stanowiła pierwszą zorganizowaną siatkę podziemia wrocławskiego. Trzeba zaznaczyć, że nie stanowili jej jedynie redaktorzy i drukarze tego pierwszego w Polsce podziemnego pisma, ale cały szereg osób organizujących siatkę kolportażu oraz obsługujących drukarnię. W ramach posuniętych do najdalszych granic zasad bezpieczeństwa redaktorzy pisma przez pierwsze tygodnie praktycznie nie opuszczali swojej siedziby. Wszelkie niezbędne dobra materialne — w tym żywność — dostarczali im ludzie z zewnątrz. *Dary w naturze to osobny rozdział. Bez nich nie przeżylibyśmy nawet tygodnia. Cały łańcuch ludzi był w to zaangażowany. Oddawali nam swoje kartki żywnościowe. Dostawaliśmy dżemy, ciasto domowej roboty, smalec. Widać było, że ludzie po prostu dzielą się tym, co mają, swoimi zapasami.*

Gros redakcyjnych prac spadało od samego początku na obdarzonego dobrym piórem Lazarowicza. Do dyspozycji redakcji były dwie maszyny do pisania, w tym jedna elektryczna. W tym samym pomieszczeniu znajdował się stary czeski powielacz „Cyklos”, „urządzenie techniczne”, przedmiot dumy i chluby, zdolny do powielenia maksimum kilku tysięcy jednokartkowych egzemplarzy *Z dnia na dzień*. Dopiero w późniejszym czasie udało się utworzyć całą sieć wykorzystujących metodę białkową

¹² *Początek i koniec...*, s. 6.

¹³ Ibidem, s. 9. Trudno jednoznacznie stwierdzić, od którego momentu działacze RKS zaczęli posługiwać się pseudonimami. W przypadku większości tych, którzy stosunkowo szybko włączyli się w podziemną działalność cezurą była — być może — wczesna wiosna 1982 roku. W przypadku grupy Morawieckiego

drukarń wspomagających — początkowo cały nakład powielany był tylko w siedzibie redakcji.¹⁴

Opierając się na informacjach uzyskanych od Frasyniuka, autorzy wydanej jeszcze w podziemiu „Konspiry” twierdzą, że *ukrywających się we Wrocławiu było na początku kilkunastu*.¹⁵ Wydaje się, że liczba ta powinna być znacznie wyższa — ukrywali się wówczas nawet ludzie, którzy tylko podejrzewali, że mogą być lada dzień aresztowani. Dotyczy to w pierwszym rzędzie działaczy wielu komisji zakładowych „Solidarności” oraz szeregowych pracowników Zarządu Regionu. Była też dość szeroka grupa osób działających formalnie na powierzchni, choć de facto na tyle mocno zaangażowanych w działalność podziemną, że w celu zachowania bezpieczeństwa ludzie ci całymi tygodniami przebywali poza domem. Mimo że ukrywających się — w ten czy inny sposób — działaczy związkowych było sporo, można uznać za pewnik, że w olbrzymiej większości nie mieli oni ze sobą żadnego kontaktu, a nawet w ogóle nic nie wiedzieli o sobie. Charakterystyczna w tym względzie jest informacja, podana przez *Z dnia na dzień* w końcu grudnia. Ogłoszono wtedy listę członków Prezydium RKS, w skład którego mieli wejść Frasyniuk, Bednarz, Pinior oraz Winnik (wiceprzewodniczący ZR, szef Oddziału Wrocławskiego).¹⁶ Jeżeli nie był to tylko bluff — można by przyjąć, że trzymająca się razem pierwsza trójka nawiązała właśnie kontakt z także ukrywającym się Winnikiem. Z kolei brak na liście chociażby również ukrywającego się Huskowskiego (członka Prezydium ZR) mógłby świadczyć o tym, że żadnego kontaktu z nim, jak i z wieloma innymi ukrywającymi się po prostu nie było. Lazarowicz np. stanowczo twierdzi, że przez kilka pierwszych tygodni *od spacyfikowania ostatnich wrocławskich strajków — 16–17 grudnia Władek pozostawał w ścisłym ukryciu, był nieosiągalny*.¹⁷

Jeszcze w grudniu '81 Regionalny Komitet Strajkowy wystosował za pomocą swego organu dwa listy otwarte. Pierwszy skierowany został do komisarzy wojskowych trzech województw, odpowiadających pertynencji terytorialnej Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”: wrocławskiego, wałbrzyskiego i legnickiego. *Wobec nasilających*

nie można jednakże wykluczyć, że były one w użyciu niemal od samego początku, niektóre mogły się wywodzić jeszcze sprzed 13.12.1981.

¹⁴ Ibidem, s. 5–7.

¹⁵ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 56.

¹⁶ *Z dnia na dzień* 85/157 (wydanie strajkowe 9), 28–29.12.1981, s. 1.

¹⁷ *Początek i koniec...*, s. 5.

się akcji represyjnych i brutalnych prześladowań mieszkańców Dolnego Śląska w ich domach, na ulicach i w zakładach pracy — stwierdzono we wstępie — *žadamy stanowczo:*

- 1) *Uchylenia dekretu o stanie wojennym, utrzymywanego bezprawnie, bez zarządzenia Sejmu*
- 2) *Natychmiastowego uwolnienia wszystkich osób aresztowanych i internowanych po wprowadzeniu stanu wojennego*
- 3) *Zaprzestania pacyfikacji strajkujących zakładów oraz wszelkich represji gwałcących prawa obywatelskie i zmierzających do ujarzmienia społeczeństwa metodami policyjno-wojskowymi.*

Wysunięte żądania nie były zbyt oryginalne i w zasadzie były tylko powtórzeniem postulatów formułowanych powszechnie w czasie strajków grudniowych. Były ponadto skierowane do niewłaściwych adresatów, choć może cieszący się na podległym sobie terenie dyktatorską władzą przedstawiciele wojska byli postrzegani przez społeczeństwo za osoby przynajmniej częściowo kompetentne np. w kwestii zwolnienia aresztowanych. Nie wiadomo, czy autorzy listu wierzyli w trwające jeszcze strajki okupacyjne, których z pewnością na Dolnym Śląsku już nie było, czy był to tylko skutek ich niedoinformowania. List otwarty, mający przede wszystkim znaczenie propagandowe, kończył się ostrzeżeniem: *Spółeczeństwo Dolnego Śląska nigdy nie zrezygnuje z prawa osądzenia Pańskiej działalności w okresie stanu wojennego.* Apel podpisany był nazwiskami Frasyniuka, Bednarza i Piniora.¹⁸ Na tę enuncjację RKS-u przyszła nieoczekiwana odpowiedź ze strony ówczesnych władz. Na łamach jedynej ukazującej się wówczas na Dolnym Śląsku gazety codziennej ukazało się *Pismo Pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju i Prokuratora Wojewódzkiego do Władysława Frasyniuka.* Żądania Steca i Śliwy natychmiastowego zaprzestania działalności podziemnej nie mogły być oczywiście brane poważnie pod uwagę, i to przez obie strony. Wydaje się jednak, że sam fakt wymiany tego rodzaju korespondencji był wielkim sukcesem propagandowym RKS-u.¹⁹ Druga publiczna wypowiedź Frasyniuka, Bednarza i Piniora dotyczyła rzekomej defraudacji, jakiej mieli się dopuścić działacze „Solidarności” pobierając tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego zdeponowane w banku pieniądze Związku. Był to jeden z podstawowych i niemiłosiernie eksploatowanych wówczas motywów propagandy komunistycznej. Na list otwarty,

¹⁸ *Serwis Informacyjny*, Wrocław 22, 23.12.81, Oss. DŻS VII-8/2/1982 NSZZ „S”/6727.

¹⁹ *Pismo Pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju i Prokuratora Wojewódzkiego do Władysława Frasyniuka* z 23.12.1981, *Monitor Dolnośląski* 10, 24–27.12.1981, s. 2.

skierowany na ręce dyrektora V Oddziału NBP we Wrocławiu, skąd pobrano przeogromną jak na ówczesne warunki kwotę 80 milionów złotych, przysła także odpowiedź. Adresat wypowiedział się na łamach „Gazety Robotniczej”, gdzie zacytował fragmenty pisma RKS-u, ale mimo pokrętnych wyjaśnień nie potrafił zbić argumentu, że podjęcie pieniędzy z własnego konta jest dobrym prawem każdej organizacji i nie pozostaje w sprzeczności z jakimikolwiek przepisami, nawet wojennymi²⁰

Na przełomie grudnia i stycznia miały miejsce we Wrocławiu pierwsze procesy polityczne w okresie stanu wojennego. W pierwszej kolejności rozpatrywano sprawy związane z „nielegalnymi” strajkami grudniowymi, a najsurowsze wyroki ferowano przed Sądem Śląskiego Okręgu Wojskowego. 28 grudnia zaangażowany w ruch „Solidarności” od samego początku jego istnienia Andrzej Pawlik, oskarżony o przewożenie na potrzeby strajkujących ulotek i materiałów poligraficznych, został skazany na 5 lat bezwzględnej więzienia.²¹ Współoskarżony Tomasz Wacko został przez sąd wprawdzie uniewinniony, za to już następnego dnia internowany (do grudnia '82). W tym samym dniu zapadł też wyrok na Janusza Kunata, także oskarżonego o transport ulotek. Z sobie tylko wiadomych przyczyn sąd wojskowy postanowił ukarać działacza „Solidarności” „tylko” dwoma latami pozbawienia wolności, podczas gdy schwytany 2 stycznia 1982 roku w czasie rozdawania w sklepie ulotek Grzegorz Książczak został skazany aż na trzy lata więzienia.²² Sześć dni później Artur Nowacki — za nalepienie ulotki na murze — otrzymał wyrok 1 roku pozbawienia wolności. Olbrzymia represyjność sądu szła w parze — jak można łatwo zauważyć — z praktyką karania na równi z doświadczonymi opozycjonistami także dość przypadkowych osób. Świadczyć to może zarówno o nikłej skuteczności powołanych do zwalczania podziemnej „Solidarności” służb, jak również — przez ferowanie wysokich wyroków dla działaczy relatywnie niskiego szczebla — chęci totalnego zastraszenia całego społeczeństwa, w dużej mierze sterroryzowanego od czasu spacyfikowania strajków grudniowych. Jeżeli takie, jak wszystko na to wskazuje, były intencje władz, to tego rodzaju polityce podporządkowano także cywilny wymiar sądowy. W ogółem pięciu procesach związanych bezpośrednio z Grudniem, wyroki oscylowały najczęściej wokół kary 3 lat pozbawienia wolności, jedynie przywódca

²⁰ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 56. Specjalne oświadczenie w tej sprawie, wydane przez RKS 10.01.1982, ukazało się w Z dnia na dzień 6/165 (wyd. strajk. 17), 13–14.01.1982, s. 1.

²¹ Po rewizji 17.08.1982 kara została zmniejszona do 1,5 roku pozbawienia wolności

²² W rewizji nadzwyczajnej wyrok jeszcze podniesiono do 4 lat.

strajku w „Spolmocie” — Mieczysław Piszczek skazany został na 4 lata, a jego koledze z Mostostalu — Włodzimierzowi Męcarskiemu — w wyniku rewizji nadzwyczajnej podniesiono wyrok do 4 lat i 6 miesięcy. Mimo to wymierzane kary nie satysfakcjonowały do końca władz, dlatego też 28 grudnia wojewoda Owczarek podczas posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony postawił wniosek o poinformowanie ministra sprawiedliwości o niewłaściwym stanowisku sędziów Sądu Wojewódzkiego do spraw w trybie doraźnym.²³

Do spontanicznej działalności podziemnej przystępowało z czasem na terenie Dolnego Śląska coraz więcej osób. Tworzyły się liczne kręgi działaczy, oparte najczęściej na „przedwojennych” znajomościach i mające wzajemne zaufanie, które tworzyły z kolei starające się koordynować działalność na terenie własnego zakładu pracy bądź w swoim środowisku grupy. Najambitniejsze i najbardziej sprawne przystępowały z czasem nawet do wydawania własnych periodyków podziemnych. Właśnie z myślą o odtwarzających się w ten sposób podziemnych strukturach Związku Regionalny Komitet Strajkowy — najpewniej przy pomocy zespołu *Z dnia na dzień* — opracował i wydał już w grudniu (lub niewiele później) kilka instrukcji i zaleceń. Datowany na 25 grudnia 1981 roku dokument *Do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”*, powstały w efekcie pierwszego większego spotkania ukrywających się działaczy z Frasyniukiem na czele,²⁴ w dziewięciu punktach określał zasady działania powstających komórek związkowych. Po pierwsze zobowiązano wszystkich członków „Solidarności” do dalszego opłacania składek, jednocześnie podwyższając je do 2% wynagrodzenia zasadniczego brutto, uwzględniając wszelkie dodatki i premie. Składki, wpłacane do 10 każdego miesiąca miały być zbierane przez skarbnika — osobę niewątpliwie uczciwą i odważną, który obsługiwać miał około 30-osobową grupę. Niejasna pozostawała kwestia ewidencji pozyskanych środków pieniężnych. Wprawdzie punkt 6 zarządzenia-apelu wyraźnie stwierdzał: *Skarbnik zobowiązany jest do przechowywania pieniędzy, list członków opłacających składki, pokwitowania odbioru pieniędzy oraz innych rozliczeń w bezpiecznym, sobie tylko wiadomym miejscu (ochrona przed SB) nie na terenie zakładu ani we własnym mieszkaniu jednakże na końcu całego*

²³ P. Gomułkiewicz, *Władze administracyjne, polityczne i sądowe wobec działań opozycyjnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego*, Wrocław 1995, s. 87–88 — maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora; *Stan wojenny we Wrocławiu. Informator wystawy*, Sale Starego Ratusza we Wrocławiu 13.12.1995–14.01.1996; *Raport dotyczący represji na Dolnym Śląsku w okresie 13.12.1981 r. – 31.12.1989 r.*, Wrocław 1993, s. 225.

dokumentu znalazła się *Uwaga praktyczna ad 6)*: ze względu na bezpieczeństwo członków NSZZ „Solidarność” dokumentacja nie jest konieczna. Okoliczności stanu wojennego spowodowały, że oprócz zwiększenia wymiaru składki członkowskiej zmieniono także zasady przyznawania pomocy materialnej członkom Związku. Zawieszono wszystkie dotychczasowe świadczenia statutowe, a zebrane pieniądze miały być przeznaczone dla rodzin osób aresztowanych lub represjonowanych, a także w innych uzasadnionych wypadkach. Wpłaty winny odbywać na następujących zasadach:

- a) jeśli w zespole (30 osobowym) jest ktoś aresztowany, wyrzucony z pracy za działalność polityczną lub związkową, należy rodzinie poszkodowanego wypłacać całość składek (do 15 każdego miesiąca) tak długo, aż poszkodowany nie znajdzie źródła utrzymania,
- b) rodzinom osób zamordowanych należy wypłacać całą składkę tak długo, jak długo będzie trwał stan wojenny i póki rodziny te nie otrzymają renty,
- c) jeśli w zespole jest więcej niż jeden poszkodowany, należy zwrócić się do innego zespołu nawet z innego zakładu pracy, w którym takich poszkodowanych nie ma, o przekazanie składek wskazanej rodzinie,
- d) jeżeli w zespole nie ma poszkodowanego i nikt po pomoc się nie zgłasza, należy poprzez parafię uzyskać adresy rodzin poszkodowanych, sprawdzić czy nie otrzymują już pomocy od innego zespołu i wypłacać im zapomogę,
- e) przekazanie pieniędzy na wniosek innego zespołu, jeśli dany zespół nie wypłaca aktualnie zapomóg, jest obowiązkowe. Fakt ten musi mieć swój ślad w dokumentacji,
- f) jeśli nie ma w zespole poszkodowanych oraz nie ma rodzin wymagających stałej zapomogi, składki należy gromadzić i w miarę potrzeby wypłacać jednorazowo zapomogi osobom i rodzinom w trudnej sytuacji materialnej, a zwłaszcza osobom samotnie wychowującym dzieci, rodzinom wielodzietnym oraz osobom chorym i niepełnosprawnym.

Zarysowany w ten sposób schemat działalności najmniejszych ogniw Związku przypominał bardziej organizację samopomocową z elementami konspiracji niż prawdziwą strukturę podziemną, zbierającą fundusze na prowadzoną przez siebie działalność. Tego rodzaju podejście mogło być spowodowane faktem, że Frasyniuk i Pinior kontrolowali pieniądze wyprowadzone z banku tuż przed 13 grudnia uważając, że dzięki nim można będzie rozwinąć działalność podziemną. W ten sposób wszystkie poważniejsze (czytaj kosztowniejsze) inicjatywy mogłyby być pośrednio lub bezpośrednio nadzorowane przez RKS. Tego rodzaju schemat działania podziemnej

²⁴ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 56.

„Solidarności”, przewidujący istnienie szeregu samodzielnych i dobrze zorganizowanych, aczkolwiek całkowicie nie powiązanych w szersze struktury komórek związkowych, w ostatecznym rachunku nie przyjął się. Nie realne było przejęcie przez tak zorganizowane społeczeństwo opiekuńczej roli państwa, ku czemu w ostateczności zmierzał projekt. Przede wszystkim podziemne struktury nigdy, a tym bardziej na przełomie 1981/82 roku nie były tak liczne i ofiarność społeczna tak niewyczerpana, a z drugiej strony niechęć do panującego ustroju na tyle wyhamowana, by tak zarysowany program-minimum mógł się przyjąć. Nie wolno wszakże zapomnieć, kiedy powstał dokument *Do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”*. Można go bowiem odczytywać przede wszystkim jako przejściową próbę porządkowania sytuacji społecznej w chwili całkowitego — jak mogło się wydawać — psychicznego rozbicia Polaków. Tym niemniej punkt 9 wyraźnie precyzował, że zarządzenie, które weszło w życie z dniem 1 stycznia 1982 roku, *obowiązuje do czasu gdy NSZZ „Solidarność” ponownie będzie miał możliwość pełnej, swobodnej statutowej działalności*.²⁵

Znacznie bliższe realiom były zalecenia *Instrukcji związkowej nr 1* wydanej mniej więcej w tym samym okresie przez Biuro Instrukcji i Analiz przy RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.²⁶ *Instrukcja*, przeznaczona — jak wyraźnie zaznaczono we wstępie — dla członków Związku w Regionie w okresie stanu wojennego, nawiązywała do tradycji zaleceń na czas zagrożenia, jaka zdążyła się już wyrobić na Dolnym Śląsku poczynając od marca ’81. Najobszerniejszą część tekstu zajmują uwagi zebrane w punkcie zatytułowanym *Formy działania w miejscu pracy*. Wyraźnie postawiono w nim nacisk na dążenie do odbudowania struktur związkowych poprzez reaktywowanie działalności komisji zakładowych w składzie nieznanym policji i konfidentom, a nie — jak poprzednio — na tworzeniu odizolowanych 30-osobowych grup samopomocowych. W ujęciu autorów z Biura Instrukcji i Analiz komisje zakładowe powinny inspirować i koordynować działalność kilku–kilkunastoosobowych kół związkowych przejmujących rolę podstawowych ogniw Związku — mamy więc do czynienia z koncepcją pewnej hierarchizacji i synchronizacji przynajmniej na szczeblu zakładu pracy. Ograniczenie

²⁵ *Do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”*, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5618.

²⁶ Brak wiarygodnych danych nt. tego ciała. Podobnie jak Klub Analiz Historycznych, Klub Analiz Politycznych, Klub Analiz Gospodarczych czy Sojusz dla Przyszłości NSZZ „S” mogło być jedną z nieformalnych struktur związanych z RKS przez Świerczewskiego (zob. M. Morawiecki, *Geneza*

liczby członków *podstawowych ogniw Związku* z pewnością lepiej przystawało do realiów stanu wojennego i pozwalało na sprawniejsze wykonywanie zarysowanych przez autorów *Instrukcji* zadań. Należało do nich w pierwszym rzędzie zbieranie składek i przekazywanie ich *na cele realizujące bieżące zadania Związku*. Wysokość składki (2% poborów) jak też ich przeznaczenie na pomoc rodzinom aresztowanych, zamordowanych bądź ukrywającym się członkom „Solidarności”, nie odbiegały od założeń przyjętych już wcześniej w apelu *Do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”*. Istotnym novum było zalecenie, żeby po nawiązaniu szerszych kontaktów 20% *uzyskanych składek przeznaczyć na pomoc działalności RKS*. Tylko w sytuacji, gdy *niemożliwe jest powołanie skarbnika i zbieranie składek*, należało propagować datki charytatywne przekazywane drogą kościelną, ściśle określając cel ich przeznaczenia²⁷, a w wyjątkowych sytuacjach zwracać się bezpośrednio do RKS o wsparcie finansowe (z puli 80 milionów zł). Innym niezwykle ważnym zadaniem kół związkowych było sporządzanie list aresztowanych działaczy „Solidarności” z podaniem daty aresztowania, zakładu, adresu domowego oraz miejsca uwięzienia. Analogiczne listy obejmować miały zwolnionych z przyczyn politycznych pracowników poszczególnych zakładów.²⁸ Na tym nie kończyła się bynajmniej działalność rejestracyjna — osobne listy przeznaczone były dla *osób prześladowanych działaczy związkowych* z wyszczególnieniem ich miejsca zamieszkania. Kolejnym fragmentem podziemnej działalności była propaganda związkowa. Aktywni konspiratorzy mieli oczywiście za zadanie rozpowszechniać teksty pism związkowych posługując się przy tym m.in. dostępnymi maszynami do pisania, powielaczami oraz metodą fotograficzną. *Oryginały ulotek pisanych ręcznie i na maszynie* należało — w myśl zaleceń autorów *Instrukcji* — *niszczyć, kolportując kopie*. W zaleceniach dla kół „Solidarności” nie ograniczono się jedynie do kwestii bieżącej działalności związkowej. Osobnym zagadnieniem była kwestia postaw ludzkich — pewien rodzaj kodeksu postępowania, przeznaczonego dla najszerzych kręgów sympatyków podziemia. Zalecano m.in., by członkowie PZPR na znak protestu zwrócili legitymacje partyjne. Nie należało za to ukrywać przynależności

i pierwsze lata Solidarności Walczącej, Wrocław 1992, s. 418; maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora).

²⁷ Mniejsze grupy, nie mające bezpośredniego doświadczenia do RKS-u rzeczywiście, nieraz przez wiele miesięcy, korzystały z tej drogi. Z listu „Kuby”, reprezentującego KZ NSZZ „Solidarność” przy WPIP „Instal” do RKS-u, dowiadujemy się m.in.: *...składki które były zbierane do sierpnia [1982] były przekazywane do Kurii*. Archiwum „Kajetana” 3/XX.

do „Solidarności”, włącznie z noszeniem znaczków i emblematów Związku (jeżeli jednak oznaczałoby to dekonspirację kół, należy z tego zrezygnować). W razie wybuchu strajku okupacyjnego należało wysuwać tylko dwa żądania: uwolnienie działaczy i współpracowników Związku oraz odwołanie stanu wojennego. Twórcy Instrukcji wypowiedzieli się także w sprawie bieżącej strategii walki z władzami. Po spacyfikowaniu przez wojsko i milicję strajków okupacyjnych za podstawową formę działań związkowych uznano tzw. strajk włoski. Polega on na udawaniu pracy, sabotowaniu lub niedokładnym wykonywaniu poleceń, skrupulatnym wykonywaniu i przestrzeganiu poleceń BHP(!). Należało więc pracować powoli, krytykować bałagan i nieudolność szefów [...] zasypywać ich pytaniami, a przede wszystkim udawać niezorientowanego i nie wyprzedzać decyzji wojskowych i kolaborantów. Do arsenału wykorzystywanych środków należało ponadto m.in. żądanie otrzymania rozkazu na piśmie jeśli przełożony każe postąpić niezgodnie z przepisami, a także jak najczęstsze zgłaszanie się w różnych sprawach po zwolnienia. W razie wyrzucenia z pracy eksperci z Biura Instrukcji i Analiz przy RKS przypominali o istnieniu Terenowych Komisji Odwoławczych przy urzędach dzielnicowych bądź miejskich (w razie przegrania sprawy w TKO należało odwoływać się do Okręgowego Sądu Pracy).

Instrukcja związkowa nr 1 w mniejszym stopniu precyzowała formy działań poza miejscem pracy. Poza stereotypowymi radami dotyczącymi unikania dublowania wielu funkcji w jednej osobie lub unikania bliższych kontaktów z ludźmi szeroko znanymi ze względu na nich i przyszłość naszych działań w dokumencie znalazły się też uwagi dotyczące ewentualnych konsekwencji podejmowanej działalności. *Należy uświadamiać początkującym konspiratorom, że nawet aresztowania i śledztwa, to nie koniec walki, a początek kolejnej, jeszcze trudniejszej, którą trzeba prowadzić w obronie swojej i naszej godności ludzkiej.*²⁹

Zwieńczeniem wszystkich starań mających na celu poinstruowanie związkowców o sposobach i metodach działalności podziemnej, była wydana staraniem zespołu *Z dnia na dzień*, przeznaczona do ścisłego przestrzegania, *Instrukcja BHP w warunkach stanu wojennego*.³⁰ Sformułowane w siedmiu rozwiniętych punktach

²⁸ Zachowało się wiele tego rodzaju zestawień. Najdłuższa przechowywana w Archiwum RKS ks. Dzieła lista obejmuje 119 nazwisk (Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 2).

²⁹ *Instrukcja związkowa nr 1*, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/5239.

³⁰ Informacje podane przy końcu tekstu (*Autorem tej instrukcji jest były żołnierz Polski Podziemnej w latach zmagania z okupantem*) pozwalają przypisać autorstwo żołnierzowi AK i WiN, Zbigniewowi

zasady postępowania dotyczyły zagadnień ściśle związanych z realiami Polski stanu wojennego. Omawiając organizowanie spotkań zwracano m.in. uwagę na właściwy dobór miejsca, przestrzeganie zasady bezwzględnej punktualności oraz dublowanie terminów. Ważnym elementem podziemnej rzeczywistości były także lokale konspiracyjne. Dla potrzeb *Instrukcji* wprowadzono najbardziej elementarny podział na „punkty kolportażowe”, „meliny” (lokalne w których znajdują się skrytki umożliwiające przechowywanie konspiracyjnych materiałów), „kwatery” (dla osób ukrywających się) oraz „skrzynki pocztowe” (gdzie można przekazać /odebrać/ informacje lub materiały). Wszystkie lokale powinny być w zakamuflowany sposób oznaczone, w celu uniknięcia tzw. „kotła”, czyli sytuacji, gdy Służba Bezpieczeństwa, przebywając parę dni w lokalu „wygarnia” po kolei wszystkich przychodzących. Innym istotnym elementem działalności podziemnej były notatki, które — o ile w ogóle nie można ich było pominąć — powinny być *oparte o własny, prosty, nie rzucający się w oczy szyfr, czytelny tylko dla autora*. Ważne dane, nie możliwe do zaszyfrowania, powinno się przechowywać w specjalnej skrytce. Uwaga redakcji *Z dnia na dzień* koncentrowała się także na kwestii ochrony osobistej. Oprócz nie budzących większych zastrzeżeń sugestii, by *wygląd [był] jak najbardziej typowy, żadnych ekstrawagancji łatwych do zapamiętania czy na każdą okoliczność mniej wiarygodną legendę*, były i takie, które wiązały się ze specyficzną sytuacją zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego i w ostatecznym rachunku nie przyjęły się. Ponieważ nieliczni jeszcze kolporterzy bibuły, przenoszący często cały nakład przy sobie, byli rzucającym się w oczy elementem „wojennego” krajobrazu z milicyjno-wojskowymi patrolami na każdym kroku, redakcja *Z dnia na dzień* zalecała m.in.: *nawet jeśli nie masz przy sobie nic niebezpiecznego, noś stale dużą typową torbę i dalej jeśli jesteś obserwowany, to kapuś przyzwyczai się do twojej sylwetki z torbą i nie będzie specjalnie nią zainteresowany. Masowe noszenie dużych toreb utrudnia obserwację, ogranicza możliwość rewizji*. Istotnym zabezpieczeniem przed wpadką miała być postulowana w *Instrukcji* minimalizacja kontaktów konspiracyjnych: *ani jednego zbytecznego kontaktu, unikaj częstego gadaniny, załatwiasz konkretne sprawy w minimalnym okresie czasu*. Szerszego omówienia wymagała też podziemna łączność — *najcięższa konspiracyjna praca — podstawa sprawnego działania*. Opierała się ona w głównej mierze na łącznikach, których charakteryzować

Lazarowiczowi (ojcu redaktora naczelnego *Z dnia na dzień*), internowanemu 26.04.1982. Na przechowywanym w Ossolineum egzemplarzu *Instrukcji* znajduje się ręczny dopisek ołówkiem: *XII 1981*.

powinny *pewność, inteligencja, punktualność, dobra pamięć, poczucie odpowiedzialności, opanowanie, niepozorny wygląd, dobra orientacja w mieście.*

Zarysowana w ten sposób charakterystyka działalności podziemnej oraz postulowane metody działania — z dzisiejszej perspektywy mogące uchodzić za banalne — odegrały trudną do przecenienia pozytywną rolę w kształtowaniu konspiracji wrocławskiej. Niemal wszystkie z proponowanych metod — dobrze wpasowanych w warunki stanu wojennego w Polsce — już kilka miesięcy później weszły do kanonu działania niemal wszystkich grup podziemnych. Różnice wynikały jedynie ze stopnia zorganizowania, determinacji oraz „głębokości” zakonspirowania poszczególnych ogniw „Solidarności”, ale arsenał środków w zasadzie pozostawał ten sam. Autorzy *Instrukcji* kończyli swe zalecenia znamienym apelem: *Pamiętaj!!! Nie przestrzeganie zasad konspiracyjnych nie ma nic wspólnego z odwagą. Przeciwnie — to głupota, która pomaga przeciwnikowi i zwiększa zagrożenie kolegów.* Słowa te miały — jak się okazało — znaleźć swe smutne potwierdzenie w ciągu nadchodzącego 1982 roku.³¹

Od samego początku stanu wojennego powstawały całkowicie samorządne liczne grupy konspiracyjne, z których największe, najbardziej sprawne i ambitne postawiły sobie za cel prowadzenie działalności wydawniczej. Wydawane przez ludzi związanych z Morawieckim *Z dnia na dzień*, którego ok. pięciotysięczny nakład rozchodził się głównie po zakładach pracy³², było tylko jednym z przykładów spontanicznej akcji reaktywowania zlikwidowanych w wyniku aresztowań redakcji znanych tytułów prasy solidarnościowej przez zupełnie nie związane z poprzednimi zespołami osoby. Tak właśnie było np. z wydawaną przez Region Dolny Śląsk gazetą plakatową *Nasze Słowo*, której pięć pierwszych numerów redagowanych począwszy od 11 listopada 1981 roku przez... Lazarowicza, Morawieckiego i Moszczaka, znalazło swą krótką kontynuację po wprowadzeniu stanu wojennego. Z datą 22 grudnia 1981 ukazał się numer szósty *Naszego Słowa*, redagowany przez całkiem inne osoby. Mimo że ostatni znany numer, ósmy, ukazał się w samego Sylwestra tego roku³³, nie ma wątpliwości, że pismo wychodziło także w późniejszym okresie. W jednym z podziemnych listów skierowanych do RKS-u w lutym '82 czytamy bowiem: *Mamy*

³¹ *Instrukcja BHP w warunkach stanu wojennego (do ścisłego przestrzegania)*, Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/4465.

³² Relacja T. Świerczewskiego [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 415.

³³ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 66.

kontakt z pismem „Nasze Słowo”. Mały nakład, średnia jakość, ale chłopcy chcą wydawać coś własnego.³⁴

Znacznie poważniejszą inicjatywą było podjęcie wydawania, także już w grudniu '81, jednego z głównych pism regionu — *Solidarności Dolnośląskiej*. Zmniejszona teraz zaledwie do dwóch stron objętość tego niegdyś nastawionego na polemikę i komentarz tytułu była podyktowana skromnymi możliwościami wydawniczymi. Nowa redakcja pragnęła nawiązać do numeracji sprzed 13 grudnia, jakkolwiek czyniła to dość niekonsekwentnie. Wydanie datowane 20 stycznia 1982 roku oznaczone zostało bowiem numerem 4/1/67, kolejne zaś (z 25 stycznia) jako nr 5/52/66. Pismo, od początku deklarujące się jako organ Regionalnego Komitetu Strajkowego, stopniowo rozrastało się, tak że po pewnym czasie osiągnęło nakład dwóch tysięcy egzemplarzy³⁵

Periodykiem, który bardzo wcześnie pojawił się na horyzoncie wrocławskiego podziemia, od razu uzyskując spore znaczenie, były całkiem nowe *Wiadomości Bieżące*. Pierwszy numer datowany był już na czwartek 17 grudnia 1981 roku, gdy trwały jeszcze ostatnie strajki we Wrocławiu. Pismo, którego nakład wahał się w granicach 600–2500 egzemplarzy, ze względu na dużą częstotliwość kolejnych wydań — przeciętnie dwa razy w tygodniu — szybko wyrobiło sobie mocną pozycję na wrocławskim „ryнку” bibuły. Bardzo wcześnie, nie później niż w lutym, wprowadzono dodatkowe urozmaicenie, polegające na redagowaniu pisma w trzech różnych odmianach. Wersja „A” była przeznaczona dla robotników, „B” — dla studentów, natomiast materiały instruktażowe miały swe miejsce w wersji „C”. W przeciwieństwie np. do *Solidarności Dolnośląskiej*, *Wiadomości Bieżące* pragnęły zachować status pisma niezależnego od regionalnych władz związku, choć oczywiście będącego częścią składową ruchu związkowego i utrzymującego kontakty z RKS-em. Podkreśleniu tego faktu służyło m.in. wprowadzenie, poczynawszy od numeru 20 z 21 lutego 1982 r., podtytułu *Pismo szeregowych członków „Solidarności”*. Pierwszą redakcję *Wiadomości Bieżących* tworzyli m.in. pracownicy Akademii Ekonomicznej: Barbara Sarapuk oraz bibliotekarz Leszek Wierzejski.³⁶

³⁴ List Adama do Basi [Labudy?], Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3.

³⁵ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 88–89. Ostatnie wydanie przed wprowadzeniem stanu wojennego nosiło numer 48/62.

³⁶ Ibidem, s. 104; *Raport dotyczący represji na Dolnym Śląsku...*, s. 184 i 231; List Adama do Basi [Labudy?], Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3.

Środowiskiem wrocławskim, które bardzo szybko otrząsnęło się z letargu po klęsce grudniowej, byli także studenci największych wrocławskich uczelni, zrzeszeni w zdelegalizowanym przez władze po 13 grudnia 1981 Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, mimo że aresztowania i internowania nie ominęły i tej grupy społecznej. We Wrocławiu stosunkowo silna i sprawna grupa wywodząca się z NZS wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego przystąpiła do prężnej działalności posługując się nazwą ARO — Akademicki Ruch Oporu. Już sama nazwa mocno kontrastowała z kultywowanymi w wielu środowiskach pacyfistyczno-samopomocowymi metodami działania. Różnice nie były jednakże na tyle poważne, aby przeszkodzić tradycyjnej już dobrej współpracy pomiędzy niezależnym związkiem zawodowym a niezależnym przedstawicielstwem młodzieży akademickiej w państwie totalitarnym. Działacze ARO szybko stali się cennymi współpracownikami RKS, nie zaprzestając jednakże działalności na niwie studenckiej. Pod własnym szyldem wydawali, zapewne już od stycznia '82 ukazujący się przeciętnie kilka razy w miesiącu *Biuletyn Wrocławski ARO*. Podobnie jak w innych podziemnych periodykach tego okresu, kolejne wydania składały się z powielonej dwustronnie jednej kartki formatu A-4, nie osiągając nigdy nakładu przekraczającego 1500 egz. W początkach lutego studenci z Politechniki Wrocławskiej, gdzie działalność podziemna była wyjątkowo silna, wydali nawet swój własny *Specjalny Serwis Informacyjny ARO*.³⁷ Według autorów „Konspiiry”, opierających się na relacji Frasyniuka z czerwca '82, szef RKS jeszcze w grudniu nawiązał kontakty z bliżej nie sprecyzowaną grupą *sprawnych, dobrze zorganizowanych i odważnych* studentów z Politechniki Wrocławskiej. *Mieli własny serwis informacyjny, radiostację nasłuchującą rozmowy z SB, kontakty ze środowiskiem robotniczym. Działali dosyć długo, ale raptem zrezygnowali, bo z ubeckiego przecieku dowiedzieli się, że będą ich wygarniać. Przerwali więc robotę, pochowali się, potem jednak wrócili do rodzin i wtedy rzeczywiście SB ich wygarnęła*.³⁸ Trudno dziś bliżej określić charakter, a tym bardziej skład tej grupy wolontariuszy „Solidarności”. Teoretycznie można by utożsamić ją ze wzmiankowanym już wcześniej Akademickim Ruchem Oporu, gdyby nie fakt, że ostatni znany numer *Biuletynu Wrocławskiego ARO* pochodzi z lipca 1982 r., a więc z okresu już nie objętego relacją Frasyniuka. Bardzo trudno też interpretować sformułowanie *działali dosyć długo* — zważywszy, że pierwsza siatka łączników szefa

³⁷ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 29–30, 93.

³⁸ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 56.

RKS rozpadła się w półtora tygodnia. Frasyniuk wspominał w 1982 r., że w pierwszych tygodniach stanu wojennego ze strony części jego zaplecza politycznego, a m.in. *ze strony przyjaciół i znajomych, a także innych ukrywających się członków Zarządu Regionu* wywierano na działaczy RKS *nieustanną presję, żeby nic nie robili, bo trzeba przeczekać terror, przetrwać, schować się w klasztorze, piwnicy lub choćby pod podłogą.*³⁹ Było więc z pewnością i tak, że wiele powstających samorzutnie podziemnych grup, nawet tych, którym udało się nawiązać kontakt z przedstawicielami władz Związku, z czasem zawieszało swą działalność w obliczu poczucia beziły i beznadziejności walki bądź tylko ze względu na zwykłe wyczerpanie fizyczne lub psychiczne. Istniały naturalnie i takie ośrodki, które w miarę rozwijania swej aktywności teżały i coraz sprawniej organizowały podziemną działalność. Należały do nich z pewnością środowiska pracowników wyższych uczelni wrocławskich. RKS — rozumiany jako Frasyniuk, Bednarz i Pinior — już od przełomu 1981/82 roku nawiązał dość silne więzi przynajmniej z dwoma z takich ośrodków.

Po wygaśnięciu strajku na Uniwersytecie Wrocławskim niektórzy najbardziej zagrożeni przedstawiciele „Solidarności” w obawie przed możliwymi aresztowaniami zaczęli, najczęściej w sposób „nieformalny”, ukrywać się. Od strony technicznej wyglądało to zwykle w ten sposób, że działacze ci brali długoterminowy urlop (np. naukowy), nie pojawiając się więcej ani na uczelni ani w domu. Do takich osób należeli m.in. Bolesław Gleichgewicht, Jerzy Czyżewski oraz Tadeusz Jakubowski. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że ludzie ci od samego początku tworzyli jedną, skonsolidowaną grupę. Wręcz przeciwnie — brak koordynacji działań dawał się nawet dostrzec w środowisku uniwersyteckich fizyków i matematyków, którzy tworzyli jedno z najsilniejszych i najdynamiczniejszych ogniw „Solidarności” na uczelni. Tajny przewodniczący Zakładowego Komitetu Strajkowego — Jakubowski — po 14 grudnia ukrywał się nadal, przypuszczając że może zostać aresztowany bądź internowany. W drugiej połowie miesiąca brał on udział w konspiracyjnych spotkaniach organizowanych przez część niearesztowanych działaczy dawnej Komisji Zakładowej, m.in. z Ludwikiem Turką, B. Gleichgewichtem oraz Alicją Jakubowicz. *Podczas tych spotkań przekazywano sobie informacje, było jakieś redagowanie ulotek i odezw, ale raczej działalności jako takiej nie prowadzono. Nie bardzo wiadano co robić. Był to okres zbierania informacji, analizowania sytuacji i przygotowań do jakiejś działalności. 4 stycznia*

³⁹ Ibidem, s. 57.

1982 r. część tych osób została internowana i tak się to zakończyło.⁴⁰ Tego dnia miała miejsce bowiem prawdziwa akcja „oczyszczania” wyższych uczelni wrocławskich z „elementu niepewnego politycznie” — chodziło głównie o podejrzewanych o nielegalną działalność działaczy związkowych. Zdaniem podziemnego *Z dnia na dzień* 4 stycznia wieczorem aresztowano około 80 pracowników wyższych uczelni, a wielu dalszym udało się zbiec. Większość internowanych naukowców miano skierować do znajdującego się w województwie opolskim obozu internowania w Grodkowie.⁴¹ Trzeba podkreślić, że aresztowania te — abstrahując od ich rozmiaru — uderzyły w działaczy związkowych już wcześniej „namierzonych” przez władze, niekoniecznie związanych w jakikolwiek sposób z rodzącym się podziemiem. Charakterystyczne, że wielu działaczy, ostrzeżonych zawczasu o mającym nastąpić internowaniu, nie podjęło żadnej próby uniknięcia zatrzymania. Podjęte przez władze środki, analogiczne do tych, które zastosowano w stosunku do działaczy „Solidarności” z zakładów pracy już w nocy z 12/13 grudnia 1981, nie zlikwidowały bynajmniej działalności opozycyjnej na Uniwersytecie. Podobnie jak w innych ośrodkach główny ciężar walki spadł na osoby bądź z drugiego garnituru Związku bądź z w ogóle nie przejawiających działalności społeczno-politycznej przed 13 grudnia. Jedną z tego typu grup wspomagających od samego początku Regionalny Komitet Strajkowy był krąg osób związanych z 42-letnim docentem Instytutu Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego, Jerzym Czyżewskim. Choć należał on do ogólnouniwersyteckich władz „Solidarności”, znajdował się w o tyle szczęśliwej sytuacji, że nie był właściwie poszukiwany, gdyż przez kilka ostatnich miesięcy przebywał poza krajem. Czyżewski wrócił do Polski tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego i przestał być postrzegany — zarówno przez władze jak i ogół związkowców — jako aktywny działacz opozycyjny. Dzięki swym wcześniejszym kontaktom ze środowiskiem robotniczym posiadał znajomości w pewnej liczbie zakładów pracy, co było jego dodatkowym atutem. Nie ulega wątpliwości, że Czyżewski bardzo wcześnie, a wiele wskazuje na to, że od samego początku, utrzymywał łączność z ukrywającym się Frasyński. *Nie wtajemniczał zbyt wielu osób. Bywały takie dni, że tylko on jeden przynosił mu jedzenie i prasę. Powstały nawet [później] w związku z tym komentarze tego rodzaju, że to całkiem nie źle, jeśli takiemu młodemu kierowcy pan docent przynosi śniadanka. Ale tego wymagała ówczesna*

⁴⁰ Relacja T. Jakubowskiego, s. 2.

⁴¹ *Z dnia na dzień* 4/163 (wyd. strajk. 15), 10–11.01.1982, s. 1.

sytuacja.⁴² Czyżewski potrafił skupić wokół siebie grono osób, które po pewnym czasie stały się zapleczem organizacyjno-intelektualnym szefa RKS, m.in. Marię Dębowską, Kazimierza Jerie, Andrzeja Waśkowskiego, Zbigniewa Kurpiosa i Tadeusza Jakubowskiego.⁴³

Drugim ośrodkiem, na którym mógł oprzeć swoją działalność szef RKS w pierwszych tygodniach stanu wojennego, tworzyli działacze i sympatycy „Solidarności” z Akademii Rolniczej. Jak wspominał Frasyniuk, byli to w znacznej mierze członkowie Komitetu Strajkowego,⁴⁴ którzy wykazali się talentem organizacyjnym podczas trzydniowego strajku okupacyjnego w Grudniu. Jak się wydaje, do osób mających swój udział w tej „konspiracji” należeli m.in. adiunkci Jerzy Weber i Adam Jara, a także dziekan Wydziału Zootechniki, Bolesław Żuk (internowany już 4 stycznia 1982 roku).

W przeciwieństwie do Uniwersytetu i Akademii Rolniczej, Politechnika Wrocławska stała się zapleczem dla wywodzącego się z niej Morawieckiego. Tym, co wyraźnie charakteryzowało tę uczelnię był — prócz dobrej organizacji i aktywnej działalności podziemnej — także swoisty radykalizm polityczny, który ujawnić się miał w pełnej krasie dopiero po pewnym czasie. Wypada zgodzić się z M. Morawieckim, że korzenie tego zjawiska tkwiły m.in. w niesłuchanie brutalnej — w porównaniu do innych wyższych uczelni — grudniowej akcji pacyfikacyjnej, w wyniku której szereg późniejszych działaczy podziemia zostało ciężko pobitych, a jeden ze strajkujących zmarł w wyniku doznanych obrażeń. Nie bez znaczenia był fakt, że uczestnicy protestu, obserwując działania swych uzbrojonych w broń palną pseudokolegów, którzy w pewnym momencie sterroryzowali służby strajkowe i wpuścili ZOMO, mieli wyjątkowo rzadką okazję zapoznać się z prawdziwymi metodami stosowanymi przez Służbę Bezpieczeństwa. Tego typu obserwacje i doświadczenia musiały w efekcie prowadzić do radykalizacji nastrojów.⁴⁵ Prócz Morawieckiego, który koordynował działalność w skali całego miasta, a nawet regionu, zmuszonych do ukrywania był cały szereg działaczy NSZZ „Solidarność”, m.in. szef Komitetu Strajkowego, fizyk Marek Muszyński oraz Przewodniczący KZ, chemik Tomasz Wójcik.

⁴² Relacja K. Jerie, s.2.

⁴³ Ibidem, s. 1–2.

⁴⁴ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁵ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 21.

Przedstawiona wyżej, z konieczności bardzo pobieżna charakterystyka środowisk mających pośredni lub bezpośredni kontakt z RKS-em już w pierwszych tygodniach stanu wojennego, z pewnością nie oddaje całego, niezwykle skomplikowanego, obrazu sytuacji. Grupy podziemne tworzyły się przede wszystkim w oparciu o „przedwojenne” powiązania i znajomości, a te zdeterminowane były przecież nie tylko wspólnym miejscem pracy bądź sąsiedztwem. Jeżeli tego rodzaju kontakty przecinały wymienione wyżej środowiska, to oczywistym było, że odbijało się to na działalności podziemnej. Tytułem przykładu można wskazać, że np. jednym z najbliższych współpracowników Czyżewskiego i Frasyniuka był — co najmniej od stycznia — pracownik Politechniki, Ludwik Pacuszko, podczas gdy w uchodzącym za ostoję szefa RKS Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Wrocławskiego pracowała *beżimienna i pełna poświęcenia współpracowniczka* Morawieckiego, Krystyna Gieroszyńska, na tyle dyskretna, że *w instytucie nikt nie podejrzewał jej o jakąkolwiek działalność konspiracyjną*.⁴⁶

Pod koniec stycznia zaczęła się nieco stabilizować sytuacja głęboko ukrytego zespołu *Z dnia na dzień*. Świerczewskiemu udało się wówczas zdobyć pewną ilość koks, a to z kolei umożliwiło ogrzanie całego segmentu w budynku, w którym mieściła się redakcja i drukarnia. Czas był już po temu najwyższy, ponieważ brak opału przyczyniał się do poważnego nadszarpnięcia zdrowia odizolowanych działaczy (Helena Lazarowicz była ciężko chora). *Ogrzanie segmentu umożliwiała nam rozlokowanie się na wyższych kondygnacjach. Dysponowaliśmy w sumie czterema pokojami i łazienką — było prawie jak w domu, tyle że zastony w dzień odsuwaliśmy jedynie na drugim piętrze i od strony ogródka, po którym też trochę się kręciliśmy. Oczywiście — na zewnątrz nie wychodziliśmy*. Rozwijał się kolportaż pisma, znacznemu zwiększeniu ulegał stopniowo także nakład. Było to zasługą wypracowanego przez zespół systemu powielania, który w największym zarysie polegał na tym, że w „centrum” drukowano jedynie pewną część nakładu (przy pomocy powielacza) oraz przygotowywano wiele kopii na matrycach białkowych. Z każdego kompletu matryc, które trafiały następnie do niezależnych drukarni w innych punktach Wrocławia, powstawało przeciętnie tysiąc dalszych egzemplarzy. Te mniejsze drukarnie, których ilość powoli znacząco powiększała się, czasami udawało się nawet SB namierzyć i zlikwidować (np. przy ul. Partyzantów), ale nigdy nie udało się jej dojść do „centrum”. Z perspektywy lat można

⁴⁶ Relacja K. Jerie, s. 4.

stwierdzić, że ściśle przestrzeganie konspiracyjnych instrukcji, posuniętych chyba jeszcze dalej niż te tworzone przez redakcję *Z dnia na dzień* na użytek innych, przyniosło pożądany efekt. *Ze względu na bezpieczeństwo łącznicy byli umawiani nie na skrzynkach, ale w „plenerze”, na hasło i czas, dosłownie co do minuty. W ciągu kilku miesięcy zdarzyło się zaledwie parę razy, że ktoś się nie zgłosił po matrycę. My nie nawaliliśmy nigdy...*⁴⁷

Już od samego początku stanu wojennego ruszyła spontanicznie akcja zbierania informacji i rejestracji osób internowanych lub aresztowanych z przyczyn politycznych. Niemal we wszystkich środowiskach powstawały mniejsze lub większe spisy represjonowanych działaczy „Solidarności”, a wiele odizolowanych komórek związkowych przekazywało swe dane miejscowym proboszczom lub innym przedstawicielom Kościoła Katolickiego. Dzięki temu w znaczący sposób poszerzyła się baza informacyjna powołanego krótko po wprowadzeniu stanu wojennego z inicjatywy metropolity wrocławskiego, Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego. Notabene wielu jego współpracowników pozostawało w bliskim kontakcie z podziemiem. Dla środowisk kościelnych dogodną okazją do ogarnięcia rozmiarów pierwszej fali aresztowań, dokonanych bezpośrednio po 12/13 grudnia, była Kolęda 1982 r., podczas której kapłani w poszczególnych parafiach wypytывali swych wiernych także i o ten aspekt ich życia doczesnego. Wszystkie tego rodzaju próby dokonywane przez Kościół nie wykluczały oczywiście podobnej akcji organizowanej pod szyldem „Solidarności”, której jednym z nadrzędnych statutowych celów było przecież niesienie pomocy potrzebującym jej członkom. We Wrocławiu ze strony podziemia akcję kompletowania informacji dotyczących aresztowanych i internowanych koordynowała pewna kobieta, która bardzo blisko współpracowała z Rafałem Dutkiewiczem, a poprzez niego miała pośredni kontakt z Frasyniukiem. Do niej spływały wszelkie częściowe zestawienia, tak że po pewnym czasie powstała, wciąż aktualizowana, licząca *parę ładnych stron maszynopisu* lista, zawierająca informacje kto, gdzie i kiedy został zatrzymany, gdzie aktualnie przebywa i ewentualnie kiedy wyszedł. Na jej podstawie podejmowano próby niesienia pomocy rodzinom represjonowanych, być może w ścisłym powiązaniu z Arcybiskupim Komitetem Charytatywnym.⁴⁸

⁴⁷ *Początek i koniec...*, s. 6–7; *Gazeta Robotnicza* 50 z 11.03.1982, s. 5.

⁴⁸ Relacja K. Jerie, s. 2. Zob. też przyp. 28.

Krótko po Nowym Roku na łamach *Gazety Robotniczej* — świeżo odwieszonego organu KW PZPR we Wrocławiu — władze zdecydowały się na opublikowanie listów gończych za sześcioma ukrywającymi się działaczami dolnośląskiej „Solidarności”. W czwartek 7 stycznia ukazał się list gończy za Frasyniukiem, a już następnego dnia za Winnikiem, którego określono mianem wiceprzewodniczącego ZR i RKS. W poniedziałek 11 stycznia podobny los stał się udziałem Józefa Piniora, a po nim — Stanisława Huskowskiego. Kolejny z publicznie poszukiwanych — Piotr Bednarz — określony był w enuncjacji jako zastępca przewodniczącego ZR i jednocześnie wiceprzewodniczący RKS. Ostatnim z szóstki działaczy był wywodzący się z Dolmelu Jerzy Darmochwał, przy którym (podobnie jak przy Piniorze i Huskowskim) nie podano żadnych bliższych szczegółów dotyczących sprawowanych w podziemiu funkcji. Sporządzona w ten sposób lista najgroźniejszych — z punktu widzenia oficjalnej optyki MO i SB — przedstawicieli podziemia pokrywała się niemal dokładnie z nie aresztowanymi jeszcze członkami Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, którzy z kolei byli utożsamiani ze strukturą kierowniczą Związku w czasie strajków grudniowych. Być może, że publikacja sześciu listów gończych została w pewien sposób „sprowokowana” ogłoszeniem przez *Z dnia na dzień* pod koniec 1981 roku składu Prezydium Regionalnego Komitetu Strajkowego.⁴⁹

Zdaniem Frasyniuka, pierwszy, najcięższy okres funkcjonowania RKS trwał do 10 stycznia 1982 roku. Tego dnia mieli się rzekomo spotkać przywódcy dolnośląskiej „Solidarności” wraz z redaktorami pisma *Z dnia na dzień*, dzieląc między siebie poszczególne zadania.⁵⁰ Można jednakże powątpiewać, czy rzeczywiście miała miejsce fizyczna wymiana zdań pomiędzy wciąż nie opuszczającymi swojej siedziby redakcją a najbardziej poszukiwanymi przez SB osobami na Dolnym Śląsku. Przeprowadzenie w ówczesnych warunkach tego rodzaju operacji byłoby bardzo trudne, a poza tym niecelowe.⁵¹ Podana przez autorów „Konspiiry” informacja nie musi być jednak wcale daleka od prawdy. Najprawdopodobniej dwa dni wcześniej doszło do spotkania Frasyniuka z uchodzącym w oczach przewodniczącego RKS za reprezentanta redakcji *Z dnia na dzień* Morawieckim, któremu mogli towarzyszyć jego najbliżsi

⁴⁹ *Gazeta Robotnicza* 5 z 7.01.1982, s. 2; nr 6 z 8–10.01.1982, s.4; nr 7 z 11.01.1982, s. 5; nr 8 z 12.01.1982, s. 5; nr 9 z 13.01.1982, s. 5; nr 13 z 19.01.1982, s. 2. *Z dnia na dzień* 85/157 (wyd. strajk. 9), 28–29.12.1981, s. 1.

⁵⁰ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 57.

współpracownicy.⁵² Świadczy o tym datowany właśnie na 8 stycznia, pisany ręką Morawieckiego, list do Komitetu Strajkowego w Polarze, podpisany inicjałem „K.”[ornel] oraz nazwiskiem Frasyniuka (podpis autentyczny). Pisany przez kalkę list zredagowany został w drugiej osobie liczby mnogiej. Nie ma żadnych powodów by przypuszczać, że jego autorzy popełnili błąd w dacie aż o dwa dni.

Zachowany w przechowywanym przez ks. Andrzeja Dziełaka archiwum RKS list do KS Polaru (a właściwie jego kopia) zasługuje na baczną uwagę co najmniej z kilku różnych względów. Po pierwsze jest to jeden z najstarszych dokumentów podziemia wrocławskiego, w dodatku dotyczący dwóch głównych jego organizatorów. Po drugie z okresu pierwszych tygodni stanu wojennego zachowała się znikoma wręcz ilość oryginalnych przekazów i każdy z nich ma niebagatelne znaczenie dla historyka. List do KS w Polarze, będący odpowiedzią na wątpliwości działaczy zakładowych, czy prowadzona przez nich działalność jest zgodna z postanowieniami RKS-u (list z 5.01.1982), pozwala także z pierwszej ręki zapoznać się z celami i metodami walki, jakie przyświecały ukrywającym się organizatorom sprzeciwu wobec władzy komunistycznej:

Zależy nam bardzo na:

- 1) Biernym oporze załogi, który ma być tak prowadzony, aby produkcja była minimalna*
- 2) Organizowaniu się załogi dla obrony szykanowanych pracowników i dla sposobienia się do czekającej nas jeszcze walki*
- 3) Zawiązywaniu konspiracyjnych więzi międzyzakładowych. Oprócz jak wymieniliście: Pafawag, WSK, MPK także Dolmel, Elwro, FAT, FADROMA*
- 4) Stałym kontakcie z Wami (tym samym kanałem)*

Najważniejszy obecnie jest punkt 1).

Styczeń 1982 roku to okres, w którym jeszcze w wielu zakładach Wrocławia trwał tzw. „bierny opór”, będący naturalnym przedłużeniem otwartych protestów grudniowych. Wyraźne popieranie przez RKS tej formy walki z systemem, uwidaczniające się m.in. w malowanych na murach hasłach i publicystyce *Z dnia na dzień*, może świadczyć o tym, że przywódcom „Solidarności” perspektywa zasadniczych rozstrzygnięć jawiła

⁵¹ O takim spotkaniu nie wspominają w ogóle członkowie redakcji *Z dnia na dzień* (Początek i koniec..., passim).

⁵² Na pewno nie Świerczewski: *Do pierwszego spotkania między mną a osobą bezpośrednio od Frasyniuka doszło 26.02.1982 r.* (M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 417).

się na horyzoncie nie dłuższym niż maksimum kilka miesięcy.⁵³ Postulowany „bierny opór” wbrew pozorom wcale nie miał się ograniczać jedynie do bierności. Frasyniuk i Morawiecki tak ujmowali ten problem: *Przede wszystkim pracować niewydajnie bez zbytniego się narażania. Szczegółowe instrukcje nie są, jak sądzimy, możliwe ani wskazane. Zależy to od specyfiki zakładu i stanowiska pracy. Jedno jest pewne, że nie wystarczy zadowalać się przestojami z powodu braków części, złej kooperacji itp. W strajku biernym potrzebna jest aktywność. Ogólnie sprawę tę przedstawialiśmy w kolejnych numerach ZDnD (wydanie strajkowe). Inny wyłaniający się z listu problem zawarty został w niejasnym punkcie 3). Nie wiadomo, czy kontakt z wymienionymi zakładami był już zorganizowany, czy tylko planowany. Kwestia, która grupa działaczy nawiązała kontakty z jakimi zakładami i kiedy, kto je przejął, a kto został ich pozbawiony, była w późniejszych miesiącach jedną z kości niezgody pomiędzy działaczami skupionymi wokół Morawieckiego i Frasyniuka. W styczniu proces odbudowy zerwanych powiązań był jednak z pewnością w fazie początkowej. Usiłujemy kleić nową strukturę Związku. Gdy zyskamy już pewny kontakt z większością zakładów w mieście zorganizujemy natychmiast konspiracyjne spotkanie. W dalszej części listu znalazła się także prośba o podawanie adresów ludzi dyscyplinarnie zwolnionych z powodu działalności związkowej, w ramach prowadzonej na wielką skalę przez RKS akcji rejestrowania osób represjonowanych.*⁵⁴

W miesiąc po wprowadzeniu przez komunistów stanu wojennego, którego jednym z celów była niewątpliwie chęć rozbicia pierwszego niezależnego związku zawodowego w radzieckiej strefie wpływów, a także zastraszenie i dalsza atomizacja społeczeństwa polskiego, wciąż jeszcze słaba konspiracja wrocławska zaczęła nabierać pierwszych rumieńców. Jakkolwiek jedyną większą i lepiej zorganizowaną grupą, która w ramach RKS-u tworzyła podziemie, był krąg osób związany z Morawieckim, to jednak z zachowanych do dziś dokumentów wyłania się imponujący zasięg podejmowanych przezeń działań. Szły one w trzech zasadniczych kierunkach, tylko częściowo mających wspólne podglebie: wydawanie pisma *Z dnia na dzień*, organizowanie struktur zakładowych oraz prowadzenie nasłuchu MO i SB. Pierwszy realizowany był przez zespół, na czele którego stał Romuald Lazarowicz ps. „Tomek”,

⁵³ Podobnie sytuację oceniali członkowie redakcji *Z dnia na dzień* (*Początek i koniec...*, s. 5).

⁵⁴ List Frasyniuka i Morawieckiego do Komitetu Strajkowego w Polarze z 8.01.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 1.

drugi wykonywany był pod nadzorem Tadeusza Świerczewskiego ps. „Rustejko”, ostatni zaś z wymienionych zakresów działalności prowadzili tzw. „radiowcy” Jacka Lipińskiego.⁵⁵ Znajdujący się w centralnym archiwum finansowym RKS (tzw. Archiwum „Kajetana”), dokument, podsumowujący miesięczne wydatki za okres od 20 grudnia 1981 do 20 stycznia 1982, zawiera kilkadziesiąt pozycji dokumentujących rozchody, a zarazem działalność trzech wymienionych wcześniej zespołów. *Bez drobnych wydatków* suma wydanych pieniędzy zamknęła się niemałą jak na ówczesne warunki kwotą 85.510 zł, z czego tylko mniej więcej połowa (42.000 zł) została *pobrana* (pierwszy raz już 20 grudnia 2000 zł podjął Tomek). Można przypuszczać, że podpisany przez Rustejkę *Za Dział Organizacji Zakładów, Wydatki Redakcji, Grupy Radiowców* dokument, powstał co prawda być może nieco później, ale w oparciu o precyzyjne notatki, zawierające osobę, kwotę, przedmiot, a często datę wydatkowanych pieniędzy.⁵⁶

Na przełomie stycznia i lutego Czyżewski, będący wówczas jedną z zaledwie 2 lub 3 osób, które utrzymywały kontakt z szefem RKS, i który jak mało kto posiadał świadomość, że *grupa Frasyniuka nie ma żadnego zaplecza*⁵⁷, opracował koncepcję powołania struktury, która bezpośrednio obsługiwałaby RKS od strony organizacyjnej. Ciało takie rzeczywiście powstało i działało z mniejszym lub większym natężeniem aż do aresztowania jego głównego animatora na przełomie czerwca i lipca '82. W zamierzeniach Czyżewskiego przez „Kancelarię” względnie „Sekretariat” RKS, będący swego rodzaju podziemnym centrum, miały przechodzić wszelkie kontakty pomiędzy czołówką ukrywających się działaczy a resztą konspiracyjnych struktur. Wąska, zaledwie pięcioosobowa struktura kierownicza, miała ambicje koordynacji większości podziemnych prac związanych z RKS-em. W jej skład weszli Czyżewski, Jakubowski, Pacuszko, Dębowska i Jerie — działacze co prawda bez większych doświadczeń podziemnych, ale mający na swoim koncie pewne konspiracyjne dokonania i dysponujący własnymi zaufanymi ludźmi, którzy tworzyli najszersze zaplecze kadrowe Frasyniuka, Bednarza i Piniora. Kazimierz Jerie, pracownik Instytutu Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego, był w o tyle dogodnej sytuacji, że przed 13 grudnia był szeregowym członkiem „Solidarności” i nikt, włączając w to tajną

⁵⁵ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 420.

⁵⁶ Archiwum „Kajetana” 44/IX.

⁵⁷ Relacja T. Jakubowskiego, s. 3.

policję oraz kolegów z pracy, nie podejrzewał go o działalność podziemną. W czasie grudniowego strajku na uczelni, wysłany przez Czyżewskiego, próbował przedostać się do siedziby RKS-u, przywożąc stamtąd pierwsze informacje o sytuacji w regionie. Brał udział w akcji ewidencjonowania aresztowanych i internowanych, na prośbę Czyżewskiego zajmował się krótko odtwarzaniem siatki współpracowników RKS w zakładach pracy. Jedną z najpoważniejszych akcji, w których uczestniczył, był przerzut dużej ilości papieru z Politechniki do jednej z podziemnych drukarni (zapewne *Z dnia na dzień*). Było to o tyle trudne, że *papier jest dość ciężki. Kurpios z mojej trójki dobrał sobie do pomocy dwóch swoich kolegów [...], którzy pojechali z nim wraz z plecakami dwoma samochodami pod Politechnikę, gdzie załadowali papier, po czym udało się im niepostrzeżenie wyjechać i dotrzeć do naszego instytutu. Plecaki były tak obciążone, że w trakcie wysiadania z samochodu jeden z nich się rozerwał i rzyz papieru rozsypały się na podwórku, a działo się to w momencie, gdy pracownicy naukowci wychodzili gremialnie z jakiegoś ogólnoinstytutowego zebrania. Powstała wtedy wielka konsternacja, ale jakoś się wszystko udało.*⁵⁸ Jerie jeszcze przed założeniem Kancelarii wszedł w kontakt z Jakubowskim, a poprzez niego z człowiekiem, który używał pseudonimu „Filip”. Dopiero po kilku miesiącach Jerie poznał jego prawdziwe personalia: był to pracownik techniczny Politechniki Wrocławskiej — Ludwik Pacuszko. Ze względu na swe kontakty z wieloma mechanikami był on postacią niezwykle użyteczną dla rodzącego się podziemia. Dzięki jego staraniom w *pierwszych dniach stanu wojennego zostały zrobione ramki do drukowania, wałki do nanoszenia farby itd. W ten sposób powstało kilka przenośnych drukarni podziemnych*. Ponieważ cały ten krąg w oczach przewodniczącego RKS firmowany był przez Czyżewskiego, Frasyniuk, tylko częściowo słusznie, przypisał te zasługi Uniwersytetowi, którego studenci i pracownicy oddali na usługi „Solidarności” całą kadrę fachowców — od doradców poprzez łączników aż do drukarzy. Wśród tych ostatnich byli też docenci i doktorzy, którym tytuły nie zawadzały popracować przy ramach. Drukarze z Uniwersytetu szkolili później ludzi z dużych przedsięwzięć, by usamodzielnąć zakładową poligrafię.⁵⁹ Jedyna kobieta w Sekretariacie, Maria Dębowska, miała do dyspozycji mieszkanie, którego praktycznie nie wykorzystywała, ponieważ mieszkała z matką. Była do jedna z pierwszych „melin” pozostająca w dyspozycji współpracowników RKS począwszy od grudnia '81. Nie licząc działaczy skupionych

⁵⁸ Relacja K. Jerie, s. 4.

⁵⁹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 57.

wokół Morawieckiego, Sekretariat był pierwszą i przez dłuższy czas jedyną agendą RKS. W razie potrzeby tworzący go działacze mogli się spotkać praktycznie w każdej chwili. Zazwyczaj takie zebrania odbywały się raz w tygodniu, na przemian w mieszkaniach Jerie, Pacuszki lub Dębowskiej. W całym okresie istnienia Sekretariatu spotkania miały jeszcze miejsce — najwyżej dwa razy — w mieszkaniu specjalnej łączniczki tej struktury, Ewy Gurbiel.⁶⁰

Gdy Regionalny Komitet Strajkowy jako struktura przeszedł najcięższy okres, powoli odnawiając zerwane kontakty i tworząc pierwsze załączki trwalszych struktur, jego kierownictwo w osobach Frasyniuka, Bednarza i Piniora podjęło decyzję o zorganizowaniu pierwszych publicznych akcji protestacyjnych. W datowanym na 5–6 stycznia wydaniu *Z dnia na dzień* ukazał się apel RKS wzywający do uczczenia minutą ciszy 13 stycznia 1982 r. o godz. 12⁰⁰ — w miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego — *pamięci ofiar obecnej wojny przeciwko Narodowi*.⁶¹ Próba wywołania choćby symbolicznego strajku w Polsce w styczniu '82 była przedsięwzięciem niezwykle ambitnym, a mogło wydawać się, że wręcz niemożliwym — żaden inny region „Solidarności” jeszcze długo nie mógł poważić się na przeprowadzanie tego rodzaju akcji. W społeczeństwie dominowało uczucie klęski, a wielka przegrana w grudniu prowadziła wielu dawnych zwolenników „Solidarności” do marazmu i zwątpienia. Decydując się na taką formę aktywności Frasyniuk wraz ze swym najbliższym otoczeniem miał niewątpliwie nadzieję choćby na częściowe przełamanie dominujących nastrojów, nie wahając się rzucić wszystkie, dość szczupłe jeszcze siły, jakimi dysponował, do realizacji tego przedsięwzięcia. Trudno precyzyjnie ocenić dziś odzew, z jakim spotkał się apel RKS. Ze zrozumiałych względów oficjalne środki masowego przekazu, zarówno ogólnokrajowe jak i regionalne, zasnuły szczelną powłoką milczenia przygotowania i przebieg akcji. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że jeden z największych protestów odbył się w dobrze zorganizowanym Elwro, gdzie wedle wewnątrzpartyjnych meldunków o godz. 12⁰⁰ około 600 osób na wszystkich wydziałach uczciło minutą ciszy ofiary stanu wojennego. Kilkuminutowe przerwy w pracy odnotowano także w ZNTK oraz Hydralu. W tym ostatnim pracownicy administracyjni, nie mogąc jak robotnicy wyłączyć maszyn produkcyjnych, wyszli na korytarz, przyjmując postawę zasadniczą. W Dolamie

⁶⁰ Relacja K. Jerie, s.4.

⁶¹ *Z dnia na dzień* 2/161 (wyd. strajk. 13), 5–5.01.1982, s. 1.

protest objawił się w postaci nieoczekiwanej przedłużonej o 20 minut przerwy rekreacyjnej, a władze partyjne doliczyły się 96 jej uczestników.⁶² W zachowanych do dziś archiwach wrocławskiej PZRR brak informacji o strajkach w innych zakładach przemysłowych Wrocławia. Przyczyna tkwi być może w znacznym przetrzebieniu tych akt u schyłku lat 80-tych. Możliwe jest także inne wytłumaczenie. Doświadczenie grudniowe wykazało, że wielu dyrektorów przedsiębiorstw, nie mogąc lub nie chcąc jednoznacznie okazać sympatii dla protestujących, wołało udawać, że „nic nie widzi i nie słyszy” — zaledwie jednodominutowa, nie szkodliwa, chwila ciszy dawała doskonały ku temu pretekst. Nie można także wykluczyć, że w wielu zakładach komórki PZPR, dysponujące dość ograniczoną bazą informacyjną, rzeczywiście dały się zaskoczyć i wołały nie podkreślać tej „wpadki”. Wydarzenia w Elwro pozwalają jednakże domniemywać, że akcja musiała mieć szerszy zasięg niż cztery wymienione zakłady. Potwierdzenie tych przypuszczeń odnaleźć można w skąpych archwaliach RKS-u dotyczących tego okresu. W FAT-cie np. dnia 13.01.82 Bernadzikowski Tadeusz dał długi sygnał na wózku transportowym, chcąc uczcić w ten sposób pamięć ofiar stanu wojennego. Został za to natychmiast zwolniony z pracy⁶³ Redakcja Wiadomości Bieżących zamieściła notkę, z której wynika, że w wyniku strajku w licznych zakładach przemysłowych Wrocławia SB-mani zaaresztowani szereg osób, podając przy tym kilka nazwisk.⁶⁴ Gomulkiwicz, który analizował dokumenty PZPR, podaje, że *brak dokładniejszych informacji o represjach w związku z [...] protestem poza notką o zatrzymaniu 2 osób z ZNTK i PZL Hydral, a także o karach finansowych dla dozoru technicznego we wspomnianych zakładach.*⁶⁵ Zdaniem Frasyniuka strajk był udany, a cisza [...] aż dźwięczała w uszach.⁶⁶

Względny sukces, jakim była akcja strajkowa 13 stycznia, zachęcił RKS do jej ponowienia już dwa tygodnie później. Powodem ogłoszenia protestu była zapowiadana przez władze wielka podwyżka cen w ramach realizowanej tzw. reformy gospodarczej. Z datą 22 stycznia 1982 r. ukazały się dwie enuncjacje RKS-u związane z tym zagadnieniem. Oświadczenie RKS sformułowane zostało nader „międko” i zawierało m.in. taki passus: *Czy w takim razie każda podwyżka cen powinna się spotkać*

⁶² P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 39.

⁶³ *Informacja o sytuacji w zakładach Wrocławia, aktualne na dzień 30.01.82*, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3.

⁶⁴ Wiadomości Bieżące 10, 19.01.1982, cyt. za: M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 40.

⁶⁵ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, 39.

z naszym oporem? Nie, regulacja struktury cen jest niezbędna, ponieważ aktualne relacje są oderwane od praw rynku. Trzeba przyznać, że tego rodzaju argumenty brzmiały co najmniej dziwnie w ustach bezlitośnie tropionych przez tajną policję liderów nielegalnego związku. Jedynym warunkiem akceptacji przez „Solidarność” wprowadzonych przez władze podwyżek miało być — zdaniem RKS — wprowadzenie enigmatycznej reformy społeczno-gospodarczej i gwarancji dla niej, a także rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania. Znacznie ostrzejsza w tonie była Odezwa RKS, w której zawarto krytykę podwyżek oraz wezwano do półgodzinnej akcji protestacyjnej 29 stycznia o godz. 12⁰⁰. Wyraźnie zapowiedziano, że *protest ma polegać na niewykonywaniu w tym czasie pracy, tj. na jawnej demonstracji biernego oporu*.⁶⁷ Hasło jawnego, trwającego tak długo strajku (choć słowo to nie padło), przy ciągle szczupłych kadrach podziemia w poszczególnych zakładach pracy, mogło spowodować wyaresztowanie osób podejmujących się, mimo olbrzymiego zastraszenia społeczeństwa, organizacji protestu. Tego rodzaju zastrzeżenia podzielał m.in. Morawiecki, który w liście do Świerczewskiego z 23.01.1982 pisał: *Uważajcie podczas akcji ulotkowej na mieście, nie nazywajcie tego strajkiem a protestem. Nie chcemy zwykłego strajku (oflagowanie, opaski), boimy się, że zostaną wyłapani ludzie*.⁶⁸ Krótko przed samym protestem zakładowe komórki PZPR odnotowały *silną* akcję agitacyjną „Solidarności”, co dobrze świadczyło o sile i sprawności podziemnych struktur związkowych. Kierownictwa zakładów nie pozostały jednakże wobec tych prób bierne — panującą atmosferę dobrze oddaje jeden z meldunków, jaki napłynął do RKS-u ze stosunkowo dużego Hydraul. *Zaplanowany w dniu 29.1.82 na godz. 12⁰⁰ półgodzinny strajk został przez nas w przeddzień akcji odwołany. Decyzję tę powzięliśmy ze względu na bezpieczeństwo pracowników. Wszystkie służby dyrektorskie i kierownicze były już w pogotowiu od 2 dni przed strajkiem — grożono surowymi sankcjami. Ponieważ takie posypały się 13 stycznia na naszych pracowników — uznaliśmy, że teraz SB i Dyrekcja będą się podwójnie mścić. Uznaliśmy, że tego typu akcję zrobimy wewnętrznie (poprzez zaskoczenie dyrekcji zakładu)*.⁶⁹ Tym bardziej powody do obaw mogli mieć pracownicy z mniejszych zakładów, gdzie z konieczności trudniej było zachować anonimowość

⁶⁶ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁷ Z dnia na dzień 11/170 (wyd. strajk. 22), brak daty, s. 1.

⁶⁸ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 421.

⁶⁹ *Sprawozdanie z akcji protestacyjnej 29.1.82 r. z WSK PZL-Hydrał*, 8.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3.

uczestnikom, a przede wszystkim organizatorom protestu. Wg nie zawsze wiarygodnych (na niekorzyść podziemia) danych wewnątrzpartyjnych przerwy w pracy odnotowano tym razem w aż 16 zakładach pracy. Silny protest miał miejsce w Hutmenie, gdzie 649 osób utraciło za karę tzw. „trzynastkę”. W Dolmelu strajkować miało 140 pracowników, a dalszych 115 wyraźnie obniżyło wydajność. W stosunkowo niewielkim Stolbudzie PZPR doliczyła się aż 149 strajkujących. Dane te wyraźnie wskazują z jednej strony na rozpowszechnienie protestu, a z drugiej — na małą przydatność podawanych cyfr dla celów porównawczych. Olbrzymia rozpiętość procentowego udziału załóg w strajku (w liczącym sześciuset pracowników WZPN-ie strajkować miało np. zaledwie pięć osób) wskazuje bowiem na to, że zestawienia protestujących były sporządzane na dość dowolnych zasadach. Warto zauważyć, że ze względu na presję wewnętrzną komórki PZPR już *post factum* stopniowo pomniejszały wykazy strajkujących.⁷⁰ Protesty nie ominęły także młodzieży akademickiej — 29 stycznia odnotowano *niepokoje* w akademikach Politechniki Wrocławskiej przy ul. Wittiga. Rozprawę ze studentami władze przygotowały jednak parę dni później — 1 lutego. *Punktualnie o godz. 21⁰⁰ studenci zaczęli gasić światła w pokojach i wystawiać zapalone świece do okien. Dotychczas było tak, że gasili światła, stukali w parapety: młotkami, pięściami, łżkami, trwało to około 10 min., potem wszystko cichło, puszczano piosenkę Pietrzaka „Żeby Polska...” i wszyscy studenci zgodnym chórem śpiewali. Wczoraj tak nie było, gdyż półtorej godziny wcześniej było spotkanie z prorektorem Bemem, który ostrzegł, iż w razie dalszego zbiorowego protestu Politechnika zostanie rozwiązana. Tego wieczoru palono tylko świece, a na końcu odśpiewano dwie zwrotki Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” W tym czasie osiedle całe było otoczone przez ZOMO. O godz. 21³⁰ oddziały ZOMO wkroczyły na teren osiedla, nie pozwalając nikomu opuścić domów akademickich. Przez megafon ogłoszono, że studenci z T-19 mają przygotować dokumenty do kontroli i pozostać w swoich pokojach. Wkrótce potem ok. 200 ZOMO-owców wkroczyło do tego akademika. Na piątym i szóstym piętrze zostali pobici studenci i studentki. Wyważono drzwi w pokojach, w których nie było lokatorów. Dwunastu studentów zostało zabranych. Akcja sił porządkowych trwała półtorej godziny — oddziały ZOMO opuściły rejon ul.*

⁷⁰ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 40–41. Posunięto się nawet do tego, że w jednym z późniejszych raportów zbiorczych nie odnotowano np. żadnej akcji strajkowej w Hutmenie. W Archimedesie wg źródeł partyjnych odnotowano tylko indywidualne próby przerwania pracy, wedle RKS-owych w czasie półgodzinnego strajku *cała załoga udała się do rozdzielni i bufetu* (Sprawozdanie z Archimedesu, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3).

Wittiga dopiero ok. 23⁰⁰, pozostawiając 3-osobowe patrole na sąsiadujących ulicach.⁷¹ Protesty 29 stycznia przybrały, wedle jednego z partyjnych raportów, *jak na warunki stanu wojennego dość szeroki zasięg*, a referujący sytuację na plenum KD Fabryczna, płk Derda stwierdził bez ogródek: *Wrocław i tym razem uzyskał niezbyt zaszczytne pierwsze miejsce w skali krajowej*.⁷² Tym niemniej, jak obawiali się niektórzy działacze, strajk okupiony był poważnymi stratami po stronie podziemia. Nawet Frasyniuk przyznawał, że *reakcja władzy była tym razem zdecydowana: zwolnienia z pracy, aresztowania setek osób*.⁷³ Taki obrót wydarzeń był właśnie przyczyną, dla której główny organizator podziemnych struktur związkowych na terenie wrocławskich fabryk, Świerczewski, ostro zaprotestował na piśmie przeciwko kontynuowaniu tego rodzaju form walki, które umożliwiają SB niszczenie *możolnie tworzonych siatek*.⁷⁴

Pod koniec stycznia na łamach *Z dnia na dzień* ukazał się autoryzowany wywiad z przewodniczącym RKS Odpowiada Władysław Frasyniuk. Redakcja postawiła w nim liderowi dolnośląskiej „Solidarności” zarzut, że oprócz chwalebного zabezpieczenia należących do Związku 80 milionów złotych, które krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego zostały potajemnie wypłacone z banku, nie zrobił wiele więcej, by przygotować podległe mu struktury na wypadek ataku komunistycznego. Frasyniuk bronił się mówiąc, że region dolnośląski i tak należał do tych nielicznych, które przygotowały instrukcje postępowania dla członków na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego — pierwszą jeszcze w marcu '81, a drugą w początkach grudnia. Zmuszony był jednak przyznać: *Nie spodziewaliśmy się takiej perfidii i bezwzględności po tych, którzy udawali rozmowy [...] O naiwności, ja sam należałem do tzw. „umiarkowanych” i nie zrobiłem niczego, co mogło by spowodować władzę*.⁷⁵ Krytyczne podejście redakcji *Z dnia na dzień* do swojego przywódcy nie mogło nie odbić się na jego stosunku do pisma, a zapewne i do Morawieckiego, który w jego oczach uchodził, nie do końca słusznie, za osobę kreującą charakter *Z dnia na dzień*. Periodyk ten, nie uznający żadnego tabu, pozwalający sobie na krytykę swojego szefa, a nawet całego kierownictwa krajowego Związku sprzed 13 grudnia za zbytnią ugodowość, musiał budzić u Frasyniuka ambiwalentne uczucia. Kilka dni po

⁷¹ Sprawozdanie obserwatorów RKS, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 3. Zachowała się także kaseta magnetofonowa z nagraniem szturm ZOMO na akademik (Oss. DŻS — zbiór luźny).

⁷² P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 40–41.

⁷³ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 58.

⁷⁴ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 40.

opublikowaniu wywiadu, na przełomie stycznia i lutego, zdecydował się on na wysłanie do szczególnie mocno zakonspirowanej siedziby redakcji swoich kontrolerów, którzy mieli pouczyć zespół jak poprawić gazetę. Po latach członkowie pierwszej redakcji tak wspominali ten błahy z pozoru epizod: *Nie podobały się podawane przez nas informacje. Było to za ponure, za krwawe, zanedbano oskarżycielskie. Generalnie widzieliśmy rzeczywistość, podobnie jak Kornel, znacznie ostrzej niż RKS [...] I nie było to skutkiem naszej izolacji czy odcięcia od świata. To my byliśmy centrum zbierania informacji, do nas spływały one najobficiej. Mieliśmy dobry przegląd tego, co się dzieje w regionie i w kraju. W skład przysłanej przez Frasyniuka ekipy weszło dwóch bliskich jego doradców, tzw. „docentów” — jednym z nich był wzmiankowany wcześniej pracownik naukowy AR – Jerzy Weber. Zdaniem redakcji byli oni całkowitymi amatorami w dziedzinie dziennikarskiej, a na dodatek zrazili do siebie od razu cały dotychczasowy zespół. „Komisarze” przyszli z innych warunków i zwyczajnie nie zdawali sobie sprawy, co czynią. Rozpanoszyli się, wręcz przystąpili do „wiosennych porządków”, wtykając wszędzie nosy i nie szczczędząc uwag, co im się u nas nie podoba. Poza tym nie czuli się niczym związani, poruszali się swobodnie, wychodzili i przychodzili, kiedy im się podobało. My byliśmy utajnieni, oni zaś nie chcieli respektować zasad, które myśmy wypraktykowali. „Docenci” mieli tytułem przykładu zrobić ze dwa numery, a ostatecznie powstał jeden, który zdaniem zespołu był po prostu nijaki.⁷⁶ Poinformowany za pomocą rozpaczliwych listów o sprawie Morawiecki, chcąc załagodzić sytuację, odpisał: *Oni muszą zrozumieć, że przyszli wam do pomocy, a Wy macie ich do tego przysposabiać. Po 2 dniach chcecie odrzucać przeszczep? Może to tylko wstrząs pooperacyjny i dalej będzie coraz lepiej. Proszę Was o cierpliwość.*⁷⁷ Gdy sprawa doszła do szefa RKS, Frasyniuk zmuszony był przyznać redakcji rację, obiecując napisać do swych doradców list z upomnieniem. Mimo to jeszcze 6 lutego Morawiecki apelował o zaakceptowanie „docentów”. *Ale obiecuję wam, że jeśli dalej, mimo Waszej dobrej woli będzie źle, to uwolnię Was od takich „pomagierów”.*⁷⁸*

Drobne rozbieżności i tarcia, jakie dały o sobie znać pomiędzy szefem RKS a niektórymi jego współpracownikami, rozbieżności, które nie miały tzw. zasadniczego charakteru i które nie wyszły poza bardzo wąski krąg ówczesnej „góry” konspiracji

⁷⁵ Odpowiada Władysław Frasyniuk, Z dnia na dzień 12/171 (wyd. strajk. 23), 27–28.02.1982, s. 2.

⁷⁶ Początek i koniec..., s. 8.

⁷⁷ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 29.

⁷⁸ Ibidem, s. 422.

wrocławskiej, nie wyjaśnionym do dziś sposobem przedostały się do wiadomości tropiącej podziemie Służby Bezpieczeństwa. Oczywiście nie wiadomo, kiedy informacje te znalazły się w gestii tajnej policji, ale moment, który wybrała ona dla wprowadzenia poważnego zamętu wśród działaczy „Solidarności” dość dobrze korelował z incydentem, jaki miał miejsce w redakcji *Z dnia na dzień*. Kilka lub kilkanaście dni później ujrzała światło dzienne jedna z pierwszych w stanie wojennym, a w każdym razie pierwsza znana we Wrocławiu, tzw. fałszywka *Z dnia na dzień*, czyli podrobione przez SB wydanie tego podziemnego periodyku. Była to stosunkowo nowa, a zarazem bardzo skuteczna broń w walce z opozycją. Wprawdzie podobne fałszywki były znane już w okresie opozycji przedsierpniowej, ale były to dosłownie pojedyncze przypadki⁷⁹, w dodatku znane tylko działaczom o dłuższym stażu walki z systemem. Lutowe dzieło SB obliczone zostało na dezinformację na dużą skalę. Oznaczona prawidłową numeracją fałszywka (19/178 — wydanie strajkowe 30)⁸⁰, datowana na 15–18 lutego (prawidłowo winno być: 15–16.02.1982), zawierała, zdaniem Frasyniuka, większość prawdziwych informacji i całkowicie fałszywy wywiad z nim samym. *Atakowałem w nim personalnie osoby współpracujące z RKS-em, demaskując przy okazji nazwiska*.⁸¹ Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obaj najbardziej zainteresowani szybko zorientowali się, że jest to zwykła prowokacja — Morawiecki mógł bez problemu skontaktować się z redakcją, poza tym nie była to pierwsza fałszywka w jego opozycyjnej karierze⁸², Frasyniuk miał także swoje źródła informacji. Ważniejsze z pewnością było pytanie o to, którędy nastąpił „przeciek”. Tu pole do wzajemnych oskarżeń i domysłów było wręcz nieograniczone. Abstrahując od kwestii „jak to się stało” trzeba przyznać, że Służba Bezpieczeństwa miała w miarę dobre rozeznanie w panującej sytuacji. Fałszywka *Z dnia na dzień* tak oto została oceniona przez jednego ze współpracowników RKS, którego analiza trafiła na ręce Frasyniuka: *Wydawana przez Was gazeta jest tak rewelacyjna, że znana „firma” z ul. Łąkowej nie wytrzymała z zazdrości i postanowiła zrobić Wam konkurencję, wydając własną edycję „Z dnia na dzień”. Jest ona robiona tak nieumiejętnie, że na kilometr pachnie „firmą”. A to z następujących powodów:*

⁷⁹ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 117.

⁸⁰ L. c.

⁸¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 145.

⁸² Niemal rok wcześniej, w marcu ’81, kolportowany był podrobiony numer *Biuletynu Dolnośląskiego* (Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 117).

1. Jest drukowana metodą kserograficzną — cóż, panowie ci nie grzeszą ochotą do cięższej pracy.

2. Zawiera liczne błędy językowe i gramatyczne.

3. Tak jak wszystkie gazety reżimowe jest o niczym.

4. Zawiera ubeckie dowcipy.

Lektura tejże „gazety” jest jednak pouczająca — pozwala dostrzec czego „firma” sobie życzy, a czego się boi.

Otóż „firma” chce uziemić bpa A. Dyczkowskiego i ks. S. Orzechowskiego podając numery ich telefonów i informując, że udzielają pomocy materialnej i finansowej. Ma ochotę spacyfikować jakiś internat lub hotel robotniczy używając do naśladowania studentów Politechniki. Ma za złe nawet red. Gazety Robotniczej, że wspomniał o możliwości pójścia do lasu [...] Ponadto „firma” lubuje się w publikowaniu wywiadów z W. Frasyniukiem [...] A oto co wg „firmy” Frasyniuk uważa: 1. Związek jest zdelegalizowany 2. Boryka się ze sprawami kadrowymi — działa tylko 5 osób. 3. „Solidarność” jest tylko robotnicza 4. **K. Morawiecki jest obcym klasie robotniczej ekstremistą i chce się zamachnąć na Przewodniczącego** 5. Jediną formą walki są negocjacje i rokowania [...] 6. Nie wolno prowadzić żadnych akcji sabotażowych i terrorystycznych. 7. WRON-a jest naszą władzą. „Firma” zapowiada dalsze „wywiady”, co powinno napawać nas optymizmem. Dalsze rewelacje następnym razem. Wyciągajmy wnioski.⁸³

Regionalny Komitet Strajkowy w pierwszych tygodniach swego istnienia był strukturą o nieokreślonym kształcie i zakresie wewnętrznych kompetencji. Poszczególne grupy współdziałające z ukrywającą się trójką liderów — Frasyniukiem, Bednarzem oraz Piniorem — działały dość chaotycznie, bez wyraźnego podziału ról i pogłębionej współpracy między sobą. Taka sytuacja nie mogła dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę warunki, w jakim przyszło powstawać i działać wrocławskiemu podziemiu. Istniało co najmniej parę ośrodków, które w porozumieniu z RKS-em lub nie, starały się konsolidować i pobudzać działania na całym dostępnym obszarze walki, poczynwszy od podziemnej bibuły poprzez organizowanie struktur zakładowych na łączności międzyregionalnej skończywszy. Miało to swoje zalety i wady.

⁸³ Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1 (**podkreślenie** moje). Osoba przeprowadzająca tę analizę — „Tropiciel” (sądząc po charakterze pisma podpisywała się także jako „Zofia F.”) — najprawdopodobniej nie zdawała sobie sprawy, że wiele tez włożonych w usta Frasyniuka nie było aż tak dalekie od rzeczywistości, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Przede wszystkim wskazuje jednak na doskonałą orientację SB.

Wielokrotne dublowanie się poszczególnych przejawów działalności na tym samym obszarze niewątpliwie utrudniało SB rozszyfrowanie i zniszczenie nowo powstających struktur. Z czasem coraz wyraźniej rysowały się jednak wady zbyt daleko posuniętego rozproszenia „Solidarności”. Po pierwsze zbyt rozczłonkowanie w ostatecznym rezultacie przyczyniało się do osłabienia podziemia (np. zamiast jednej, silnej Tajnej Komisji Zakładowej — dwie słabe), utrudniało koordynację działań, rodziło spory kompetencyjne, mogło się także przyczynić do wprowadzenia w szereg podziemia konfidentów SB. Aby przeciwdziałać tego rodzaju sytuacji konieczne było pewne uporządkowanie spontanicznie powstającej sieci współpracowników RKS-u, rozdzielenie ważniejszych zadań, a następnie przestrzeganie przyjętych zobowiązań.

Z okresu mniej więcej między połową stycznia a początkiem lutego 1982 roku, pochodzi niedatowany, anonimowy⁸⁴ projekt wewnętrznej budowy Regionalnego Komitetu Strajkowego, zachowany w archiwum RKS ks. Dziełaka. Poszczególnym strukturom podziemia przyporządkowano kolejne cyfry arabskie i rzymskie, ułatwiające odwzorowanie zachodzących pomiędzy nimi współzależności. Numerem pierwszym oznaczony został *Przewodniczący Zarządu* (Przewodniczący RKS) — Władysław Frasyniuk, natomiast numerem drugim *Zarząd Regionu*: Jan Winnik, Piotr Bednarz, Stanisław Huskowski, Józef Pinior, Jerzy Darmochwał, Piotr Stawicki. Nie trudno zauważyć, że lista ta tylko z małymi wyjątkami odbiegała od składu Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk sprzed 13.12.1981 r. *W/w wymienieni tworzą ścisły Zarząd Regionalnego Komitetu Strajkowego, decydują o składzie (8)Kierownictwa Operacyjnego Regionu, nadają ogólną politykę i kierunek pracy całego Regionu* — zakładał projekt. Zgodnie z nim cała siódemka działaczy miała być całkowicie odsunięta od działalności praktycznej. *Ich najważniejszym i jedynym zadaniem jest uniknąć aresztowania. Są całkowicie zdekonspirowani i w wypadku działalności ich aresztowanie jest tylko kwestią czasu. Zdaniem autora projektu ukrywający się przywódcy nie przedstawiali większej wartości w działalności podziemnej, a w razie wpadki mogliby spowodować zniszczenie całej struktury RKS. Odwrotnie, ich nieujęcie jest olbrzymim sukcesem propagandowym dla „Solidarności” i nie istnieje cena dla której można by nawet w najmniejszym stopniu rezygnować z tego sukcesu propagandowego.* Miejsce pobytu ukrywającej się razem siódemki miało być znane jedynie szefowi ochrony (nr 3

⁸⁴ Szczegółowa analiza treści i formy dokumentu, a także znajomość realiów okresu, w którym powstał, pozwalają wysunąć domysł, że jego autorem mógł być Czyżewski.

w strukturze RKS) oraz szefowi Kierownictwa Operacyjnego Regionu (nr 8). W przypadku jakiegokolwiek dekonspiracji szef ochrony miał za zadanie niezwłocznie przenieść ukrywających się liderów (*muszą być zawsze przynajmniej 3 zapasowe „meliny”*). Pomysłodawca projektu przewidywał daleko idące ubezwłasnowolnienie stojących formalnie na czele RKS-u działaczy: *Szef ochrony jest jedynym decydentem w ich sprawie i jego polecenia muszą być bezwzględnie wykonywane*. Obowiązywał absolutny zakaz opuszczania nawet na moment „meliny”. Jeśliby któryś z ukrywających się działaczy chciał złamać tę regułę, musiałby natychmiast zostać odseparowany od swoich towarzyszy, którzy także byliby zmuszeni do zmiany swego miejsca pobytu. *W tym wypadku nie może być absolutnie żadnych odstępstw, „zrozumień szczególnej osobistej sytuacji” itd.* Szefem ochrony powinien być młody, energiczny, inteligentny i umiejący sobie radzić w różnych sytuacjach człowiek. Nikt nie miał prawa znać jego adresu. *On tylko porozumiewa się z „7-ką”, niańczy ich, jest bezwzględnie odpowiedzialny za ich bezpieczeństwo, ma zawsze w zapasie 3 rezerwowe „meliny”.* „Maska” — najlepiej drobny cinkciarz. Gdyby wpadł, łączność z liderami nawiązałby szef Kierownictwa Operacyjnego. Do zadań szefa ochrony należało ponadto porozumiewanie się z Łącznikiem Komisji Krajowej oraz ze Służbą Informacyjną. Ta ostatnia, oznaczona numerem 4, dzieliła się na wewnętrzną oraz zewnętrzną. Funkcjonalnie podział ten odpowiadał rozróżnieniu na kontrwywiad i wywiad. Do zakresu obowiązków wewnętrznej Służby Informacyjnej należało bowiem *rozszyfrowanie nasłanych konfidentów i prowokatorów*, do zewnętrznej zaś *obrona siatki już w szeregach wroga*. Projektodawca był zdania, że tego rodzaju działalność była niezbędnym warunkiem powodzenia całej działalności RKS. Służba Informacyjna miała być całkowicie wyizolowana ze względu na zagrożenie jakemu podlegała ze strony władz. *Żyje jakby odrębnym życiem, kontaktując się jedynie z szefem ochrony i Kierownictwem Operacyjnym*. Piąte miejsce w strukturze RKS przyznano Łącznikowi z Krajową Komisją Strajkową. Sam nie posiadał żadnych kontaktów, jego „namiary” były natomiast znane — podobnie jak miało to miejsce z wywiadem i kontrwywiadem — szefowi ochrony i Kierownictwu Operacyjnemu. Ważną placówką miało być Biuro Studiów, Analiz oraz Archiwum (nr 6). Specjalnie pomyślane dla ekspertów Związku, miało być „mózgiem” całego podziemia. Jeden z wydziałów Biura prowadzić miał ewidencję oraz dokumentację *przestępstw okupanta, więzień, obozów i warunków w jakich żyją więźniowie*. Inny z wydziałów kompletował

dokumentację w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. W przeciwieństwie do pozostałych, jego działalność powinna być dobrze znana społeczeństwu. Enigmatyczny *paraliż oprawców, uczynnych sędziów, prokuratorów, służby więziennej, konfidentów i prowokatorów* miał być domeną specjalnej komórki sądowej. Prawnicy na usługach RKS powinni jak najszybciej opracować publiczne ostrzeżenie wobec kolaborantów, którzy *będą traktowani jak zwykli przestępcy wojenni* odpowiedzialni za zdradę stanu. W strukturze RKS-u nie mogło także zabraknąć kilkusobowego oddziału zajmującego się łącznością z innymi regionami (nr 7), podlegającego wyłącznie Kierownictwu Operacyjnemu Regionu, który był najważniejszym ciałem w całym projekcie budowy RKS-u. *Praktyczne kierownictwo Regionu [...] właściwie wszystko koordynuje, decyduje, załatwia sprawy personalne*. Zarezerwowano mu kontakty z większością innych komórek, choć jego *adresu nie zna nikt*. Kierownictwu Operacyjnemu bezpośrednio podlegać miało sześć wydziałów. W gestii pierwszego, zwanego Organizacyjnym, pozostawały podziemne ogniwa „Solidarności” niższego rzędu — ich organizacja, a następnie wzmacnianie, czyli *żmudna robota w terenie*, poza tym interwencje oraz zastępowanie „spalonych” lub aresztowanych działaczy nowymi.

II. Wydział Finansowy zajmował się zbieraniem składek, dotacji oraz darów finansowych. Miała być prowadzona *dokładna ewidencja przychodów i rozchodów z pełnym jej zabezpieczeniem (kwadratura koła — ale nieunikniona, bo zarzut kradzieży)*. Autor projektu miał własną wizję spożytkowania nagromadzonych środków finansowych. Miało być oszczędne, ale nie do przesady: *Jak brak pieniędzy to lepiej nie narażać ludzi na niepotrzebne kłopoty, przykrości, bo bez pieniędzy nie będzie i tak żadnych efektów* — gorzko, choć nie całkiem słusznie konstatował projektodawca. *Nikt nie może zarobić ani grosza na podziemnej działalności, ale też musi mieć zapewniony normalny byt dla siebie i rodziny, a jak wpadnie, to rodzina nie powinna oczekiwać pomocy z Opieki Społecznej*.

III. Wydział Propagandy dzielić się miał na trzy zasadnicze części. Pierwszą był oddział pracy i kierunków propagandy, drugą agencja informacyjna, rozprawdzająca swe materiały do *terenowych punktów propagandowych*. Zadaniem agencji była m.in. *eliminacja plotek, prowokacyjnej dezinformacji*, a także rozsiewanie własnych (*zwalczanie „na żywo” propagandy w gadzinówkach i RTV*). Trzecią część wydziału propagandy stanowić miał Oddział Techniczny, organizujący drukarnie i cały kolportaż. Instruktażem oraz szkoleniem kadr dla działalności jawnej i podziemnej Związku, i to na wszystkich szczeblach, zajmować się miał IV. Wydział

Szkolenia. Humorystycznie brzmiało zalecenie, że *nikt nie może objąć żadnej funkcji bez przeszkolenia i zaakceptowania przez eksperta, szczególnie w działalności podziemnej*. Kolejny wydział, piąty, nazwany został Komitetem Pomocy Robotnikom (inna proponowana nazwa: Komitet Obrony Robotników). Jego część niejawna organizowała pomoc dla wszystkich represjonowanych przez władze, natomiast jawni współpracownicy mieli za zadanie interweniować, nieść pomoc więźniom i ich rodzinom, uczestniczyć w procesach politycznych, wreszcie — alarmować opinię światową o dokonującym się w Polsce bezprawiu. Ostatni z podległych Kierownictwu Operacyjnemu Regionu wydziałów zajmować się miał łącznością z Okręgowymi Komitetami Strajkowymi, będących odpowiednikami dawnych Oddziałów Wojewódzkich ZR Dolny Śląsk: wrocławskiego, wałbrzyskiego i legnickiego. Dodatkowo (być może przez z braku dostatecznej wiedzy autora) RKS-owi podporządkowano także Zarząd Okręgu Jeleniogórskiego.⁸⁵

Zarysowana w projekcie struktura Regionalnego Komitetu Strajkowego nie przyjęła się. Od początku była na to skazana, ponieważ nie uwzględniała realiów Polski lat osiemdziesiątych — akowskie wzorce zostały tylko teoretycznie wpisane w specyfikę solidarnościowego podziemia. Postulowane w projekcie żądanie całkowitego odsunięcia od działalności podziemnej ukrywających się liderów Związku było tyleż szkodliwe, co nierealne. Szkodliwe, ponieważ aktywna działalność przynajmniej części z tych osób przyniosła wymierne rezultaty szczególnie w początkowym okresie, gdy brakowało ludzi do najbardziej podstawowych prac podziemnych. Nierealne, ponieważ chyba nikt z siódemki, a już na pewno Frasyniuk, nie zgodziłby się na fikcję papierowego przywództwa. Wiele formułowanych zaleceń było generalnie słusznych, nie uwzględniało jednakże realnych możliwości techniczno-organizacyjnych oraz predyspozycji psychicznych uczestniczących w konspiracji osób. Łatwo formułować zalecenia o konieczności posiadania wewnętrznej i zewnętrznej Służby Informacyjnej — znacznie trudniej je zrealizować (gwoździ ścisłości w projekcie zaznaczono, że *taka działalność wymaga szczegółowego i odrębnego instruktażu*). Niektóre z proponowanych rozwiązań nie były, być może celowo, jasno sprecyzowane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie postępowania wobec

⁸⁵ *Objaśnienie schematu organizacyjnego* [RKS], Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 2. O tym, że jest to tylko nie zrealizowany projekt, przekonuje znajomość faktycznej organizacji podziemia wrocławskiego w 1982 roku..

szczególnie gorliwych współpracowników reżimu, choć z tekstu przebija wola bezkompromisowych rozwiązań. Największą słabością projektu, która zadecydowała o jego nieprzydatności, jest jednak sztuczne odseparowanie najistotniejszych działań podziemia („bibuła”, kolportaż, struktury zakładowe). Rzeczywistość wyglądała przecież jakże często w ten sposób, że będąca istotnym spoiwem działalność wydawnicza, najniebezpieczniejsza ale i najważniejsza, w praktyce szła w parze z budowaniem struktur na szczeblu zakładu czy w poszczególnych miejscowościach na Dolnym Śląsku. Podziemna prasa była poza tym swoistą wizytówką organizacji, a zarazem przepustką, umożliwiającą dotarcie do różnych środowisk. Wokół niej koncentrowało się życie podziemne, inne komórki, niewątpliwie konieczne, były albo jej uzupełnieniem, albo działały jedynie na szczeblu kierownictwa podziemia. Wg projektu natomiast tak organicznie powiązane ze sobą sfery działania (przynajmniej na niższych szczeblach) jak organizowanie ogniw „Solidarności”, zbieranie składek oraz kolportaż zostały rozdzielone na trzy odrębne wydziały — nawiązywało to wprawdzie do doświadczeń z okresu II wojny światowej, ale w realiach Polski stanu wojennego było nieporozumieniem.

Działalność Regionalnego Komitetu Strajkowego, kontynuatora dawnego Zarządu Regionu Dolny Śląsk, nie mogła ograniczać się tylko do samego Wrocławia. Na pertynencję terytorialną Regionu składał się obszar województw wrocławskiego, legnickiego i wałbrzyskiego, silne związki łączyły także stolicę Dolnego Śląska z formalnie niezależnym Jeleniogórskiem. Rozwinięcie działalności RKS na „przynależnych” Regionowi terenach było czymś znacznie więcej niż tylko prestiżowym obowiązkiem. Znajdowały się tam bowiem poważne skupiska przemysłowe będące przed wprowadzeniem stanu wojennego silnymi ośrodkami Związku. W Wałbrzyskiem były to przede wszystkim liczne kopalnie węgla brunatnego i cały związany z nimi kompleks przemysłowy (np. koksownie), w Legnickiem — największy w Polsce zakład przemysłowy, Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, działający na specjalnie wydzielonym obszarze tzw. Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Z tym drugim ośrodkiem udało się nawiązać wysłannikom RKS-u trwały kontakt już w drugim miesiącu trwania stanu wojennego.

Po spacyfikowaniu 17 grudnia 1981 r. strajkujących górników w kopalni „Rudna” w Polkowicach część członków tamtejszego Komitetu Strajkowego, będącego lokalnym odpowiednikiem wrocławskiego RKS-u, pozostała w ukryciu w obawie

przed internowaniem. Przewidywania te szybko się potwierdziły — mieszkania ukrywających się górników były następnie wielokrotnie przeszukiwane przez Służbę Bezpieczeństwa. Trzonem miejscowej struktury „Solidarności” stała się — analogicznie jak miało to miejsce we Wrocławiu — czwórka pozostających we wzajemnym kontakcie działaczy. Franciszek Kamiński, zamieszkały w Lubinie pracownik ZG „Rudna”, do 13 XII 1981 był członkiem Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność”. Jego kolega Paweł Kotlicki był członkiem Prezydium tejże komisji. Trzeci z lubinian, Grzegorz Laska, pracował w miejscowej filii PBK Bytom, piastując funkcję przewodniczącego Zakładowej Komisji Robotniczej. Z Głogowa natomiast wywodził się Andrzej Poroszewski, pracujący na stałe w „Rudnej”, przez swoich związkowych kolegów wybrany przewodniczącym ZKR w tym zakładzie. Działacze ci tworzyli elitę Związku na szczeblu przynajmniej części LGOM. Ponieważ wychodzili z założenia, że *uświadomienie ludziom, że terror nie jest wszechwładny jest już pewnym krokiem do przodu i rokuje nadzieje na przyszłość*, postanowili wydawać podziemny periodyk zatytułowany NSZZ „Solidarność” *Biuletyn Informacyjny Stanu Wojny*, którego pierwszy numer nosił datę 22 grudnia 1981 r. Był to w typowy samizdat, ponieważ skupiona wokół czterech działaczy grupa nie dysponowała żadnymi możliwościami druku. Jedyna maszyna do pisania nie pozwalała na zwiększenie nakładu powyżej 300 egzemplarzy (pierwszy numer przepisano jedynie w 150 egz.). Pisemko ukazywało się regularnie co wtorek. *Mamy liczne dowody, że ten biuletynik dodaje otuchy ludziom naszego zagłębia, że jest przekazywany z rąk do rąk i poszukiwany. Może to być tylko wynikiem niedostępności lepszych publikacji, może odgrywa rolę lokalny patriotyzm i chęć czytania tego co piszą swoi, znani górnikom chłopcy, a może ten biuletyn wypełnia istotną lukę informacyjną na naszym terenie i nie jest najgorszym z tego rodzaju pism — oceniali wydawcy.* Wydawanie biuletynu nie było jedyną formą działalności powstałej struktury. Na początku udało się skoordynować pomoc dla aresztowanych i zwolnionych z pracy. Nie korzystano przy tym z żadnych konspiracyjnie zdeponowanych funduszy „Solidarności”⁸⁶ — cała działalność od strony finansowej opierała się na zbieranych konspiracyjnie składkach. Inną formą oporu, podobnie jak w całej Polsce, były akcje plakatowania i malowania na murach, najlepiej

⁸⁶ Na polecenie Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk — jego członek, a zarazem przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Legnica, Ryszard Sawicki, zabezpieczył 2 miliony zł. Internowanie Sawickiego już 13.12.1981 spowodowało zapewne „odcięcie” od źródła (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 24; *Raport dotyczący represji na Dolnym Śląsku...*, s. 184).

zorganizowane w Głogowie i Lubinie. Począwszy od numeru 8 wydawany biuletyn był przepisywany na kilku maszynach do pisania, co pozwoliło zwiększyć nakład do 500–600 egzemplarzy. Prawdziwy przełom nastąpił dopiero około połowy lutego, kiedy to udało się wreszcie nawiązać kontakt z RKS-em. Uzyskano wówczas z Wrocławia tzw. „ramkę”, farbę i matryce białkowe 30 numeru *Z dnia na dzień*.⁸⁷

Regionalny Komitet Strajkowy, działający nieprzerwanie począwszy od 13 grudnia 1981 r., był jedną z nielicznych struktur, którym udało się przetrwać najcięższy okres pierwszych kilkunastu tygodni stanu wojennego. Władzom nie udało się schwycić żadnego z przywódców dolnośląskiej „Solidarności” ani też ich najważniejszych współpracowników. Choć liczba czynnych konspiratorów nie była jeszcze zbyt wielka, to jednak wyraźnie dało się odczuć postępujące wzmocnienie kadrowe podziemia. Następowala faktyczna zmiana warty w porównaniu do sytuacji sprzed wprowadzenia stanu wojennego — większość eksponowanych funkcji w rodzącym się dopiero konspiracji obejmowali ludzie nie znani tajnej policji, pozostający dotychczas w cieniu. Było to nieuchronne nie tylko ze względu na kwestie bezpieczeństwa — początek 1982 roku to okres, kiedy niemal wszyscy znacniejsi przywódcy „Solidarności”, na szczeblu krajowym jak i regionalnym, o ile nie mogli (lub nie chcieli) uniknąć aresztowania, pozostawali zamknięci w obozach internowanych albo w więzieniach. Pozbawiono wolności także niemal wszystkich bardziej liczących się członków redakcji legalnych pism „Solidarności”, nie spowodowało to jednak całkowitego zamarcia niezależnego ruchu wydawniczego. Odwrotnie, z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, a nawet — to nie przypadek — z dnia na dzień rozwijał się podziemny ruch wydawniczy, związany w stu procentach z „Solidarnością”. Gdy w Warszawie wychodził pierwszy numer uchodzącego za symbol podziemia *Tygodnika Mazowsze*, w stolicy Dolnego Śląska ukazywało się co najmniej kilka poważnych periodyków podziemnych o dużej — jak na istniejące warunki — częstotliwości ukazywania się oraz nakładzie. Wrocław przodował także pod względem stopnia zorganizowania struktur zakładowych Związku. To właśnie w stolicy Dolnego Śląska regularnie odbywały się kilku bądź kilkunastominutowe strajki, o zorganizowaniu których liderzy innych regionów mogli jedynie pomarzyć. Co najmniej dwie niezależne od siebie grupy prowadziły regularne

⁸⁷ *Raport o stanie działalności grup „Solidarności” w Lubinie, Głogowie i Polkowicach od 13 grudnia 1981 r.*, Lublin 18.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 2.

nasłuchy MO oraz SB, co przyczyniało się do zwiększenia bezpieczeństwa ukrywających się przywódców. Organizowali się studenci — założony we Wrocławiu Akademicki Ruch Oporu, ściśle współpracujący z RKS-em, był jedną z pierwszych pozytywnych reakcji w kraju na zawieszenie przez władze NZS. U progu wiosny, która miała być „nasza”, Dolny Śląsk śmiało mógł konkurować z największymi nawet ośrodkami „Solidarności” w Polsce.

NA DRODZE KU ROZŁAMOWI

Powołana przez Czyżewskiego na przełomie stycznia i lutego tzw. Kancelaria RKS miała ambicje koordynowania prowadzonej w całym Regionie pracy podziemnej, przynajmniej do czasu zbudowania szerszej i bardziej rozbudowanej struktury RKS. Ze względu na olbrzymie kłopoty kadrowe w początkowym okresie funkcjonowania podziemia, pięciu członków Sekretariatu podjęło się prowadzenia działań we wszystkich niemal możliwych kierunkach, poczynając od budowania łączności z zakładami pracy poprzez organizowanie przerzutów papieru, na przejmowaniu z Zachodu urządzeń technicznych skończywszy. Zasadniczym powodem dla którego jednakże powołano to ciało było w pierwszym rzędzie przejmowanie i kontrola nad napływającą w coraz większym stopniu do RKS-u korespondencją podziemną (najczęściej imiennie adresowaną do Frasyńki). Od wiosny liczba listów zaczęła gwałtownie rosnąć, co wiązało się przede wszystkim z coraz większą ilością ludzi przystępujących do konspiracji wrocławskiej, a także z pewną jej stabilizacją. Frasyńka podkreślał, że gwałtowny napływ korespondencji spowodowany był nawiązaniem przez członków RKS mocniejszej współpracy z przedstawicielami zakładów pracy, a co za tym idzie koniecznością spotkań w coraz szerszym gronie. Co prawda znane archiwalia nie potwierdzają informacji zamieszczonej w „Konspirze”, jakoby do RKS-u miało napływać od kilku do kilkunastu listów dziennie, jednakże w okresach szczególnie ważnych podana liczba mogła nie odbiegać daleko od prawdy.¹ Członkowie Kancelarii podejmowali się także innych zadań. Od początku jej działalności myślano o własnej „enigmie”, która umożliwiłaby bezpieczną wymianę informacji. Jakubowski oraz Pacuszek podjęli się więc opracowania na rzecz RKS-u urządzenia kodującego-dekodującego — pierwszy z nich, uniwersytecki matematyk, od strony ideowej, drugi, posiadający liczne kontakty wśród mechaników, od strony technicznej. Efekty tych starań w postaci oddanego wkrótce do użytku na potrzeby Sekretariatu urządzenia szyfrującego są różnie oceniane przez poszczególnych jego członków. Jakubowski uważa np., że było

ono proste, „fikuśne” i chyba dość bezpieczne. Używane było nie tylko przez RKS, ale także przez pewien okres przez TKK (do czasu wprowadzenia kodowania informacji przy pomocy komputerów).² Innego zdania jest Jerie, który tak wspomina tę sprawę: Wydawało się nam wówczas, że skonstruowane urządzenie jest idealne, a szyfr jest nie do złamania. Szybko się jednak okazało, że o ile idea jest wspaniała, to posługiwanie się tą maszynką jest bardzo pracochłonne i żeby z niej korzystać, trzeba być naprawdę zawodowcem. Zrezygnowano z nich po pierwszym przypadku, kiedy informacja przekazana w postaci zaszyfrowanej dotarła do adresata, który miał poważne kłopoty z jej odczytaniem i jawnym tekstem poprzez łącznika wysłał wiadomość, żeby się nie wygłupiać i jeszcze raz przesłać informację w prostszy sposób. Tak więc urządzenia te, które wykorzystywano jedynie przez kilka tygodni (głównie do szyfrowania adresów przy przekazywaniu informacji o planowanym spotkaniu lub miejscu zakwaterowania ukrywających się osób), pozostały jako relikw przeszłości i chyba nikt już ich później nie wykorzystywał, chyba że w innych kręgach konspiracji. Osobiście nigdy z tego nie korzystałem. W istocie, przez cały okres funkcjonowania podziemia w czasie stanu wojennego (i długo potem) przesyłanie informacji odbywało się za pomocą kurierów, którzy przenosili możliwie małe skrawki papieru lub nawet bibułki papierosowe. Te ostatnie były składane w podłużny pasek, który wkładano następnie do pudełka zapalek albo między jedno denko a drugie albo pod zapalki. Wyglądało to więc w ten sposób, że przychodził łącznik, oddawał pudełko zapalek, a po chwili dostawał inne i zanosił pod wskazany adres. Najistotniejsze informacje, dotyczące np. miejsc zamieszkania ukrywających się członków RKS, nie były w ogóle zapisywane — znały je tylko nieliczne osoby, które dzieliły się tymi wiadomościami w zaufanym gronie tylko ustnie, względnie osobiście przekazywały informację przeznaczoną np. dla Frasyniuka.³

W Kancelarii RKS dominowali naukowcy reprezentujący nauki ścisłe, nic więc dziwnego, że rozwiązując zadania, jakie pojawiły się w miarę poszerzania ich działalności, wykazywali tendencję do technicznych udoskonaleń. Jednym z problemów, jaki był omawiany w tym gronie, był sposób ostrzegania ukrywających się osób przed najściem niepożądanych gości. Kazimierz Jerie zaproponował, a później

¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 81. Gwoli ścisłości należy dodać, że np. przechowywane przez ks. Dzielaka Archiwum RKS dalekie jest, niestety, od kompletności.

² Relacja T. Jakubowskiego, s. 3.

³ Relacja K. Jerie, s. 5.

wykonał urządzenie, które zainstalowano później prawdopodobnie w dwóch mieszkaniach. Polegało to na tym, że od wewnętrznej strony drzwi był założony specyficzny, naśladujący głos kanarka dzwonek elektryczny zasilany baterią, który można było uruchomić tylko i wyłącznie poprzez przyłożenie silnego magnesu w ściśle określone miejsce. Osoby nieorientowane chcąc dostać się do mieszkania wykorzystywały naturalnie standardowy dzwonek, co je od razu dekonspirowało w oczach przebywającego w środku działacza.⁴

Od lutego '82, ze względu na duże braki kadrowe w najbliższym otoczeniu Frasyniuka, Jakubowski zajął się jego bezpośrednią obsługą, angażując się także w budowanie łączności z największymi zakładami pracy. Jego zdaniem już w lutym/marcu najbliższe otoczenie Frasyniuka posiadało kontakty ze strukturami „Solidarności” w Dolmelu, Archimedesie, Elwro, FAT-cie, Hutmenie, a poza Wrocławiem w Rokicie z Brzegu Dolnego oraz Zagłębiu Miedziowym,⁵ co znajduje tylko częściowe potwierdzenie w dokumentach przechowywanych przez ks. Dziełaka. Wydaje się, że przynajmniej do maja gros tego typu kontaktów pozostawało w rękach Świerczewskiego. Tworzone przez niego od lutego tzw. Zgrupowanie „Brata” (jeden z jego pseudonimów) skupiało przedstawicieli z Archimedesu, FAT-u, Fadromy, Hutmenu, Polaru, Stoczni Rzecznej i Akademii Medycznej. Ze Świerczewskim związane było też kierowane przez Kazimierza Wasiaka Zgrupowanie „Tarnina” (Tarnogaj, Mostostal, ZNTK, INCO, Gazownia, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych).⁶ Świerczewski, który w dokumentach finansowych reprezentował później jako „Rustejko” Dział Organizacji Zakładów Pracy RKS,⁷ wyraża bardzo kategoryczne sądy na temat stopnia zorganizowania łączności z zakładami przez Frasyniuka i jego najbliższych współpracowników. *Do pierwszego spotkania między osobą bezpośrednio od Frasyniuka a mną doszło 26.02.1982 r. na ul. Wróblewskiego. „Mateusz” (człowiek Frasyniuka) dotarł do mnie i chciał organizować zakłady pracy. Okazało się, że [...] nie miał żadnych kontaktów w zakładach pracy za wyjątkiem ZETO,*

⁴ L. c.

⁵ Relacja T. Jakubowskiego, s. 3.

⁶ W lipcu ukazała się w formie maszynopisu gazetka tego Zgrupowania pt. *Tarnina*, wyliczająca w podtytule zakłady ją współtworzące: *Aria, Dioda, Ferrom, Neon, Rekin, Tlen, Wrzos* (Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 98)

⁷ Archiwum „Kajetana” 7/VII, 42/IX, 43/IX, 4/XXII.

gdzie zresztą dublował się z moimi strukturami.⁸ Dzisiaj dokładne rozstrzygnięcie tych kwestii wydaje się być skrajnie trudne, jeśli wręcz w ogóle niemożliwe. Poważne przetrzebieenie podziemnej korespondencji (która z zasady była natychmiast po przeczytaniu niszczone), luki w pamięci bohaterów wydarzeń, a także żywe wciąż spory ambicjonalne w poważnym stopniu uniemożliwiają dokładne zbadanie problemu. Można zaryzykować jedynie hipotezę, że przynajmniej od marca '82 działacze z kręgu Frasyniuka, jeżeli nawet ich wcześniejsze kontakty były dosyć skromne, zaczęli szybko odrabiać zaległości. Wiązało się to nie tylko z coraz większym napływem osób, gotowych podjęcia się działalności podziemnej, ale także ze wzrastającymi tarciami i brakiem wzajemnego zaufania w łonie konspiracji wrocławskiej.

Dolny Śląsk należał do tych regionów NSZZ „Solidarność”, które mogły poszczycić się najbardziej rozbudowaną siecią kolportażu podziemnej prasy związkowej, osiągającej jak na ówczesne warunki stosunkowo wysokie nakłady. Szczególnie wyjątkowa w skali ogólnopolskiej była ilość i jakość gazetek zakładowych o trudnej do przecenienia pozytywnej roli polegającej na umacnianiu podstawowych struktur Związku. Nie było to dziełem przypadku. Rosnąca mniej więcej od lutego ilość tytułów była bowiem widoczną konsekwencją aktywnej postawy „Solidarności” na terenie wrocławskich zakładów pracy, spowodowanej w dużej mierze poważnym zaangażowaniem się RKS-u na tym polu jego działalności. Jedną z pierwszych gazetek zakładowych był wychodzący od samego początku 1982 roku *Informator NSZZ „Solidarność”*, wydawany w nieugiętym Elwro. Zakład ten, dysponujący świetnie wyszkoloną kadrą pracowniczą, od początku stanu wojennego wykazywał niezmierną aktywność i determinację w walce z reżimem — tu najdłużej w całym Wrocławiu trwał strajk okupacyjny w Grudniu, tu ujrzała światło dzienne pierwsza gazetka zakładowa, stąd wywodził się „Mundek” — w późniejszym okresie członek RKS. Pierwszy numer *Informatora* ukazał się z datą 2 stycznia 1982. Od wydania drugiego redakcja umieszczała każdorazowo notkę, że pismo jest zakładowym dodatkiem do *Z dnia na dzień*. Była to informacja nieprawdziwa, obliczona na zmylenie Służby Bezpieczeństwa. Pierwsze dziesięć numerów *Informatora* to typowy samizdat, ponieważ redakcja nie dysponowała własnymi mocami drukarskimi — nie dziwi więc stosunkowo niski

⁸ Relacja T. Świerczewskiego [w:] M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, Wrocław 1992, s. 417; maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora.

nakład (40 egz.), determinujący dość ograniczony zasięg pisemka. Z gazetki wyłoniła się po kilku miesiącach znacznie poważniejsza *Solidarność Elwro* — kilkustronicowe pismo powielane w nakładzie dochodzącym do 500 egzemplarzy.⁹ Dobrze zorganizowanym przedsiębiorstwem był także macierzysty zakład Frasyniuka — MPK. Bardzo szybko, już w styczniu, powstał tu biuletyn informacyjny „Solidarności” podziemnej *Świt*, którego nakład wahał się w granicach 500–800 egzemplarzy.¹⁰ Pismem, które mogło się także poszczycić bardzo starą, sięgającą stycznia ’82, metryką i które ze względu na jakość i częstotliwość kolejnych wydań wyrobiło sobie z czasem poważną pozycję wśród innych periodyków zakładowych, była wydawana w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego *Iskierka*. Jej popularność sprawiała, że była stosunkowo często odnotowywana w wewnątrzpartyjnych sprawozdaniach z różnych zakładów pracy Wrocławia.¹¹ W lutym ujrzało światło dzienne *Odrodzenie* — gazetka zakładowa jednego z najważniejszych zakładów pracy Wrocławia — Dolmelu. Członkowie „Solidarności”, podejmujący działalność w byłej siedzibie RKS, mieli szczególnie utrudnione zadanie, ponieważ SB panicznie bojąc się wszelkich rozruchów na tym terenie, szczególnie mocno go obstawiała. Pismo osiągające maksymalny nakład 1000 egz. ukazywało się jak na warunki, w których przyszło mu istnieć, relatywnie często — do 15 marca zostało wydanych pięć pierwszych numerów. SB zaczęła szczególnie mocno tropić redakcję po ukazaniu się w jednym z pierwszych wydań *Odrodzenia* listu Bednarza do swych dawnych kolegów z zakładu. Zaczęto wówczas sprawdzać wszystkie znajdujące się na terenie fabryki maszyny do pisania, prowadzić wzmożoną inwigilację w dolmelowskim hotelu robotniczym, a także internować na oślep coraz to nowych pracowników. Osobą reprezentującą redakcję w kontaktach z RKS-em był działacz o pseudonimie „Daniel”, jego zastępcą w razie nagłego aresztowania był „Roman”, natomiast ze strony RKS-u kontakty z Dolmelem utrzymywał człowiek tytułowany w listach „Panem Olkiem”.¹² W podobnej sytuacji znajdował się inny wrocławski kolos — Pafawag. W wyniku represji postrajkowych tamtejsze struktury „Solidarności” poniosły duże straty kadrowe, a dzięki militaryzacji

⁹ Sz. Rudka, *Wrocławskie pisma bezdebitowe. Bibliografia*, Wrocław 1992, s. 46.

¹⁰ Ibidem, s. 97–98.

¹¹ Ibidem, s. 47; P. Gomułkiewicz, *Władze administracyjne, polityczne i sądowe wobec działań opozycyjnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego*, Wrocław 1995, s. 28; maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora.

¹² Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 70–71; List Daniela do „Pana Olka” z 15.03.1982 i drugi — bez daty, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

zakładu władzom udało się sterroryzować znaczną część pracowników. Tym niemniej już w połowie marca 1982 ukazał się pierwszy numer *Jutrzenki* — pisma nie mniej popularnego od ZNTK-owskiej *Iskierki* (nakład dochodził do maksimum 2000 egz.). Warto też zauważyć, że na terenie Pafawagu kolportowana była już w 1982 (dokładnej daty nie udało się ustalić) także inna gazetka zakładowa, kontynuująca tradycje sprzed 13.12.1981 — *Solidarność Pafawag*.¹³ Bardzo aktywna była Tajna Komisja Zakładowa w położonej w kompleksie zakładów przy ul. Grabiszyńskiej Fadromie, wydająca co dwa tygodnie w kilkuset egzemplarzach swą własną *Famę*.¹⁴ Pilmet wydawał od 15 kwietnia, także co dwa tygodnie, *Iskrę Wolności*, natomiast w maju pojawił się pierwszy numer FAT-owskiej *Fatamorgany*, a także polarowskiego *U nas*.¹⁵ To ostatnie pismo, reprezentowane przez „Iwonę” oraz „Tereś” wystąpiło natychmiast do RKS-u z prośbą o dofinansowanie prowadzonej działalności. Chodziło o pomoc w zakupie papieru, farb i matryc, a także zrefundowanie już poniesionego wydatku (w kwocie 17 tys. zł) na zakup maszyny do pisania. 4 czerwca „Tezeusz” (pseudonim Piniora) podjął decyzję o wypłacie Komitetowi Strajkowemu „Polar” 37.000 zł, a trzy tygodnie później wpłynęło pokwitowanie odbioru pieniędzy podpisane przez „Żuka” oraz „Tereś”.¹⁶

Podziemna „Solidarność” nie ograniczała się jedynie do prasy przeznaczonej głównie dla robotników wielkich zakładów pracy. Silne komórki Związku istniały w niektórych wrocławskich uczelniach wyższych. Ze względu na potencjał intelektualny, jakim dysponowały, wydawana w tych kręgach „bibuła” cieszyła się sporym powodzeniem we wszystkich grupach społecznych. Przodowała, tak jak przed wprowadzeniem stanu wojennego, Politechnika Wrocławska. Wydawany tu już od 13 stycznia 1982 co dwa tygodnie *Biuletyn Informacyjny*, w nakładzie wahającym się pomiędzy 300–400 egz., był oficjalnym organem Uczelnianej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Politechniki Wrocławskiej. Prócz tego w maju pojawiła się *Fotogazeta* — curiosum epoki stanu wojennego, wiążące się z olbrzymimi problemami z możliwością druku. Kolejne wydania składały się z jednej czarno-białej fotografii formatu A-6 — niewątpliwą zaletą była możliwość zamieszczania w *Fotogazecie* różnego

¹³ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 50, 99.

¹⁴ Ibidem, s. 28.

¹⁵ Ibidem, s. 38, 47 i 100.

¹⁶ *Preliminarz kosztów Kom. Strajk. „Polar-Wrocław”* (na odwrocie *Decyzja RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk z 4.06.1982*), Archiwum „Kajetana” 2/VI; Pokwitowanie odbioru pieniędzy z Polar, Archiwum „Kajetana” 3/VI.

rodzaju zdjęć, grafik i ozdobnych napisów.¹⁷ Notabene dokładnie w tym samym czasie i przy pomocy tej samej metody „drukarskiej” ukazał się wydawany z zacięciem satyrycznym *Ślepowron*. Wychodząca początkowo raz na miesiąc kilkudziesięciowa gazeta określała się mianem *wydawnictwa niezależnego*, ale już po wakacjach wydawana była przez Agencję Informacyjną Solidarności Walczącej.¹⁸ Swoje pismo miała też „Solidarność” Akademii Rolniczej — w lutym ukazał się pierwszy numer *Komunikatu*, nawiązującego do pisma o tym samym tytule z okresu jawnej działalności Związku. Do czerwca, kiedy to doszło do zmiany tytułu na *Solidarność AR*, wydano dwanaście numerów — jedno lub dwustronnie powielonych kartek formatu A-4 (lub nawet A-5) w nakładzie od 250 do 500 egzemplarzy.¹⁹

Podziemna prasa wrocławska to jednak nie tylko lepiej lub gorzej redagowane gazetki zakładowe. W stolicy Dolnego Śląska były ambicje wydawania prasy wychodzącej poza horyzont jednego zakładu pracy lub środowiska, podejmującej bieżące tematy polityczne z perspektywy regionu, Polski, a nawet świata, kładącej przy tym większy nacisk na polityczny komentarz, polemikę, a nawet felieton, niż tylko suchą informację. Takim był właśnie wydawany począwszy od marca *Miesięcznik kulturalno-polityczny ASPEKT*. Tym, co na pierwszy rzut oka różniło to pismo od całej gamy podziemnych informatorów i biuletynów, była jego objętość, kształtująca się między 18 a 32 stronami formatu A-5. Równie interesująca była metoda, przy pomocy której powielano kolejne numery — linoryt. To, jak również fakt, że wydający pismo zespół nazywał się *Grupa „Galeria”* sugeruje, że powiązane było ono ze środowiskiem wrocławskich artystów-plastyków. Grupa początkowo działała w ramach RKS-u, o czym przekonuje dokument z 26 lipca 1982, poświadczający przekazanie na jej potrzeby redaktorowi naczelnemu pisma, ukrywającemu się pod pseudonimem „IWA”, kwoty 20 tys. zł z centralnej kasy RKS. W późniejszym czasie *Galeria* związała się z *Solidarnością Walczącą*, o czym przekonują napisy umieszczane na kolejnych numerach *ASPEKTU*.²⁰ Pismem mającym również ambicje rozpowszechniania publicystyki politycznej najwyższej próby, było wychodzące od kwietnia w odstępach mniej więcej dwutygodniowych, liczące kilka lub kilkanaście stron gęstego maszynopisu formatu A-4 *Dziś i pojutrze*. Bardzo krytycznie oceniane przez niektóre

¹⁷ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 26–27, 39.

¹⁸ Ibidem, s. 97.

¹⁹ Ibidem, s. 52.

²⁰ Ibidem, s. 18; Archiwum „Kajetana” 13/XXII.

kreśli podziemia za propagowanie daleko idących ustępstw wobec władzy, cieszyło się jednak mocnym poparciem ze strony Frasyniuka, który identyfikował się z jego linią polityczną. Największe nadzieje wiązemy z 10-stronicowym tygodnikiem „Dziś i pojutrze”, wychodzącym w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy — relacjonował w czerwcu '82 szef RKS — *Porusza on kwestie drażliwe, nieprzyjemne, wątpliwe, jednym słowem — to wszystko, co nas nęka. Już w pierwszym numerze opublikowano artykuł mocno trzymający się ziemi, ale wówczas masa ludzi zaatakowała autora jako rzekomego ugodowca. Cenię „Dziś i pojutrze” przede wszystkim za odwagę głoszenia niepopularnych opinii.* Redakcja, w której czołową rolę odgrywał pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego Adam Basak, nie mogła narzekać na brak środków finansowych przydzielonych przez RKS na rozruch i funkcjonowanie pisma. Z zachowanej od maja '82 buchalterii związkowej wynika, że poprzez bliskiego współpracownika Frasyniuka, „Mateusza”, wypłacono redakcji 30 tys. zł, a RKS opłacał też druk kolejnych numerów: w maju było to 4000 zł, wygospodarowane z funduszu dyspozycyjnego „Zdzisława” (Tadeusza Jakubowskiego), później poprzez „Borysa” (Rafała Dutkiewicza) pismo drukowała Grupa Metro, na co wyasygnowano 2000 zł.²¹ Na przełomie marca i kwietnia ukazał się pierwszy „wojenny” numer wydawanego od 1979 r. *Biuletynu Dolnośląskiego* — jednego z najstarszych pism opozycji przedsierpniowej na Dolnym Śląsku. Pismo tworzyli ludzie, którzy zaangażowali się po 13.12.1981 w tworzenie *Z dnia na dzień*, lecz nie chcąc tego zdradzić sugerowano, że są to dwie różne redakcje. Pierwsza strona została opatrzona znakiem „Solidarności”, wykonanym czerwoną farbą na zadrukowanej powierzchni — prawdziwy wyczyn edytorski pierwszych miesięcy stanu wojennego.²² Popularnością, także na terenie wrocławskich zakładów pracy, cieszył się wydawany od lutego miesięcznik, a później dwutygodnik Wrocławskiego Komitetu Pomocy Społecznej *Dłoń*, który wedle informacji podawanych przez redakcję osiągał nakład 4 tysięcy egzemplarzy.²³

Zdecydowanie największą poczytnością w dalszym ciągu cieszył się redagowany przez Lazarowicza serwis informacyjny RKS *Z dnia na dzień*. Pismo, docierające do większości wrocławskich zakładów pracy i wielu środowisk, zaczęło powoli przybierać kształty wielkiego koncernu wydawniczego, obejmującego swoim zasięgiem redakcje,

²¹ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 37; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 137; Archiwum „Kajetana” 3/XI, 10/XIV, 2/XVI.

²² M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 16.

²³ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 35; P. Gomułkiewicz, *op. cit.*, s. 28.

całą sieć drukarni, dziesiątki punktów kolportażowych i setki kolporterów. Istniały nawet „dzikie” dodruki gazety, robione bez porozumienia z redakcją, np. w Oławie. Począwszy od lutego zaczęto zamieszczać w podtytule nazwy miejscowości, które wchodziły w zasięg terytorialny pisma: Wrocław, Wałbrzych, Jelenia Góra, Legnica, Opole, czasem też Kłodzko, Kalisz, Dzierżonów, Świdnica i Bolesławiec. W szczytowym okresie rozwoju, w maju/czerwcu '82, Frasyniuk oceniał, że nakład *Z dnia na dzień* — bez „dzikich” dodruków — wynosił 30 tys. egzemplarzy. Zdaniem najlepiej w tym względzie poinformowanej redakcji, z 30 kompletów matryc i kilku kopii na kartonie (plus główna drukarnia) powstawało ok. 40 tysięcy egzemplarzy. Rudka ocenia maksymalny nakład pisma w okresie 14.12.1981–1990, nie licząc wydań specjalnych, na 45 tysięcy — wiele wskazuje na to, że liczba ta dotyczy właśnie 1982 roku. Ukrywająca się wciąż redakcja uzyskiwała optymalne warunki działania, gdy do jej dyspozycji zostały oddane dwa znajdujące się w bliskim sąsiedztwie domy, oddzielone od siebie jedynie dwoma innymi posesjami. *Ukoronowaniem stabilizacji była założona przez nas prywatna linia telefoniczna pomiędzy nimi — autentyczne, wojskowe telefony na korbkę. Było to bardzo przydatne urządzenie (można było np. na odległość dyktować teksty, nie trudząc się wychodzeniem z domu podczas godziny milicyjnej). Niejednokrotnie wywoływaliśmy szok u odwiedzających nas osób, gdy widziały, jak — w dobie panowania „wszechobecnego” podsłuchu telefonicznego — w najlepsze podajemy przez telefon dane operacyjne. Dopiero z nastaniem zaawansowanej wiosny, po kilku miesiącach ścisłego ukrywania się, niektórym członkom redakcji pozwolono na krótko opuścić swe lokum. Helena Lazarowicz (ps. „Słoń”) w czasie tego spaceru pierwszy raz w życiu zemdliała. Miałem nieodparte wrażenie, że wszyscy na nas patrzą, a po prostu wyglądaliśmy inaczej — byliśmy bladzi jak śmierć — wspominał Jarosław Twardowski. Nie udało się utrzymać na dłuższą metę szaleńczego — jak na warunki podziemia — cyklu wydawniczego 3 numery w tygodniu — od końca lutego *Z dnia na dzień* ukazywało się dwa razy na tydzień. W marcu zrezygnowano też z rozpoczętej po 13.12.1981 numeracji „strajkowej” — od 38 wydania strajkowego powrócono całkowicie do „przedwojennego” systemu oznaczania kolejnych numerów. Zdaniem przewodniczącego RKS *Z dnia na dzień* było w tym okresie pismem słabym. Przeważały w nim informacje odwołujące się do emocji, ukazujące przede wszystkim bestialstwo ZOMO-wców i wredność bezpieki. Całość, podana na dwóch stroniczkach, pozostawiała w umyśle czytelnika krwawy chaos. Jednym słowem, zamiast pisma związkowego —*

brukowe. Takie podejście Frasyniuka do najważniejszego organu Regionu Dolny Śląsk nie mogło nie rzutować na wciąż pogarszające się stosunki wewnątrz budowanego wspólnymi siłami RKS-u.²⁴

W początkach kwietnia ukazał się jeden z najważniejszych dokumentów politycznych w okresie stanu wojennego, który odbił się szerokim echem w kręgach działaczy „Solidarności” podziemnej — uznane wkrótce za oficjalne stanowisko Kościoła Katolickiego wobec bieżącej sytuacji politycznej w Polsce *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej*. Prymasowska Rada Społeczna powstała z inicjatywy zwierzchnika Kościoła w Polsce, arcybiskupa Józefa Glempa, w listopadzie 1981. Część członków tego kilkudziesięcioosobowego ciała została zaproszona do współpracy przez samego prymasa, inni zostali zaproponowani przez poszczególnych biskupów-ordynariuszy. Ponieważ pierwsze zebranie Rady odbyło się dzień przed oficjalnym wprowadzeniem w życie stanu wojennego i część jej członków została internowana już w drodze do domu (np. Andrzej Tyc z Torunia), pracami PRS kierowali w pewnym sensie ludzie wyselekcjonowani przez komunistów. Jej skład opierał się w znacznej mierze na katolikach świeckich, którzy działając w poprzednich latach w takich organizacjach jak Kluby Inteligencji Katolickiej czy Koło Poselskie „Znak”, wielokrotnie składali dowody swej graniczącej z oportunizmem lojalności wobec totalitarnego systemu panującego w PRL. Prezesem Prymasowskiej Rady Społecznej został Stanisław Stomma, a oprócz niego znaczącą pozycję posiadali m.in. Julian Aulaytner (notabene pracownik PRL-owskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej), były paxowiec z okresu stalinowskiego Andrzej Micewski, prezes warszawskiego KiK-u Andrzej Święcicki, redaktor naczelny *Tygodnika Powszechnego* Jerzy Turowicz oraz socjolog Andrzej Wielowieyski. Wrocław reprezentowany był przez ówczesnego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego Józefa Łukaszewicza oraz dziekana Metropolitalnego Seminarium Duchownego ks. Józefa Majkę.²⁵ Ludzie ci stanowili intelektualne zaplecze Episkopatu Polski pod nowym kierownictwem apba Glempa i dokonanej przez niego „czystce” wśród doradców. Znamienne, że do Rady nie powołano takich wypróbowanych współpracowników nieugiętego wobec

²⁴ Sz. Rudka, *op. cit.*, s. 84; *Początek i koniec. Rozmowa ostatniego redaktora „ZDnD” z pierwszym zespołem redakcyjnym w stanie wojennym*, Z dnia na dzień 9/524, 5–19.04.1990, s. 6–7; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 81, 136–137.

²⁵ Jan Paweł II, *Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym. Kazania, listy, przemówienia i komunikaty*. Opr. P. Raina, Londyn 1982, s. 205–206.

komunizmu Prymasa Wyszyńskiego, jak choćby Wiesław Chrzanowski, Romuald Kukołowicz czy twórca Pol-KIK-u, Janusz Zabłocki. Członkiem Prymasowskiej Rady Społecznej był za to powiązany rodzinnie z warszawskimi kręgami sympatyzującymi z tzw. „lewym” skrzydłem KOR-u były wieloletni członek PZPR, autor prokomunistycznych podręczników z zakresu prawa międzynarodowego, Krzysztof Skubiszewski z Poznania — jak się wydaje wysokiej klasy agent wywiadu MSW PRL.²⁶

Termin „ugoda społeczna” użyty w tytule dokumentu opracowanego przez Prymasowską Radę Społeczną nawiązywał do pojęcia wyartykułowanego po raz pierwszy przez hierarchię Kościoła Katolickiego w Komunikacie ze 183 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w końcu lutego 1982. *Tezy* w swym założeniu miały nappełnić owo szerokie pojęcie konkretną treścią polityczną. Dokument nie miał i nie mógł mieć ze swej istoty charakteru wiążącego ani ostatecznego, nie reprezentował też oficjalnego stanowiska Kościoła w Polsce. W liście prymasa Glempa z 8 kwietnia 1982 do biskupów i arcybiskupów w Polsce wielokrotnie stwierdzano, że *Tezy* są przeznaczone do dalszej wewnątrzkościelnej dyskusji,²⁷ tym niemniej zaraz po swym ukazaniu były przedstawiane zarówno przez oficjalną propagandę jak i liczne kręgi kościelne jako oficjalne stanowisko Episkopatu. Sprzyjał temu zapewne fakt, że *Tezy* nie spotkały się ani wcześniej ani później z żadnymi kontrpropozycjami tej rangi ze strony Kościoła. Wydaje się też, że z czasem prymas Glemp osobiście zaangażował się w Episkopacie w obronę tego dokumentu,²⁸ co utwierdziło jego wysokie znaczenie polityczne.

Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej zawarły w sobie wiele postulatów, które wydawały się społeczeństwu oczywiste i nie podlegające dyskusji. Domagano się m.in. odwołania stanu wyjątkowego, urzeczywistnienia zasady

²⁶ Figuruje w księdze inwentarzowej wydziału III Biura Ewidencji i Archiwum UOP oraz w Archiwum Zarządu Wywiadu UOP. Zarejestrowany pod nr 6173/64/5242 przez departament I Warszawa (wywiad SB). Nr archiwalny 2866/I, data archiwizacji 3.10.1969, nr mikrofilmu F-7974/I oraz nr arch. J-1770. Jako Tajny Współpracownik „Kosk” brał m.in. udział w przygotowanej przez wywiad MSW dezinformacji prof. Brzezińskiego podczas jego pobytu w Polsce w 1966 r. Sporządzał także charakterystyki członków własnej rodziny pod kątem współpracy z SB (*Gazeta Polska* 4/93, czerwiec 1993, s. 3). Opis jego działalności dokonany przez pracowników powołanego w lutym 1992 przez A. Macierewicza Wydziału Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych znajduje się także w ich wydanej pod pseudonimem książce: M. Grocki, *Konfidentci są wśród nas*, Warszawa [1992], s. 58 (Skubiszewski występuje tu jako *wysoki urzędnik państwowy S.*).

²⁷ Abp J. Glemp, *List do ich ekscelencji najczcigodniejszych Księża Arcybiskupów i Biskupów w Polsce* z 8.04.1982 [w:] *Jan Paweł II...*, s. 206–210.

²⁸ Już wielkanocne życzenia prymasa skierowane do członków Episkopatu wyraźnie stwierdzały w kontekście *Tez*, że ugoda społeczna jest możliwa do zrealizowania (*Jan Paweł II...*, s. 222).

pluralizmu w życiu społecznym, a nawet reaktywacji NSZZ „Solidarność”. W dokumencie znalazły się także sformułowania, które wzbudzały szereg kontrowersji natury zarówno politycznej jak i moralnej. Prowadzona na łamach wydawnictw podziemnych, a także w prywatnych rozmowach zaangażowanych politycznie Polaków, społeczna dyskusja wokół stanowiska PRS szybko skoncentrowała się — czemu nie można się dziwić — właśnie na tych niektórych тезach zawartych w *Tezach*. Ich autorzy wychodzili bowiem z założenia, że *przedmiotem ugody narodowej lub szczegółowych uzgodnień, które na tę ugodę będą się składać, powinny być warunki, tryb i termin reaktywowania zawieszonych związków i innych organizacji; warunki, tryb i termin usuwania restrykcji stanu wojennego i przywracania praw obywatelskich, niektóre ważniejsze propozycje ustawodawcze oraz ogólny program reformy i odnowy życia społecznego i gospodarczego*. Władza powinna zrozumieć, że bez dialogu i uzgadniania ze społeczeństwem istotnych zagadnień życia społecznego nie da się wyjść z ciężkiego kryzysu, w jakim znalazła się Polska. Z drugiej zaś strony, *nieuniknionym warunkiem stabilizacji wewnętrznej jest rozumienie przez społeczeństwo wymogów ustrojowych i obiektywnej sytuacji państwa oraz jej zdeterminowania przez istniejące układy międzynarodowe* — grzmieli autorzy tekstu dowodząc, że *żadna władza w Polsce nie miałaby nieskrępowanej dowolności w rozwiązywaniu problemów, nie ma jej też rząd obecny. Musi to społeczeństwu dyktować roztropność i umiar*. Członkowie Prymasowskiej Rady Społecznej twierdzili wprost, że postulowana przez nich ugoda *powinna umocnić pozycję władzy państwowej i umożliwić jej skuteczną walkę z kryzysem zważywszy, że stan wojenny spowodowany został właśnie słabością i zagrożeniem struktur państwa i ustroju*. Było to jawne uznanie nie tylko legalności władzy państwowej tak przed jak i po 13.12.1981, ale wyraźne wyartykułowanie zamiaru wpisania niezależnych struktur społecznych w totalitarny system władzy — tak, aby ją ostatecznie wzmocnić. Twórcy *Też* postulowali utworzenie organów doradczych przy Rządzie lub Sejmie, składających się z osób delegowanych przez niezależne organizacje społeczne. Widzieli także sens organizowania wyborów samorządowych, ale nie determinowanych politycznie — *zasadą ugody społecznej powinno być dążenie do eliminowania gry politycznej przy tych wyborach*. Jedna z najbardziej kontrowersyjnych тез zawartych w opracowaniu stwierdzała, że *zjawiskiem groźnym, zatruwającym życie narodu, jest szerzenie się nienawiści. Nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla nienawiści, nawet tam gdzie zrodziły się zrozumiałe urazy i gniewy [...]* *Opór społeczny wobec stanu wojennego*

może przybierać formę aktów przemocy, które mogą przekształcić się w błędne koło terroru i represji. Akty te należy stanowczo potępić. Tak jednostronne odcięcie się od pomysłów, które co prawda nie wyszły nigdy poza stadium dyskusji, lecz zapewniały wielu osobom poczucie własnej godności i sprawiedliwości, a w konsekwencji odebranie sterroryzowanemu społeczeństwu prawa do samoobrony, było odczytywane przez wielu działaczy i sympatyków podziemnej „Solidarności” jako wymierzony w nią policzek. Nawiązywanie do propagandy komunistycznej bazującej na pojedynczym przypadku sierżanta Karosa²⁹, propagandy od której już krok było do nazwania, tak jak za czasów powstań narodowych albo II wojny światowej, patriotów polskich bandytami lub zbrodniarzami, musiało budzić moralny sprzeciw członków narodu, który nigdy nie szczędził swej krwi „za waszą i naszą wolność”. Dla wielu Polaków, także tych, którzy nie mieli najmniejszego zamiaru używać przemocy fizycznej w walce z nie uznawanymi za prawowite władze polskie komunistami, taka alternatywa: „nienawiść” versus „nasza, chociaż błędząca władza”, była kompletnym postawieniem sprawy na głowie. Podobne odczucia mogły budzić jednostronnie przyjęte przez PRS warunki reaktywowania „Solidarności”, co było jednym z głównych postulatów ich enuncjacji. Autorzy *Też* doszli bowiem do przekonania, że odrzucając ogromną ilość nieprawdziwych bądź przesadnych i krzywdzących zarzutów, które postawiono „Solidarności” trzeba jednak uznać, że w związku z szerokim wpływem, jaki wywierała na życie społeczne, również na niej spoczywa część odpowiedzialności za ciężki kryzys, który spotkał nasz kraj. Tego typu stwierdzenia, ręka w rękę z propagandą komunistyczną zrzucające na Związek współodpowiedzialność za sytuację w kraju, nie dostrzegające w ogóle tak oczywistych dla każdego świadomego Polaka kwestii jak wyobcowanie władz w Polsce po 1944, system gospodarki socjalistycznej, łamanie podstawowych praw człowieka, kreowanie miernot, zniszczenie kultury narodowej, lansowanie obcego modelu życia społecznego, stawiały społeczeństwo w gronie winnych za to tylko, że nie pogodziło się z socjalistycznym upodleniem i powołało swą własną, niezależną reprezentację. Natomiast wg *Też* zasadniczą przewiną „Solidarności” było to, że masowy młody ruch był bardzo trudny do kierowania i nie poddawał się wysiłkom

²⁹ 18.02.1982 w Warszawie kilku młodych ludzi podjęło próbę rozbrojenia sierżanta milicji Zbigniewa Karosa. W czasie szamotaniny padł przypadkowy strzał — w wyniku doznanych obrażeń milicjant zmarł. Sprawcy, a także znany ze swej sympatii dla „Solidarności” ks. Sylwester Zych, który zgodził się przechować broń na prośbę jednego z uczestników zajścia, zostali aresztowani po kilku dniach. Incydent

zmierzającym do samoograniczenia „polskiej rewolucji”. *Zrozumienia i dobrej woli, a także wyobraźni i odwagi zabrakło po obu stronach*. Członkowie Prymasowskiej Rady Społecznej, aby uzasadnić swe kontrowersyjne tezy, nie zawahali się użyć wyrwanych z kontekstu cytatów dwóch wielkich kapłanów-Polaków. Kardynał Wyszyński został przywołany, aby pokazać, że „Solidarność” miała problemy z *wiązaniem* swych *najsłachetniejszych porywów z dobrem Rzeczypospolitej*, natomiast encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* miała wykazać, że *zadaniem związków zawodowych nie jest uprawianie „polityki” w znaczeniu, jakie się dzisiaj powszechnie temu słowu nadaje*, co w konkretnej sytuacji Polski posierpniowej było kompletnie bez sensu, ponieważ w ustroju komunistycznym wszelka działalność niezależna kwalifikowana była od razu jako polityczna, a ta była przecież zarezerwowana dla Partii.³⁰

Treść *Tez*, rozumianych powszechnie jako oficjalne stanowisko Kościoła, była żywa jeszcze wiele miesięcy po ich opublikowaniu, od razu też wpłynęła na znaczącą polaryzację w środowiskach podziemnych, a nawet wewnątrzkościelnych. Można śmiało założyć, że nie akceptowało ich (albo zgłaszało poważne zastrzeżenia) także wielu katolickich duchownych. Druzgocząca krytyka opracowania Prymasowskiej Rady Społecznej została sformułowana m.in. przez przebywającego w Rzymie ks. Franciszka Blachnickiego, patronującego założonej w kraju w listopadzie 1981 Niezależnej Chrześcijańskiej Służbie Społecznej „Prawda + Wyzwolenie”.³¹ W środowisku dolnośląskiego RKS-u do działaczy, którzy najbardziej krytykowali ten dokument należała w pierwszym rzędzie coraz bardziej wyodrębniająca się „frakcja” Kornela Morawieckiego. Powszechnie wskazywano w jej kręgu na daleko idącą ugodowość *Tez* połączoną z naiwną wiarą, że komuniści dobrowolnie zechcą powrócić, nawet w ograniczonym zakresie, do sytuacji sprzed Grudnia ’81. Nie po to wprowadzono przecież stan wojenny w Polsce, by po paru miesiącach reaktywować niezależne związki i stowarzyszenia, na czele z NSZZ „Solidarność”. Komuniści dobrze wiedzieli, że nawet znaczna wymiana ekipy rządzącej w Związku nie zapewni im (ani nikomu innemu) postulowanej przez Prymasowską Radę Społeczną możliwości

ten był bardzo intensywnie wykorzystywany przez oficjalną propagandę w celu skompromitowania całego podziemia, a uczestnicy zajścia i ks. Zych otrzymali wysokie wyroki sądowe.

³⁰ *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej*, Warszawa 5.04.1982 [w:] *Jan Paweł II...*, s. 210–219.

³¹ Ks. F. Blachnicki, *Prawda, etyka i polityka*, Rzym 2.06.1982 [w:] *Jan Paweł II...*, s. 224–235. Nie wiadomo, czy tekst ten był znany wrocławskiemu podziemiu już w połowie 1982, a jeśli tak, to w jakim

sterowania nim w pożądanym przez enigmatyczne „oświecone kręgi” kierunku. Morawiecki i popierający go działacze bardziej niż na polityczne niuanse *Też* zwracali uwagę na wyraźny negatywny moralny wydźwięk niektórych sformułowań. Od pierwszego dnia stanu wojennego walczyli nie oglądając się na nikogo o „Solidarność”, tworzyli załazki podziemia wrocławskiego z jedynym naczelnym hasłem odwalczenia zdruzgotanego przez władzę Związku. Przeżyli szok, gdy dowiedzieli się, że opluwana i oczerniana przez komunistów organizacja, której oddali się bez reszty, może być oskarżana np. o spowodowanie kryzysu w Polsce. Tezy były dla nich bolesnym przejawem politycznego koniunkturalizmu hierarchii kościelnej, tym bardziej, że w publicystyce pierwszych miesięcy *Z dnia na dzień* ciągle przewijał się motyw Kościoła jako ostatniej już wiarygodnej społecznie legalnej instytucji, znienawidzonej przez reżim komunistyczny. *Byłem wówczas mocno rozgoryczony, że Kościół Katolicki opuścił ludzi w walce, że jest pasywny — wspominał Lazarowicz — Tezy Prymasowskie rozmywały czytelność całego układu, rozmywały odpowiedzialność za winę.*³² Bardzo znamienita była reakcja kierowanego przez niego *Z dnia na dzień* wobec tak ważnego wydarzenia politycznego, jakim bez wątpienia były postulowane przez „etatowych” katolików świeckich rozwiązania polskiego kryzysu. Pierwsza informacja o opublikowanych z datą 5 kwietnia *Tezach* pojawiła się w głównym organie Regionu dopiero na przełomie maja i czerwca, przy czym w poświęconym im artykule w ogóle nie wspomniano o najbardziej kontrowersyjnych założeniach dokumentu.³³ Sam Morawiecki skłaniał się wówczas, z licznymi zastrzeżeniami, do akceptacji warunków zawartych w kontrowersyjnym tekście. *Właściwie byłem wtedy za poparciem tych tez. Wydawało się, że są to graniczne warunki, na jakie można się zgodzić. Rozumiałem to jednak jako zawieszenie broni gdyż sądziłem, że „Solidarności” nie da się odzyskać na zasadzie dogadania się z komunistami.*³⁴ Wydaje się jednak, że od samego ogłoszenia doktryny PRS znacznie ważniejsza dla przyszłych wydarzeń wewnątrz Regionu Dolny Śląsk była reakcja władz stanu wojennego na wystosowane pod ich adresem

stopniu oddziałal na poglądy takich ludzi jak np. Morawiecki. Warto jednakże zauważyć, że w 1983 ukazał się numer specjalny *Z dnia na dzień* zawierający *Nowe światło nadziei* ks. Blachnickiego.

³² Relacja R. Lazarowicza [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 346.

³³ *Z dnia na dzień* 59/207 z 27–29.05.1982, s. 1. Być może pojawienie się informacji o *Tezach* było spowodowane naciskiem Frasyniuka. Ostatnie numery przed rozłamem były redagowane wspólnie przez starą i nową redakcję — wcześniej jawnie krytyczne uwagi nt. tego dokumentu mogły być powstrzymywane przez lojalność wobec szefa RKS. Krytyka *Tez* przewijała się później w założonej przez odchodzący zespół *Solidarności Walczącej*.

³⁴ Relacja K. Morawieckiego [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 351.

propozycje. Ściślej biorąc — kompletny brak reakcji, ponieważ komuniści nie byli gotowi do żadnych, najmniejszych nawet ustępstw, i całkowicie zignorowali *Tezy*. Ugruntowało to tylko rodzące się przekonanie, że wszelkie pertraktacje z władzą nie mają sensu, a pozwalają komunistom przetrzymać najtrudniejsze dla nich chwile i rozbrajają moralnie społeczeństwo. Słowa „ugoda społeczna” i „kompromis”, tak często odmieniane przez wszystkie przypadki przez członków Prymasowskiej Rady Społecznej, poczęły tracić przynajmniej dla części działaczy dolnośląskiego podziemia swój sens i wszelką wartość.

Na działalność Regionalnego Komitetu Strajkowego były wykorzystywane pieniądze, które tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, w początkach grudnia 1981 udało się Zarządowi Regionu Dolny Śląsk potajemnie wypłacić z banku, a następnie wywieźć i zdeponować w bezpiecznym miejscu. Była to niewyobrażalnie duża jak na ówczesne warunki kwota 80 milionów złotych — równowartość ponad 10.000 przeciętnych pensji z końca 1981 roku. W podziemiu generalną pieczę na tymi pieniędzmi, tak jak w okresie wcześniejszym, sprawował skarbnik, a zarazem członek Prezydium ZR — Józef Pinior. Jednakże ze względu na to, że był on — obok Frasyniuka i Bednarza — jedną z najbardziej poszukiwanych osób na Dolnym Śląsku, nie mógł on bezpośrednio podejmować ani tym bardziej wydatkować zdeponowanych bardzo głęboko i w największej tajemnicy (także wobec najbliższych współpracowników RKS) pieniędzy. Nie wiadomo, jak długo po wprowadzeniu stanu wojennego kwota 80 milionów złotych beczynnie „przeleżakowała” w bezpiecznym miejscu. Wraz z rozwojem organizacyjnym wrocławskiego podziemia sytuacja uległa jednak zmianie i jakże potrzebne pieniądze znalazły swoich odbiorców — działaczy podziemia, którzy na zlecenie RKS, a najczęściej Frasyniuka albo Piniora, podejmowali się wykonania jakichś prac, które wymagały wsparcia finansowego. Starano się także przekazywać umiarkowaną pomoc finansową osobom, o których wiadano, że ze względu na swą wcześniejszą działalność w „Solidarności” one same bądź ich rodziny znalazły się w ciężkiej sytuacji materialnej (internowani, aresztowani, zwolnieni z pracy etc.). Pozostawał też problem osób ukrywających się, nawet nie poszukiwanych przez SB, które z racji swego zaangażowania w podziemie potrzebowały wsparcia by móc utrzymać siebie i swych najbliższych. *Wśród działaczy*

podziemnej "Solidarności" byli ludzie wręcz bezgranicznie jej oddani, ale także oni chcieli jeść i utrzymywać swoje rodziny, papier także kosztował.³⁵

Pierwszym skarbnikiem RKS, tzn. osobą, która podjęła się w imieniu Frasyniuka i Piniora pobierać zdeponowane wciąż „u źródła” pieniądze, a następnie wydawać je potrzebującym ich działaczom, był człowiek mocno związany z Kościołem Katolickim, posiadający swoją siedzibę w centrum Wrocławia. Tam jak do wodopoju zaczęli się wkrótce schodzić w przeważającej większości nie znani mu z imienia i nazwiska działacze, którzy powołując się na pełnomocnictwa Frasyniuka żądali wypłaty określonych kwot pieniędzy. Ówczesna współpraca na linii „kierownictwo RKS — skarbnik — źródło pieniędzy” obarczona była w znacznym stopniu prowizorycznymi rozwiązaniami, które nastąpiły po wprowadzeniu stanu wojennego. Redystrybucja środków finansowych nie była ani wydajna ani bezpieczna, a osoba spełniająca w pierwszych miesiącach funkcję skarbnika nie była to tego ani przygotowana ani też predystynowana. Obawiała się ona, że SB prędzej czy później dotrze do niej, a później — po nitce do kłębka — władzom uda się odnaleźć miejsce fizycznego przechowywania 80 milionów złotych. Bez wahania i z całą pewnością można stwierdzić, że pomieszczenie to było najbardziej poszukiwanym przez wszystkie możliwe służby PRL podziemnym lokum, a jednocześnie chyba najsłodsza tajemnicą całego RKS-u. Osobną kwestią był narastający w olbrzymim tempie od kwietnia konflikt pomiędzy Frasyniukiem a Morawieckim. Ten ostatni otrzymywał na swoją działalność (głównie na *Z dnia na dzień*) pewne kwoty pieniędzy, ale — o ile można się zorientować na podstawie wycinkowych źródeł — były to kwoty szalenie małe w stosunku do koordynowanych przez niego działań i związanych z tym potrzeb, choć możliwości finansowe RKS były w tym czasie praktycznie nieograniczone.³⁶ Pierwszy skarbnik skarżył się, że przychodzą do niego osoby bez żadnych pełnomocnictw ze strony szefa RKS albo z pełnomocnictwami wątpliwymi. Kto chciał pobierać w ten sposób pieniądze — do dziś nie wiadomo, zachodziło wówczas podejrzenie, że może znaleźć się jakaś najzwyczajniej w świecie nieuczciwa osoba, która po zorientowaniu

³⁵ Relacja P. Bednarza, s. 3.

³⁶ Dokument zatytułowany *Wydatki do dnia 1.06.1982* (Archiwum „Kajetana” 1/IX) podaje kwotę 90.000 zł zaksięgowaną jako *Andrzej — koszty wydawnicze*. W porównaniu do całości wydatków opiewających na 1.430.252 zł była to śmieszna suma. Morawiecki prowadził ponadto znacznie szerszą działalność niż tylko nadzorowanie *Z dnia na dzień* [uwaga merytoryczna do dokumentu: nie ma pewności, od którego momentu liczone są wydatki RKS, prawdopodobnie na początku nie była prowadzona żadna księgowość finansów podziemia].

się, że znalazła dostęp do źródła łatwych pieniędzy, zapragnie je z czasem „wysssać” pod płaszczykiem działalności podziemnej. Charakter osoby zajmującej się wydawaniem środków finansowych wykluczał możliwość ciągłego kontaktowania się jej z ukrywającym się przecież Frasyniukiem, aby każdorazowo ustalać, czy może wypłacić pieniądze czy nie. W tej sytuacji sam skarbnik zwrócił się do RKS-u o zwolnienie go z tej funkcji. Na przełomie kwietnia i maja '82 wybór ścisłego kierownictwa RKS padł na człowieka, który nie znany wśród zaangażowanych w działalność podziemną osób (a przynajmniej zdecydowanej ich większości) ani tym bardziej nie kojarzony publicznie z „Solidarnością”, gwarantował całkowitą dyskrecję, uczciwość, solidność a także lojalność wobec Frasyniuka. Jest rzeczą otwartą, do jakiego stopnia wymiana skarbnika była posunięciem obliczonym na całkowite odcięcie od źródła pieniędzy działaczy z kręgu przyszłej Solidarności Walczącej. Faktem jest, że nowy skarbnik nigdy nie wypłacił żadnych pieniędzy Morawieckiemu (podobnie jak nikomu innemu) bez wyraźnego polecenia Frasyniuka.

Pierwsze spotkanie wytypowanej na skarbnika osoby z Frasyniukiem odbyło się w mieszkaniu w pobliżu ul. Drukarskiej, gdzie ukrywał się przewodniczący RKS razem z Barbarą Labudą. Wydarzenie to mocno utkwilo w pamięć „Kajetanowi” — bo taki pseudonim przyjął ów działacz — z co najmniej kilku różnych powodów. Pierwszy związany był z tym, że było to jego pierwsze konspiracyjne spotkanie z ukrywającym się działaczem tego formatu. Po drugie budynek sprawiał wrażenie obserwowanego lub nawet otoczonego przez SB. Największe zdziwienie jednakże wzbudził fakt, że przewodniczący RKS przyjął nie znaną sobie bliżej osobę we własnym mieszkaniu i bez pardonu wyłożył, o co mu chodzi. *Frasyniuk robił wrażenie, że coś tam o mnie wie i jawnym tekstem powiedział mi, że chodzi o sprawną organizację finansowania działalności podziemnej. Zasada będzie taka, że on mnie upoważni do pobierania pieniędzy w odpowiednich ilościach. Gdy skończą mi się pieniądze to dam sygnał i wezmę upoważnienie na następną kwotę. Moją sprawą jest po pierwsze zorganizowanie dojścia do źródła — on mi tego nie załatwi bo się ukrywa i nie jest w stanie [...] potem będę się z tych pieniędzy przed RKS-em rozliczać zgodnie ze wszystkimi kanonami sztuki, aby bilans wyszedł na zero.* Sam Frasyniuk nie orientował się jakimi dokładnie ścieżkami chadzały wówczas finanse RKS z puli 80 milionów. Co prawda na pewno wiedział, gdzie są zdeponowane i gdyby się tam udał osobiście, co notabene w ogóle nie wchodziło w grę, to najprawdopodobniej by je dostał, ale gdyby wysłał tam obojętnie kogo,

nawet z najlepszymi referencjami — nic by nie wskórał. „Kajetan” został więc skontaktowany z poprzednim skarbnikiem, który przekazał mu cały skomplikowany system łączności, umożliwiający pobranie pieniędzy z miejsca ich zdeponowania.

RKS w osobach Frasyniuka oraz Piniora przekazał nowemu skarbnikowi do wiadomości podjętą jeszcze wcześniej uchwałę, na mocy której wypłacano różnego rodzaju zapomogi finansowe potrzebującym ich członkom związku lub ich rodzinom. Był to jedyny wydatek, który mógł być przez „Kajetana” realizowany bez każdorazowej zgody swoich zwierzchników. Jego zadaniem było także dotarcie do tych osób, tak by móc przekazywać im stałe comiesięczne zapomogi bez możliwości „namierzenia” finansów podziemia przez SB. Z zadania tego wywiązywał się do końca pełnienia swej funkcji bardzo sumiennie, a w jego archiwum zachowało się wiele poświadczeń odebranych pieniędzy, poczynawszy od żony Frasyniuka i sympatii Piniora, skończywszy na mniej lub bardziej przypadkowych osobach odległych od „centrum” podziemia, którym wręczano np. jednorazowe zapomogi celem pokrycia opłat sądowych lub opłacenia obrońcy.³⁷

Wszelkie inne wydatki wymagały zgody RKS. Pinior jako skarbnik ZR nadal sprawował tę funkcję, a więc to on podejmował stosowne decyzje. W razie konieczności wystarczała decyzja samego Frasyniuka. Przez niego zostało też podpisane pierwsze zezwolenie na podjęcie pieniędzy, następne już przez Piniora. 7 maja 1982 pobrana została ze „źródła” pierwsza suma pieniędzy, pozostająca w gestii „Kajetana” — pięć milionów złotych. Prawdopodobnie szybko została wydana, ponieważ już 16 czerwca podjęto po raz kolejny pięć milionów złotych.³⁸ Skarbnik dysponował specjalną łączniczką pomiędzy sobą a Frasyniukiem i Piniorem. Przez nią była załatwiana większość spraw finansowych. Jeżeli ktoś zwrócił się do RKS-u z prośbą o otrzymanie jakichś pieniędzy, to wędrowała ona do Piniora. Jeżeli on ją zaakceptował, to wtedy prośba o ich wypłatę była przesyłana do „Kajetana”. Dalej były dwie możliwości. Albo pieniądze szły do Piniora i on je doręczał zainteresowanej osobie (jako skarbnik ZR i RKS lubił je osobiście wręczać) albo łączniczka „Kajetana” bezpośrednio dostarczała je wyznaczonemu człowiekowi. Obowiązywała żelazna

³⁷ Zupełnie inna kwestia, że było też wiele osób, które nigdy nie doczekały się takiej pomocy. Podziemie wrocławskie było tak dużym konglomeratem pojedynczych grup i całych, mniej lub bardziej zorganizowanych środowisk, że nie było technicznej możliwości (uwzględniając priorytetowy interes ochrony zdeponowanych pieniędzy) dotarcia do wszystkich.

³⁸ Archiwum „Kajetana” I/XVI.

zasada, która notabene okazała się bardzo słuszna, że skarbnik RKS nigdy nikomu nie wręczał osobiście pieniędzy.³⁹ Więcej, łączniczka, która przychodziła do niego, aby dostarczyć komuś pieniądze (do końca jego działalności ta sama) prawdopodobnie nigdy nie domyśliła się, co przenosi. Przychodziła z listem i dostawała w zamian list albo paczkę. Nigdy nie była informowana, co się w niej znajduje, „Kajetan” prosił ją tylko, żeby przyniosła z powrotem pokwitowanie odbioru. Wprowadzono warunek, zgodnie z którym skarbnik nie wypłacał drugi raz nikomu żadnej kwoty, dopóki nie otrzymał pokwitowania za poprzednią. Dzięki temu możliwa była buchalteria związkowa, dokumentująca podziemne wydatki z puli 80 milionów. Skarbnik wprowadził zasady rygorystycznej konspiracji i przestrzegał zasad „BHP” w daleko większym stopniu niż czynili to np. jego zwierzchnicy, ścigani przecież przez całe zastępy tajnej policji — dlatego też, w przeciwieństwie do nich, nigdy nie wpadł ani też nie został „namierzony” przez SB. Gdy trzeba było np. coś omówić z szefem RKS-u, nigdy nie zgadzał się na terminy i miejsca proponowane przez Frasyniuka, ale sam je wyznaczał, przekazując niezbędne informacje na dwie godziny przed planowanym spotkaniem. Zawsze też dbał o to, żeby kierowcy, którzy wozili któregoś z liderów dolnośląskiej „Solidarności”, przy wejściu do mieszkania, gdzie miało się odbyć spotkanie, nigdy go nie zobaczyli. Unikał też wszelkich rozmów z przełożonymi na stopie towarzyskiej (celował w tym Pinior), nigdy nie przychodził do mieszkań znanych zbyt wielkiej liczbie konspiratorów.

Interesująca była kwestia samego operowania gotówką przez skarbnika RKS. Trzeba bowiem uświadomić sobie, że np. milion ówczesnych złotych to była, także fizycznie, ogromna ilość pieniędzy, niełatwa ani w transporcie ani przechowywaniu. Nominały banknotów, jakimi obracał „Kajetan” wynosiły 500 lub 1000 zł, do rzadkości natomiast należały najwyższe znajdujące się w obiegu znaki pieniężne opiewające na 2000 zł. Banknoty te były „trefne” z jednego zasadniczego powodu: były to fizycznie wciąż te same pieniądze co wytransferowane z banku tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Świadczyły o tym daty na banderolach, którymi opasane były poszczególne paczki banknotów. Po przejęciu większej kwoty pieniędzy ze źródła ich zdeponowania (np. 5 mln zł) trafiały one do mieszkania skarbnika, ponieważ uważał on, że muszą zostać przede wszystkim pozbawione

³⁹ Z wyjątkiem, kiedy dostarczał je Piniorowi albo Frasyniukowi, korzystając z okazji umówionego wcześniej spotkania.

kompromitujących banderol, jednoznacznie wskazujących na ich pochodzenie. Odbywało się to w ciągu najbliższych godzin po ich przejściu, w nocy. Usuniętych banderol trzeba się było w rozsądny sposób pozbyć. Jak ważny był to problem, świadczyły krążące po Wrocławiu różnego rodzaju plotki, spowodowane tym, że ktoś z ukrywających się wyrzucił w pobliżu swego lokum większą ilość np. kartonów po zachodnich papierosach lub opakowań po żywności otrzymanej z darów. W czasie usuwania banderol „Kajetan” nigdy nie przeliczał przechowywanych pieniędzy (zresztą nie było to chyba wykonalne dla jednej osoby w rozsądnym czasie), ale zawsze się zgadzało — nigdy nie było sytuacji, aby pieniądze były źle policzone i po wypłaceniu ich zdarzyły się jakieś reklamacje. Po przygotowaniu w wyżej wymieniony sposób pieniądze były one następnie chowane w bezpieczne miejsce. *Pinior często się mnie pytał, jak sobie radzę z przechowywaniem tych pieniędzy — wtedy, żeby go uspokoić, odpowiadałem, że mam pod Wrocławiem zaprzyjaźnionych ludzi, którzy mają willę, a w niej kasę pancerną i tam są przetrzymywane.* Nie była to prawdziwa informacja, choć skarbnik RKS dysponował rzeczywiście doskonałym miejscem do przechowywania powierzonych mu środków finansowych. W miejscu tym znajdowała się cała dokumentacja centralnej kasy RKS oraz pieniądze na „podręczne” wydatki, rzędu 200–400 tys. złotych. Większe sumy przechowywane były w zupełnie innym miejscu. *Uznałem, że udało mi się wykombinować tak doskonałą skrytkę, że nawet gdyby podczas rewizji zrywano podłogi i ściany, to nie ma szans, aby do niej dotrzeć.*⁴⁰

Dolny Śląsk — jeden z największych i najlepiej zorganizowanych regionów NSZZ „Solidarność” — wywierał znaczący wpływ na działalność struktur związkowych w skali całego kraju. Władysław Frasyniuk obok szefa Regionu Mazowsze, Zbigniewa Bujaka, należał do najbardziej znanych przywódców związkowych, którzy zdołali uniknąć aresztowania i kontynuowali działalność podziemną. To jak i wiele innych czynników (np. samowystarczalność finansowa) predystynowały ten region do odgrywania kluczowej roli w ramach „Solidarności”. Jednakże relacje w linii pionowej pomiędzy Regionalnym Komitetem Strajkowym i kierownictwem ogólnokrajowym, oddziaływały także i w drugą stronę, z góry na dół. Wydarzenia, jakie rozegrały się na polskiej scenie politycznej w pierwszej połowie 1982 roku, skupiające się wokół powołania ogólnopolskiej struktury kierowniczej „Solidarności” podziemnej, odbiły się we Wrocławiu i całym Regionie szerokim echem, przyczyniając się w poważnym

⁴⁰ Relacja „Kajetana”, s. 1–4.

stopniu do powstania wielu wzajemnych podejrzeń, uprzedzeń i wątpliwości, a w efekcie — do poważnych rozstrzygnięć natury politycznej.

Zgodnie z wcześniejszymi, wewnętrznymi ustaleniami Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego zaczęła się, co prawda w szczątkowej formie, rodzić nowa struktura Związku na czele z Krajowym Komitetem Strajkowym i podległymi mu Regionalnymi Komitetami Strajkowymi. Zawiązany już kilka godzin po wprowadzeniu stanu wojennego w Porcie Gdańskim KKS skupił tych spośród członków Komisji Krajowej przebywających podczas ostatniego jej zebrania, którzy szczęśliwie zdołali uniknąć aresztowania i mieli wolę stanięcia na czele akcji strajkowej. Przewodniczącym Komitetu został Mirosław Krupiński (wiceprzewodniczący KK), jego zastępcą Andrzej Konarski (członek tzw. stałego Prezydium KK), a jego członkami m.in. Eugeniusz Szumiejko, Jan Waszkiewicz (także członkowie stałego Prezydium KK) oraz Aleksander Przygodziński (członek KK). Biorąc więc pod uwagę sprawowane funkcje, tworzący Komitet działacze byli jak najbardziej uprawnieni do powołania tego ciała. Działalność KKS, koncentrująca się na wydawaniu oświadczeń i próbie koordynowania akcji strajkowej w skali kraju trwała bardzo krótko i zakończyła się 16 grudnia wraz z pacyfikacją Stoczni Gdańskiej, gdzie w międzyczasie przeniesiono siedzibę KKS. Znaczna część jego członków została natychmiast aresztowana, a po kilkunastu tygodniach władze zorganizowały owiany ponurą sławą proces szefa KKS Krupińskiego (inny aresztowany 16.12.1981 — Waszkiewicz, został pod byle pretekstem zamknięty w szpitalu psychiatrycznym w Lubiążu!).⁴¹ Nie wszyscy członkowie KKS dostali się w czasie pacyfikacji Stoczni w ręce ZOMO — aresztowania uniknęli m.in. dwaj wrocławianie — Szumiejko oraz Konarski, którzy zaczęli się ukrywać na terenie Trójmiasta. Współpracował z nimi jeszcze jeden działacz z Dolnego Śląska, używający mniej więcej od marca pseudonimu „Konrad” — Jerzy W.⁴² W miesiąc po

⁴¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 38; D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989, s. 54–55; Relacja J. Waszkiewicza [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 429; List E. Szumiejki do RKS z 19.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

⁴² Informacja o tym, że „Konrad”, redagujący później *Wojenny Informator Prasowy „Solidarności”* to Jurek W. wyłania się z uważnej lektury bogatej korespondencji między „Konradem” i Szumiejką a RKS-em z okresu luty–kwiecień’82. Chodzi o byłego stałego korespondenta z posiedzeń KK w Gdańsku pisma „Solidarność Dolnośląska” (oficjalnego organu Zarządu Regionu) Jerzego Wagnera, który od 11 XII 1981 relacjonował obrady w Gdańsku, a po 13 XII 1981 – wraz z innymi ocalałymi z aresztowań Dolnoślązakami – brał udział w tworzeniu najpierw Krajowego Komitetu Strajkowego, a następnie struktury OKO. Po jej rozbiciu przez SB w kwietniu 1982 r. ukrywał się nadal, jednak bez

wprowadzeniu stanu wojennego, 13 stycznia 1982, doszło do spotkania czterech pozostających na wolności członków KKS, którzy wydali oświadczenie o powołaniu do życia struktury kierowniczej Związku pod nazwą Ogólnopolski Komitet Oporu (OKO). Dokument został sygnowany tajemniczym pseudonimem „Mieszko” — miało to umożliwić dołączenie do nowej struktury takich ludzi jak Bujak, Frasyniuk czy Borusewicz natychmiast po uzyskaniu z nimi łączności. Dopiero potem planowano posługiwanie się nazwiskami — wszystko w tym celu, aby żaden z „wielkich” liderów „Solidarności” nie mógł się poczuć pominięty. Zmiana nazwy z KKS na OKO, a także anonimizacja jego składu były posunięciem — jak wkrótce się okazało — bardzo niefortunnym. Umożliwiło to z jednej strony podważanie autorytetu OKO wśród tych działaczy, którzy nie zamierzali się mu podporządkować (np. Bujak), a poza tym stwarzało dogodną okazję do oskarżeń o jego agenturalność. Wydaje się, że Służba Bezpieczeństwa szybko podchwyciła ten motyw, organizując w Trójmieście akcje ulotkowe podpisane za OKO pseudonimami *Mieszko I*, *Mieszko II* i *Mieszko III*.⁴³ Kierowana przez wrocławian struktura szybko poczęła się rozwijać i nawiązywać kontakty zarówno na terenie Trójmiasta jak i całej Polski. Pod koniec stycznia uzyskano — poprzez ludzi Morawieckiego — łączność z Regionem Dolny Śląsk, w lutym z Małopolską i Mazowszem⁴⁴. Założyciele Ogólnopolskiego Komitetu Oporu — nie licząc KKS pierwszej i przez dłuższy czas jedynej instancji związkowej pretendującej do kierowania „Solidarnością” — zdecydowali się na ten krok w dużej mierze ze względu na społeczne zapotrzebowanie, ponieważ pozostawieni samym sobie działacze zakładowi i regionalni, podobnie jak ogół społeczeństwa, pragnęli informacji, że Związek — przynajmniej „na górze” — już się otrząsnął z grudniowego szoku, podejmując zdecydowaną walkę z systemem. Działacze OKO mieli ponadto uzasadnione obawy, że komuniści wyselekcjonują z działaczy szczebla krajowego posłuszne sobie nowe kierownictwo, które w imieniu całego społeczeństwa podejmie

łączności z dolnośląskim RKS-em czy innymi strukturami podległymi TTK. Wiosną 1983 r. ujawnił się, a jesienią tego roku opuścił na stałe Polskę, udając się do Kanady, gdzie mieszka do dnia dzisiejszego.

⁴³ O tym, że akcje te przyniosły wymierny skutek przekonuje chociażby zamieszczona w *Oporniku* 20/1982 opinia internowanej w Gołdapi Joanny Dudy-Gwiazdy: *Siedząc za kratkami przekonałam się osobiście i ze 100% pewnością, że OKO (Ogólnopolski Komitet Oporu) i jego przywódcy Mieszko I, II, III to po prostu SB. Mam na to świadków i dowody* (cyt. za: *Od trzynastego do trzynastego. Analizy, dokumenty, relacje*, opr. P. Spiski, Londyn 1983, s. 155).

⁴⁴ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 69–70; M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 460.

z nimi pertraktacje.⁴⁵ OKO miało się też — z samego założenia — przyczynić do przyspieszenia akcji scalania regionów. W końcu trzeba też dodać, że dwaj główni animatorzy tej inicjatywy — Szumiejko i Konarski — mieli do tego pełne prawo, jako jedyni niearesztowani członkowie tzw. stałego Prezydium KK. Poza tym istniała niepisana umowa, częściowo zwerbalizowana w jednym z ostatnich oświadczeń KKS, tuż przed wkroczeniem ZOMO do Stoczni Gdańskiej, która zobowiązywała tych członków KK, którym uda się uniknąć aresztowania, do nawiązania kontaktów z pozostałymi regionami. Warto też nadmienić, że stosunkowo liczni współpracownicy Szumiejki i Konarskiego z Regionu Gdańskiego, rekrutujący się głównie z Politechniki, Uniwersytetu, Promoru, Portu Gdańskiego, Stoczni im. Lenina, służby zdrowia i oświaty, nie angażując się, szczególnie w pierwszym okresie, w bezpośrednią działalność na terenie Trójmiasta (były inne autonomiczne grupy starające się tu wiązać opór), mogli bez przeszkód zająć się organizowaniem struktury ogólnopolskiej — rzecz nie bez znaczenia szczególnie w pierwszych tygodniach stanu wojennego, gdy nawet tak dobrze zorganizowane ośrodki jak Dolny Śląsk miały kłopoty z organizowaniem regularnej łączności międzyregionalnej.⁴⁶

Wrocław ze swej strony także próbował nawiązywać kontakty w innych częściach kraju, co było zadaniem o tyle trudnym, że w wielu przypadkach zasadniczym problemem nie było nawet techniczne uzyskanie łączności w okresie totalnej kontroli przesyłek i podróży (obowiązywał m.in. zakaz opuszczania województwa bez specjalnego zezwolenia), ale kwestia bardziej podstawowa: do kogo się w ogóle zwrócić w poszczególnych regionach i ośrodkach? Odpowiedź na to pytanie w przypadku niektórych z nich, np. Warszawy, była ułatwiona i nic dziwnego, że właśnie z Mazowszem udało się najszybciej nawiązać konspiracyjną korespondencję. Z ramienia Regionalnego Komitetu Strajkowego listowną łączność z innymi regionami w okresie styczeń–marzec '82 organizował bliski współpracownik Morawieckiego, późniejszy członek władz Solidarności Walczącej, Zbigniew Oziewicz.⁴⁷ Datę 24.01.1982 roku nosi pierwszy list, jaki dotarł na Dolny Śląsk z Mazowsza, podpisany i ostemplowany przez Zbigniewa Bujaka i jego zastępcę sprzed

⁴⁵ M.in. z tego powodu we wszystkich niemal enuncjacjach OKO pojawiał się postulat *podjęcia przez ekipę rządzącą dialogu z pełnym składem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem LECHA WAŁĘSY. (Od trzynastego do trzynastego..., s. 41)*

⁴⁶ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 68–69.

⁴⁷ Relacja Z. Oziewicza [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 387.

13.12.1981 — Wiktora Kulerskiego. Była to ich odpowiedź na zawartą we wcześniejszej korespondencji do nich, jak można się domyślać, prośbę o zorganizowanie na Mazowszu analogicznej akcji jak we Wrocławiu 29 stycznia (półgodzinny strajk). Już pierwsze słowa musiały być kubłem zimnej wody nie tylko dla Morawieckiego, ale przede wszystkim dla pomysłodawcy całego przedsięwzięcia — Frasyniuka. *Całkowicie nie zgadzamy się z Waszą oceną sytuacji i stąd uważamy plany akcji protestacyjnych przez Was proponowane za nie do przyjęcia. Jesteśmy stanowczo przeciwni podejmowaniu działań planowanych na 29 I i na 1 II.* Odmowa Bujaka i Kulerskiego zorganizowania — jakby nie patrzeć — symbolicznego strajku, mającego w swym założeniu umocnić moralnie społeczeństwo, była motywowana w dość zaskakujący sposób: *Ostre starcie w chwili obecnej, w razie zachwiania się władzy będzie prowadzić nie do ustępstw, ale do otwartej wojny domowej, nie bez działań z zewnątrz. Z drugiej strony społeczeństwo w swej masie w skali kraju nie jest przygotowane do podjęcia akcji w nowych warunkach. W dużej części przeczuwa, że jej ryzyko przekracza dotychczasowe doświadczenia i przewidywania. W razie rozniecenia takich działań ulegnie głębokiemu podziałowi.* Działacze z Mazowsza dodawali, że w chwili obecnej związek nie ma możliwości *sprawnego zorganizowania, rozpoczęcia, pokierowania i zakończenia poważnych akcji protestacyjnych o zasięgu ogólnokrajowym, dodając przy tym, że inne nie mają znaczenia.* Bujak wraz ze swym zastępcą już w pierwszym liście do Wrocławia przekonywali do swej ogłoszonej później koncepcji „długiego marszu” i bardzo ograniczonych działań wymierzonych bezpośrednio we władzę. Twierdzili oni w związku z tym, że *należy przebudować organizację związkową w strukturę zdecentralizowaną i niesformalizowaną, opartą na grupach związkowców, których łączą więzy koleżeńskie, sąsiedzkie, przyjacielskie.* Przebudowy tej należy dokonywać w trakcie *działań skupionych przede wszystkim na niesieniu pomocy prześladowanym i rodzinom, które znalazły się w ciężkiej sytuacji; odrodzeniu niezależnej prasy i sieci jej kolportażu; stworzeniu nowej sieci łączności; wznowieniu ruchu wydawniczego; wypracowaniu systemu zbierania i przekazywania informacji; doprowadzeniu do wytworzenia się skutecznie działającej opinii publicznej z którą będą musieli liczyć się służalcy; stopniowym zorganizowaniu biernego oporu i walki cywilnej.* Charakterystyczne, że dwaj działacze nie tylko nie napomknęli o ewentualnych przygotowaniach do strajku generalnego (ani jakiegokolwiek innej akcji wymierzonej we władzę), ale nie wspomnieli nawet o organizowaniu struktur zakładowych, zbieraniu składek itp. działań, które były kanonem na Dolnym Śląsku.

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się jasne, że jednym z motywów takiego postępowania Bujaka, był kompletny brak szerszych kontaktów na terenie warszawskich zakładów już nie jego, ale całej, nominalnie mu podległej, struktury.⁴⁸ Obaj liderzy Regionu Mazowsze byli też zdania, że *nie należy już zaraz i niejako odgórnie tworzyć samodzielnego ciała kierowniczego o bliżej nie znanym składzie i niejasnym sposobie powoływania. Łatwo posłużyć to może do ukrycia fikcji, a nawet otworzyć drogę policyjnym prowokacjom*. Była to słabo zawoalowana nieakceptacja OKO ze strony Warszawy. Nazwa ta co prawda nie pada w liście, ale deklaracja z 13 stycznia nie mogła nie być nieznana w tym gronie działaczy. Gwoli ścisłości należy dodać, że jeżeli bliższe szczegóły nt. tej struktury nie padły w liście do Bujaka, to jego odpowiedź z końca stycznia '82 jest całkiem zrozumiała, gdyż mógł nie posiadać dokładniejszych informacji o tym, co dzieje się w Gdańsku.⁴⁹ Liderzy mazowieckiej „Solidarności” uzależnili ponadto formy prowadzonej przez siebie działalności od stanowiska Kościoła Katolickiego oraz internowanego i przebywającego w ścisłej izolacji Lecha Wałęsy. *Bez znajomości tego stanowiska i brania go pod uwagę nie można rozpoczynać działań o tak fundamentalnym znaczeniu dla całego narodu, jak niektóre z proponowanych przez Was* — konkludowali, wyrażając w ten sposób kolejny raz sprzeciw wobec akcji strajkowych proponowanych przez RKS.⁵⁰

List Bujaka i Kulerskiego do RKS, pisany 24 stycznia, dotarł do Wrocławia, zapewne przez specjalnego kuriera, stosunkowo szybko, ponieważ o nawiązaniu łączności z Warszawą Morawiecki pisał już 26 stycznia w liście do Świerczewskiego-„Rustejki”⁵¹. Frasyńskowi, prócz wielu innych spraw, specjalnie mogło się nie spodobać stanowisko szefa Mazowsza w sprawie powołania

⁴⁸ Relacja P. Bednarza, s. 4; Relacja J. Piniora i G. Szumiejki [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 394 i 462. Jedyną warszawską strukturą posiadającą realne kontakty w zakładach pracy był powołany 24 kwietnia 1982 Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” (MRK”S”), z którym współpracowali m.in. Romaszewscy. Brak struktur zakładowych był, jak można się domyślać, jednym z głównych powodów uchylania się Bujaka od wzięcia odpowiedzialności za organizację ewentualnych protestów. Powyższe uwagi dotyczą w dużym stopniu także słabo zorganizowanego Lisa z Gdańska. Pinior np. jest zdania, że *Lis i Bujak mieli amerykańskie pieniądze i dlatego m.in. mogli sobie pozwolić na polityczno-dziennikarski model działania*. (M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 394).

⁴⁹ Jak wspomniano wyżej, bezpośredni kontakt na linii OKO-Bujak zawiązał się dopiero w lutym. Nie udało się ustalić, czy nawiązanie łączności Wrocławia z OKO nastąpiło jeszcze przed wysłaniem listu do Warszawy (prawdopodobnie oba wydarzenia miały miejsce niemal dokładnie w tym samym czasie). Z drugiej strony można hipotetycznie założyć, że Bujak miał rozeznanie w gdańskiej sytuacji poprzez Lisa (wiele wskazuje, że pozostawał z nim w kontakcie już w styczniu).

⁵⁰ List Z. Bujaka i W. Kulerskiego do RKS Dolny Śląsk z 24.01.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 1.

⁵¹ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 35 i 421.

ogólnopolskiej struktury. Przecież to właśnie przewodniczący RKS, jak sam wspominał w czerwcu '82, od stycznia mocno nalegał na zawiązanie ogólnokrajowego kierownictwa.⁵² Prawdopodobnie tak zasadnicza różnica stanowisk, jaka ujawniła się w liście Bujaka i Kulerskiego do RKS, a może i spowodowane nim oburzenie wrocławian, przyczyniły się do wysłania, zapewne jeszcze w styczniu, kolejnego listu do Warszawy, domagającego się bliższych wyjaśnień od liderów Regionu Mazowsze. Odpowiedź, uwierzytelniona tak jak poprzednio, ale tym razem pisana ręką Bujaka, jeszcze raz przedstawiała tok myślenia warszawskich działaczy. *Nie jesteśmy przeciwni spontanicznym akcjom ze strony społeczeństwa — pisali — Akcje te niewątpliwie podkopują dyktaturę, jeśli prowadzą do choćby częściowych, lokalnych ustępstw z jej strony. Wzmacniają dyktaturę, jeśli nie osiągają zamierzonych celów. Jesteśmy przeciwni ogłaszaniu i organizowaniu przez „Solidarność” akcji nie przynoszących określonych skutków widocznych dla wszystkich. W ten sposób społeczeństwo ulega wyczerpaniu i kiedy przychodzi istotnie chwila ważna nie zadziała skutecznie.* Uwidocznili się w ten sposób diametralnie odmienne podejście Bujaka i Frasyniuka w fundamentalnej sprawie wiązania oporu i pobudzania aktywności sterroryzowanego społeczeństwa. Organizatorzy protestów na Dolnym Śląsku wcale nie mieli na uwadze wywalczenie jakichkolwiek ustępstw ze strony władz, chcieli jedynie wypróbować i skonsolidować struktury, pokazać społeczeństwu, że „Solidarność” podziemna to nie propagandowa fikcja Radia Wolna Europa, ale realny byt, cieszący się poparciem Polaków, a w konsekwencji przygotować się do postulowanej przez Bujaka *istotnej chwili* — obojętnie czy w formie strajku generalnego czy wzmocnienia własnej pozycji w ramach pertraktacji prowadzonych przez Związek z komunistami. Warszawianie, choć nic nie mówili o własnej koncepcji wyjścia z impasu, a tym bardziej o strajku generalnym, stawiali sprawę — z punktu widzenia RKS — zupełnie na głowie: *Jeśli zdołacie osiągnąć jakikolwiek zysk, np. zniesienie patroli, bicia ludzi, przyjęcie zwolnionych do pracy, czy coś podobnego — Wasza wygrana, jeśli nie to tylko będzie świadectwo, że zabawa ta nie ma sensu.* Jednocześnie dała się zauważyć dziwna nieustępliwość w sprawie przysłanego z Warszawy razem z pierwszym listem artykułu (wolno domyślać się, że o charakterze programowym), który miał być tylko „propozycją” i który, w myśl koncepcji Bujaka, mógłby zostać podpisany przez paru czołowych działaczy „Solidarności”, a następnie szeroko rozkolportowany w kraju i za granicą. RKS przystał na tę propozycję, ale

⁵² M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 98–99.

postanowił wprowadzić pewne poprawki. Odpowiedź z Warszawy była jednoznaczna. *Zmian w tekście artykułu nie należy dokonywać: Wszystko jest b. starannie wyważone i przemyślane.* Mazowieccy liderzy nie życzyli też sobie zbyt intensywnych wzajemnych kontaktów. *Łączność nie powinna być aż tak częsta i należy ją ograniczyć* — pisali w postscriptum do listu do RKS.⁵³

Począwszy od lutego, z chwilą nawiązania łączności z najważniejszymi regionami, kierowany przez wrocławian Ogólnopolski Komitet Oporu rozwijał się z coraz większym rozmachem. Co najmniej już w drugim miesiącu obowiązywania stanu wojennego powstała koncepcja, aby podzielić Polskę na cztery okręgi *rozeznania i inicjacji*, którym podlegać miałyby kolejne ośrodki, które wykazały się prowadzoną działalnością po 13 grudnia. Nie było jeszcze jasności, czy ewentualny nowy podział terytorialny kraju miał obowiązywać na stałe, czy też po pewnym czasie wszystkie 9–10 proponowanych okręgów miałyby uzyskać podobny status. W razie przyjęcia pierwszego rozwiązania Okręgowi „Północ” Ogólnopolskiego Komitetu Oporu NSZZ „Solidarność” (tak brzmiałaby oficjalna nazwa) z siedzibą w Gdańsku podlegałyby Pomorze Zachodnie i Gdańskie, Warmia i Mazury, aż po Suwalskie, z wydzielonymi okręgami w Szczecinie i Bydgoszczy. Okręgowi „Zachód”, obejmującemu Dolny i Środkowy Śląsk wraz z Kaliskiem i Sieradzkim docelowo byłaby podporządkowana Wielkopolska z okręgiem Poznań podległym Wrocławowi⁵⁴. Całe Mazowsze wraz z Lubelszczyzną i Białostocczyzną miałoby swą centralę w Warszawie (Okręg „Wschód”), która kontrolowałaby dwa okręgi w Łodzi i Lublinie, natomiast pozostająca w granicach PRL część Galicji wraz z Górnym Śląskiem oraz Kieleckiem, Sandomierskiem i Częstochowskiem tworzyłaby Okręg „Południe” z siedzibą w Krakowie, z podległym mu okręgiem w Katowicach. Osobnym zagadnieniem był sposób przepływu informacji między czołową „czwórką”. Szumiejko proponował dwa rozwiązania. Zgodnie z pierwszym z nich, okręg proponujący wspólnie zaakceptowaną akcję zaczynał ją i miał być jej koordynatorem aż do jej zakończenia, włączając w to ewentualne kontakty z Zachodem. Druga propozycja polegała na tym, że Gdańsk (tzn. struktura Szumiejki i Konarskiego) wzięłby na siebie koordynowanie wszystkich akcji. To rozwiązanie wydawało się z punktu widzenia animatorów OKO najbardziej

⁵³ List Z Bujaka i W. Kulerskiego do RKS Dolny Śląsk — bez daty, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. Nie udało ustalić się, o jaki artykuł dokładnie chodziło i jakie były dalsze jego losy.

⁵⁴ Początkowo kontakty z Poznaniem były bezpośrednio utrzymywane przez Gdańsk.

optymalne, i to nie tylko dlatego, że pozostający w Gdańsku wrocławianie posiadali, jak już wspomniano, możliwości techniczne, zaplecze kadrowe, a wreszcie moralne prawo do prowadzenia tego typu działalności. Jak można wydedukować z niepełnych informacji zawartych w korespondencji Szumiejki (sprawa była traktowana jako wysoce poufna nawet w gronie ukrywających się działaczy najwyższego szczebla „Solidarności”), w lutym działacze OKO nawiązali kontakt z pewnym Norwegiem⁵⁵, który oferował nawiązanie łączności (via Oslo) i zalegalizowanie emigracyjnej delegatury podziemnej „Solidarności” w osobach m.in. Jerzego Milewskiego, Mirosława Chojeckiego i Seweryna Blumsztajna. *Poprzez tę delegaturę Zachód miałby kontakt z nami i my z Zachodem. Byłby to jednocześnie jedyny kanał na przesyłanie naszych informacji do rozgłośni nadających programy w języku polskim. Po informacji przyjeżdżałby ktoś od nich. Na pewno do Gdańska. Ale nie wiemy czy też do Wrocławia i Warszawy.* Szumiejko podchodził do tej inicjatywy z nadzieją, ale też z wyraźną nieufnością. Podejrzał, że za całą sprawą kryje się polski kontrwywiad albo nawet KGB. W Gdańsku kontakty z Norwegiem (lub innymi reprezentującymi tę grupę emigracyjnych działaczy osobami) prowadził Konarski. W związku ze swymi wątpliwościami Szumiejko polecił mu wszystko dokładnie zbadać, choć oczywiście możliwości, jakimi dysponowali w tym celu liderzy OKO były nader mizerne. Pozostawało jedynie ślanie listów i łączników z prośbą o radę innych przywódców.⁵⁶ W świetle znanych dziś informacji podejrzenie Szumiejki ma kapitalne znaczenie i wiele wskazuje, że jego obiekcje były słuszne. Nie miejsce tu na wnikliwe rozwinięcie tego wątku, jednakże wydaje się celowe zwrócenie uwagi na te materiały źródłowe, które uprawdopodobniają tezę, że prowadzona przez Milewskiego delegatura, uznana później za jedynego reprezentanta „Solidarności” na Zachodzie i przekształcona następnie w tzw. Biuro Brukselskie, była **co najmniej** spenetrowana przez służby specjalne bloku wschodniego. Wielu działaczy podziemia już w latach osiemdziesiątych uważało wszelkie kanały przerzutowe organizowane dla TTK via Biuro Brukselskie za totalnie zinfiltrowane przez SB. Piotr Bednarz np. jest zdania, że *większość materiałów*

⁵⁵ Na podstawie lektury listów Szumiejki można jedynie przypuszczać, że tenże Norweg sam znalazł „dojście” do OKO, a nie na odwrót — rzecz nie bez znaczenia ze względu na cały kontekst sytuacji.

⁵⁶ Mapa Polski wraz z naniesionym podziałem terytorialnym struktury OKO (wraz z dodatkowymi informacjami na odwrocie), wykonana przez G. Szumiejkę dla RKS — dokument prawdopodobnie z pierwszej poł. lutego '82, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

kierowanych dla TKK została przechwycona przez SB już na granicy.⁵⁷ Borusewicz miał parę lat później powiedzieć o pewnym transporcie ze sprzętem przeznaczonym głównie dla struktur podległych TKK i przejętym przez SB w Gdańsku, że wpadł tylko dlatego, że był tam również sprzęt dla Solidarności Walczącej.⁵⁸ Znana emigracyjna działaczka Irena Lasota publicznie wyraziła swe zdanie w tej kwestii w następujący sposób: *Kiedy w 1986 r. zaczęły mnożyć się olbrzymie wpadki transportów wysyłanych z Brukseli, kiedy transport wartości około 350 tys. dolarów został zatrzymany w Świnoujściu, należało zadać pytanie — i ja je zadawałam choć nie było to popularne zajęcie — komu służy robienie transportów tej wielkości oraz czy nie ma powodów uważać, że cała ta akcja jest spenetrowana przez Służbę Bezpieczeństwa i KGB. W transportach bowiem nadawało się komputery, które były na listach COCOM, czyli zastrzeżonych listach towarów państw NATO. Moim zdaniem, dla podziemia nie były one potrzebne. Podziemie wydawało wówczas gazety i biuletyny, i potrzebowało najprostszych komputerów, a nie sprzętu, za którym zabijały się służby radzieckie i MSW. Służby specjalnie wpadły najwidoczniej na pomysł, że najlepszym sposobem by zdobyć zastrzeżone komputery jest udawanie, że są one przeznaczone dla Solidarności i przechwycenie ich. Lasota po raz pierwszy zwerbalizowała i upubliczniła zarzuty, które nieoficjalnie były formułowane w wielu kręgach działaczy, także wrocławskiego RKS, praktycznie od początku funkcjonowania delegatury Milewskiego: Tajemnicą Poliszynela było to, że różne grupy w Polsce odmawiały przyjmowania pomocy, jeśli była ona organizowana przez biuro brukselskie Solidarności. Tajemnicą Poliszynela było również to, że trafiały do Polski offsety z nadajnikami umożliwiającymi lokalizację tych offsetów. Zdaniem Lasoty biuro brukselskie Solidarności służyło SB do przetrzebienia Solidarności.⁵⁹ Podobne wnioski nasuwają się z lektury opublikowanych przez byłych funkcjonariuszy SB dokumentów i relacji dotyczących tej sprawy. Od wypowiedzi gen. Kiszczaka, że 90% pieniędzy, jakie Zachód przysyłał na podziemną działalność przechodziło przez nasze ręce [...] W przypadku pieniędzy odbywało się to raczej na Zachodzie, poprzez normalne działania wywiadu,⁶⁰ znacznie bardziej wartościowe są fotokopie oryginalnych dokumentów z dokładnym wyszczególnieniem wydatków brukselskiej delegatury, zamieszczone w książkach dwóch wysokich*

⁵⁷ Relacja P. Bednarza, s. 6.

⁵⁸ A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paryż 1988, s. 130.

⁵⁹ Wypowiedź I. Lasoty dla *Nowego Świata* z 26.05.1992 (cyt. za: Olszewski. *Przerwana premiera*, Warszawa 1992, s. 49).

⁶⁰ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 202.

funkcjonariuszy SB, gen. Władysława Pożogi oraz płka Artura Gotówki, dokumentujące doskonałą orientację reprezentowanej przez nich niegdyś służby w najbardziej poufnych materiałach Biura Brukselskiego.⁶¹ Indagowany w tej sprawie Milewski zdecydowanie odrzucił sugestię, jakoby SB zainstalowała w Biurze swych agentów: *Było nas za mało, aby taka sztuka mogła się udać*, nie przecząc jednakże, że w transportach znajdowały się materiały objęte zakazem eksportu na listach COCOM. Wicedyrektor Biura i zastępca Milewskiego, Joanna Pilarska, stwierdziła, że udostępnione jej materiały SB zostały przechwycone nie bezpośrednio z Brukseli, ale od członków TKK (!) lub ich najbardziej zaufanych współpracowników.⁶² Przerzucanie winy z Biura na TKK nie zmienia jednak faktu, że musiała istnieć wysoko uplasowana agentura, a może nawet cała, od podstaw zorganizowana przez tajne służby, siatka agenturalna, obsługująca najważniejszy kanał przerzutowy na linii kraj — emigracja. Powołany przez ministra Antoniego Macierewicza w lutym 1992 Wydział Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych ustalił, że ówczesny kierownik Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Jerzy Andrzej Milewski, figuruje w księdze inwentarzowej wydziału III i w kartotece ogólnoinformacyjnej wydziału II Biura Ewidencji i Archiwum UOP, a także w dublującej informację komputerowej kartotece ZSKO (Zintegrowany System Kartotek Operacyjnych) jako tajny współpracownik (TW) o kryptonimie „Franciszek”. Zarejestrowany przez wydz. III KW MO Gdańsk pod nr I-179. Nr archiwalny 21713/I, data archiwizacji 6.01.1989.⁶³

Datę 19 lutego 1982 roku nosi kolejny list Szumiejki skierowany do Frasyniuka i jego najbliższych współpracowników. Razem z nim przesłano projekt pierwszego oświadczenia OKO podpisanego imiennie przez ukrywających się przywódców czterech wiodących regionów „Solidarności” — Gdańska, Mazowsza, Małopolski i Dolnego Śląska. We wstępie proponowanej enuncjacji podkreślono, że Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność” jest kontynuatorem powołanego 13.12.1981 Krajowego Komitetu Strajkowego, a także jego regionalnych odpowiedników — RKS-ów. Wyraźnie zaznaczono, że OKO bierze na siebie obowiązek koordynowania działalności Związku na terenie całego kraju, tworząc

⁶¹ H. Piecuch, *Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie. Pożoga*, Warszawa 1992; idem, *Byłem gorylem Jaruzelskiego*, Warszawa 1993.

⁶² Ibidem, s. 404–406, 537.

⁶³ Powyższe informacje zostały przekazane dnia 4.06.1992 posłom w ramach tzw. listy Macierewicza. Była ona następnie wielokrotnie publikowana, m.in. w *Gazecie Polskiej* 4/93, czerwiec 1993, s. 1–3.

w tym celu cztery okręgi: „Północ”, „Wschód”, „Zachód” i „Południe”. Funkcja kierownicza OKO wygasnąć miała dopiero z chwilą odwołania stanu wojennego i przywrócenia „Solidarności” prawa do prowadzenia działalności statutowej, uwolnienia wszystkich więzionych bądź internowanych z powodów politycznych, a także po podjęciu przez władze właściwego dialogu z pełnym składem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. Komitet zwracał się do wszystkich innych konspiracyjnych struktur o podporządkowanie, apelował także o ich organizowanie wszędzie tam, gdzie jeszcze nie powstały począwszy od szczebla zakładów pracy, na związkowych regionach skończywszy. Nie precyzowano celów i perspektyw trwania w oporze wobec zaistniałej sytuacji politycznej, stwierdzono jedynie krótko, że *walka o Polskę wymaga solidarności. Być może już wkrótce przyjdzie podjąć takie decyzje, do realizacji których potrzebna będzie determinacja i przygotowanie wszystkich Polaków. Oświadczenie OKO*, pierwszy tego rodzaju dokument Związku po wprowadzeniu stanu wojennego, miał nosić datę 22 lutego 1982 i sygnowany być sześcioma nazwiskami. Za Okręg „Północ” Gdańsk podpisywali się Szumiejko, Konarski i Borusewicz, za Okręg „Wschód” Warszawa Bujak, za Okręg „Zachód” Wrocław Frasyniuk, natomiast pod nazwą Okręgu „Południe” Kraków widniało nazwisko mało znanego działacza Regionu Małopolska — Stanisława Piekarza.⁶⁴ Pominiecie jako reprezentanta Krakowa kierującego tamtejszą strukturą związkową Władysława Hardka, prócz prozaicznej przyczyny braku dostatecznego rozeznania w tej sprawie przebywających w Trójmieście działaczy, miało też swój głębszy kontekst.

Kilka-kilkanaście dni wcześniej miał miejsce pewien epizod, który na długo wrył się w pamięć Szumiejki i jego kolegów. Udało się im wówczas uzyskać w końcu upragniony listowny kontakt z Warszawą, ale w sposób nie całkiem „oficjalny.” Korespondencja od Bujaka przeznaczona była bowiem nie do Szumiejki, ale do działających równolegle na terenie Gdańska obojga Bogdanów — Lisa i Borusewicza. Szef mazowieckiej „Solidarności” proponował im nawiązywanie na własną rękę łączności międzyregionalnej, m.in. w Krakowie widział w tej roli właśnie Piekarza. Poza tym był oburzony na fakt powstania OKO, choć wiedział, że założyli go jacyś ludzie z „krajówki”. Krótko mówiąc, proponował Lisowi i Borusewiczowi wzięcie

⁶⁴ *Oświadczenie OKO z 22.02.1982 [projekt]*, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 2.

sprawy we własne ręce i kompletne zignorowanie OKO.⁶⁵ Szumiejko i Konarski ze swej strony postanowili skierować swą krakowską korespondencję na nazwisko Piekarz, być może aby w ten sposób nieco ułagodzić Bujaka, który na kilka tygodni zerwał kontakty. Z nazwisk wymienionych pod *Oświadczeniem* OKO zapewne tylko Frasyniuk wyraził wcześniej zgodę na ich umieszczenie.⁶⁶ Kontakt Dolnego Śląska z Trójmiastem trwał już od pewnego czasu, była wymieniana korespondencja, a o dobrym układaniu się obustronnej współpracy najlepiej świadczył fakt, że Morawiecki zredagował na potrzeby tworzącej się ogólnopolskiej struktury *Deklarację*, którą Szumiejko z Konarskim rozesłali następnie do Krakowa i Warszawy. Nie udało się niestety odnaleźć tekstu *Deklaracji*, najprawdopodobniej nie została nigdy opublikowana, co mogło się w znacznym stopniu wiązać z zamętem, jaki powstał na przełomie lutego i marca na skutek rozesłania projektu *Oświadczenia* z 22.02.1982. Hardek uważał np., że *projekt [Deklaracji] w redakcji Kornela mówi wprawdzie wszystko co ma powiedzieć, jest jednak, po pierwsze nieco mdły na tle tego, co już deklarowaliśmy w naszych dokumentach i zawiera ponadto dyskusyjną koncepcję celów. „Walczymy o Solidarność — a Solidarność to Polska” nie jest naszym zdaniem tezą słuszną. Po pierwsze podejmuje się w ten sposób bezsensowną przegadywanekę: czy naród to Partia, czy naród to Solidarność”*. Po drugie, uznajemy, że obecna sytuacja oraz idea tolerancji i pluralizmu, każe nam prowadzić wszystkich chętnych do walki o Polskę bezpośrednio, oferując im formułę ideologiczną *Ruchu Solidarność* i naszą podziemną organizację, nie koniecznie żądając od każdego akceptacji naszych przedwojennych instancji, przywódców, taktyki itp. gdyż ta, jak wiemy wywołuje niepotrzebne dyskusje.⁶⁷ Liderzy OKO nie zgłaszali do *Deklaracji* poważniejszych zastrzeżeń, woleli jedynie usunąć fragment mówiący o tym, na czym będzie polegał strajk generalny. *Bo przecież nie wiemy dzisiaj jakie uwarunkowania będą jutro (np. za dwa miesiące).*⁶⁸

⁶⁵ Treść listu znana jedynie z relacji Szumiejki [w:] M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 70. Sprawa ujrzała światło dzienne, ponieważ łączniczka Bujaka, osoba przypadkowa, oddała list nie temu komu trzeba. Bujak: *Byliśmy wściekli, bo OKO wydawało się wtedy jakieś takie niepewne, anonimowe* (l. c.).

⁶⁶ Brak jednoznacznych przekazów w tej sprawie. Jeżeli chodzi o Borusewicz, Szumiejko i Konarski mogli z nim zawrzeć jakieś porozumienie — kilka dni przed wysłaniem listu do Wrocławia odbyło się w Gdańsku spotkanie przedstawicieli OKO z działaczami NZS-u i Ruchu Młodej Polski (zaproszony był też m.in. Borusewicz, ale nie przyszedł z powodu jakiejś akcji SB). Zawiązano współpracę (na zasadzie autonomii) i poparto inicjatywę OKO.

⁶⁷ List RKW NSZZ „Solidarność” Małopolska do OKO z 23.02.1982 (odpis), Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. Z treści listu wynika wyraźnie, że Wrocław (a przynajmniej Morawiecki) opowiadał się za legalizmem dawnych władz Związku.

⁶⁸ List Szumiejki do RKS z 19.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

Projekt pierwszego podpisanego imiennie dokumentu OKO, rozesłany z Trójmiasta do wszystkich zainteresowanych stron, wywołał swoistą burzę spowodowaną energicznym przeciwdziałaniem ze strony ludzi, dla których ta forma reprezentacji krajowej Związku była nie do przyjęcia. Zaistniały ponadto powody, które zmusiły samego Szumiejkę do zablokowania rozpowszechniania *Oświadczenia*, zaopatrzonego w podpisy sześciu firmujących go działaczy. Po pierwsze po wymianie korespondencji z Krakowem okazało się, że Piekarz nie stoi na czele żadnej poważnej struktury, a tym bardziej Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Małopolska. Co gorsza, okazało się, że proponowany przez Bujaka na reprezentanta Regionu działacz w ogóle się nie ukrywa i w razie upublicznienia jego nazwiska zostałby natychmiast aresztowany. Szumiejko nawet wydał w tej sprawie oświadczenie, w którym wyjaśniał, że nazwisko Piekarz znalazło się na *Oświadczeniu* OKO bez jego wiedzy i zgody. Drugim powodem, który podawał Szumiejko, był wzgląd na stanowisko internowanego Wałęsy, z którym, podobnie jak z prymasem Glępem, OKO utrzymywano jakiś pośredni kontakt co najmniej od lutego.⁶⁹ *Lechu bardzo mocno wierzy w rozmowy. W rozmowach większą wartość (teoretycznie) będą mieli ci prezydanci, którzy są na wolności i wiedzą jaki jest układ sił. Niektórzy nie wierzą, że w rozmowach będą mogli wziąć udział ci, którzy „napaprali” sobie w papierach, tzn. ci, za którymi są listy gończe itp.* Notabene ten tok rozumowania dawał doskonały wręcz pretekst żeby „schować się w piwnicy” i nic nie robić, a poza tym komuniści mogliby sobie bez trudu przy takim podejściu wyselekcjonować taką ekipą do rozmów, jaką by tylko zechcieli. Trzeci powód, dla którego trzeba było wstrzymać się od rozpowszechnienia odezwy OKO, wiązał się z zarysowanym już wcześniej, na razie nieoficjalnym bojkotem i podkopywaniem tej struktury przez kierownictwo regionu Mazowsze: *jest to to, że Bujak do dziś nie dał znaku, że możemy być zaszczytzeni mogąc umieścić jego nazwisko.*⁷⁰ Bez szczegółowej analizy prasy podziemnej w całym kraju, przy obecnym stanie znajomości źródeł, trudno jednoznacznie ustalić, czy zablokowane oświadczenie OKO z 22 lutego ujrzało światło dzienne, a jeśli tak — to gdzie i w jakim stopniu zostało rozpowszechnione. Identyczne w treści *Oświadczenie*

⁶⁹ W marcu przewodniczący Związku miał udzielić pełnomocnictw na operowanie jego nazwiskiem pod apelami i oświadczeniami OKO, z którego nigdy nie skorzystano (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 69).

⁷⁰ List Szumiejki do RKS z 28.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. Istniał jeszcze jeden powód, nie zwerbalizowany w liście, ponieważ *podać go tylko można metodą rozmowy pysk w pysk.*

OKO, ale bez daty i z nazwiskiem Stanisława Handzlika (blisko współpracował z Hardkiem) reprezentującego Okręg „Południowy” ukazało się w kwietniowym numerze emigracyjnego czasopisma „Kontakt”⁷¹. Bujak, który jak się okazało, zerwał kontakty nie tylko z Gdańskiem, ale i Krakowem⁷², wystąpił z histerycznym atakiem na koncepcję, wydawałoby się że już dograną i uzgodnioną, federalistycznego funkcjonowania OKO. W liście do Hardka z połowy marca pisał chyba nie do końca zgodnie z rzeczywistością: *Wasz ostatni list bardzo mnie zaskoczył. Jak rozumiem nastąpiło spore nieporozumienie co do koncepcji i działań ogólnopolskich. Jeżeli opublikowaliście tekst OKO z podanymi nazwiskami zgodnie z załączoną ulotką to jest wręcz tragiczne. Ani ja ani Wrocław ani Gdańsk (BB i BL) nie podpisali takiego dokumentu ani żadnego innego. Z otrzymanych listów wynika, że są przeciwni tej koncepcji organizacyjnej.*⁷³ Bujak tłumaczył swe stanowisko w ten sposób, że nie ma potrzeby powoływania żadnej struktury kierowniczej Związku, nawet tymczasowej, ponieważ ujęcie tych władz będzie oznaczało prawdziwy koniec „Solidarności”. Ponadto uważał, że szefem jest Lech Wałęsa, dlatego nie potrzebny byłby żaden inny przewodniczący,⁷⁴ co było o tyle niezrozumiałe, że OKO nie zamierzało konkurować z legalnymi władzami „Solidarności” sprzed 13.12.1981, a tym bardziej stanowić opozycji wobec Wałęsy. OKO nie posiadało ponadto żadnego „oficjalnego” lidera, wszystkie odezwy miały być podpisywane wspólnie. Bujak najwyraźniej budować chciał własne centrum, w którym on i tylko on byłby niekwestionowanym formalnym liderem. Formalnym — bo sam pozostawał w znacznym stopniu uzależniony od swego najbliższego otoczenia, które na każdym kroku kontrolowało jego poczynania. Przewodniczący Mazowska pogodził się z tym, że jest swego rodzaju relikwią „Solidarności” i nie powinien w ogóle angażować się w bezpośrednią działalność w Regionie, a pozostałe sprawy załatwiać poprzez swych zaufanych doradców. Stanowili je w przeważającej mierze byli partyjni działacze oraz intelektualiści, sympatyzujący niegdyś z tzw. frakcją puławską w kierownictwie PZPR, a później tworzący tzw. lewe skrzydło KOR-u lub udzielający się

⁷¹ Przedrukowane zostało następnie w zbiorze dokumentów dotyczących podziemia *Od trzynastego do trzynastego...*, s. 40–41, jako dokument ze stycznia ’82 (!) i z adnotacją: *prawdopodobnie fałszywka SB*.

⁷² *Szczerze musimy przyznać, że największe kłopoty mamy ze współdziałaniem z Warszawą. Zbyszek Bujak jest niesłuchanie fanaberyjny, a ostatnio zupełnie zerwał z nami kontakt* (List RKW Małopolska do nie znanych z nazwiska ekspertów KKP z 8.03.1982 — odpis, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1).

⁷³ List Bujaka do RKW Małopolska z 16.03.1982 — odpis, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

⁷⁴ J. Rolicki, *Zbigniew Bujak: Przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991, s. 84.

w takich inicjatywach jak Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Od strony technicznej Bujak był całkowicie zdany na swoje biuro, prowadzone przez również ukrywającą się działaczkę — Ewę Kulik, natomiast cały system jego bezpieczeństwa był autorstwa Heleny Łuczywo. Te dwie osoby były najbliższymi współpracownikami Bujaka i praktycznie one podejmowały wiele decyzji.⁷⁵ Bardzo charakterystyczny i wiele mówiący jest passus, jaki znalazł się w liście Szumiejki adresowanym do Grzyba (pseudonim Frasyńki) i Andrzeja (pseudonim Morawieckiego) z 19 marca 1982: *Wiem prawie na pewno, że nie przyjmie mnie Bujak, bo Bujak nie przyjmuje nikogo. W założeniach nie ma on mieć kontaktu z Polską i z zakładami warszawskimi. Bujak ma jedynie istnieć, nieuchwytny. I to rozumiem. Gdyby tylko zechciał nim zaprezentuje skonsultować swoje stanowisko! A propoz zamknięcia się Bujaka. Wasze i nasze listy do niego są najpierw czytane przez innych. Kto wie, czy ci inni nie decydują, co można do Wodza puścić, a co nie (wiem to od łączniczki Bujaka, którą tu spotkałem)! Zważcie na ten fakt pisząc listy do niego.*⁷⁶

Stosunek najlepiej zorganizowanego Regionu Dolny Śląsk do zarysowującego się konfliktu na szczeblu ogólnopolskim zmieniał się z upływem czasu. Początkowo Wrocław, który co prawda nie przyłączył się do OKO, ale życzliwie je wspierał w nadziei upragnionego ustabilizowania sytuacji, oraz Kraków, który zadeklarował nawet bezwarunkowe włączenie się w struktury Komitetu, były najpoważniejszymi fundamentami inicjatywy Szumiejki i Konarskiego. Wydawało się, że powstające tu i ówdzie rozbieżności były efektem jedynie nieporozumień albo urażonych ambicji niektórych działaczy, lecz wkrótce zwycięży zdrowy rozsądek i uda się wszystko doprowadzić do końca. Były to przypuszczenia błędne, jednakże poza Bujakiem i Lisem niewielu działaczy zdawało sobie sprawę, że na ich oczach toczyła się bezpardonowa walka o to, kto przejmie w przyszłości kontrolę nad Związkiem. Hardek np. jeszcze w połowie marca pisał do Frasyńki i Morawieckiego w ten sposób: *Dziwny jest Zbyszek, ale warto o niego zawalczyć bo jest znany, poza tym może*

⁷⁵ Charakterystyczny opis podziemnego funkcjonowania Bujaka zawiera skądinąd mało wartościowa z punktu widzenia historycznego, zawierająca wiele nieścisłości, a nawet jawne przekłamania książka J. Rolickiego, *op. cit.*, s. 79–85.

⁷⁶ List Szumiejki do RKS, pisany z Krakowa 19.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. W połowie marca Szumiejko — dla wyjaśnienia wszelkich wątpliwości — zorganizował swój objazd po Polsce, poczynając od Wrocławia, m.in. przez Kraków i Warszawę. W stolicy rzeczywiście przyjęty został jedynie przez Kulerskiego. *Dowiedziałem się, że Bujak jest przeciwny wszelkim organizacjom, zwłaszcza OKO, i pewne sprawy załatwia już z Bogdanem Lisem* (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 71).

blokować. Wysłałem do niego 2 listy, pisali koledzy — wygląda na to, że jest odcięty od świata. Powiadam, że warto o niego walczyć.⁷⁷ Działacze skupieni wokół OKO mieli już dobrze zorganizowaną łączność na terenie całego niemal kraju, posiadali kontakty (w marcu) z co najmniej kilkunastoma ośrodkami w Polsce, mieli przetarte szlaki na Zachód (nie tylko zaakceptowana w końcu droga via Oslo, były też inne: Kraków, Szczecin, być może Wrocław), utrzymywali jakieś kontakty z Wałęsą i Głempem — słowem, był już to pewien potencjał, w pocie czoła wypracowany przez animatorów tej inicjatywy, jedynych niearesztowanych członków stałego Prezydium KK, w ciągu kilkunastu tygodni żmudnej organizacyjnej pracy. Faktem jest, że Bujak miał bardziej znane nazwisko, co miało poważne znaczenie przy zakładaniu ogólnopolskiego kierownictwa „Solidarności” podziemnej. Szumiejko jednakże od początku nie stawiał sprawy w ten sposób, chciał solidarnie wszystkich pogodzić w jednej strukturze, zarówno tych z nazwiskami (Bujak, Frasyniuk, Lis) jak i tych, którzy nie oglądając się na nikogo stworzyli od podstaw silne organizacje i byli wiarygodni (Hardek-Handzlik w Krakowie, współpraca ze wszystkimi liczącymi się strukturami w Trójmieście, autonomiczne grupy działaczy w mniejszych ośrodkach). Tymczasem w marcu dotarły do świadomości niezwykle wąskiej co prawda grupy działaczy, pierwsze sygnały, że Frasyniuk powoli dystansuje się od OKO. Sprawa nie była stawiana na ostrzu noża, ale widać było, że przewodniczący RKS, w odróżnieniu np. od Morawieckiego, coraz bardziej przechodzi na stronę Bujaka. Powodów, dla których to nastąpiło, można się jedynie domyslać. Przecież to nikt inny jak Frasyniuk od początku żądał scentralizowanej struktury kierowniczej Związku, która mogłaby w przyszłości skutecznie pokierować ogólnopolskim strajkiem generalnym, do którego bez wątplenia dążył wrocławski przywódca. Animatorów OKO znał jak żaden inny szef regionu, mógł do nich mieć zaufanie. Odwrotnie, kapitulanicke pomysły programowe Bujaka⁷⁸, jego pretensje w sprawie organizowania kilkuminutowych strajków każdego 13-tego miesiąca, dziwne, a może nawet pokrętne wyjaśnienia tego stanowiska zawarte w jego korespondencji ze stycznia, a wreszcie niechęć do powoływania jakiegokolwiek

⁷⁷ List Hardka do RKS z 19.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

⁷⁸ Zob. np. opublikowany w *Tygodniku Mazowsze* 8/1982 tekst programowy Bujaka *Walka pozycyjna*, gdzie polemizując z pisanymi przez internowanego w Białoleścu Kuronia *Tezami o wyjściu z sytuacji bez wyjścia* posunął się do stwierdzenia, że scentralizowanie oporu społecznego mogłoby się przyczynić do tego, że *organizacja wejdzie na drogę terroryzmu* (!), a także, że trzeba ze wszystkich sił przeciwdziałać możliwości wybuchu społecznego, który niczego nie rozwiązuje, a społeczeństwo w swej masie rozumie to i akceptuje.

struktury kierowniczej (a tym bardziej scentralizowanej) — wszystko to powinno było skłaniać Frasyniuka do zajęcia chłodnego stosunku wobec poczynañ Mazowsza. Stało się jednak inaczej. Można założyć, że szef RKS stosunkowo szybko doszedł do przekonania, że Bujak tak naprawdę wcale nie odżegnuje się od tworzenia reprezentacji ogólnokrajowej, woli jednakże poczekać, aby założyć ją z bardziej wygodnymi dla niego ludźmi. Dlatego też utrzymywał ściśle kontakty z Lisem, a ignorował gdańską strukturę OKO (po ludziach Borusewicza była to najbardziej widoczna grupa w Trójmieście), w Krakowie chciał przeforsować Piekarza (to okazało się całkiem nierealne), w Poznaniu — szefa tamtejszego ZR Zdzisława Rozwałaka⁷⁹, który przecież już 17 grudnia 1981 złożył przed kamerami TV deklarację lojalności w stosunku do WRON, a następnie, przy współudziale ministra Stanisława Cioska, zaangażował się w próby reaktywowania kadłubowej „Solidarności” w zamian za jej odpolitycznienie oraz odcięcie się od zbyt radykalnych działaczy związkowych.⁸⁰ Frasyniuk był poinformowany o skrywanych przez otoczenie Bujaka jego zamiarach politycznych, ponieważ nawiązał on w międzyczasie — niezależnie od korespondencji przechodzącej przez ręce Morawieckiego — niezależny, bezpośredni kontakt z Warszawą. Zajmowała się tym najbliższa współpracowniczka przewodniczącego RKS, osoba, do której miał stuprocentowe zaufanie — Barbara Labuda, która notabene aż do swojego aresztowania razem z Frasyniukiem w październiku '82 zajmowała się przede wszystkim kontaktami międzyregionalnymi oraz z Zachodem⁸¹. Szumiejko podczas swojego pobytu w Warszawie w drugiej połowie marca dowiedział się zupełnie nieoczekiwanie, że wcześniej bawiła tam właśnie Labuda, *gdzie w rozmowach z działaczami NSZZ „Solidarność” sugerowała, że Morawiecki uformował całkowicie odrębną strukturę*. Powodem tej „akcji dyplomatycznej” miała być okoliczność, że Kornel Morawiecki miał zbyt mocne stanowisko (szefa działu informacyjno-propagandowego) i nie nadawał się do kontroli — to były główne powody niechęci Frasyniuka i jego zwolenników do Morawieckiego.⁸² Natychmiast została wysłana do Frasyniuka korespondencja z wyrazami zdziwienia ze strony lidera OKO, który nie wymieniając nazwiska wrocławskiej działaczki wyraził zaniepokojenie brakiem

⁷⁹ List Szumiejki do RKS z 19.02.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

⁸⁰ J. Holzer, K. Leski, *op. cit.*, s. 24–25. Z pomysłu reaktywowania Rozwałaka Bujak chyba sam zrezygnował.

⁸¹ Relacja T. Jakubowskiego, s. 8.

⁸² Relacja E. Szumiejki [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 460.

jedności w RKS-ie, nie dowierzając jednakże tym rewelacjom: *W głębi duszy wierzymy, że ludzie Bujaka nas w tym względzie nabrali, że to po prostu potrzebne im było w taktyce rozmowy.*⁸³ To, co dokonywało się wówczas na niejawnej polskiej scenie politycznej oraz atmosferę panującą wokół ciągłej niemożności zawiązania formalnej współpracy, najlepiej obrazuje pierwsza umiarkowana krytyczna wypowiedź Szumiejki pod adresem przewodniczącego RKS, gdy stało się jasne, że nie zwykle pretensje, ale głębsze przyczyny tkwią u podstawy takiego rozwoju sytuacji. Szumiejko jeszcze wówczas liczył naiwnie na rozwiązanie powstałych trudności:

Nie wyjechałem z Wrocławia z żalem, że wierzycie bardziej Lisowi niż swoim niedawnym kolegom wrocławskim (Andrzejowi i mnie), bo w końcu macie prawo oceniać ludzi jak chcecie. Żal jest w innym miejscu, a właściwie obawa, że z dobrych zamiarów może pozostać tylko półprodukt.

Półproduktem może być OKO. OKO, które zostanie zaakceptowane przez większość ośrodków w kraju, ale nie znajdzie w swej strukturze tzw. Wielkich: Frasyniuka, Bujaka i Lisa. I to będzie właśnie półprodukt, bo w specyfice i świadomości Polaków i Zachodu więcej, o ironio, znaczy „Lis” lub „Bujak”, niż zwrot typu: „przekonsultowane stanowisko OKO”. Z tego sobie doskonale zdają sprawę i Lis i Bujak, także z tego, że jesteśmy zbyt solidarni i taktyczni by ich olać, odprawić pociąg, a ich zostawić na boczniczy.

Co więcej możemy zrobić? Stworzyliśmy szansę wejścia każdemu z należnymi (lub nie) honorami. Czy mamy powiedzieć: nie, to nie! Mamy OKO i nie musimy się liczyć z fanaberiami Bujaka? Wiem, że Lechu będzie miał podobne zdanie. Wielcy założą swoją spółkę. I będziemy spółkować ku uciesze tych, którzy już dawno temu nam tego życzyli.

*Można jednak poczekać. I musimy tak zrobić. Z wielu najwznioślejszych powodów, o których wszyscy dobrze wiemy. Ale także i z takich, by nie dopuścić do rozpowszechniania kapitulancich pomysłów (programów) Bujaka.*⁸⁴

Od przełomu marca i kwietnia wydarzenia potoczyły się w tempie błyskawicy. Ukazał się projekt przygotowanego w Krakowie dłuższego dokumentu pod nazwą *Deklaracja Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Solidarności — żądanie Nowego Porozumienia Społecznego*, zawierający dość pryncypialne stanowisko Związku wobec władz stanu wojennego, choć deklarujący wolę negocjonowania z komunistami, ale — jak zaznaczono wyraźnie — bez żadnych ograniczeń narzuconych pod osłoną stanu

⁸³ List Szumiejki do RKS z 30.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

⁸⁴ List Szumiejki do RKS z 19.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

wojennego. Podkreślono, że uwięzieni przywódcy związkowi nadal pozostają przedstawicielami „Solidarności”, która stała się rdzeniem narodowego frontu odmowy.⁸⁵ Rozesłany po całym kraju projekt trafił nawet do tak mało znaczących dotychczas ośrodków jak np. Jastrzębie. Warszawa przesłała w odpowiedzi informację, że jeśli z *Deklaracji* usunie się wyraz „OKO” i nie będzie tam żadnej innej nazwy organizacji, to Bujak się w to angażuje i pozwala zamieścić pod dokumentem swoje nazwisko.⁸⁶ *Bujak nie akceptuje OKO, bo jeśli coś jest firmą, to łatwo precyzyjną się do niej ubowcy i bo niepotrzebna jest władza.*⁸⁷ Podobną informację Szumiejko uzyskał od Frasyniuka, który zdecydował się przyłączyć do OKO pod warunkiem zmiany nazwy. *Słowo „opór” w naszej nazwie — sugerowało walkę i to mu się nie podobalo.*⁸⁸ Uspokojony tym lider OKO zbagatelizował więc zdobytą przez siebie mniej więcej w tym czasie „nieoficjalnie” informację, że Lis w liście do Wrocławia zaproponował założenie tymczasowych władz związku w składzie Bujak-Frasyniuk-Lis.⁸⁹ *Byłem dobrej myśli, organizacja powoli się rozrastała. Miałem blisko stu współpracowników działających w pionach: łączności międzyregionalnej, wydawniczym, kontaktów z ekspertami, mieszkaniowym; a jeszcze tylu chętnych, że zacząłem już tracić kontrolę.*⁹⁰ Dzięki żmudnej pracy Szumiejki i Konarskiego oraz ich najbliższych współpracowników, OKO rozrosło się do potężnej struktury ogólnopolskiej, dysponującej wg ustaleń SB, nielegalnymi organizacjami już w 23 województwach (tj. w 19 byłych regionach „Solidarności”)⁹¹, natomiast wg oceny jednego z liderów tej struktury, w wielu miejscach miała ona już taki stan, który TKK osiągnęła dopiero w rok później.⁹²

Szumiejko nigdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi na dwa wysłane przezeń do Warszawy i Wrocławia listy, w których zgodził się na wszystkie zgłoszone przez Bujaka

⁸⁵ *Deklaracja Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Solidarności — żądanie Nowego Porozumienia Społecznego*, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 2.

⁸⁶ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 71.

⁸⁷ Takie stanowisko Bujaka, wyrażone kilka dni wcześniej, relacjonował Szumiejko w liście do Frasyniuka z 26.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 1.

⁸⁸ Relacja E. Szumiejki [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 459–460.

⁸⁹ List Szumiejki do Frasyniuka z 26.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczką 1, koperta 1.

⁹⁰ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 72.

⁹¹ *Ocena tygodniowa aktualnych wydarzeń w PRL (tydzień od 22 do 28 czerwca 1982)*, Centralna Grupa Analiz i Informacji, Berlin 28.06.1982 [w:] *PRL w oczach Stasi. Część I. Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, opr. W. Borodziej i J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 122. Służba Bezpieczeństwa przekazywała Stasi informacje, a także umożliwiała prowadzenie własnych działań operacyjnych (tzw. *Grupa Operacyjna Warszawa* z oddziałami w Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Katowicach) m.in. na mocy specjalnego Porozumienia o współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Departamentem II MBP NRD a Departamentem II MSW PRL na okres 1982–85, podpisanego przez generałów Güntera Kratscha i Zdzisława Sarewicza.

i Frasyniuka zastrzeżenia.⁹³ Za to zaczęły się nagle dziać dziwne rzeczy. Mniej więcej na początku drugiej dekady kwietnia Szumiejko otrzymał całkiem niespodziewanie od Borusewicza, z którym utrzymywał tylko dość luźne stosunki, list, w którym zawarte było ostrzeżenie, że SB obserwuje jedno z mieszkań wykorzystywanych przez OKO. Także łącznik Szumiejki po spotkaniu z Konarskim zauważył, że jest śledzony, ale udało mu się zgubić ślad. Szumiejko zareagował spokojnie, ale stanowczo. Już wcześniej dochodziły do niego sygnały, że w jego strukturze są agenci SB.⁹⁴ Przeprowadził się do zupełnie świeżego mieszkania, zmienił swą garderobę. Rozesłał wici do swych najbliższych współpracowników, wyznaczając wspólne zebranie. Odbędzie się ono jeszcze w starym lokum Szumiejki, aby ewentualnie „nie palić” nowego adresu. Przybyli Konarski i „Konrad”, którzy po naradzie mieli się wieczorem przebrać i skierować również do całkiem nowych siedzib. *Wyszli, ja zjadłem kolację, zapaliłem papierosa i wtedy się zaczęło [...] po kilku dzwonkach i delikatnych stuknięciach (a nuż ktoś otworzy) jak huknęli, połowa drzwi wypadła. Na szczęście otwierały się tylko na zewnątrz, nie mogli więc dać z kopa, tylko musieli rozbić łomami. Przez matową szybę drzwi do przedpokoju zobaczyłem, że jeden już próbował przeleźć przez tę wylamaną górną połówkę, ale drugi go powstrzymał: poczekaj, walniemy jeszcze raz. Rzuciłem w teczkę, co było pod ręką, i na balkon! — a drzwi balkonowe łaps za blachę, co sterczy u dołu, i szczerlnie przymknąłem. To mnie chyba uratowało. Z balkonu znajdującego się na VII piętrze Szumiejko przedostał się na dach. Okazało się, że wokół budynku kręciło się mnóstwo milicjantów, którzy dopiero zaczynali go otaczać. Pod osłoną ciemności jeden z najbardziej poszukiwanych liderów Związku podbiegł po dachu do ślepej ściany, której nikt nie pilnował i zjechał w dół po piorunochronie. Udało mu się schować w wykopach pozostawionych przez budowlanych, a następnie zbiec. Po kilku dniach po ukryciu się w bezpiecznym miejscu i wysłaniu ostrzeżeń, lecząc pokaleczone przy zjeździe po piorunochronie ręce, Szumiejko usłyszał przez radio, że oto w 22*

⁹² M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 76.

⁹³ Relacja E. Szumiejki [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 460.

⁹⁴ Andrzej [Konarski] *nie wrócił z wojaży. Ale wróci. Ostatnio otrzymaliśmy informację, że współpracuje z SB. Kurcze pieczone, niedługo już wszyscy będziemy pracowali w jednej firmie!* (List Szumiejki do Frasyniuka z 26.03.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1). Nie jest więc prawdą, że ostrzeżenie nt. Konarskiego przyszło dopiero w końcu maja, jak podaje „Konspira” (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 76). Szumiejko ani wtedy, ani dziś nie wierzy w agenturalność Konarskiego.

kwietnia w Warszawie została założona Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” w składzie Bujak, Frasyniuk, Lis i Hardek...⁹⁵

Uderzenie SB w OKO, choć nie zakończone całkowitym sukcesem, zniszczyło doszczętnie całą strukturę gdańską. Szumiejko nie wiedząc, dlaczego nastąpiła wyspa, zerwał z własnej inicjatywy wszelkie kontakty w Trójmieście. Przerażony Konarski zatrzymał się dopiero we Wrocławiu. Był straszliwie oburzony i przekonany, że wpadka nie była przypadkowa i że obaj — razem z Szumiejką — zostali specjalnie w ten sposób „wystawieni” przez animatorów TKK. Ta ze swej strony zaczęła kolportować informację, że to Konarski był agentem SB. Sprawa Konarskiego do dziś nie została do końca wyjaśniona. Brak wystarczającego materiału źródłowego, aby jednoznacznie rozstrzygnąć o jego winie. Faktem jest, że Konarski — w przeciwieństwie do Szumiejki — nie pogodził się z sytuacją, próbując dalej na własną rękę tworzyć alternatywne wobec TKK kierownictwo Związku. We wrześniu został współzałożycielem Międzyregionalnej Komisji Obrony „Solidarności”, której działalność wzbudziła szereg zastrzeżeń wśród wielu działaczy podziemia ze względu na jej deklaracje o nietrafności tezy o niereformowalności socjalizmu i konieczności porozumienia się z władzą, a także współpracę ze skompromitowanymi działaczami „Solidarności”. Po ogłoszeniu amnestii w lipcu 1983 Komisja zaprzestała działalności, a jej przywódcy ujawnili się. Zdaniem pracowników Wydziału Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych Antoniego Macierewicza do powstania wydawanego przez MKO „S” pisma *Bez dyktatu* przyczynili się, a później je kontrolowali, pracownicy Biura Studiów SB, zajmujący się elitami podziemnej „Solidarności”⁹⁶. Z drugiej strony proste zrzucenie winy na Konarskiego jako agenta SB nie wytrzymuje krytyki. Dlaczego SB, mogąca tak dobrze kontrolować OKO, zdecydowała się na jego rozbicie? Dlaczego Konarski, będąc agentem SB, nie dążył do takiego ułożenia sprawy z Bujakiem, które pozwoliłoby mu na wejście do TKK, nawet na zasadzie figuranta, w celu inwigilowania tej rzekomo czystej struktury? Pytania te muszą pozostać bez odpowiedzi. Szumiejko po swojej rekonwalescencji i odnowieniu podziemnych kontaktów został dokooptowany (dzięki Frasyniukowi i Hardkowi, przy ostrym sprzeciwie Lisa i Bujaka), na zasadach całkowitej kapitulacji, do TKK. Miał tam bardzo słabą pozycję — odebrano mu nawet kontakty z Biurem Brukselskim, które

⁹⁵ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 73–74.

⁹⁶ M. Grocki [pseudonim zbiorowy pracowników Wydziału Studiów], *op. cit.*, s. 35.

sam zaaranżował i przekazano do wyłącznej kompetencji Lisa. Ugodowe i wzbudzające liczne kontrowersje apele TKK do rządu z lipca 1982 („5 razy TAK”), zostały zredagowane bez jego wiedzy i zgody, a nawet przy wyraźnym sprzeciwie. W listopadzie 1984 z powodów rodzinnych — fakt bez precedensu w dziejach tej organizacji — zawiesił swoją działalność w TKK.⁹⁷

Krótką historia powstania i działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oporu, a zwłaszcza sposób, w jaki została zawiązana TKK wywołał poważny wstrząs wśród tych nielicznych działaczy na Dolnym Śląsku, którzy orientowali się przynajmniej w części zakulisowych rozgrywek, które doprowadziły do wyeliminowania Szumiejki i Konarskiego z decydowania o polityce Związku. Skorelowana z tym (czy tylko przez przypadek?) akcja SB budziła najgorsze podejrzenia w kręgu działaczy skupionych wokół Morawieckiego. Wyraźnie przyklaskiwał on inicjatywie OKO, lojalnie współpracując z Frasyniukiem — przynajmniej do czasu jego wyraźnego przejścia na stronę Bujaka. W pisanych przez „Andrzeja” listach, których odpisy przekazywane były szefowi RKS, coraz bardziej przewijał się jednak motyw najpierw zażenowania, a potem oburzenia z powodu zaistniałej sytuacji. Pod koniec marca pisał on w liście do Hardka i RKW Małopolska:

W Frasyniuk nie zgadza się na umieszczenie swego podpisu pod podpisanym przez Was oświadczeniem OKO. Po poprawkach zamierza przyjąć tekst proponowany przez Bujaka i razem z nim budować ogólnokrajowe centrum opiniotwórcze. Pięć tygodni temu godził się na koncepcję OKO z podpisami osób wchodzących do najwyższych władz związku. Obecnie zmienił zdanie.

Smutna jest sytuacja, w której 4 będących na wolności członków Prezydium KK nie może się dogadać co do utworzenia jakiejś krajowej reprezentacji Związku. Dwaj są szefami wielkich regionów, dwaj pozostali byli członkami Krajowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej.

Ja jestem tylko delegatem na Krajowy Zjazd, ale organizacyjna praca, którą prowadzę tu od 13 XII ubr. upoważnia mnie do pisania w imieniu wielu działających w podziemiu związkowców Dolnego Śląska. Uważam, że pilnie potrzebne jest nie tylko opiniotwórcze ciało, ale koordynujące działalność Związku w skali kraju. Byłoby świetnie, gdyby ciało takie zgodzili się firmować ludzie o związkowych nazwiskach, ale nawet jeśli się

⁹⁷ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 75; Relacja E. Szumiejki [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 460–461, 464.

*nie godzą, to obowiązkiem nas, działających w podziemiu w regionach jest ciało takie budować.*⁹⁸

Kilkanaście dni później, gdy stało się jasne — przynajmniej dla Morawieckiego — że Frasyński celowo nie chciał, mimo swych wcześniejszych deklaracji, przystąpić do OKO, gdy konflikt pomiędzy szefem RKS a jego najważniejszym z punktu widzenia organizacyjnego współpracownikiem zaczął przyjmować coraz poważniejsze rozmiary, opinie wyrażane w kręgach kontestujących sytuację działaczy wrocławskich stały się bardziej wyraziste. W liście do Lazarowicza Morawiecki pisał z wyraźną goryczą: *Spotkałem⁹⁹ szefa z Ma. Wi.¹⁰⁰ — wysłannikiem B. Lis. i B. Bor. z Gdańska i chyba zrobiłem głupstwo — ja mu tylko wciąż załatwiam kontakty, a on się robi na pawia. Agenta NKWD [pseudonim] przyjąć nie chciał, a gdy przyjął wypinał się na tekst (w załączeniu). Zamierza robić z Bujakiem, Lisem i Borus. KKK — Kraj. Kom. Koordynacyjną — nie tylko więc nazwa, ale i coś jeszcze w OKO mu nie leży. Za dwa tyg. ma być KKK.*¹⁰¹ Można bez cienia wątpliwości założyć, że sposób powołania struktury kierowniczej związku stał się katalizatorem i jedną z przyczyn późniejszego głębokiego kryzysu we wrocławskim podziemiu — kryzysu, który doprowadził w ostateczności do rozbicia i wyraźnego wyłonienia się dwóch centrów dolnośląskiej konspiracji, z których jedno po pewnym czasie postawiło sobie nawet za cel swoistą konkurencję wobec Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej.

Co najmniej od początku kwietnia wewnętrzny konflikt w RKS-ie, spowodowany całym splotem uwarunkowań, zaczynał przybierać coraz poważniejsze rozmiary. Trudno nie zauważyć, że wraz z nastaniem wiosny i związanym z tym znaczącym wzrostem potencjału kadrowego podziemia, pozycja Frasyńskiego wzmocniła się o tyle, że nie był już niemal we wszystkim zdany na ludzi Morawieckiego, jak miało to miejsce w pierwszych tygodniach stanu wojennego. Przewodniczący RKS zdołał nawiązać już własne kontakty z większością istotnych „solidarnościowych” podmiotów

⁹⁸ List Morawieckiego do RKW Małopolska z 25.03.1982 (kopia), Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. Ostatnie wersy cytowanej wypowiedzi nabrały za kilka miesięcy nieoczekiwanie nowego znaczenia, już po ostatecznym zlikwidowaniu OKO i powołaniu TKK, co do której Morawiecki miał z czasem coraz poważniejsze zastrzeżenia.

⁹⁹ Tzn. „zorganizowałem spotkanie”

¹⁰⁰ Mariusz Wilk — członek wrocławskiej opozycji demokratycznej końca lat 70-tych, po Sierpniu '80 przeniósł się do Gdańska. Do chwili aresztowania w grudniu 1982 redaktor naczelnny pisma „Solidarność” — organu Regionu Gdańskiego.

¹⁰¹ List Morawieckiego do Lazarowicza z 14.04.1982 [cyt. za:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 35. Z treści listu wynika wyraźnie, że Morawiecki, mimo swego konfliktu z Frasyńskim, uważany był za lojalnego współpracownika RKS, skoro powierzono mu plany założenia TKK poza plecami OKO.

politycznych w kraju (najważniejszy z Bujakiem), podlegała mu coraz lepiej rozwijająca się siatka współpracowników w zakładach pracy, miał własnych doradców, zdobył też pierwsze przyczółki w zakresie poligrafii związkowej, dotychczas niemal w 100% pozostającej w gestii przeciwnej mu „frakcji”. Przewodniczący RKS dysponował dodatkowo bardzo poważnym atutem, którego perspektywiczne znaczenie było trudne do przecenienia. Były to zdeponowane w wiadomym mu (i Piniorowi) miejscu olbrzymie związkowe pieniądze — prawie nienaruszona kwota 80 milionów złotych. Morawiecki ani nikt z jego ludzi nigdy nie mieli nad nimi nie tylko kontroli, ale nie jest wcale pewne, czy znali przynajmniej pośrednie stopnie prowadzące do uzyskania funduszy na działalność związkową. Z jedyne go, niestety, w tej sprawie świadectwa wynika jasno, że finansowanie działalności nadzorowanej przez Morawieckiego wyglądało w ten sposób, że zwracał się on o określoną kwotę pieniędzy wprost do Piniora, a ten kierował się wyżej — do Bednarza lub Frasyniuka. W razie uzyskania ich zgody Pinior wypłacał pieniądze — nie było więc żadnej możliwości bezpośredniego zwracania się do kogoś, kto choćby tylko reprezentował „fizyczną” kasę (tzw. skarbnika).¹⁰² Notabene otrzymywane przez Morawieckiego pieniądze z reguły bywały znacznie mniejsze niż tego by sobie życzył, a wręcz żadne w porównaniu do kwot, jakimi dysponował RKS. Współpracownik Frasyniuka, Kazimierz Jerie, wspomina, że współtworzona przez niego Kancelaria posiadała własne, poziome kontakty z ludźmi Morawieckiego *mimo że na górze współpraca nie była dobrze prowadzona. O ile na początku był on bardzo przydatny, ponieważ zaspokajał potrzeby druku i innych rzeczy, to potem, gdy wyszły sprawy finansowe, to zawsze były targi o ilość pieniędzy i zawsze twierdzono, że były to potrzeby za duże w stosunku do możliwości, mimo że możliwości były jak na te czasy nieograniczone.*¹⁰³

W pierwszych dniach kwietnia niektóre osoby bardzo blisko współpracujące z przewodniczącym RKS zaczęły bardzo intensywnie rozsiewać plotkę, jakoby Morawiecki i jego otoczenie są „niepewni” — w pierwotnej wersji chodziło o to, że ludzie ci zostali namierzeni przez SB. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że akcji tej patronowała osobiście Barbara Labuda. Nie wiadomo, czy był to jej własny pomysł, czy też taka koncepcja skompromitowania niewygodnego współpracownika

¹⁰² List „Ziemowita” [pseudonim Bednarza] do Frasyniuka z 1.04.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1 (datę i adresata można ustalić — bez problemów — jedynie z kontekstu). W tym przypadku chodziło o kwotę 27 tysięcy złotych.

¹⁰³ Relacja K. Jerie, s. 3–4.

została jej podsunęta w Warszawie przez kręgi Zbigniewa Bujaka. Morawiecki bowiem począwszy od stycznia mocno optował za tworzeniem ogólnopolskiej struktury kierowniczej „Solidarności” i przyklaskiwał inicjatywie OKO, podczas gdy właśnie w tym samym czasie zapadła w kręgu Bujaka, Lisa i Frasyńniuka strategiczna decyzja o wyeliminowaniu tej organizacji z wpływu na politykę Związku. Faktem jest, że kolportowana wersja nigdy nie poparta została żadnymi dowodami lub choćby poszlakami, nosząc charakter czystego pomówienia. Trzeba mieć świadomość, co w realiach konspiracji 1982 roku znaczyła informacja pochodząca z tak pewnego źródła jak sam Frasyńniuk lub jego najbliższe otoczenie (mniej o to czy słuszna czy nie), że ktoś jest „niepewny”. W normalnym przypadku powodowało to natychmiastowe i bezdyskusyjne odcięcie się od takiego działacza, bez dochodzenia słuszności oskarżeń, na zasadach zwykłego chronienia bezpieczeństwa własnego i innych. W najlepszym przypadku powodowało to czasową kwarantannę delikwenta do czasu wyjaśnienia sprawy. Przypadek Morawieckiego był jednak szczególny. Oskarżenia kierowane pod adresem człowieka, dzięki któremu w dużym stopniu powstało dolnośląskie podziemie, zupełnie ni stąd, ni zowąd, były trudne do bezkrytycznego zaakceptowania. Wydaje się, że poczynania te nie przyniosły oczekiwanych przez ich animatorów rezultatów, ponieważ pomówienia były szyte zbyt grubymi nićmi. Bardzo charakterystyczny jest króciutki list, niestety anonimowy, jaki dotarł do Frasyńniuka w tej sprawie od działaczy, którzy dostrzegali w całej sprawie nie autentyczne zarzuty ale jedynie niepiękne przepychanki wewnętrzne: *Doszły do nas informacje pochodzące od Belli: „należy wystrzegać się Andrzeja i jego świty — są pod obserwacją”. ZLITUJCIE SIĘ. TO CHYBA CHWYTY TROCHE Z ZA GRUBEJ RURY.*¹⁰⁴ Na wyżynach wrocławskiej konspiracji zawrzało. Unikatowe świadectwo w tej sprawie przedstawia przechowywany w Archiwum RKS list, skierowany do Frasyńniuka przez osobę, która z racji swej funkcji miała dobre rozeznanie w działalności podziemia, znała dość dobrze obie strony konfliktu i wolno przypuszczać, że nie miała żadnego własnego interesu (ani ambicji), by bezkrytycznie przyjmować czyjekolwiek argumenty. Pisany w nocy z 2 na 3 kwietnia list podpisany jest *Marysia* — bez groźby popełnienia błędu można założyć, że chodzi tu o Marię Koziębrodzką ps. „Sierotka”, będącą co najmniej od lutego bezpośrednią łączniczką

¹⁰⁴ List NN do „Mateusza” i „Szymona” z 2.04.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. „Bella” — Barbara Labuda, „Andrzej” — Kornel Morawiecki, „Szymon” — Władysław Frasyńniuk.

między Frasyniukiem, Bednarzem, Piniorem i Morawieckim. Pisała ona z oburzeniem: Andrzej dał mi do przeczytania Twój list z 31.03 (list ten dotarł dzisiaj, a właściwie wczoraj wieczorem). Jest w nim sporo rzeczy dość dla mnie niezrozumiałych i mam nadzieję, że nie odmówisz mi wyjaśnień. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że listy tu niczego nie załatwią i konieczne jest spotkanie (Twoje i Andrzeja). Proszę Cię, odrzuć osobiste urazy i zobacz się z Andrzejem — dla dobra całej działalności jaką tu prowadzicie. Przecież sam widzisz, że źle się dzieje. Proponuję skończyć z tą zabawą w kotka i myszkę. [...] Kontakty Twoje i Andrzeja są coraz bardziej odległe, więc proszę nie dziw się, że listy i wiadomości docierają z dużym opóźnieniem. W tej chwili mamy teoretyczny kontakt 2 $\times$ w tygodniu, a właśnie przyjechał łącznik z Gdańska z listami, planami itp. Wyjeżdża jutro wieczorem (nie widzę w tym nic dziwnego) i sam wobec tego powiedz, jak mamy Cię zawiadomić. Nie żądam rzeczy niemożliwych!¹⁰⁵ Proszę Cię też o wyjaśnienie zdania: „Ani do mnie, ani moje listy nie trafiały, a te co trafiały, to w ostatniej chwili, aby uwiarygodnić Twoją odpowiedź”. Chętnie zawiadomiłabym Cię natychmiast po przyjeździe łącznika, ale jak? A łącznik przyjeżdża na 1 dzień (ostatnio też był 1 dzień). O co więc chodzi? Proszę też, żebyś wymienił jakie to mianowicie listy Twoje przeszły przez Andrzeja i nie zostały przekazane adresatom oraz jakie listy do Ciebie, idące przez Andrzeja, nie zostały Ci przekazane? Jestem jedyną łączniczką między Mateuszem i Andrzejem i trochę dotknęły mnie tego typu, nie poparte dowodami uwagi. Proszę Cię też o wyjaśnienie zdania: „obawiam się, że list może się stać źródłem opowieści poprzez łączników”. Chciałabym usłyszeć o faktach, które dały Ci prawo do wypowiadania takich opinii i powątpiewania o mojej dyskrecji [...] Skoro już mowa o plotkarstwie, to ja też mogłabym coś na ten temat powiedzieć, a właściwie nie ja, lecz Andrzej — przytoczę chociażby fragmenty rozmowy Andrzeja z A.[dolfem] Jużw.[enką] (opowiadałam o niej Mateuszowi) czy też „rewelacje” **Belii**, o tym, żeby „uważać na Andrzeja i jego łączników, bo są pod obserwacją”. **Uważam to za chwyty „poniżej pasa” i proponuję na przyszłość najpierw rzecz**

¹⁰⁵ Incydent z łącznikiem z Gdańska mocno wrył się pamięć Frasyniuka, który był przekonany (a przynajmniej tak twierdził), że Morawiecki blokował mu kontakty międzyregionalne. W najbliższych tygodniach stało się to leitmotivem zarzutów szefa RKS wobec swego współpracownika. (M. Morawiecki, *op. cit.*, s.35, 61). Szumiejko w swej relacji zdecydowanie odrzuca te zarzuty (ibidem, s. 459). Później doszły pretensje o blokowanie kontaktów z zakładami pracy, wyartykułowane m.in. w „Konspirze”, s. 82. Z licznej korespondencji podziemnej wynika coś zgoła przeciwnego — to Świerczewski od dłuższego czasu naciskał na spotkanie Frasyniuka z przedstawicielami zakładów pracy, a ten się wzbraniał.

*wyjaśnić i sprawdzić, a dopiero potem rozgłaszać informacje (a te są nieprawdziwe).*¹⁰⁶

Mniej więcej w tym samym czasie została zainicjowana akcja nieformalnej izolacji Morawieckiego poprzez odcięcie kontaktów organizacyjnych i blokadę łączności. Bardzo charakterystyczna w tym względzie jest poufna korespondencja pomiędzy Bednarzem a Frasyniukiem: *Jeżeli rozchodzi się o kontakty to ja spotkałem się z Adamem i powiedziałem jeśli przychodzić będą do niego kontakty to żeby to przekazywał do mnie, a nie do Andrzeja. Zrozumiał to bardzo i wszystko w porządku.*¹⁰⁷

Co najmniej od marca przedstawiciele niektórych komisji zakładowych mocno parli do spotkania z wciąż nieuchwytnym szefem regionu. Na przełomie marca i kwietnia odbyło się spotkanie reprezentantów poszczególnych TKZ-ów skupionych w tzw. Zgrupowaniu „Brata”. Podjęto wówczas decyzję o wydelegowaniu „Andrzeja”, „Rustejki” oraz „Darka” (przedstawiciel Archimedes) celem zorganizowania w jak najbliższym czasie spotkania z Frasyniukiem. Otrzymał on list takiej treści i z oporami zgodził się na spotkanie, pod warunkiem przesunięcia jego terminu. 21.04.1982 r. *spotkałem się z Władysławem Frasyniukiem — relacjonuje Świerczewski — Chciał mnie wciągnąć do swojej grupy, sugerował że „Andrzej” (pseudonim Morawieckiego) blokował mu kontakty ze mną. Było to oczywiste kłamstwo m.in. dlatego, że sam kilkakrotnie wcześniej usiłowałem bezpośrednio skontaktować się z Frasyniukiem. Rafał Dutkiewicz i Władysław Frasyniuk sugerowali, że z Kornelem Morawieckim trzeba być ostrożnym. Była to sugestia, że Morawiecki może się okazać współpracownikiem SB. Traktowałem to jako oszczercze pomówienie i chęć „wycięcia” tak ofiarnego działacza. Dutkiewicz, Frasyniuk i Jakubowski zarzucali Kornelowi, że blokuje im dojście do mnie (podczas gdy Dutkiewicz miał stałe dojście do mnie). Ze swej strony zarzuciłem Władysławowi Frasyniukowi, że boi się spotkań z ludźmi z zakładów. Chyba zrozumiał wtedy, że nie dam się kupić.*¹⁰⁸

Oliwy do ognia dolewało zbliżające się robotnicze święto — 1 Maja. Władze dawały wyrażnie do zrozumienia, że masowy udział w pochodzie będzie wyrazem poparcia Polaków dla rządów wprowadzonych w Polsce po 13 grudnia. Organizowana była olbrzymia akcja zastraszająca w zakładach pracy, mająca „skłonić” pracowników

¹⁰⁶ List Marysi do „Szymona” [pseudonim Frasyniuka] z 3.04.1982 godz. 1³⁰, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. *Wytłuszczenia* — moje, podkreślenia — oryginalne.

¹⁰⁷ List „Ziemowita” do Frasyniuka z 1.04.1982, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1. Jednocześnie Bednarz nakazał Piniorowi wypłacić Morawieckiemu 27 tysięcy! (zob. przyp. 102)

¹⁰⁸ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 417–418.

do wzięcia udziału w pochodzie. Zarysowały się dwie tendencje — jedni chcieli poprzestać na ogłoszeniu bojkotu rządowych uroczystości, inni — bardziej bojowo nastawieni — chcieli sformowania kontrpochodu, który dobitnie pokaże, po czyjej stronie lokują się sympatie społeczeństwa polskiego. TKK podczas swego pierwszego posiedzenia 22 kwietnia 1982 rozważała różne możliwości wyrażenia społecznego protestu z tej okazji, jednakże pomysł organizowania demonstracji nie zyskał w tym gronie aplauzu.¹⁰⁹ We Wrocławiu sprawa wybuchła z całą mocą podczas zorganizowanego 29 kwietnia zebrania, w którym wzięli udział Frasyniuk, Bednarz, Pinior, Labuda, Jakubowski, Muszyński, Morawiecki, Świerczewski, „Darek” (delegat Zgrupowania „Brata”) oraz „Jan Gajos” (pseudonim szefa kontrwywiadu najpierw w ramach RKS, później w SW). W czasie spotkania miało dojść do *karczemnej awantury*, ponieważ działacze skupieni wokół Morawieckiego bardzo mocno opowiedzieli się za organizowaniem niezależnej demonstracji na 1 Maja. Frasyniuk — zgodnie z zaleceniami TKK — apelował by powstrzymać się od tego kroku. Taką decyzję podjął też ostatecznie RKS. Oponenti byli tym bardzo rozgoryczeni, część chciała mimo wszystko organizować masowe protesty uliczne, inni woleli jeszcze tym razem podporządkować się decyzji Frasyniuka.¹¹⁰ Przebieg robotniczego święta w 1982 roku dobitnie wykazał, że istnieje olbrzymie społeczne zapotrzebowanie na „solidarnościowe” manifestacje. Niemal we wszystkich większych miastach w Polsce — jedynym wyjątkiem był tu Wrocław — doszło do spontanicznych kontrpochodów i wielogodzinnych manifestacji. Zdaniem Borusewicza *w Gdańsku żywioł manifestacji przeszedł wszelkie przewidywania*. Podobnie wyglądała sytuacja w Warszawie, przy czym w obu wypadkach zaskoczone ZOMO w ogóle nie interweniowało. Dwa dni później, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, doszło do jeszcze większych zamieszek. *W 16 większych i kilku mniejszych miastach Polski — bojówki milicyjne przez 5–10 godzin rozpędywały tłumy, wykazując niespotykaną brutalność*.¹¹¹ I tym razem, ze względu na twarde stanowisko Frasyniuka, najlepiej zorganizowany w całym kraju Wrocław pozostał smutnym wyjątkiem. Szef RKS cieszył się w stolicy Dolnego Śląska tak wielkim mirem, a informacja związkowa działała na tyle sprawnie, że bez wyraźnego apelu nie mogła się tu odbyć żadna spontaniczna manifestacja...

¹⁰⁹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 113.

¹¹⁰ M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 45 i 419.

¹¹¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 113–114.

We Wrocławiu, tak jak w poprzednich miesiącach, na wyraźne żądanie Frasyniuka kontynuowano w licznych zakładach pracy 13-go każdego miesiąca protest przeciwko stanowi wojennemu. Przybierał on postać kilku bądź kilkunastominutowych przestojów w pracy, które miały zademonstrować solidarność załogi, sprawdzić skuteczność zakładowych struktur „Solidarności”, a wreszcie ukazać siłę Związku i przygotować psychicznie ludzi do planowanego wiosną albo latem strajku generalnego w całej Polsce. Rozwijająca się akcja napotykała jednak na sprzeciw różnych środowisk, zarówno we Wrocławiu jak i poza Regionem Dolny Śląsk. Od kilkuminutowych strajków odcinał się m.in. lider mazowieckiej „Solidarności”, Zbigniew Bujak, który a priori odrzucał wszelkie otwarte wystąpienia przeciwko komunistom, wychodząc ze specyficznej, typowej dla niektórych środowisk warszawskich, filozofii działania Związku. Na terenie Wrocławia coraz silniejszy sprzeciw wobec poczynań Frasyniuka demonstrowali działacze skupieni wokół *Z dnia na dzień*, a szczególnie Tadeusza Świerczewskiego, który słał rozpaczliwe listy sprzeciwiające się tego typu akcjom. Argumentowali oni, że akcje strajkowe nie przynoszą oczekiwanych efektów propagandowych, bo władzom bardzo łatwo jest ukryć przed społeczeństwem pojedyncze, króciutkie przestoje w największych nawet zakładach, natomiast koszty organizowania protestów przerosły wszelkie oczekiwania: aresztowano bądź zwalniano z pracy nie tylko wielu przypadkowych robotników, ale też nierzadko SB udawało się likwidować z trudem montowane siatki konspiracyjne, które inspirowały strajk. Taka sytuacja na dłuższą metę przynosiła też poważne straty moralne, ponieważ ludzie nie chcieli ciągle strajkować bez żadnej nadziei na sukces. Krótko mówiąc, „szafowanie krwią” w obliczu priorytetowego celu, jakim był bezterminowy strajk powszechny, zamiast pomagać w jego realizacji, prowadziło do wyczerpania i osłabienia załóg. Gdy wydawało się, że strajki — ze względu na coraz mniejszą frekwencję — powoli umrą śmiercią naturalną, wydarzenia rozgrywające się na scenie ogólnopolskiej przyniosły nieoczekiwany ich renesans. Założona 22 kwietnia Tymczasowa Komisja Koordynacyjna wezwała by 13 maja zakłady w całym kraju przerwały pracę od 12⁰⁰ do 12¹⁵. Upomnijmy się o wolność dla działaczy zakładowych i dla władz Związku z Lechem Wałęsą na czele. Apelujemy, by 13 maja o 12-tej zamartł na minutę ruch na ulicach miast. Niech staną tramwaje i autobusy, samochody i przechodnie, niech rozlegnie się głos klaksonów. Koordynacja akcji w całym kraju stanie się

*sprawdżianem naszej solidarności i siły.*¹¹² Autorzy apelu nie liczyli się w ogóle ze specyfiką wrocławską, gdzie byłaby to już piąta tego rodzaju akcja od rozpoczęcia stanu wojennego i dało się odczuć pewne zmęczenie tą formą protestu. Dla znakomitej większości innych regionów miała to być pierwsza poważna akcja, swoisty „chrzest bojowy” pod wodzą TKK. Mimo to i tym razem Wrocław dał dowód swego ogromnego przywiązania do „Solidarności”. Kilka dni przed zapowiadany strajkiem ruszyła na całe miasto olbrzymia akcja ulotkowa. Niektóre zakłady, jak np. Dolmel, zostały wręcz zasypane materiałami propagandowymi Związku, ulotki rozlepiano też poza murami fabryk. 13 maja zastrajkowało we Wrocławiu co najmniej kilkanaście zakładów i instytucji, na czele z Pafawagiem i Dolmelem. Tradycyjnie najsilniejszy protest odbył się w Elwro, gdzie według wewnątrzpartyjnych źródeł strajkowało co najmniej 600 osób, a kolejne 190–220 w należącym do tego przedsiębiorstwa Instytucie Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera” — w tym ostatnim przypadku prawie 100% załogi. W Hutmenie zawieszono na jednym z kominów flagę „Solidarności” — ten błąh, wydawałoby się, incydent mocno zbulwersował sam Wojewódzki Komitet Obrony. Strajk objął też — to pewne novum — także niektóre wyższe uczelnie: po ok. 250 osób (pracowników i studentów) miało strajkować na Akademii Rolniczej i Ekonomicznej. Doszło do nieoficjalnych manifestacji pod pomnikiem profesorów lwowskich przy Politechnice (ok. 500 osób), ale także w przejściu podziemnym na Świdnickiej (100 osób) i pod tablicą „Solidarności” przy Zajeźdźni przy ul. Grabiszyńskiej (1000–1500 osób). Represje komunistów były jak zawsze bolesne. Zwalniano ludzi z pracy, wyselekcjonowanych nawet internowano, posypały się liczne kary dyscyplinarne i finansowe. Minister Energetyki podjął decyzję o zlikwidowaniu Zakładu Doświadczalnego CNPAE, gdzie strajkowało 86 pracowników (prawdopodobnie blisko 100%), także Wojewódzki Komitet Obrony zwrócił się 20 maja z wnioskiem do ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego o rozwiązanie Instytutu „Mera”. Płk Błażejewski w piśmie z 14 lipca uzasadniał ten wniosek dowodząc, że już od momentu powstania w 1977 stał się on ośrodkiem działań opozycyjnych, wywierając zły wpływ na załogę Elwro. Tylko dzięki interwencji komisarza KOK przy Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego,

¹¹² *Do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”, do społeczeństwa polskiego, apel TKK z 22.04.1982 podpisany przez Bujaka, Frasyniuka, Hardka i Lisa, Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 2 (publikowany także niemal w całej prasie niezależnej).*

gen. Jerzego Modrzewskiego, „Mera” jako instytucja została uratowana. Przeprowadzono za to akcję weryfikacyjną wśród pracowników.¹¹³

Wydarzenia wrocławskie 13 maja rozgrywały się w czasie, gdy konflikt między „frakcjami” Morawieckiego i Frasyniuka wydawał się sięgać zenitu. Tym niemniej doświadczenia tych dni były zapewne ostatecznym katalizatorem wydarzeń, które miały niebawem wstrząsnąć wrocławskim podziemiem. Zastosowane przez władze represje potwierdziły jedynie wcześniejsze zastrzeżenia wielu działaczy co do celowości kontynuowania tej formy protestu. Co więcej, fakt że cała akcja odbywała się pod patronatem TKK mógł, podświadomie nawet, zniechęcić do niej wielu organizatorów RKS-u, szczególnie tych, którzy nie mogli pogodzić się z metodami, jakimi zostało odsunięte od kierowania podziemną „Solidarnością” stworzone przez ich kolegów z Regionu OKO. 13 maja znalazła też potwierdzenie lansowana przez ludzi Morawieckiego koncepcja masowych demonstracji, na które od dłuższego czasu nie chciał się godzić Frasyniuk. Szczególnie „nieoficjalne” zgromadzenie przy ul. Grabiszyńskiej, w którym wzięła — uwzględniając istniejące warunki, a zwłaszcza fakt, że do manifestacji nikt publicznie nie wzywał — znaczna ilość osób, miało symboliczny walor, który doprowadził w konsekwencji do wyodrębnienia się grupy działaczy, która nie uznając nad sobą zwierzchnictwa TKK, parła do organizowania masowych protestów społecznych.

Kilka dni po strajku rozpoczęły się wydarzenia, które ostatecznie przypieczętowały rozdział na Dolnym Śląsku. Opublikowany w *Z dnia na dzień* suchy komunikat podawał — pierwszą tego typu począwszy od wprowadzenia stanu wojennego — informację dotyczącą wewnętrznych spraw RKS: *Dnia 15 maja odbyło się zebranie RKS w składzie: Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk, Józef Pinior wraz z szefami poszczególnych agend RKS. Było ono poświęcone koordynacji działań w regionie i kraju. Podjęto decyzję o rozszerzeniu Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk o przedstawicieli kilku dużych zakładów pracy Wrocławia.*¹¹⁴ W rzeczywistości spotkanie to miało znacznie poważniejszy charakter, ponieważ dotyczyło faktycznego zorganizowania od podstaw kierownictwa dolnośląskiego podziemia. Wedle jednego z jego uczestników, Tadeusza Jakubowskiego ps. „Augustyn”, odbyło się ono de facto dwa dni później niż podano w komunikacie (a więc 17.05.1982) — obowiązywały

¹¹³ P. Gomulkiwicz, *op. cit.*, s. 44–47.

¹¹⁴ *Z dnia na dzień* 57/205 z 20–23.05.1982, s. 1.

wówczas takie zabezpieczenia — i wiązało się z faktycznym założeniem od nowa RKS-u, przynajmniej w takim kształcie, w jakim to ciało funkcjonowało w latach osiemdziesiątych. Zdaniem Jakubowskiego między lutym a majem 1982 r. nie było właściwego RKS-u, dopiero w maju się organizował, z tym, że do wiadomości publicznej nie docierało, jaki był faktyczny jego stan w tym czasie. Zewnętrznym przejawem działalności było jedynie pismo „Z dnia na dzień”. Wedle Jakubowskiego w spotkaniu uczestniczyło ogółem 10 osób, wedle parytetu: po pięć osób z obu zwaśnionych obozów. Byli to Frasyniuk, Bednarz, Pinior, Dutkiewicz i Jakubowski ze strony szefa RKS oraz „frakcjonści” w składzie Morawiecki, Świerczewski, Falicki, Muszyński oraz NN.¹¹⁵ Podczas zebrania nie ustalono, jak będzie do końca wyglądać przyszły RKS. Koncepcja Frasyniuka zakładała, żeby do RKS-u oprócz tych 3 osób, które uratowały się z ZR (Frasyniuk, Bednarz, Pinior), weszli także przedstawiciele dużych zakładów pracy (wymieniono, które to zakłady), natomiast Morawiecki uważał, że do składu RKS-u nie należy raczej wprowadzać działaczy zakładowych bądź w stopniu bardzo ograniczonym, ze względu na to, że struktury tam prawie nie istnieją, a osoby z którymi utrzymuje się kontakty raczej nie są zorientowane w działalności i nie reprezentują sobą dużych możliwości. Postulował, żeby z osób, które się zachowały (zresztą w oparciu głównie o środowisko inteligenckie) utworzyć strukturę zarządzającą podziemną „Solidarnością”, która mogłaby się nazywać RKS. Chciał też, żeby całkowicie zakonspirować tę strukturę, a członkowie RKS-u występowali na zewnątrz jedynie pod pseudonimami. Dotyczyć to miało także legendarnej już „trójki” Frasyniuk-Bednarz-Pinior. Nie było to jednak, jak można wnioskować z relacji Jakubowskiego, konsekwentnie stawiane żądanie. Pamiętam, że Morawiecki złożył taką ofertę, żeby Frasyniuka gdzieś wywieźć w teren i dobrze ukryć, gdyż jest osobą szczególnie cenną i powinien być w związku z tym szczególnie chroniony. Frasyniuk zostałby wtedy czymś w rodzaju honorowego przewodniczącego (choć nie padło takie stwierdzenie), pozbawionym faktycznej możliwości działania, jedynie firmującym RKS swoim nazwiskiem. Tak więc, jeżeli rzeczywiście miały miejsce takie propozycje, nie były one spójne. Jakubowski odniósł wówczas wrażenie, że grupa Morawieckiego wyraźnie nastawiała się na wywołanie powstania antykomunistycznego w Polsce. W takim duchu miały być wypowiedzi szczególnie Falickiego i Świerczewskiego, którzy twierdzili, że trzeba

¹¹⁵ Paweł Falicki (pseudonim „Tumor”), związany z *Biuletynem Dolnośląskim* członek opozycji przedsierpniowej, po 13.12.1981 jeden z głównych organizatorów kolportażu RKS; NN, osoba nie znana Jakubowskiemu, prawdopodobnie późniejszy szef kontrwywiadu SW „Jan Gajos”.

zdobywać broń i dążyć do zbudowania podziemnej armii. Przedstawiciele Frasyniuka uznali oczywiście te propozycje za nierealne. Ostatecznie uzgodniono jedynie, że w skład RKS-u wejdą przedstawiciele dużych zakładów pracy (m.in. Dolmel, Pafawag, FAT i — być może — Elwro) oraz część osób zaproponowanych przez Morawieckiego. *Uzgodniono też, że w ramach RKS-u powstaną agendy, z tym że nie omawiano obsady personalnej. Miało być ich chyba 8. [...] Szefowie tylko niektórych z nich mieli wejść w skład RKS-u. Zakładano, że nie powinno to być zbyt duże ciało ze względu na bezpieczeństwo i konieczność podejmowania szybkich decyzji. Tak więc szefami agend mogły być też osoby spoza RKS-u, ale RKS miał je powoływać.*¹¹⁶

Następne spotkanie odbyło się — zdaniem Jakubowskiego — mniej więcej dwa tygodnie później w nieco szerszym gronie. Podziemna prasa podała jako jego datę 28 maja informując, że skład RKS poszerzono wówczas o szefów następujących agend: organizacji zakładów, łączności z regionem, łączności z krajem, informacji, propagandy.¹¹⁷ Krótco po tych wydarzeniach Frasyniuk podawał, że ostateczny skład RKS ogłoszono w głosowaniu: dawna trójka (występująca dalej pod własnymi nazwiskami), sześciu przedstawicieli komisji zakładowych i pięciu szefów najważniejszych pionów.¹¹⁸ Zdaniem Jakubowskiego do ciała tego weszli m.in. Morawiecki, Świerczewski, być może Muszyński.¹¹⁹ Strona Morawieckiego zgłosiła wówczas jego kandydaturę na wiceprzewodniczącego RKS. Była to sprawa zarówno prestiżowa, jak i o wymiernym znaczeniu politycznym: jako wiceprzewodniczący RKS Morawiecki mógłby skuteczniej promować swoje koncepcje walki z komunistami. Bednarz, który twierdzi dziś, że przekonywały go argumenty obu stron, był skłonny zaakceptować takie rozwiązanie — *ja nawet mogłem się zgodzić na to, żeby został wiceprzewodniczącym, ale to nie zależało tylko ode mnie.*¹²⁰ Na ostrzu noża sprawę postawił Frasyniuk i nie powołano żadnego wiceprzewodniczącego RKS (także Bednarz i Pinior mieli być tylko zwykłymi członkami RKS). Po takim ustaleniu spraw personalnych Morawiecki miał swoje wystąpienie programowe: ujęty w punktach program działania nowo powołanego ciała. Zostało to odrzucone większością głosów i zdaniem „Augustyna” był to bezpośredni powód powołania parę dni później do życia

¹¹⁶ Relacja T. Jakubowskiego, *op. cit.*, s. 3–4.

¹¹⁷ Z dnia na dzień 61/209 z 3–5.06.1982, s. 1.

¹¹⁸ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 85.

¹¹⁹ Relacja T. Jakubowskiego, s. 4.

¹²⁰ Relacja P. Bednarza, s. 4–5.

nowej organizacji konspiracyjnej — Solidarności Walczącej.¹²¹ Bednarz zauważa, że Frasyniuk miał swoją koncepcję obrony Związku i swój plan organizowania społecznego oporu. Myślę, że nie chciał tego ujawnić, ponieważ bał się konkurencji m.in. właśnie ze strony Morawieckiego.¹²²

1 czerwca doszło do spotkania Morawieckiego z niektórymi członkami RKS, na którym złożył on oficjalnie na ręce Frasyniuka swą rezygnację z funkcji szefa propagandy oraz członkostwa w RKS. Na spotkaniu tym ustalono, że tytuł *Z dnia na dzień* przejdzie pod bezpośrednią kontrolę szefa RKS, zostanie powołany też zupełnie nowy zespół redakcyjny. W liście do Świerczewskiego przewodniczący Regionu stwierdził, że *sprawa rezygnacji Andrzeja to tylko jego sprawa*.¹²³

Tydzień później zostały uwiecznione w liście Morawieckiego do „Orszy” (Świerczewskiego) znamienne słowa: *list Twój z dnia 7 VI 82 r. otrzymałem dziś w nocy. Robiłem nowe pismo [...] Pierwsze egzemplarze „Solidarności Walczącej” będą już dziś*.¹²⁴

¹²¹ Relacja T. Jakubowskiego, s. 4.

¹²² Relacja P. Bednarza [w:] M. Morawiecki, *op. cit.*, s. 298.

¹²³ Ibidem, s. 49–50.

¹²⁴ Ibidem, s. 424.

ZAKOŃCZENIE

Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” był niewątpliwie jednym z ważniejszych punktów na mapie oporu społecznego Polski lat osiemdziesiątych. Jego stolica — silnie uprzemysłowione, liczące ponad pół miliona mieszkańców miasto z licznymi szkołami wyższymi — była wyjątkowo predystynowana, aby odegrać rolę jednego z wiodących ośrodków polskiego podziemia. Siła generowanego tutaj społecznego oporu wobec powszechnie nieakceptowanej władzy wynikała jednakże nie tylko z obiektywnych możliwości regionu i miasta. Na prężność tutejszej „Solidarności” wpłynął cały splot korzystnych z punktu widzenia opozycji uwarunkowań. Jednym z nich była niewątpliwie okoliczność, że wrocławskiej SB nie udało się aresztować niemal nikogo z kilkusobowego Prezydium Zarządu Regionu. Troje jego członków już 13 grudnia 1981 odważnie podjęło się koordynowania akcji strajkowej na terenie miasta, organizując, zgodnie z wcześniejszymi zaleceniami, pierwsze zręby Regionalnego Komitetu Strajkowego — jedynej w Polsce struktury związkowej, która mogła poszczycić się najstarszą metryką i nieprzerwaną działalnością począwszy od dnia wprowadzenia stanu wojennego. Niebagatelną siłą sprawczą, umożliwiającą przetrwanie, a następnie imponujący rozwój wrocławskiego podziemia, były uezbierane ze składek członkowskich i różnych zbiórek publicznych organizowanych przez „Solidarność”, potajemnie wypłacone z banku w początkach grudnia ’81 pieniądze w kwocie 80 milionów zł, które przynajmniej od wiosny 1982 roku były coraz śmiej wydawane na działalność związkową. Dzięki nim wielu ukrywających się działaczy mogło mieć zabezpieczony byt materialny, inni otrzymywali mniejsze lub większe sumy na potrzebne im w pracy na rzecz Związku najniezbędniejsze rzeczy, jeszcze inni mogli spokojniej myśleć o ewentualnym więzieniu wiedząc, że ich rodziny zostaną otoczone troskliwą opieką. Tak jak w każdej historii, tak w dziejach dolnośląskiej konspiracji niezwykle ważny jest czynnik ludzki. W stolicy regionu znaleźli się ludzie, którzy pozostając także przed 13.12.1981 głęboko nieufni wobec komunistycznych władz i potrafiąc tę nieufność przełożyć na konkretne działania, byli psychicznie i organizacyjnie przygotowani na wprowadzenie stanu wyjątkowego — w stopniu,

w jakim w ówczesnych warunkach było to możliwe. Nie jest więc przypadkiem, że właśnie we Wrocławiu powstał pierwszy w całej Polsce periodyk podziemny, będący chlubą Regionu dolnośląskiego, a obiektem zazdrości innych. Gęsta sieć, jaka opłótła Region w postaci nieprzeliczonych wydawnictw podziemnych, także świadczyła o rozległości i „głębokości” tutejszych struktur związkowych.

Nic więc dziwnego, że Wrocław i reprezentowana przez niego połać kraju miały olbrzymie znaczenie w skali całej Polski. Bez Dolnego Śląska nie mogła utrzymać się pierwsza struktura kierownicza „Solidarności” podziemnej — Ogólnopolski Komitet Oporu; bez Dolnego Śląska nie powstałaby także następna — Tymczasowa Komisja Koordynacyjna. Wrocław utrzymywał własną sieć łączności międzyregionalnej, posiadał własne kanały przerzutowe z Zachodem, był niezależny finansowo, silny kadrowo, owiany legendą Grudnia i odwagi swoich liderów, zdolny do akcji zaczepnych. Słowem — był „solidarnościową” twierdzą, solą w oku komunistycznych władz. Dla PRL-owskiej Służby Bezpieczeństwa jego znaczenie zostało wyartykułowane utworzeniem wrocławskiego inspektoratu Biura Studiów — elitarnej, analitycznej jednostki MSW, powołanej w 1982 roku, mającej nadawać kierunek wymierzonym w podziemie działaniom SB. Dla wschodnioniemieckiej Stasi Wrocław był wdzięcznym polem działań operacyjnych tutejszego oddziału Grupy Operacyjnej Warszawa, powołanej do życia przez szefa cywilnego kontrwywiadu NRD, generała-majora Güntera Kratscha. Czego nie można odmówić tym służbom, to realistyczna ocena potencjału poszczególnych ośrodków „Solidarności” podziemnej w Polsce. W czerwcu '82 konspiracyjne kierownictwo Wrocławia (tzn. RKS) — podobnie jak Warszawy — było przez nie oceniane jako *już zdolne do działania*.¹²⁵

Wrocław reprezentował sobą przez cały 1982 rok radykalny nurt działalności związkowej. Organizowane nad Odrą kilkuminutowe strajki trzynastego każdego miesiąca dokumentowały nie tylko relatywnie wysoką organizację struktur podległych RKS, ale były też wyrazem dążeń do ponownego wywalczenia legalizacji Związku jeśli nie w bezpośredniej walce, to przynajmniej z pozycji siły w rokowaniach z komunistami, na które tak bardzo liczyły niektóre kręgi podziemia. Przynajmniej do wejścia w skład TKK nie było na Dolnym Śląsku żadnych wyraźniejszych

¹²⁵ *Ocena tygodniowa aktualnych wydarzeń w PRL (tydzień od 22 do 28 czerwca 1982)*, Centralna Grupa Analiz i Informacji, Berlin 28.06.1982 [w:] *PRL w oczach Stasi. Część I. Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, opr. W. Borodziej i J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 124.

„dyplomatycznych” posunięć, polegających na samoograniczeniu związkowców w zamian za mgliste nadzieje zawarcia nowego porozumienia społecznego, jak np. zawieszanie strajków, jednostronne deklaracje etc. Także po przejęciu kontroli nad „Solidarnością” przez TKK przedstawiciel Wrocławia dążył — wbrew Bujakowi i Lisowi — do wywołania strajku powszechnego w Polsce. Frasyniuk był także jedynym w tym gronie działaczem sprawującym rzeczywiste kierownictwo i pozostającym w łączności z całą siecią podległych mu przedsiębiorstw. W przypadku Dolnego Śląska ogłoszony przez RKS strajk generalny nie byłby tylko pustym sloganem.

Dolny Śląsk był także miejscem wyartykułowania się radykalnego nurtu politycznego. Powstanie na przełomie maja i czerwca 1982 roku pierwszych zrębów nowej, radykalnie antykomunistycznej organizacji — Solidarności Walczącej — wbrew niektórym sugestiom wykraczało daleko poza regionalny konflikt personalny pomiędzy zwolennikami Frasyniuka a Morawieckiego. Było to poszukiwanie nowej drogi wyjścia z impasu spowodowanego uderzeniem na Związek 13.12.1981, przełamanie, poprzez popularyzowanie radykalnych idei narodowowyzwoleńczych, kolejnych barier świadomości społecznej — najpierw wśród wąskiej grupy działaczy podziemia, później w coraz szerszych kręgach Polaków. W 1989 roku hasła niepodległości i jawnego antykomunizmu, przejęte przez mniej radykalne struktury, nikogo już nie dziwiły. Można zaryzykować nawet tezę, że powstanie kadrowej organizacji politycznej, realizującej znacznie szersze zamierzenia niż NSZZ „Solidarność”, lecz nie odcinającej się od wspólnego „solidarnościowego” pnia, a nawet uważającej się za ważny element ruchu społecznego firmowanego przez Związek, było w 1982 roku prawdziwym znakiem czasu i do jej założenia doszłoby zupełnie niezależnie od konfliktu miotającego dolnośląskie podziemie. Bardzo znamienne w tej kwestii świadectwo przekazał internowany od grudnia ’81 do czerwca ’82 działacz wrocławskiej „Solidarności”, Władysław Sidorowicz: w obozie *wielu z nas było zdania, że należy tworzyć struktury o zdecydowanie antykomunistycznym programie działania. Zamierzaliśmy powołać nową organizację, która byłaby lojalna wobec NSZZ „S”, a która wzięłaby na siebie ciężar oporu w najbardziej niebezpiecznych, bo niewrażliwych dla władzy obszarach polityki (wojsko, milicja).*¹²⁶ To, że takie projekty zostały

¹²⁶ Relacja W. Sidorowicza [w:] M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, Wrocław 1992, s. 405; maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora.

zrealizowane jako pierwsze na Dolnym Śląsku, jest tylko jeszcze jednym dowodem jego przodującej w Polsce roli politycznej w tym czasie.

ANEKS

Dokument nr 1

WSTĘPNA OCENA SYTUACJI NA DZIEŃ 20 GRUDNIA 1981 WRAZ Z ELEMENTAMI PROGNOZY KTÓTKOFALOWEJ

W prognozie Zespołu Prognoz DiP z dnia 10 lipca 1981 (przed nadzw. Zjazdem PZPR), jako najprawdopodobniejszą perspektywę najbliższych miesięcy określono wariant „patowy”, którego prawdopodobieństwo określano wówczas na 90%. Z drobnymi modyfikacjami natury personalnej (radykalna zmiana składu KC, która jednak nie naruszyła układu sił, ani obsady aparatu centralnego) wariant ten spełnił się całkowicie — narósł nowy kryzys polityczny, będący produktem sytuacji posierpniowej. Tzw. centrum partyjne, z którym utożsamiano Kanię i Jaruzelskiego, zrezygnowało z poparcia skrzydła liberalnego, któremu zawdzięczało w dużej mierze sukces na zjeździe, samo zaś zostało zdominowane przez skrzydło konserwatywne i stopniowo zaczęło reprezentować coraz bardziej jego punkt widzenia. Nie bez znaczenia był fakt, że nowo wybrani w trybie tajnym i demokratycznym członkowie KC i innych władz partyjnych oczekiwali ogólnospołecznej akceptacji dla autentyczności swojego wyboru i uchwalonego programu. Tymczasem w parę dni po zjeździe rozpoczęły się, jak przewidywała prognoza, protesty społeczne związane ze złym zaopatrzeniem, kanalizowane tylko przez „Solidarność” marsze „Głodowe” i inne formy zorganizowanych wystąpień. Był to pierwszy moment, kiedy aktyw „Solidarności” znalazł się w tyle za rozdrażnionym społeczeństwem. Program zresztą ustalony na zjeździe był łabędzim śpiewem liberalnego skrzydła partii, które stało się po nim przedmiotem zmasowanego ataku za strony aparatu partyjnego. Uchwalonego programu, społeczeństwo oczekujące konkretnych pociągnięć, w ogóle nie dostrzegało.

Dlaczego dostępne publicznie prognozy — kontynuacja poprzednich, spełniających się z ogromną dokładnością — nie mogły wpłynąć na politykę władz?

Nie mogły z tych samych przyczyn, dla których nie wpłynęły poprzednie: polityka władz rodziła się i rodzi w konsekwencji nieuchronnych procesów, których odwrócenie wymagałoby maksymalnej mobilizacji najzdolniejszych polityków wokół wspólnie obranej koncepcji, podczas gdy kierownictwo partii także po Zjeździe dzieliły nie tylko różnice poglądów ale i rywalizacja tudzież ambicje osobiste.

Na nieuchronność toczących się procesów składały się ciągle te same czynniki. Nie zmieniły się systemy informacyjne obsługujące władzę, nadal całkowicie jednostronne, a więc nieobiektywne i nierzetelne; obraz rzeczywistości ze wszystkich kanałów informacyjnych dochodził z góry zniekształcony uprzedzeniem nadawców i potrzebami odbiorców. Szczególnie groźne następstwa pociągało to za sobą wówczas, gdy konfliktowe sytuacje wynikały z błędów lokalnego lub centralnego aparatu władzy, „krytych” przez kierownictwo partii w 90%.

Nie wytworzyła się żadna praktyka konsultacji z niezależnymi ekspertami, przeciwnie, nadal liczono się wyłącznie z opiniami ekspertów „swoich” lub też siebie samych traktowano jako jedynie wiarygodne źródło ocen. Pojedyncze rozmowy lub zamawiane poufnie analizy nie wpływały w ogóle na decyzje.

Ogólniej rzecz biorąc, przetrwały stare, utrwalone nawyki co do sposobu uprawiania władzy i polityki, nawyki, których niedostosowania do nowych warunków nie odczuwali ani dotychczasowi, ani nowi członkowie władz. Co więcej, najinteligentniejsi spośród generałów, współpracowników gen. Jaruzelskiego, też nie reprezentowali niczego innego w tej kwestii, ponieważ nawyki wojskowe w sferze kierowania z natury rzeczy muszą być autorytarne.

Utrzymywał się nadal ten sam sposób interpretowania rzeczywistości społecznej jako efektu działania wrogich ośrodków inspiracji, wedle „spiskowej teorii historii”. Nie miano odkryć w zachodzących procesach zmian rewolucji społecznej i prawidłowo analizować tych procesów zgodnie z doświadczeniami historii. Stale traktowano np. przywódców „Solidarności” jako bardziej radykalnych od robotników, co zaowocowało fałszywymi kalkulacjami co do następstw ogłoszenia stanu wojennego.

Podstawę społeczności ludzi władzy określał nadal ten sam stosunek do władnego społeczeństwa i poczucie wyobcowania pomieszana z poczuciem wyższości, więc obawa przechodząca w histerię i kompleksy przeradzające się w niechęć lub u niektórych wręcz w nienawiść. Najmniej korzystną rolę odgrywał w tej mierze

aparatu KC, który od sierpnia 1980 żył w atmosferze obłożonej twierdzą, tworząc izolowany, zamknięty krąg ludzi i odpowiadający takiej sytuacji obraz świata, mało pokrywający się z rzeczywistym. Po zjeździe zjawiska te przybrały na sile, ponieważ w składzie aparatu KC nie dokonano prawie żadnych zmian.

Do tych czynników o stałym charakterze, niemal „diedzicznych”, doszedł nowy — rosnący w miarę różnych faz kryzysu otwarty propagandowy lub zakulisowy nacisk ze strony PZPR, wspierany zwłaszcza przez władze NRD i Czechosłowacji. Wprawdzie stosunek władz ZSRR do zjawisk zachodzących w Polsce zmienił się, a ich powaga została doceniona, jednakże kierownictwo polskiej partii nie zyskało swą polityką akceptacji władz ZSRR, co w poważnym stopniu destabilizowało układ sił w Polsce i podtrzymywało wpływ opisywanych wyżej czynników wewnętrznych.

X X X

Polityka władz od sierpnia 1980 r. coraz bardziej przekonywała społeczeństwo, że nie chcą one porozumienia ani z „Solidarnością”, ani z całym narodem, że wszystko będzie zmierzało do przywrócenia stanu poprzedniego. Gesty wykonywane przez gen. Jaruzelskiego, włącznie ze spotkaniem 4. XI. z Prymasem Polski i Lechem Wałęsą traciły na znaczeniu wobec równoczesnych wypowiedzi i demonstracji ze strony innych wpływowych przedstawicieli władz. Toczona się od września 1981 r. swoista „zimna wojna domowa” przeciw „Solidarności”, głównie w sferze propagandy, nasiliła się niebywale. Wszelkie środowiska społeczne, gotowe do działań mediacyjnych — łącznie z kościołem —, zaczęły się stykać z atakami lub otwartą, drażliwą wrogością (próby rozbicia środowiska dziennikarskiego). Wszelkie propozycje co do środków działania na rzecz stabilizacji i politycznego rozwiązania kryzysu były dotąd odrzucane bez próby logicznej polemiki (apel 35 intelektualistów i działaczy społecznych, konstruktywne propozycje DiP, propozycje R. Reiffa). Od września mniej więcej, nie tylko konserwatywna część kierownictwa partii, ale i dowództwo armii zaczęło poważnie rozpatrywać ewentualność wprowadzenia stanu wyjątkowego i dyktatury wojskowej pod nazwą „stanu wojennego”. Rósł nacisk ze strony przerażonej perspektywą reform części aparatu władzy i ugrupowań dogmatycznych w partii, które zażądały uzbrojenia w broń palną; po spełnieniu tego żądania przez władze groźba otwartej wojny stała się realnym faktem. Jednocześnie radykalizowało się

społeczeństwo, przede wszystkim zaś decydujące o jego obrazie grupy, tj. robotnicy, chłopci, młodzież (przypomnijmy, że 60% Polaków nie przekroczyło 30 lat). Niezależnie od przewidywanego w prognozie z 10 lipca 1981 wtórnego wzrostu napięcia aż ku nowemu wielkiemu przesileniu, postępowała już grubo wcześniej — bo od października 1980 — stopniowa radykalizacja nastrojów, pobudzona przez dwa ściśle ze sobą związane czynniki: manifestacyjną wprost opieszałość i niechęć władz w sprawach zmian i reform oraz również manifestacyjną niechęć do „Solidarności” i innych sił społecznych wyrażających aspiracje narodu. W rezultacie musiały w samej „Solidarności” żywić radykalne, reprezentowane przez ludzi niezrównoważonych emocjonalnie, niekompetentnych politycznie, uformowanych zresztą przez tę samą kulturę nietolerancji i arbitralności, co ludzie aparatu władzy, dojść do głosu. Dodatkowym czynnikiem zniekształcającym rozwój sytuacji były coraz to powtarzające się groźby interwencji radzieckiej i ataki krajów ościennych, co wywołało z kolei potężny wzrost wpływów ugrupowań, które w sierpniu 1980 politycznie się w Polsce nie liczyły, ugrupowań, których antyradziecki radykalizm zmuszał nieraz do zastanowienia, czy nie działają one na rzecz sprowokowania interwencji radzieckiej. W sumie zniekształcony został i proces wyboru władz „Solidarności” na wszystkich szczeblach — radykalizowane przez nacisk trzech poważnych czynników masy członkowskie nie przechodziły, jak to się dzieje w naturalnym trybie od namiętnych, wiecowych przywódców fazy kryzysu do rozważnych i opanowanych przywódców fazy stabilizacji, tylko wczuwając bezbłędnie kontynuację stanu kryzysu i destabilizacji ze strony władzy, zmuszały do aktów radykalnych nawet ludzi znanych z umiarkowania i wręcz łagodnego charakteru. Kultura i mądrość polityczna doradców, zwłaszcza ze środowiskiem inteligencji katolickiej, przegrywała w konkurencji z mocnym słownictwem i młodzieńczą gwałtownością. Z kolei przywódcy „Solidarności” nie mogli mieć złudzeń, obserwując rozwój wydarzeń od Sierpnia 1980, że władzy nie chodzi o porozumienie się z narodem, lecz o poddanie się narodu i „Solidarności”.

Przywódcy „Solidarności” nawet najbardziej radykalni, nie dążyli do przejęcia władzy, bowiem dobrze zdawano sobie sprawę, że rządzenie krajem wymaga kwalifikacji, natomiast z pewnością dążyli, tak jak cały naród, do przekreślenia monopolu władzy, do współrządzenia krajem przez przedstawicieli, 90% społeczeństwa nie uczestniczyło do tej pory we władzy. Jeżeli drobne grupy, drobne

i niezorganizowane, rzeczywiście gromadziły broń i środki opatrunkowe, to nie w strukturach organizacyjnych „Solidarności” i nie ze względu na ewentualność wojny domowej, lecz ze względu na podtrzymywaną przez propagandę groźbę interwencji krajów ościennych. „Solidarność” nie brała poważnie pod uwagę ewentualności ani „stanu wojennego”, ani otwartej wojny domowej, i — jak dowiodły fakty — nie była na to przygotowana, lekceważąc zarazem siłę władzy. Robotnicy, przeważnie młodzi, naciskali w swej masie na jakieś działanie, ponieważ sytuacja i tak pogarszała się beznadziejnie: równocześnie młodzi, lub po prostu poddani temu naciskowi przywódcy „Solidarności” wykazywać zaczęli ten sam stopień desperacji, nie mając jednocześnie przy braku doświadczenia politycznego i zaufania do mądrości doradców, żadnych pomysłów na rozwiązanie problemu. Tak doszło do przesilenia uwięźzonego wojskowym zamachem stanu w nocy z 12 na 13 grudnia 1981.

Zamach stanu przygotowywano starannie przez parę miesięcy. Należy do sfery spekulacji próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu wprowadzona dyktatura zaspakaja osobiste ambicje dowódców. Znali oni z raportów terenowych grup operacyjnych stopień indolencji administracji, ale trudno wyobrazić sobie, aby uważali siebie za zdolnych do jej zastąpienia. Generałowie w roli cywilnych ministrów nie zdołali jej ożywić przed 13 grudnia: „wojewódzcy” — jak ich ochrzcili pracownicy cywilni administracji — „gauleiterzy” wojskowi i „treuhanderzy” w zakładach przemysłowych też nie mają praktyki w administracji i nowoczesnym zarządzaniu przemysłem.

Decyzję o zamachu stanu, czyli „wprowadzeniu stanu wojennego” podjęło nie wojsko, lecz Biuro Polityczne. Można domyślać się, że niejednokrotnie (lub w niepełnym składzie) i po kilkudniowych próbach odwlekania ze strony paru członków Biura (o czym świadczyły ich publiczne wypowiedzi). Można również domyślać się, że poparcie dla decyzji wynikało z różnych pobudek, czasem wręcz sprzecznych ze sobą.

Pewna część aparatu, jak wiadomo, w sposób niemaskowany od dawna dążyła do przywrócenia stanu quo ante sprowokowanie, wymuszanie interwencji radzieckiej — formowała się w łonie partii zakonspirowana swoista „partia wewnętrzna” (ujawniająca się po zamachu stanu jako „Robotnicze Grupy Samoobrony”), której działaniom wyposażenia aktywu partyjnego w broń nadawało rolę samodzielnej siły politycznej niekontrolowanej przez Biuro Polityczne; tę kilkudziesięcioletnią

zbiorowość „stan wojenny” pozwolił przede wszystkim rozbroić, co bez wątpienia mieli na uwadze dowódca armii i wojskowi ministrowie, a czego na pewno nie akceptował np. dookoptowany nieformalny członek Biura St. Kociołek.

Nie wchodzi w rachubę, jako motyw zamachu stanu, uprzedzenie interwencji radzieckiej. Wszelkie poważniejsze zgromadzenie wojsk w sąsiedztwie granic polskich lub na terenie Polski są notowane przez satelity; nawet jeśli poprzednio ZSRR miał zamiar wkroczyć lub zagrożeniem oddziaływać na sytuację w Polsce, tym razem niczego podobnego nie zanotowano. Obecność dodatkowych jednostek na terenie Polski razem ze stanem liczebnym polskiej armii nie wystarczałaby dla kontroli kraju, do czego potrzeba 50–60 dywizji (zamach stanu doko... użycie tylko części polskiej armii, do operacji pacyfikacyjnych przeznaczając głównie oddziały ZOMO — prawdopodobnie ze względu na stan nastrojów wśród szeregów wojska, którzy nie poddają się w pełni indoktrynacji. Pierwsze reakcje radzieckie świadczą o daleko niecałkowitej pewności władz ZSRR, co do charakteru zamachu stanu w Polsce, jakkolwiek jednym z celów tej operacji było niewątpliwie uzyskanie przez kierownictwo partii polskiej długofalowej akceptacji ZSRR.

Liczono też, że nadzór wojskowy ożywi też nieudolną i niechętną działaniu administrację, która nie raz na własnych władzach centralnych sprawiała wrażenie sprawców świadomego sabotażu.

Wreszcie — spodziewano się, że sparaliżowanie aktywności wszelkich sił społecznych „da oddech władzy”, „otrzeźwi umysł”. Nie można przekreślić szczerości intencji w deklaracjach dowódców wojskowych co do chęci kontynuacji reform, zwłaszcza gospodarczych. Jeśli nawet część dowództwa napierała od dłuższego czasu na przywrócenie systemu władzy sprzed Sierpnia 1980, to można zakładać, że nie oni stanowili o motywach zamachu. Jeżeli przerażony aparat władzy dostrzegł w wojskowym zamachu stanu szansę cofnięcia wszystkich zmian, to wątpliwe, by on sam, szczerze zainteresowany w takich konsekwencjach zamachu, mógł o nim decydować. Co więcej, znane z historii ostatnich lat przykłady wojskowych zamachów, dokonanych w imię stabilizacji i atmosfery w kraju (Turcja).

Jednakże — wojskowy zamach stanu w Polsce, przygotowany i przeprowadzony pod względem organizacyjnym dość sprawnie, okazał się katastrofą moralną, polityczną i gospodarczą władzy w Polsce, z dowódcami armii włącznie. Można powiedzieć, że ten swoisty blitzkrieg wobec własnego narodu, poprawny wojskowo,

oparł się na tragicznie amatorskim rozpoznaniu pól operacyjnych w sferze życia społecznego, politycznego, gospodarczego. Rozlew krwi był tylko logiczną, nieuchronną konsekwencją przedsięwzięcia, które teoretycznie miało (lub mogło) mu zapobiec, a dotychczasowe ofiary błędną wobec perspektyw tego, co się działo, co może się dziać w Polsce w nadchodzących miesiącach.

X X X

Analiza ustroju dyktatury wprowadzonej 13 grudnia 1981 r. zmusza do porównania jej rygorów z rygorami okupacji hitlerowskiej w Polsce i pinochetowskiego zamachu w Chile. Jest to istotne, ponieważ pozwala zrozumieć łatwiej reakcje psychologiczne ludności poddanej tym rygorom.

Tak więc:

Bezwzględność i okrucieństwo Niemców Hitlera, jak też sadyzm pinochetowskich oprawców daleko przewyższały to, co do tej pory stało się w Polsce. Niemniej dla polskiej obyczajowości i tradycji kulturowych bezwzględność oddziałów ZOMO, szkolonych specjalnie do walki z ludnością cywilną, stanowi koszmarny szok, tym bardziej użycie broni palnej przeciw bezbronnym obywatelom, nienawiść do ZOMO jest bliska stosunkowi do SS.

Niemcy stosowali program fizycznej eksterminacji inteligencji polskiej. Pinochet starał się zlikwidować intelektualistów opozycyjnych; wojskowy zamach stanu w Polsce uwięził grupy intelektualistów czynnych uprzednio wyłącznie w akcjach mediacyjnych. Tamte ustroje zniszczyły tych, których uważały za wrogów, ponieważ było ich mało; Pinochet nie zastosował takiego rygoru w ogóle.

Ani Pinochet, ani Hitler nie sparaliżowali łączności cywilnej, co w Polsce 13 grudnia spowodowało nie tylko chaos w gospodarce, ale pociągnęło za sobą setki zejść śmiertelnych ludzi, do których pomoc Pogotowia Ratunkowego przybyła za późno.

Hitlerowcy zlikwidowali wszelką polską prasę poza „gadzinową” i ograniczyli całkowicie swobodę wypowiedzi; reżim 13 grudnia w Polsce także; Pinochet ze względu na poparcie prawicy nie zrobił tego.

Hitlerowcy odebrali radioodbiorniki, obecnie taki sposób odcięcia ludności od informacji jest niemożliwy.

Należałoby teraz zbadać w jakim stopniu zamach stanu w Polsce spełnił oczekiwania i jakie pociąga lub pociągnie za sobą następstwa.

W sferze gospodarczej nawet warstwa urzędnicza, dość obojętna lub wręcz niechętna wobec „Solidarności”, grupa o dość wysokim przeciętnie wieku, odniosła się do zamachu stanu ze strachem i wrogo. Decydować będą jednak o przyszłości nastroje robotniczej nienawiści. Robotnicy i młodzież, podobnie jak reszta społeczeństwa, odczytuje w zamachu stanu intencję odrzucenia aspiracji i złamania dążeń narodu, a więc zamiar ochrony warstwy panującej i jej władzy. Tym samym władza została uznana w Polsce przez własne społeczeństwo za władzę okupacyjną. Taka sytuacja określa nie tylko perspektywy dalszych akcji protestacyjnych, ale i narodziny szerokiego ruchu podziemnego, który w ciągu roku uformuje własne struktury władzy, tak jak podczas okupacji hitlerowskiej. Chwilowe stłumienie siłą protestów niczego nie załatwia, — wzmacnia tylko ładunek nienawiści. Ruch podziemny obejmuje wszystkie grupy społeczne, aż po młodzież szkolną, podejmującą akcje „małego sabotażu”. Co więcej, jeśli nie znajdzie się konstruktywnego i pokojowego rozwiązania dla polskiego kryzysu, staną po stronie ruchu podziemnego wszystkie środowiska społeczne, które próbowały odgrywać rolę mediacyjną w tym kryzysie. Oznacza to trwały stan otwartej lub utajonej „gorącej wojny domowej” z niekontrolowanymi starciami, z setkami i tysiącami ofiar po jednej i drugiej stronie. Złamanie Polaków jest po prostu technicznie niemożliwe.

Partia sprawująca do tej pory władzę w Polsce przeżyła z zamachem stanu swoją polityczną i moralną śmierć. Używając nazwy „robotnicza” trzeci raz w swej historii starła się w obronie swej władzy z robotnikami strzelając do nich jak do wrogów. Zamach stanu udowodnił społeczeństwu jako całości, że partia nie może liczyć na swe wpływy polityczne, ponieważ do przemocy wobec własnego narodu ucieka się władza pozbawiona w nim politycznego uznania i oparcia. Każda w rezultacie próba rozwiązania konstruktywnego dla polskiego kryzysu musi obecnie brać pod uwagę jako trudny problem ochrony fizycznego bezpieczeństwa tych ludzi aparatu władzy, którzy zamanifestowali się wobec społeczeństwa jako zwolennicy wprowadzenia dyktatury (ulica warszawska ochrzciła ich folksdojcami).

Nagromadzony potencjał nienawiści i wściekłości ludzkiej niełatwo będzie rozładować, zaś sam układ organizacyjny sił politycznych sprzed 13 grudnia istnieje dziś tylko w kategoriach umownych: partia może przetrwać jako izolowana, znienawidzona społeczność ludzi dotychczasowego aparatu władzy. Poziom wiarygodności środków masowego przekazu nie wymaga w ogóle komentarzy; używanie dla wychodzących gazet okupacyjnych określenia „gadzinówki” mówi sam za siebie. Władza nie dysponuje obecnie żadnym kanałem porozumienia ze społeczeństwem, monopol informacji wiarygodnych przeszedł znowu, jak za czasów stalinowskich, wyłącznie do zagranicznych radiostacji.

W sferze gospodarki zamach spowodował w rzeczywistości kompletne załamanie, które będzie się pogłębiało. Reżim wprowadzony 13 grudnia nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek systemem gospodarki wojennej znanej z historii, przeciwnie, w warunkach wojny z wrogiem zewnętrznym oddałby kraj w jego ręce w ciągu kilku godzin. Sam tylko chaos informacyjny związany ze sparaliżowaniem łączności powoduje niepowetowane straty; nowoczesny przemysł i handel nie mogą funkcjonować bez łączności. Ale nawet jej przywrócenie nie podniesie ani produktywności przemysłu ani wsi. Działać tylko będą względnie poprawne branże, od których bezpośrednio zależy szansa przeżycia ludności. Należy przypuszczać, że produkcja reszty przemysłu spadnie nawet o 50%, w tym również wydobywanie węgla — żadne reformy strukturalne ani cen nie zastąpią chęci do pracy, skoro może się rozwijać ukryty bojkot produkcji. Zniszczono też podstawy odrodzenia gospodarki rolnej — chłop zagrożony rekwizycjami ograniczy swą aktywność gospodarki do niezbędnego minimum. Doraźnie sparaliżowano restrykcjami w sferze poruszania się obecny drobny handel, rzemiosło, drobną wytwórczość, ale zarazem zablokowano możliwości odrodzenia się tej sfery aktywności gospodarczej. Wszelką zresztą inicjatywę zablokowano na długo, ponieważ gwarancje i obietnice władzy utraciły wiarygodność. Odnotujemy wreszcie, że rosnące trudności w zaopatrzeniu żywnościowym mogą w niedalekim czasie wywołać lokalne rozruchy zdesperowanej ludności miejskiej, co przyczyni się do dodatkowego napięcia niezależnie od źródeł czysto politycznych.

Katastrofa gospodarcza oznaczała w sumie załamanie i tak kulejącego eksportu oraz bieżącą niewypłacalność kraju. Wobec braku perspektyw poprawy maleje do zera szansa uzyskania dalszych kredytów z Zachodu, obciążenia zaś stanem polskiej

gospodarki spadną na ZSRR. Przy bankructwie Rumunii, bliskiej niewypłacalności Węgier, przy perspektywie niewypłacalności Czechosłowacji i NRD, możliwość odrodzenia gospodarki polskiej przy pomocy kapitałów zachodnich i polonijnych oznaczała dla ZSRR częściowe zmniejszenie jego obciążeń, tym korzystniejsze, że odrodzona gospodarka polska musi szukać swego naturalnego partnera i rynku na Wschodzie. Zamach stanu w Polsce przekreślił i tę szansę, a odwrócenie jego skutków w tej dziedzinie wymaga znacznie większego wysiłku, niż samo cofnięcie stanu wojennego, wymaga długiego czasu i głębokich reform gwarantujących trwałość przyszłego systemu, a więc zdolnych odbudować zaufanie do gospodarki polskiej.

W kategoriach polityki międzynarodowej ujawniają się już konsekwencje opisane w wariantcie „czarnych” DiP z 7 czerwca 1981. Interwencja wewnętrzna w wyniku jej poparcia przez władze radzieckie i inne kraje bloku na swój sposób umiędzynarodowiła się, parokrotne koncentracje wojsk radzieckich wokół granic polskich i nieustanny nacisk propagandy stworzyły logiczną bazę dla takiej interpretacji. Nastąpi w rezultacie gwałtowne zaostrzenie się podziałów międzynarodowych. Wszystko wskazuje na to, że sprawa polska, jeśli nie znajdzie się dla niej rozwiązania konstruktywnego, załamanie wieloletnią pracę dyplomacji radzieckiej nad uformowaniem nowego obrazu polityki radzieckiej w Europie, zniszczy wszelkie budowane przez lata pomosty polityczne. Wszelka współpraca z ZSRR zostanie uznana za szkodliwe wzmacnianie jego potencjału i będzie postępowało coraz ściślejsze wiązanie z sobą wszystkich sił wrogich ZSRR. Światowy ruch komunistyczny rozpadnie się ostatecznie, a komuniści sympatyzujący z ZSRR zostaną w krajach zachodnich całkowicie izolowani w ruchu lewicowym i znajdą się na pozycjach wąskich, pozbawionych znaczenia grup. Niezależnie od tego osłabną pozycje całej lewicy światowej dla której polska szansa zbratania socjalistów chrześcijańskich z marksistami i socjaldemokratami oznaczała nowe perspektywy. W kategoriach politycznych wielkich mocarstw interwencja wewnętrzna rozwiązuje ręce Stanom Zjednoczonym w inspirowaniu podobnych zabiegów w swojej sferze. Wszystko to razem brzmi, jak realizacja znanych marzeń światowej prawicy bez jednego ruchu z jej strony.

W sferze gospodarki obozu, załamanie gospodarcze Polski przyspieszy podobne procesy w Czechosłowacji i NRD. Cała polityka finansowa otwarto-głowych kół finansowych Zachodu już została podważona, bliska niewypłacalność w skali obozu

załamie ją doszczętnie. Dotyczy to również wymiany towarowej i sprzedaży technologii; Zachód prawdopodobnie będzie sprzedawał tylko zboże i żywność, a i to ze względów samarytańskich.

W tej chwili trudno prognozować decyzje władz radzieckich, ponieważ brakuje danych dla rekonstrukcji ich sposobu rozumienia sytuacji. ZSRR ma dość trzeźwych, dalekowzrocznych polityków, ale projekty choćby najistotniejszych reform gospodarczych napotykają głębokie sprzeciwy uwarunkowane interesami różnych warstw i grup. W innych krajach obozu, poza Węgrami nie ma poważnych polityków, a przynajmniej nie mieli sposobności okazać swoich zdolności; należy raczej spodziewać się, że będą grzęzli w kryzysie coraz głębiej, nie zauważając go, tak jak ekipa Gierka. Można wręcz obawiać się prób wymuszania na ZSRR różnych decyzji nerwowych w rodzaju np. wkroczenia do Polski, jako zdarzenia analogicznego do tego, które wymierzono przeciw Aminowi w Afganistanie, rozumianego jako „mediacja” między wojskiem a społeczeństwem polskim dla zapobieżenia wojnie domowej (co stworzyłoby nowy Afganistan w sercu Europy i to z możliwością rozszerzenia się na teren Czechosłowacji, NRD, Węgier i Rumunii). Niestety, w polityce błędy idą seriami, zwłaszcza gdy ich źródłem jest nerwowość przy niepełnej informacji.

Całe powyższe opracowanie zabarwione jest czarnym kolorem. Jednakże należy podkreślić, że nie ocenia się w nim sytuacji w Polsce jako uwertury do trzeciej wojny światowej, nie szuka się analogii do Hiszpanii z lat 1936–39, choć wiele analiz uprawnia do uwzględnienia podobnych zagrożeń.

Wraz z zamachem stanu w Polsce cały obóz radziecki znalazł się u początku równi pochyłej wiodącej do skraju przepaści, ponieważ sytuacja wewnętrzna ZSRR również nie wykazuje tendencji stabilizacyjnych. Przemysł radziecki przy olbrzymim kapitale twórczym swej nauki jest zacofany, najbardziej zresztą w dziedzinie, która przeżyła rewolucję techniczną w ciągu ostatnich 10 lat, tj. w elektronice cyfrowej, decydującej o dalszym postępie. Zacofanie to może relatywnie wzrastać (dziś różnica kosztu własnego produkcji elementu dryfowego między ZSRR a USA sięga tysiąckrotności). Postęp wymagałby zmian strukturalnych, których trzykrotne, wstępne tylko próby nie powiodły się Kosyginowi. Niepowodzenia takich dalszych prób nie zapowiada.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie czy i jakie istnieją możliwości konstruktywnego rozwiązania problemu polskiego.

Wewnętrznie są one niewielkie, raczej teoretyczne. Można sobie wyobrazić jakie rozmowy WRON z Prymasem Polski, Wałęsą i innymi przedstawicielami sił społecznych dla sformułowania zasad „rozejmu społecznego” w Polsce. Można sobie wyobrazić, że w wyniku dalszych rozmów WRON składa się w ręce Prymasa Polski zaproponowanie i sformułowanie Rządu Narodowego, opartego na doborze kompetentnych fachowców, cieszących się zaufaniem opinii publicznej, rządu gotowego gwarantować podstawy ustroju i sojusze międzynarodowe Polski, z oddaniem w ręce WRON dwóch tek — min. obrony narodowej i spraw wewnętrznych przy jednoczesnych gwarancjach kontroli społecznej nad nimi. Prymas autorytetem Kościoła gwarantuje bezpieczeństwo osobiste zwolenników zamachu stanu i jego wykonawców, uzyskuje przebaczenie społeczne dla sprawców zamachu, armia wycofuje się do koszar. Sejm zmienia skład Rady Państwa i nadzoruje formowanie się nowych sił politycznych wobec rozpadu dotychczasowych, wprowadzając zarazem sejmową społeczną kontrolę nad masowymi środkami przekazu jako instrumentem polityki narodowej.

Taki scenariusz jednakże każdemu kto zna obecną rzeczywistość polską wydać się musi humorystycznym urojeniem, ponieważ władza w tej chwili żyje raczej uczuciem triumfu. Wprawdzie przy takim scenariuszu międzynarodowy status quo w sferze układów politycznych, militarnych i gospodarczych zostałby zagwarantowany poparciem przygniatającej większości narodu, zgodnie z deklaracją apelu 35-ciu, ale w tej chwili władza wzięła dzięki użyciu siły górę nad tą przygniatającą większością. Mamy do czynienia z klasycznym batem, przy którym władza już widzi, że nie ma z obranej drogi przemocy a jeszcze nie widzi, że zeszła na drogę dla siebie beznadziejną.

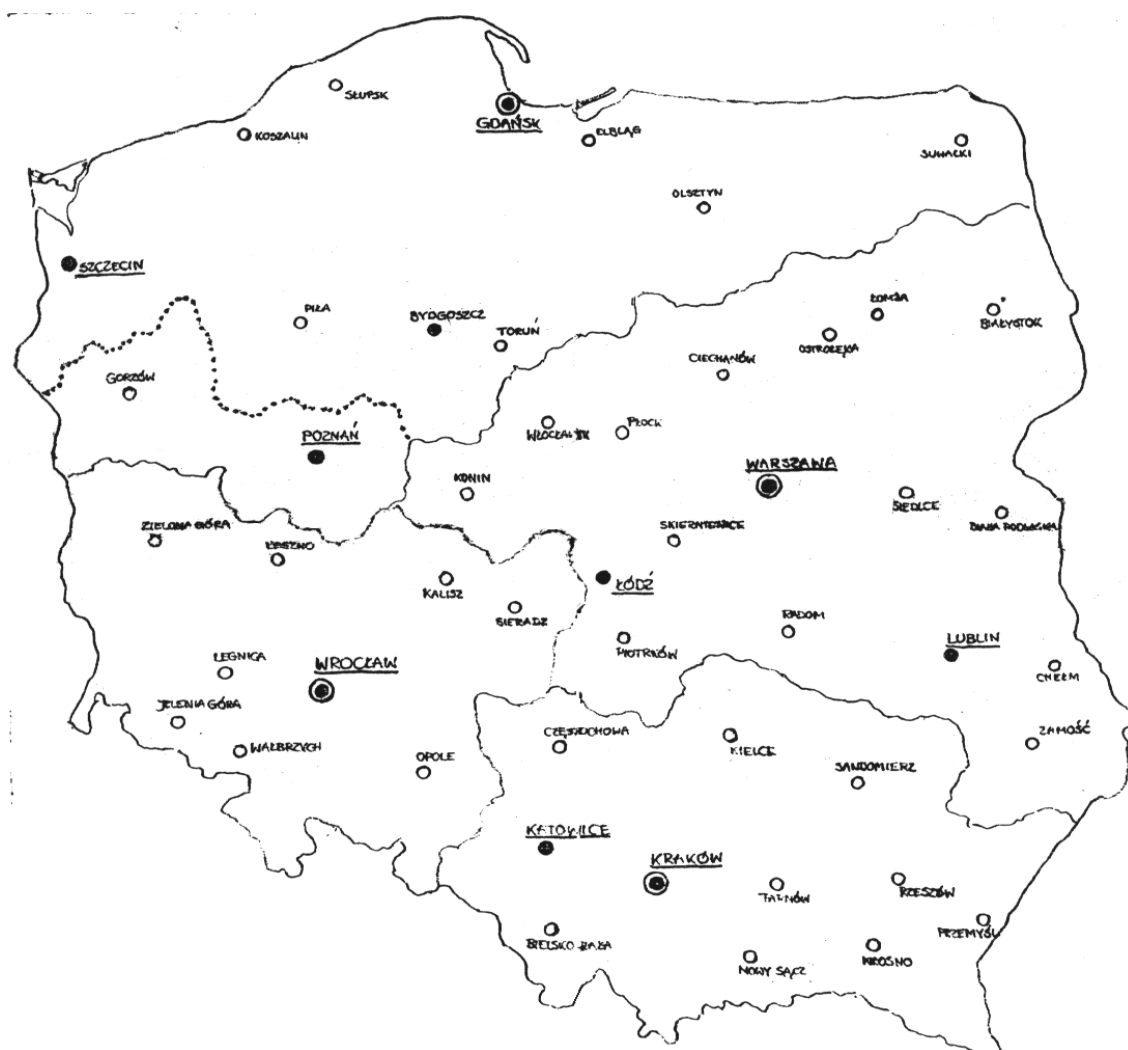
W skali międzynarodowej można szukać rozwiązania poprzez zwołaną w trybie pilnym konferencję wielkich mocarstw z udziałem innych krajów zainteresowanych sytuacją finansową w Polsce (Japonia, RFN, Włochy) tak , by w wyniku konferencji uzgodniono gwarancje politycznego i militarnego status quo dla bloku wschodniego, a gwarancje zwrotu kredytów dla bloku zachodniego, przy zagwarantowaniu Polakom

praw do demokracji, niezbędnej dla odrodzenia kraju i gospodarki. Taka konferencja jest możliwa, tym bardziej, że priorytetowe interesy ani ZSRR, ani USA, ani Europy Zachodniej nie mieszczą się w rejonie między Odrą a Bugiem, interesem związanym z tym rejonem jest jak najmniej kłopotów. Z apelem o zwołanie takiej konferencji mogliby wystąpić przedstawiciele polskich środowisk intelektualnych przy poparciu Kościoła, przy założeniu, że inne problemy wyższej rangi nie zdominują w tym czasie problemu polskiego. Jednakże spokój w Europie, a jak dowiodły fakty wojskowy zamach stanu nie zdołał go zapewnić. Niestety, w żadnej z powyższych kwestii trzeźwa ocena sytuacji nie pozwala na zbyt optywizm. Narodowi polskiemu pozostaje liczyć na swą działalność, zaradność, rozum i pomoc wzajemną na swą sprawdzoną wielokrotnie odporność i zdolność przetrwania.

źródło: Oss. DŻS-VII-8/2/1982 NSZZ „S”/6245 [tamże inne wersje maszynopisowe tego dokumentu, gdzie wyraźnie stwierdzono, że chodzi o wstępną ocenę sytuacji dokonaną przez RKS].

Dokument nr 2

MAPA PODZIAŁU POLSKI NA OKRĘGI OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU OPORU



źródło: Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

Sprawozdanie z akcji „Solidarność Zwycięży”

- Dotychczas rozpowszechniono ok. 150 tys. plakietek małych w formie luźnej i wiązanej
- Nakład dochodzi w tej chwili do 200 tys. i przygotowywane są materiały na następne 100 tys.
- Niezależnie od tego przygotowana jest mechaniczna produkcja plakietek większych (załącznik), głównie dla kolportażu na wolnym powietrzu, w nakładzie powyżej 100 tys.
- Akcja pomyślana jest jako działalność stała
- Prosimy o wsparcie zarówno w kolportażu jak i popularyzacji akcji

Grupa organizacyjna

PS Wiadomość z Pafawagu:

Sylwestrzak Ryszard jest podobno wtyczką SB

źródło: Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

Dokument nr 4

LIST PRZEDSTAWICIELA RKW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” MAŁOPOLSKA

„TOMKA”

DO WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA

Z 20 KWIETNIA 1982

Kraków, 20 IV 1982

Szanowny kolego Władku, list twój, właściwie plik listów, który dostaliśmy po raz pierwszy bezpośrednio od ciebie (sugerujesz, że nie miałeś kontaktów, ale przecież Beata kiedy tu przyjechała miała komplet kontaktów, zatem korespondencja była możliwa) wstrząsnął mną i dlatego dostaniesz mój osobisty list, sądzę że ostatni. Po tym liście pójda listy Janka, Władka i Stasia¹²⁷ zapewne różne w treści od tego, nie mniej proszę cię, żebyś ten list przeczytał uważniej niż wszystko, co dotychczas dostawałeś od nas, a to dlatego, że ten list będzie mówił wyłącznie o sprawach, które już szereg razy do ciebie od nas docierały, ale które przeoczyłeś lub nie chciałeś zrozumieć.

Sprawa 1. OKO. Czy wydaje ci się dziwne, że ludzie, którzy robili Ogólnopolski Komitet Strajkowy,¹²⁸ członkowie Prezydium KK (wybrani przez Zjazd) kontynuują robotę i tworzą załączek krajowego centrum w postaci OKO, podając niezbyt szczęśliwie redagowane pierwsze informacje o celach naszego oporu i o powstaniu krajowego centrum koordynacyjnego? Być może wam wydaje się to dziwne, ale nam, po sprawdzeniu kto to robi, wydało się oczywiste. Jest to również oczywiste dla Lublina, Szczecina, Jastrzębia, i wielu innych ośrodków, które to kupiły i czekają na to, co centrum będzie reprezentować. Tymczasem wszelkie próby nadania

¹²⁷ Członkowie ścisłego kierownictwa RKW Małopolska. *Władek* — Władysław Hardek, *Stas* — Stanisław Handzlik, *Janek* — Jan Ciesielski lub Jan Pacula.

¹²⁸ Właściwie: Krajowy Komitet Strajkowy, który zawiązał się w Gdańsku 13 grudnia 1981.

formule OKO jakiejś treści rozbijają się o bojkot twój i Zbyszka.¹²⁹ Zbyszek przedstawiał przy tym od dłuższego czasu stanowisko, że jest w ogóle przeciwny formule OKO i centrum krajowego, że obowiązuje decentralizacja itp., co było zresztą sprzeczne z pierwszym listem, jaki otrzymaliśmy od niego i jest sprzeczne z sugestiami, jakie przesłał nam dzisiaj.¹³⁰ Ty natomiast nie przedstawiałeś żadnych rzeczowych argumentów i nie przedstawiasz ich dzisiaj też. Jesteś za koordynacją, jesteś za strajkiem generalnym w Polsce, ale oczywiście nie ma to być OKO — ma to być KKK.¹³¹ Istna dziecinada. Nam jest naprawdę obojętne, czy to będzie OKO, ZKK, KKK czy KBW. Od miesiąca sugerujemy, że pomimo iż OKO było falstartem, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby tę formułę przyjąć i nadać jej taki kształt, jaki uznajecie za słuszny. Proponujemy nie tylko „grudniowe” ulotki, ale także apele i odezwy, określające cele i formy oporu, mówiące ludziom co robić. Przesłaliśmy wam też tekst Deklaracji OKO, który, gdybyś przeczytał i zrozumiał, to znalazłbyś tam wszystko to, co sugerujesz jako nasze pilne zadania. OKO ma już stanowisko w sprawie delegalizacji (konsultowane z Lechem!¹³²), w sprawie majowych manifestacji, w sprawie prawnych aspektów delegalizacji oraz prawnych aspektów też Rakowskiego. OKO w deklaracji określiło: skąd pochodzą formy naszego działania, jakie są nasze cele, jaki jest nasz stosunek do tego o ZZ, jakie działanie akceptujemy, jaki jest nasz stosunek do władz statutowych Związku, do Programu Gdańskiego i postulatów strajków grudniowych, że narzędziem naszym jest strajk generalny. Wszystko to czeka w Polsce i zagranicą na twój i Zbyszka podpis i wytłumacz mi teraz, dlaczego tego nie podpisujesz. Dlatego, że słowo OPÓR sugeruje OPÓR? Czy uważasz, że coś innego niż opór jest celem ogólnokrajowej koordynacji (raczej przedmiotem tej koordynacji)? Czy uważasz, że KKK, która nie ma w nazwie oporu, lecz w swoim pierwszym tekście mówi o harmonogramie (jak to sugeruje Zbyszek) trzystopniowego strajku generalnego w kraju, potraktowana będzie przez naszych przeciwników łagodniej niż OKO, które o generalnym strajku tylko nieśmiało dotychczas wspomina?

Jednym słowem OKO próbowało dotychczas konsekwentnie budować swoją tożsamość, określić ramy działania, zakres kompetencji, zadeklarować swoje cele

¹²⁹ Zbigniew Bujak, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze.

¹³⁰ Chodzi o skierowaną do Małopolski propozycję wejścia skład TKK, którą założono w Warszawie dwa dni później.

¹³¹ Krajowa Komisja Koordynacyjna — planowana nazwa dla TKK.

¹³² Gdańska struktura OKO utrzymywała jakiś pośredni kontakt z Wałęsą co najmniej od lutego.

i środki. Czyni te próby od miesięcy i jeżeli nic z tego nie może ujrzeć światła dziennego, to dlatego, że dotychczas ani ty ani Zbyszek nie przedyskutowaliście z nami żadnego z proponowanych wam przez nas dokumentów! A teraz z głupia frant sugerujesz konieczność rozstrzygnięcia takich palących problemów jak formy działania itp. lub Zbyszek odkrywa konieczność wypowiedzenia się na temat delegalizacji. To zakrawa na kpiny, w szczególności w powiązaniu z tym co piszesz, że OKO ogranicza się do ulotek GRUDNIOWYCH. Nasze ULOTKI były dotychczas akceptowane przez Geremka i Lecha, przez Śląsk i Szczecin, Białystok i Lublin. OKO zostało uznane przez M. Konf. Pracy w Brukseli.¹³³ Lech powierzył Gienkowi¹³⁴ prawo składania podpisu pod dokumentami. Wiecie dlaczego? Bo tych ludzi tak jak i nas nie obchodzi czy OKO czy UCHO, oni mają nie tylko doświadczenie polityczne, ale i intuicję i czują, co jest działaniem, a co nie jest. Gdyby tak patrzeć na to, co proponujesz ty lub Zbyszek w przeciągu tych miesięcy, to dla nas najgorsze jest jakieś niezrozumiałe impulsywne działanie, brak konsekwencji. Jedyne co do nas od was dotarło (za wyjątkiem propozycji Kornela) to przysłana nam dziś ulotka na 13 kwietnia — jakby kopia naszych styczniowych i lutowych. Jeżeli tak mają wyglądać wasze konkrety, to żałosne. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że oświadczenie o strajku generalnym bez żadnego przygotowania we wcześniejszych dokumentach zetnie ludzi kompletnie? Najpierw dyskutujecie z tezami Rakowskiego (propozycja Zbyszka opublikowana w Tyg. Maz.) w stylu nie odbiegającym od tego, co ostatnio wyczytałem w Życiu Warszawy (jest tam głos byłego internowanego w numerze z 19 IV, który tezami swoimi nie odbiega od tez Zbyszka i Kulerskiego), a potem ni stąd, ni zowąd rypiecie strajkiem generalnym. Zatem mój prywatny zupełnie głos, który możecie potraktować jako głos szarego związkowca — nie mieliśmy żadnych trudności z dogadaniem się z Gienkiem, Szczecinem, Jastrzębiem, Katowicami, Lublinem, Poznaniem nawet; próbowaliśmy dogadać się z wami i nie możemy przebić muru, którego ja osobiście nie rozumiem. Ponieważ mam gdzieś wasze ambicje, które próbujecie chować za argumentami, poczekam, aż Ty, Zbyszek, Bogdany, Gienek, Andrzej z Lechem na czele dojdziecie do tego, czy ma być OKO czy NOS. A tymczasem pamiętaj, że do tego, żeby był strajk, musi być organizacja, twoje odezwy musi ktoś drukować,

¹³³ Chodzi zapewne o Międzynarodową Konferencję Wolnych Związków Zawodowych (ICFTU) z siedzibą w Brukseli, która wspomagała tzw. Biuro Brukselskie „Solidarności”. Z organizatorami Biura Szumiejko i Konarski nawiązali łączność już w lutym.

¹³⁴ tzn. Eugeniuszowi Szumiejce. Zob. przyp. 6.

kolportować. W biuletynach ktoś musi ludziom wyjaśnić stanowisko. Mylisz się, jeśli sądzisz, że ludzie tylko czekają na strajk generalny. Strajk trzeba zrobić, ale jak sobie wyobrażasz zrobienie strajku przez ludzi, którzy w piątkę obrzucają się epitetami i od pięciu miesięcy nie mogą dojść do podpisania wspólnych pięciu zdań?

Sprawa 2. Zagranica. Tak się składa, że gość, który był u ciebie od Bluma i Mi.¹³⁵ jest naszym starym przedsierpniowym przyjacielem. Przyjacielem, który na długo przed tobą robił to, do czego ty teraz się zabierasz i który wie jak się to robi. Ty naturalnie masz czas, żeby wysłać go po listy uwierzytelniające od ludzi na Zachodzie, ale robisz tym dokładnie tyle złej roboty, ile wypisując bredni na temat OKO. Nie musisz sobie wyobrażać co oznacza w tych czasach kursowanie człowieka między Wschodem a Zachodem (naszego człowieka) i możesz oczywiście z tego bezcennego środka korzystać rozrzutnie, powinieneś jednak, jako globalny polityk, rozumieć co oznacza właściwe ustawienie naszych ludzi na Zachodzie. Ludzi, którzy są w bezpośrednich kontaktach z rządami, z radiem, którzy posyłają nam sprzęt, którym wy też wysyłacie sążniste zamówienia. Zatem możesz z takich okazji wymiany konkretów nie korzystać, poprzestając na ogólnych dyskusjach typu kto jest intelektualistą, a kto jest precyzyjny. Ale Związek wymaga od ciebie w takiej sytuacji decyzji roboczych, a nie snucia impresji. Przy obecnym stanie komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej odrzucenie takiego tekstu, pod którym są podpisy Zarządu naszego i Białostockiego itd., wymaga mocnej argumentacji rzeczowej, tymczasem w twoim liście przeczytałem znowu, co myślisz o człowieku i ani słowa o tekście, który ci przedstawił. I jak mamy się dogadać? Ja człowieka znam jak brata i tu mnie nie przekonasz, a o tekście nie napisałeś nic i znowu z kim polemizować?

List jest moją prośbą o to, byś przemyślał, jakie konkretne posunięcia w skali kraju wykonałeś dotychczas, jakie propozycje dokumentów przedstawiłeś nam w ciągu ostatnich miesięcy, dlaczego zwalczasz OKO, które na razie ma tą samą treść, co ma mieć KKK? Pamiętaj, że za OKO stoją już konkretne działania, odezwy, deklaracje, układ stosunków z naszymi ludźmi na Zachodzie — i dlatego rezygnacja z nazwy, a tym bardziej z treści OKO wymaga znacznie solidniejszej argumentacji niż twoja sprzeczka z Kornelem. My musimy też naszym ludziom, którzy już dawno przeczytali, że powstało OKO jako centrum opiniotwórcze, wytłumaczyć, dlaczego wy się pod tym nie podpisujecie lub dlaczego zmieniono nazwę. Ja jako żywo tego ludziom

wytłumaczyć nie potrafię, tym bardziej, że oprócz OKO nie istnieje w skali kraju dotychczas nic, więc nawet o konkurowaniu koncepcji nie można mówić. OKO natomiast jest koncepcją tak szeroką, że jest w stanie wchłonąć w tej chwili każdą treść. Nasze propozycje czekają u was na wasz podpis (patrz Deklaracja, Odezwa, Apel) — czekamy na wasze propozycje. Trwam w przekonaniu, że pod pierwszym dokumentem muszą się znaleźć wszystkie podpisy Bogdanów i Gienka, twój i Władka H. Żadna inna formuła nie jest do przyjęcia. Wspólny dokument zgodził się podpisać Lech. Dlatego uważam za bojkot niepodejmowanie przez was dyskusji z naszymi konkretnymi propozycjami wystąpień, uważam za dziecinadę wasze przepychanki z Kornelem, które w tej chwili wydają się decydować o sytuacji „Solidarności” w kraju i zagranicą, uważam za dziecinadę dyskusje czy OKO czy NOS. I dlatego, po licznych próbach, poczekam razem z milionami członków Związku, aż się dogadacie i zamiast dyskutować, czy ważniejszy jest ten, kto ma doświadczenie z KK, czy ten, kto ma doświadczenie z KKP, zaczniecie działać!

Prosiłeś Michała o kontakt z naszymi prawnikami. Ten kontakt jest zawsze do waszej dyspozycji, tylko o co ci konkretnie chodzi? Nasi prawnicy (dziesiątki prawników) pracują nad raportami dla Sekretarza Generalnego ONZ, dla MOP, wydają ekspertyzy w sprawie działań władz, tez Rakowskiego, obrony przed represjami, bronią naszych ludzi. Podobne teksty wypuszczają prawnicy gdańskiego OKO. Czekamy na zlecenia! Sądzę, że macie również waszych prawników.

Tomek

źródło: Oss. Dz. Rękopisów 39/96 teczka 1, koperta 1.

¹³⁵ Seweryn Blumsztajn i Jerzy Milewski — liderzy zagranicznej delegatury Związku.

DOKUMENTY Z ARCHIWUM „KAJETANA”

1/9.

Wrocław 6.1982r.

Wydatki do dnia 1.6.1982 r.

1. Augustyn, — materiały i koszty organizacyjne	—	10 000 zł.
2. Andrzej, — koszty wydawnicze	—	90 000 zł.
3. Adam, — transport	—	1 000 zł.
4. Kajetan, — taśmy, pasta do mycia rąk	—	7 460 zł.
5. Szymon, — do rozliczenia (Bartek)	—	100 000 zł.
6. Augustyn, — materiały, wypłaty, k. transport	—	50 000 zł.
7. Szymon, — maszyny do pisanie+rozliczenie	—	100 000 zł.
8. Szymon, — rozliczenie Witka	—	150 000 zł.
9. Tezeusz, — do rozliczenia (Bartek)	—	70 000 zł.
10. Józek, — wykonanie ramek (50 szt.)	—	8 000 zł.
11. Kajetan, — organizacja kasy, koszty trans.	—	8 792 zł.
12. Szymon, — do rozliczenia (Bartek+Smutny)	—	125 000 zł.
13. Szymon, — potrzeby własne	—	20 000 zł.
14. Jan W., — zapomoga III.IV i V	—	24 000 zł.
15. Ela, — matryce (zakup) do rozliczenia	—	50 000 zł.
16. Ela, — maszynistka	—	4 000 zł.
17. Mateusz, — plakietki, plakaty i inne wydatki w rozliczeniu szcz.	—	50 000 zł.
18. Tezeusz, — zapomogi finansowe	—	414 000 zł.
19. Tezeusz, — do rozliczenia	—	148 000 zł.

Razem: 1430 252 zł.

7/9.

Kartka pierwsza:

Wydatki za okres V.82–15.V 82r.

1. Wydatki rzeczowe:		
Głowice do nasłuchu	=	1.600,-
3 × radio "Asia" + baterie	=	6.700,-
Sluchawki radiowe 13 kompl.	=	
5.400,-		
Różne cze[!]ści elektroniczne	=	15.000,-
Paliwo	=	2.000,-
Materiały do małej dywersjii	=	3.300,-

Razem: 34.000,-

2. Wydatki osobowe:

<i>Pomoc</i>	=	5.000,-
<i>Przejazdy i delegacje</i>	=	3.000,-
<i>Razem:</i>		8.000,-
 3. <i>Przekazane dalej:</i> <i>wyposażenie studia do nagrań</i> <i>radiowych i magnetofonowych</i> <i>(T. + J.)</i>	 <i>Razem:</i>	 37.000,-
<i>Ogółem p-ty 1-3</i>		79.000,-

Wydatki z prywatnych i poza RKS-owskich funduszy do zrefundowania



(pożyczki)

Za dzia□informacji

Pawe□

W-w 11.06.82

Kartka druga:

KOMENTARZ

Ad. 1.

Za kwotę 28.700,- wydaną na asie[?] i sprzęt elektroniczny wykonano: 12 przeróbek do nasłuchu na Wrocław (głównie dla ochrony) oraz 6 przeróbek na Region. Ponadto wykonano 5 wysokiej jakości odbiorników do nasłuchu MO i SB. W przygotowaniu dalszych 8 sztuk. Ponadto jeden miniaturowy odbiornik dla Grodkowa. Drugi na ukończeniu dla Nysy. Dalsze w przygotowaniu.

Ad. 2.

Konieczne przejazdy taksówkami, bilety kolejowe ok. 600,- miesięcznie.

Ad. 3.

Na ukończeniu modulator pozwalający dokładnie zmienić barwy głosu oraz stół mikserski w przygotowaniu. Szczegóły później.

13/9.

<i>Koszty miesięczne (jak dotąd):</i>	<i>maj 1982 r.</i>
<i>mieszkania na magazyny, drukarnie, lokale dla</i>	
<i>ukrywających się, pomoc dla tych ostatnich</i>	15000
<i>drukarze (3 osoby)</i>	6000
<i>łącznicy w mieście</i>	3000
<i>łącznicy poza miasto</i>	5000
<i>benzyna, utrzymanie 2 samochodów</i>	10000
<i>rezerwa</i>	5000
<i>Razem</i>	44000

*Dział (agenda ?) łączności
z regionem
TUMOR*

14/9.

Strona pierwsza:

<i>Większe dotychczasowe potrzeby jednorazowe i doraźne: maj 1982 r.</i>	
<i>Uruchomienie (prawdziwej) drukarni w regionie</i>	<i>30000</i>
<i>Wynajęcie i naprawa samochodu</i>	<i>15000</i>
<i>Kupno papieru</i>	<i>20000</i>
	<i>+ 10000</i>
	<i>30000</i>
<i>Obrona zamkniętego (napoczątku[!] kwietnia ?)</i>	
<i>kolportera z Dzierżoniowa</i>	<i>10000</i>
<i>Razem</i>	<i>85000</i>

*Dział (agenda ?) łączności
z regionem
TUMOR*

Strona druga:

TEZEUSZ

44/9.

<u>Wydatki od 20. XII</u>			
		<u>Pobrali</u>	
800,-	<i>Tomek</i>		
200,-	<i>taksówka</i>	2000,-	<i>Tomek 20. XII</i>
780,-	<i>papierosy</i>	4000,-	<i>Trójka 2.01</i>
50,-	<i>taksówka</i>	6.000,-	<i>radiowcy 2.02[?]</i>
1 500,-	<i>taksówka (bibuła)</i>	5.600,-	<i>Roman</i>
1 500,-	<i>-"- ze spotkania 2.01</i>	10.000,-	<i>Robert</i>
60,-	<i>przewód antenowy</i>	5.000	<i>Trójka 15.01</i>
3 000,-	<i>[nieczyt.]</i>	5.000	<i>Smutny 15.01</i>
750,-	<i>transport</i>	10.000,-	<i>Jacek 15.01</i>
7 500,-	<i>1/2 świniaka</i>		
1 500,-	<i>taksówka 4.01</i>	42 000	
1 500,-	<i>-- " -- 5.01</i>	=====	
5 000,-	<i>Gajowy 7.02[?]</i>		
24.250			
1.000	<i>tak. po żarcie 8.02[?]</i>		
1.000	<i>tak. po radio i Jeczek. 10.02.[?]</i>		
1.500	<i>tak odbiór radia</i>	12.02.[?]	42.000
750	<i>papierosy</i>	12.02 [?]	43.510

2 000	<i>tak. Kazim + Rom</i>	17.02[?]	=====
1 000	<i>tak - papier farb.</i>	19.02[?]	85.510
650	<i>prak...[nieczyt.]</i>		
6 000	<i>mieszkanie</i>		
750	<i>papierosy dla red.</i>		

38 950 *bez drobnych wydatków*

38 950
 560 *taśmy magn.*
 3 000,- *garaż*
 1 000,- *mieszkanie*

43 510 (20.01)

Wydatki za okres od 20.XII do 20.01.82r.

Za Dział Organizacji Zakładów, Wydatki Redakcji, Grupy Radiowców.

Rustejko

47/9.

Wrocław, dnia 16.05.

1982r

Do Kancelarii "Dessy" na ręce Augustyna

*W załączeniu przesyłam zestawienie potrzeb finansowych
mojego Zgrupowania wraz ze szczegółowym rozliczeniem
wydanych pieniędzy oraz długów jakie posiadamy u ludzi
prywatnych i do chwili[!] obecnej nie rozliczonych. Proszę o
jaknajszybsze[!] załatwienie tej sprawy.*

I Wydatki związane z potrzebami Zgrupowania i drukarni:

1. *Komunikacja — transport — stała taksówka 300zł/godz.,
koszt ok. 1000zł dziennie (za m-c III, IV i V) 3×30.000 =
90.000*

2. *Wynajęcie całej willi oraz mieszkania (pięć miesięcy)
5×15.000 = 75.000*

3. *Wynajem garażu na magazyn 5×3.000 = 15.000*

4. *Zakup 6 ton koksu 6×3.000 = 18.000*

5. *Komunikacja łączników za m-ce IV, V ok. 30.000*

Suma 228.000

*II Wydatki związane z dokonanymi zakupami oraz wykonanymi
pracami:*

1. *Zakup materiałów w m-cu IV i V (matryce, farba, łapówki,
materiały do akcji na mieście) 20.000*

2. *Zakup powielacza 40.000*

3. *Radiostacja do nasłuchu MO (4 kanałowa) 20.000*

4. Wykonanie radiostacji nadawczej na fale kr.
21.000
 5. Zakup odbiorników radiowych typ "Asia" szt. 3
i przystosowanie ich
do nasłuchu SB. (2 szt. przekazałem do RKS-u —
andrzej[!]+szymon[!]) $3 \times 5000 = 15.000$
 6. Zakup częs[!]ci oraz wykonanie 3 radiotelefonów dla potrzeb
drukarni i redakcji $3 \times 1.5000 = 4.500$
 7. Zakup częs[!]ci i urządzeń wg. rachunku dostarczonego do
RKS-u
- dn.2.04.br

17.470

Suma 137.970

III Płace oraz koszty utrzymania ludzi z redakcji i drukarni:

1. Płace dla 7 osób z redakcji, drukarni i matrycerni za 5m-cy
 $7 \times 8.000 \times 5 = 280.000$
2. Koszt utrzymania tych ludzi przez osoby prywatne za m-ce
IViV
60.000
3. Komunikacja i transport za m-ceIViV
60.000

Suma 400.000

IV Fundusz awaryjny: proszę o wyasygnowanie rezerwowego
funduszu w kwocie 150.000zł do dyspozycji mego Zgrupowania.
Za

pieniądze te będę personalnie odpowiedzialny do ich
rozliczenia.

150.000

Łączna suma 915.970zł

Słownie: dziewięćset piętnaście tysięcy dziewięćset
siedemdziesiąt złotych.

Ostrz

Uwaga poz I/2: proszę o informację czy starać się o dalsze
utrzymanie w naszych rękach całej chatupy — sprawa b. pilna.

Ostrz

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

archiwalia

- Archiwum RKS — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów 39/96
- Centralne Archiwum Finansowe RKS z lat 1982–1983, tzw. Archiwum „Kajetana” — zbiory prywatne.

ulotki, plakaty, odezwy

- Zbiór dokumentów „Solidarności” — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Dokumentów Życia Społecznego VII-8/2/1982 NSZZ „S”.

opracowania

- Gomulkiwicz P., *Władze administracyjne, polityczne i sądowe wobec działań opozycyjnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego*, Wrocław 1995; maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora.
- Morawiecki M., *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, Wrocław 1992; maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora.

relacje

- Piotra Bednarza
- Tadeusza Jakubowskiego
- Kazimierza Jerie
- „Kajetana”
- Lecha Stefana
- członków ekipy Radia Solidarność Walcząca*

MATERIAŁY PUBLIKOWANE

- Bereś W., J. Skoczylas, *Generał Kiszczyk mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.
- Bujak Z., *Walka pozycyjna*, Tygodnik Mazowsze 8/1982.
- Cecuda D., *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989.
- Dudek A., Marszałkowski T., *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, b.m.w. 1992.
- Fijałkowski W., *Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa w województwie wrocławskim w latach 1945–1987*, Wrocław 1989.
- Grocki M. [pseudonim zbiorowy pracowników Wydziału Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych A. Macierewicza], *Konfidenci są wśród nas*, Warszawa [1992].
- Holzer J., Leski K., *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990.

* Także kilkadziesiąt relacji zawartych w aneksie pracy M. Morawieckiego, *op. cit.*

- Jan Paweł II, *Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym. Kazania, listy, przemówienia i komunikaty*. Opr. P. Raina, Londyn 1982.
- Jara A., *Pięćdziesiąt siedem godzin*, Wrocław 1992 [wydanie specjalne *Biuletynu informacyjnego KU NSZZ „Solidarność” Akademia Rolnicza we Wrocławiu „Komunikaty”* 43, luty 1992].
- *Jedenaście lat po tamtym grudniu...* Rozmowa z Kornelem Morawieckim, *Solidarność Walcząca* 2(300), luty 1993.
- Kocięba-Żabski P., *Przesilenie. Przez wrocławskich tysiąc lat (14)*, *Gazeta Dolnośląska* (dodatek do *Gazety Wyborczej*) 10–11.06.1995, s. 4–5.
- *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III – 1 IV 1981 r.*, wyd. NOW-a, Warszawa 1987 (Archiwum „Solidarności”, seria: dokumenty, tom 14).
- Kuroń J., *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, *Kultura* [Paryż] 5/1982.
- *Lista Macierewicza*, *Gazeta Polska* 4/93, czerwiec 1993, s. 1–3.
- Łopiński M., Moskit M. [pseudonim Z. Gacha], Wilk M., *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989.
- *Od trzynastego do trzynastego. Analizy, dokumenty, relacje*, opr. P. Spiski, Londyn 1983.
- *Odpowiada Władysław Frasyniuk*, *Z dnia na dzień* 12/171 (wyd. strajk. 23), 27–28.02.1982, s. 2.
- *Olszewski. Przerwana premiera. Z Janem Olszewskim rozmawiają Radosław Januszewski, Jerzy Kłosiński, Jan Strękowski*, Warszawa 1992.
- Piecuch H., *Byłem gorylem Jaruzelskiego*, Warszawa 1993.
- Piecuch H., *Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie. Pożoga*, Warszawa 1992.
- *Pismo Pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju i Prokuratora Wojewódzkiego do Władysława Frasyniuka z 23.12.1981*, *Monitor Dolnośląski* 10, 24–27.12.1981, s. 2.
- *Początek i koniec. Rozmowa ostatniego redaktora „ZDnD” z pierwszym zespołem redakcyjnym w stanie wojennym*, *Z dnia na dzień* 9/524, 5–19.04.1990, s. 5–9.
- *Pod Twoją Obronę... Z działalności patriotyczno-religijnej wrocławskich kościołów w latach 1982–1989*, Wystawa ze zbiorów Działu Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu 22 października — 11 listopada 1990 roku, Wrocław 1990.
- *PRL w oczach Stasi. Część I. Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, opr. W. Borodziej i J. Kochanowski, Warszawa 1995.
- Raina P., *Kościół w Polsce 1981–1984*, Londyn 1985.
- *Raport dotyczący represji na Dolnym Śląsku w okresie 13.12.1981 r. – 31.12.1989 r.*, wyd. M. Muszyński, Wrocław 1993.
- Rolicki J., *Zbigniew Bujak: Przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991.
- Rudka Sz., *Wrocławskie pisma bezdebitowe. Bibliografia*, Wrocław 1992.
- *Stan wojenny we Wrocławiu. Informator wystawy, Sale Starego Ratusza we Wrocławiu 13.12.1995–14.01.1996*.
- Stefański St. [pseudonim W. Suleji], *„Solidarność” na Dolnym Śląsku*, wyd. Inicjatywa Wydawnicza ASPEKT, Wrocław 1986 (Archiwum „Solidarności”, seria: relacje i opracowania, tom 8).
- *Wywiad z Władysławem Frasyniukiem*, *Solidarność* [Gdańsk] 3(66)/1982.
- *Wywiad z Władysławem Frasyniukiem*, *Zeszyty Historyczne* 77, Paryż 1986.
- Zabłocki W., *Stan wojenny w Małopolsce*, Kraków 1994.
- Znamierowski A., *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paryż 1988.

INDEKS OSÓB

Nazwiska autorów wspomnień lub opracowań wyróżniono kursywą

A

A. Juzw. [Adolf Juzwenko] — zob. też *Juzwenko Adolf*, 140
Adam (pseudonim), 66; 68; 141; 174
Agent NKWD (pseudonim), 137
Amin Hafizullah, 164
Andrzej [Kornel Morawiecki] — zob. też *K., Kornel, Morawiecki Kornel*, 33; 111; 129; 136; 139; 140; 141; 148; 171; 174
Augustyn [Tadeusz Jakubowski] — zob. też *Jakubowski Tadeusz, Zdzisław*, 145; 147; 174; 177
Aulaytner Julian, 104

B

B. Bor. [Bogdan Borusewicz] — zob. też *BB, Borusewicz Bogdan*, 137
B. Lis [Lis Bogdan] — zob. też *Lis Bogdan*, 137
Bartek (pseudonim), 174
Basak Adam, 102
Basia [Barbara Labuda?], 66; 68
Basia [Barbara Labuda] — zob. też *Bella, Labuda Barbara*, 12; 36
BB [Bogdan Borusewicz] — zob. też *B. Bor., Borusewicz Bogdan*, 128
Beata (imię łączniczek), 169
Bednarz Piotr — zob. też *Ziemowit*, 10; 11; 12; 14; 17; 19; 20; 23; 24; 25; 26; 30; 31; 33; 34; 36; 37; 39; 40; 41; 43; 44; 45; 47; 53; 54; 55; 57; 58; 69; 73; 77; 78; 86; 87; 99; 110; 119; 123; 138; 140; 141; 142; 145; 147; 179
Bella [Barbara Labuda] — zob. też *Basia, Labuda Barbara*, 139
Bem, prorektor PWR., 82
Bereś Witold, 124; 179
Bernadzikowski Tadeusz, 79
Blachnicki Franciszek, ks., 108
Blum [Blumsztajn Seweryn] — zob. też *Blumsztajn Seweryn*, 172
Blumsztajn Seweryn — zob. też *Blum*, 122; 172
Błażejowski Czesław, 144
Boksa Stanisław, 38
Borodziej Włodzimierz, 133; 150; 180
Borusewicz Bogdan — zob. też *B. Bor., BB*, 116; 123; 125; 126; 131; 134; 142
Borys [Rafał Dutkiewicz] — zob. też *Dutkiewicz Rafał*, 102
Brat [Tadeusz Świerczewski] — zob. też *Orsza, Ostrz, Rustejko, Świerczewski Tadeusz*, 97; 141; 142
Brzeziński Zbigniew, 104
Bujak Zbigniew, 4; 115; 116; 118; 119; 120; 121; 125; 126; 127; 128; 129; 130; 131; 132; 133; 134; 135; 136; 137; 139; 143; 151; 169; 179; 180

C

Cecuda Dariusz, 116; 179
Chalimoniuk Roman, 34
Chojecki Mirosław, 122
Chrzanowski Wiesław, 104
Ciosek Stanisław, 131
Czyżewski Jerzy, 69; 71; 76; 88; 95

D

Daniel (pseudonim), 99
Darek (pseudonim), 141; 142
Darmochwał Jerzy, 25; 26; 73; 87
Dąbrowski Jan Henryk, 16
Derda, płk, 82
Dębowska Maria, 70; 77
Duda-Gwiazda Joanna, 116
Dudek Antoni, 37; 42; 46; 49; 179
Dutkiewicz Rafał — zob. też *Borys*, 73; 102; 141; 146
Dyczkowski Adam, bp, 85
Dzielak Andrzej, ks., 7; 63; 74; 87; 95; 97
Dzierżyc Józef, 35; 39

E

Ela (pseudonim), 174

F

F. Zofia → *Zofia F.*
Falicki Paweł — zob. też *Tumor*, 146
Fijałkowski Wacław, 179
Filip [Ludwik Pacuszek] — zob. też *Pacuszko Ludwik*, 77
Folcik Edward, 28
Franciszek [Jerzy Milewski] — zob. też *Milewski Jerzy*, 124
Frasyniuk Władysław — zob. też *Grzyb, Szymon*, 2; 4; 7; 8; 9; 11; 12; 13; 14; 17; 19; 20; 23; 24; 25; 26; 27; 28; 29; 30; 32; 33; 34; 37; 39; 41; 43; 46; 50; 53; 54; 55; 57; 58; 60; 61; 68; 70; 71; 73; 74; 75; 76; 77; 78; 82; 83; 84; 85; 86; 87; 90; 95; 97; 98; 101; 102; 109; 110; 112; 113; 115; 116; 118; 120; 125; 129; 130; 132; 133; 134; 135; 136; 137; 138; 139; 140; 141; 142; 143; 145; 147; 148; 151; 180

G

Gach Zbigniew (zob. też *Moskit Marcin*), 180
Gajos → *Jan Gajos*
Gajowy (pseudonim), 176

Geremek Bronisław, 171
 Gienek [Eugeniusz Szumiejko] — zob. też *Szumiejko Eugeniusz*, 171; 173
 Gierek Edward, 164
 Gieroszyńska Krystyna, 72
 Gleichgewicht Bolesław, 14; 34; 69
 Glemp Józef, prymas Polski, 104; 105; 127; 130
Gomulkiewicz Piotr, 13; 14; 16; 21; 22; 23; 24; 27; 28; 29; 35; 37; 38; 39; 41; 42; 43; 45; 46; 48; 60; 79; 80; 81; 82; 99; 102; 144; 179
Gotówko Artur, 124
 Granic Edward, 25; 26
Grocki Michał [pseudonim zbiorowy], 105; 136; 179
 Grzyb [Władysław Frasyniuk] — zob. też *Frasyniuk Władysław, Szymon*, 129
 Gulbinowicz Henryk, abp, 54; 73
 Gurbiel Ewa, 78
 Gwiazda → *Duda-Gwiazda Joanna*

H

H. Władek → *Władek H.*
 Halicki Romuald, 16
 Handzlik Stanisław, 128; 130; 169
 Hanusiak Hubert, 25; 26; 30; 36
 Hardek Władysław — zob. też *Władek H.*, 125; 128; 130; 135; 136; 143; 169
 Herbst Lothar, 27
 Hitler Adolf, 160
Holzer Jerzy, 8; 24; 37; 51; 131; 179
 Hubert → *Hanusiak Hubert*
 Huskowski Stanisław, 26; 57; 73; 87

I

IWA (pseudonim), 101
 Iwona (pseudonim), 100

J

Jacek (pseudonim), 176
 Jagoszewska → *Wójcik Krystyna*
 Jakubowicz Alicja, 69
 Jakubowicz Andrzej, 28
 Jakubowski Tadeusz — zob. też *Augustyn, Zdzisław*, 4; 14; 69; 77; 95; 96; 97; 102; 131; 141; 142; 145; 146; 147; 179
 Jan Gajos (pseudonim), 142; 146
 Jan Paweł II, papież [Karol Wojtyła], 104; 105; 107; 108; 180
 Jan W. [Jan Waszkiewicz?], 174
 Janek [Jan Ciesielski lub Jan Pacuła], 169
Januszewski Radosław, 180
 Jara Adam, 71
Jara Adam, 16; 35; 36; 39; 180
 Jaruzelski Wojciech, 9; 19; 124; 154; 155; 156; 180
 Jerie Kazimierz, 4; 70; 72; 74; 77; 78; 96; 97; 138; 179
 Jerzy W. — zob. też *Konrad*, 116
 Józek (pseudonim), 174
 Józek [Józef Piniór] — zob. też *Piniór Józef, Tezeusz*, 19; 36

Jurek (imię bliskiego współpracownika Frasyniuka), 36
 Juzwenko Adolf — zob. też *A. Juzw.*, 5

K

K. [Kornel Morawiecki] — zob. też *Andrzej, Kornel, Morawiecki Kornel*, 74
 Kajetan (pseudonim), 2; 4; 6; 63; 76; 97; 100; 102; 111; 112; 113; 114; 115; 174; 179
 Kamień Piotr, 27
 Kamiński Franciszek, 91
 Kania Stanisław, 154
 Karos Zbigniew, 106
 Kiszczak Czesław, 124; 179
 Kloc Roman, 28
Kłosiński Jerzy, 180
Kochanowski Jerzy, 133; 150; 180
Kocięba-Żabski Paweł, 54
 Kociołek Stanisław, 159
 Konarski Andrzej, 7; 28; 29; 115; 122; 125; 126; 129; 133; 134; 135; 136; 171
 Konrad (pseudonim) — zob. też *Jerzy W.*, 116; 134
 Kornel [Kornel Morawiecki] — zob. też *Andrzej, K., Morawiecki Kornel*, 56; 83; 126; 141; 171; 172; 173
 Kosk [Krzysztof Skubiszewski] — zob. też *Skubiszewski Krzysztof*, 104
 Kostecki Tadeusz, 35
 Kosygin Aleksiej, 165
 Kościów Stanisław, 22
 Kotlicki Paweł, 91
 Koziembrodzka Maria — zob. też *Sierotka, Marysia*, 139
 Kratsch Günter, 133; 150
 Krupiński Mirosław, 28; 29; 115
 Krzysiu → *Turkowski Krzysztof*
 Książczak Grzegorz, 59
 Kuba (pseudonim), 63
 Kukołowicz Romuald, 104
 Kulerski Wiktor, 118; 120; 121; 129; 171
 Kulik Ewa, 129
 Kunat Janusz, 59
 Kuroń Jacek, 7; 130; 180
 Kurpios Zbigniew, 70; 77

L

Labuda Aleksander, 28
 Labuda Barbara — zob. też *Basia, Bella*, 12; 54; 66; 68; 112; 131; 138; 139; 142
 Laska Grzegorz, 91
 Lasota Irena, 123; 124
 Lazarowicz Helena — zob. też *Słoń*, 72; 103
 Lazarowicz Romuald — zob. też *Tomek*, 33; 56; 57; 66; 76; 102; 109; 137; 138
 Lazarowicz Zbigniew, 64
 Lechu [Lech Wałęsa] — zob. też *Wałęsa Lech*, 127; 132
 Lenin Włodzimierz Iljicz [właśc. Uljanow], 117
Leski Krzysztof, 8; 24; 37; 51; 131; 179
 Lipiński Jacek, 76
 Lis Bogdan, 119; 120; 126; 129; 130; 132; 133; 135; 137; 139; 143; 151

Łączyński Tadeusz, 28
Łopiński Maciej, 7; 8; 11; 12; 13; 17; 20; 21; 24; 31;
 32; 33; 37; 39; 40; 42; 54; 57; 59; 60; 68; 70; 74;
 78; 80; 82; 84; 92; 95; 102; 103; 116; 117; 121;
 126; 127; 129; 133; 134; 135; 136; 142; 147; 180
 Łubyk Mariusz — zob. też *Mały Mariusz*, 56
 Łuczywo Helena, 129
 Łukaszewicz Józef, 34; 104
 Łyszczuk Stanisław, 34

M

Ma. Wi. [Mariusz Wilk] — zob. też *Wilk Mariusz*,
 137
 Macierewicz Antoni, 105; 124; 135; 179; 180
 Majka Józef, ks., 104
 Majka, kurier z Gdańska, 28
 Małecki Krzysztof, 28
 Mały Mariusz [Mariusz Łubyk] — zob. też *Łubyk*
Mariusz, 56
Marszałkowski Tomasz, 37; 42; 46; 49; 179
 Marysia [Maria Koziębrodzka] — zob. też
Koziębrodzka Maria, *Sierotka*, 139; 141
 Mateusz (pseudonim), 97; 102; 139; 140; 174
 Mękowski Włodzimierz, 21; 35; 46; 59
 Mi. [Jerzy Milewski] — zob. też *Franciszek*,
Milewski Jerzy, 172
 Micewski Andrzej, 104
 Michał (łącznik RKW Małopolska z RKS-em), 173
 Mieszko (pseudonim zbiorowy założycieli OKO),
 116
 Mieszko I (pseudonim — prawdopodobnie
 prowokacja SB), 116
 Mieszko II (pseudonim — prawdopodobnie
 prowokacja SB), 116
 Mieszko III (pseudonim — prawdopodobnie
 prowokacja SB), 116
 Milewski Jerzy — zob. też *Franciszek*, 122; 172
 Modrzewski Jerzy, 144
 Modzelewski Karol, 7
 Morawiecka Anna, 56
 Morawiecki Kornel — zob. też *Andrzej*, *K.*, *Kornel*,
 11; 27; 33; 47; 55; 56; 66; 71; 74; 75; 76; 78; 80;
 83; 84; 85; 108; 109; 111; 117; 118; 120; 126;
 127; 129; 130; 131; 136; 137; 138; 139; 140; 141;
 142; 145; 146; 147; 148; 151; 180
Morawiecki Mateusz, 4; 24; 33; 62; 66; 71; 74; 76;
 80; 82; 84; 97; 102; 109; 116; 117; 118; 119; 120;
 131; 133; 134; 136; 138; 140; 141; 142; 147; 151;
 179
Moskit Marcin [Zbigniew Gach] — zob. też *Gach*
Zbigniew, 7; 8; 11; 12; 13; 17; 20; 21; 24; 31; 32;
 33; 37; 39; 40; 42; 54; 57; 59; 60; 68; 70; 74; 78;
 80; 82; 84; 92; 95; 102; 103; 116; 117; 121; 126;
 127; 129; 133; 134; 135; 136; 142; 147; 180
 Moszczak Joanna, 56
 Moszczak Wiesław, 56; 66
 Mundeck (pseudonim), 98
 Muszyński Marek, 15; 71; 142; 146; 147; 180

N

Najniger Sławomir, 28
 NN, 139; 146
 Nowacki Artur, 59

O

Olek → *Pan Olek*
 Olgierd → *Zasztowt Olgierd*
Olszewski Jan, 124; 180
 Orsza [Tadeusz Świerczewski] — zob. też *Brat*,
Ostrz, *Rustejko*, *Świerczewski Tadeusz*, 148
 Orzechowski Stanisław, ks., 85
 Ossolińscy, 5; 179; 180
 Ostrz (Tadeusz Świerczewski) — zob. też *Brat*,
Orsza, *Rustejko*, *Świerczewski Tadeusz*, 178
 Owczarek Janusz, 27; 29; 59
 Oziewicz Zbigniew, 118
 Ożarowski Władysław, 20; 25; 26; 27

P

Pacula Jan — zob. też *Janek*, 169
 Pacusko Ludwik, 71; 77; 95
 Pan Olek (pseudonim), 99
 Paweł (pseudonim), 175
 Pawlik Andrzej, 16; 28; 59
 Petruszewicz Marek, 16
 Piątkowski mjr, 38
Piecuch Henryk, 124; 180
 Piekarczyk Stanisław, 125; 127; 131
 Pietrzak Jan, 82
 Pilarska Joanna, 124
 Piniór Józef — zob. też *Józek*, *Tezeusz*, 2; 4; 19; 24;
 26; 37; 39; 43; 53; 55; 57; 58; 61; 69; 73; 77; 78;
 86; 87; 100; 110; 112; 113; 114; 119; 138; 140;
 141; 142; 145; 147
 Pinochet Ugarte Augusto, 160
 Piotrek → *Bednarz Piotr*
 Piszczek Mieczysław, 22; 59
 Pomianek Stanisław, 22
 Poroszewski Andrzej, 91
Požoga Władysław, 124; 180
 Przygodziński Aleksander, 29; 115
 Przystawa Jerzy, 34

R

Raina Peter, 104; 180
 Rakowski Mieczysław, 170; 171; 173
 Reiff Ryszard, 156
 Robert (pseudonim), 176
Rolicki Janusz, 128; 129; 180
 Roman (pseudonim), 99; 176
 Romaszewscy Zbigniew i Zofia, 119
 Rozwałak Zdzisław, 131
Rudka Szczepan, 56; 66; 67; 68; 84; 97; 98; 99; 100;
 102; 103; 180
 Rumiński Stanisław, 21
 Rustejko [Tadeusz Świerczewski] — zob. też *Brat*,
Orsza, *Ostrz*, *Świerczewski Tadeusz*, 56; 76; 97;
 120; 141; 177

Rysiek (imię niezidentyfikowanego działacza NSZZ),
16

S

Sarapuk Barbara, 67
Sarewicz Zdzisław, 133
Sawicki Ryszard, 92
Sawicki Wacław, 27; 29
Seniuta Aleksander Krzysztof, 27
Seń Jan, 7; 9; 11
Sidorowicz Władysław, 28; 151
Sieradzki Mieczysław, 38; 121
Sierotka [Maria Koziebrodzka] — zob. też
Koziebrodzka Maria, Marysia, 139
Skoczylas Jerzy, 124; 179
Skubiszewski Krzysztof — zob. też *Kosk*, 104; 105
Słoń [Helena Lazarowicz] — zob. też *Lazarowicz
Helena*, 56; 103
Słupicki Jan, 38
Smerecka Urszula, 27
Smutny (pseudonim), 174; 176
Sobczyk Jan, 7; 8; 11; 28
Sożyński Jerzy, 35; 39
Spiski Piotr, 8; 116; 180
Staś [Stanisław Handzlik] — zob. też *Handzlik
Stanisław*, 169
Stawicki Czesław, 19; 25; 26; 87
Stec Kazimierz, 27; 29; 34; 35; 39; 42; 46; 58
Stefański Stanisław [Włodzimierz Suleja] — zob. też
Suleja Włodzimierz, 180
Stolecka Danuta, 28
Stomma Stanisław, 104
Strękowski Jan, 180
Suleja Włodzimierz — zob. też *Stefański Stanisław*,
180
Surowiec Tomasz, 19
Sylwestrzak Ryszard, 168
Szlachta Joanna, 28
Szulc, płk, 21
Szumiejko Eugeniusz — zob. też *Gienek*, 7; 28; 115;
116; 119; 122; 125; 126; 127; 128; 129; 131; 132;
133; 134; 135; 136; 140; 171
Szymon [Władysław Frasyński] — zob. też
Frasyński Władysław, Grzyb, 139; 141; 174

□

Śliwa Wiesław, 58
Świerczewski Tadeusz — zob. też *Brat, Orsza, Ostrz,
Rustejko*, 11; 24; 27; 31; 32; 33; 36; 56; 62; 66;
72; 74; 76; 80; 97; 120; 140; 141; 142; 143; 146;
147; 148
Święcicki Andrzej, 104

T

Tabor Anna, 17; 19
Tarka Elżbieta, 28
Teresa (pseudonim), 100
Tezeusz [Józef Pinior] — zob. też *Józek, Pinior
Józef*, 100; 174

Tomek (pseudonim — przedstawiciel RKW
Małopolska), 169; 173
Tomek (pseudonim) — zob. też *Lazarowicz
Romuald*, 56; 76; 176
Tomek → *Surowiec Tomasz*
Tropiciel (pseudonim) — zob. też *Zofia F.*, 85
Tumor [Falicki Paweł] — zob. też *Falicki Paweł*, 146
Turka Ryszard, 25; 26
Turko Ludwik, 14; 34; 69
Turkowski Krzysztof, 11; 12; 19
Turowicz Jerzy, 104
Twardowski Jarosław, 56; 103
Tyc Andrzej, 104

W

W. Jerzy → *Jerzy W.*
Wacko Tomasz, 59
Wagner Jerzy, 117
Wałęsa Lech — zob. też *Lechu*, 22; 119; 125; 127;
130; 143; 156; 165; 171
Wasiak Kazimierz, 97
Wasiński Włodzimierz, 38
Waszkiewicz Jan, 7; 28; 29; 115; 116
Waśkowski Andrzej, 70
Weber Jerzy, 71, 84
Węglarz Jerzy, 116
Wielowiejski Andrzej, 104
Wierzejski Leszek, 67
Wilk Mariusz — zob. też *Ma. Wi.*, 7; 8; 11; 12; 13;
17; 20; 21; 24; 31; 32; 33; 37; 39; 40; 42; 54; 57;
59; 60; 68; 70; 74; 78; 80; 82; 84; 92; 95; 102;
103; 116; 117; 121; 126; 127; 129; 133; 134; 135;
136; 137; 142; 147; 180
Winnik Jan, 7; 8; 11; 27; 57; 73; 87
Witek (pseudonim), 174
Władek H. [Władysław Hardek] — zob. też *Hardek
Władysław*, 173
Wójcik Krystyna (obecnie Jagoszewska), 56
Wójcik Tomasz, 71
Wyszyński Stefan, prymas Polski, 104; 107

Z

Zabłocki Janusz, 104
Zabłocki Wiesław, 180
Zarowski, płk, 29
Zasztowt Olgierd, 17
Zdzisław [Tadeusz Jakubowski] — zob. też
Augustyn, Jakubowski Tadeusz, 102
Ziemowit [Piotr Bednarz] — zob. też *Bednarz Piotr*,
138; 141
Zipser Tadeusz, 34
Znamierowski Alfred, 123; 180
Zofia F. — zob. też *Tropiciel*, 85
Zych Sylwester, ks., 106

(

Żmijewski Kazimierz, 38
Żołyniak Leszek, 11; 25; 26
Żuk (pseudonim), 100
Żuk Bolesław, 71

INDEKS TOPOGRAFICZNY

Miejsca wydania wspomnień lub opracowań wyróżniono kursywą

A

Afganistan, 164

B

Berlin, 133; 150
Białoleka, 131
Białostoczczyzna, 122
Białystok, 171
Biskupin (osiedle we Wrocławiu), 13; 20
Boczna ul. (we Wrocławiu), 22
Bolesławiec, 102
Bruksela, 123; 171
Brzeg Dolny, 97
Bug, 166
Bydgoszcz, 122
Bytom, 91

C

Chile, 160
Czarna Droga (przy Dolmelu — nazwa nieoficjalna), 44
Czechosłowacja, 156; 163; 164
Częstochowskie, 122

D

Dolny Śląsk, 1; 2; 3; 12; 24; 25; 27; 28; 31; 48; 57; 58; 60; 62; 66; 68; 74; 87; 90; 91; 92; 93; 98; 100; 101; 102; 103; 109; 110; 115; 116; 117; 118; 120; 121; 122; 125; 126; 129; 136; 142; 143; 145; 149; 150; 151; 180
Drukarska ul. (we Wrocławiu), 112
Dzierżonów, 102; 176

E

Europa, 28; 121; 163; 164; 166

F

Fabryczna (dzielnica Wrocławia), 38; 40; 82

G

Galicja, 122
Gdańsk, 7; 54; 95; 180
Gdańsk, 7; 11; 18; 24; 28; 29; 30; 36; 53; 119; 120; 121; 122; 125; 126; 128; 134; 137; 140; 142; 169; 180

Głogów, 91; 93

Gołdap, 117
Górny Śląsk, 122
Grabiszyńska ul. (we Wrocławiu), 10; 12; 13; 16; 17; 19; 24; 26; 40; 44; 47; 49; 53; 100; 144; 145
Grodków, 69; 175

H

Hiszpania, 164
Hubska ul. (we Wrocławiu), 22

I

Inowrocław, 8

J

Japonia, 166
Jastrzębie, 133; 169; 171
Jelenia Góra, 102

K

Kaliskie, 122
Kalisz, 102
Kamienna ul. (we Wrocławiu), 11
Karłowice (osiedle we Wrocławiu), 10
Katowice, 7; 122; 134; 171
Kieleckie, 122
Kłodzko, 102
Kraków, 180
Kraków, 122; 125; 127; 129; 130; 133; 169
Krzyki (dzielnica Wrocławia), 20

L

Legnica, 92; 102; 116
Legnickie, 91
Leszno, 7; 9
Lipa Piotrowska (osiedle we Wrocławiu), 9
Londyn, 8; 104; 117; 180
Lubelszczyzna, 122
Lubiąż, 116
Lubin, 91; 93
Lublin, 93; 122; 169; 171

Łakowa ul. (we Wrocławiu), 85
Łowiecka ul. (we Wrocławiu), 22
Łódź, 8; 179
Łódź, 122

M

Małopolska, 117; 125; 127; 128; 136; 137; 169
 Mazowiecka ul. (we Wrocławiu), 10; 16; 17; 28
 Mazowsze, 93; 115; 117; 118; 120; 122; 125; 128;
 131; 169; 179
 Mazury, 121

N

Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD), 134;
 150; 156; 163; 164
 Noskowskiego ul. (we Wrocławiu), 11
 NRD → *Niemiecka Republika Demokratyczna*
 Nysa, 175

O

Obornicka ul. (we Wrocławiu), 10
 Oborniki Śląskie, 9
 Odra, 150; 166
 Oława, 102
 Opole, 7; 9; 102
 Oslo, 122; 130

P

Partyzantów ul. (we Wrocławiu), 72
Paryż, 8; 53; 123; 180
 Pełczyńska ul. (we Wrocławiu), 10
 Polkowice, 48; 91; 93
 Polska, 19; 29; 35; 64; 70; 82; 90; 101; 104; 105;
 106; 108; 117; 121; 123; 125; 126; 129; 142; 149;
 150; 156; 159; 164; 165; 180
 Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL), 13; 37; 49;
 104; 111; 122; 133; 150; 179; 180
 Pomorze Gdańskie, 121
 Pomorze Zachodnie, 121
 Poznań, 8; 105; 122; 131; 171
 PRL → *Polska Rzeczpospolita Ludowa*
 Psie Pole (dzielnica Wrocławia), 9
 Pstrowskiego ul. (we Wrocławiu), 13; 17

R

Radom, 15
 Rumunia, 163; 164
 Rzym, 108

S

Sandomierskie, 122
 Sądowa ul. (we Wrocławiu), 37
 Sieradzkie, 122
 Skłodowskiej-Curie ul. (we Wrocławiu), 16
 Słowiańska ul. (we Wrocławiu), 10; 11; 12
 Smoluchowskiego ul. (we Wrocławiu), 34
 Stany Zjednoczone (USA), 163; 164; 166
 Suwalskie, 121
 Szczecin, 122; 130; 134; 169; 171

□

Śląsk — zob. też *Dolny Śląsk*, *Górny Śląsk*,
Środkowy Śląsk, 171
 Środkowy Śląsk, 122
 Świdnica, 102
 Świniary (osiedle we Wrocławiu), 9
 Świnoujście, 123

T

Tarnogaj (osiedle we Wrocławiu), 97
 Toruń, 104
 Traugutta ul. (we Wrocławiu), 22
 Trójmiasto, 116; 126; 127
 Turcja, 159

U

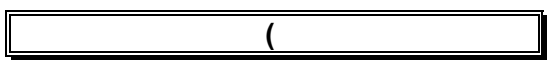
ul. Świdnicka (we Wrocławiu), 144
 Uniwersytecki pl. (we Wrocławiu), 14
 Ursus, 15
 USA → *Stany Zjednoczone*

W

Wałbrzych, 102
 Wałbrzyskie, 91
 Warmia, 121
Warszawa, 7; 54; 95; 105; 116; 124; 128; 134; 150;
 179; 180
 Warszawa, 28; 93; 105; 107; 108; 118; 120; 122;
 125; 126; 128; 129; 131; 133; 134; 139; 142; 150;
 170; 171
 Węgry, 164
 Wielkopolska, 122
 Wittiga ul. (we Wrocławiu), 81
 Włochy, 166
Wrocław, 13; 16; 24; 28; 55; 60; 63; 97; 98; 99; 151;
 179; 180
 Wrocław, 3; 5; 7; 9; 10; 11; 13; 18; 20; 21; 24; 25;
 26; 29; 30; 33; 34; 35; 37; 38; 40; 42; 43; 45; 46;
 47; 48; 49; 50; 51; 53; 54; 57; 58; 59; 60; 67; 72;
 73; 75; 79; 82; 84; 91; 93; 97; 98; 99; 100; 102;
 104; 110; 114; 115; 118; 120; 122; 125; 126; 127;
 128; 129; 130; 132; 133; 134; 135; 142; 144; 145;
 150; 151; 174; 175; 177; 179; 180
 Wróblewskiego ul. (we Wrocławiu), 97
 Wschód, 163; 172

Z

Zachód, 95; 122; 124; 130; 131; 132; 150; 163; 164;
 172
 Zagłębie Miedziowe, 97
 Zajączkowska ul. (we Wrocławiu), 10
 Zawalna ul. (we Wrocławiu), 10
 ZSRR → *Związek Socjalistycznych Republik*
Radzieckich
 Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich,
 156; 159; 163; 164; 166



Žmigród, 10

INDEKS RZECZOWY

Tytuły czasopism wyróżniono kursywą

A

AK → *Armia Krajowa*
Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, 13; 67; 144
Akademia Medyczna we Wrocławiu, 97
Akademia Rolnicza we Wrocławiu, 16; 25; 35; 39; 180
Akademicki Ruch Oporu, 67; 93
Archiwum „Kajetana”, 2; 63; 76; 97; 100; 102; 111; 113; 174; 179
Archiwum RKS, 2; 5; 63; 95; 139; 179
Archiwum Zarządu Wywiadu UOP, 104
Arcybiskupi Komitet Charytatywny, 73
Aria (kryptonim zakładu pracy), 97
Armia Krajowa, 64
ARO → *Akademicki Ruch Oporu*
„Asia” (typ radioodbiornika wykorzystywany przez podziemie), 174; 175; 178
Aspa, 48
ASPEKT, 101
ASPEKT → *Inicjatywa Wydawnicza ASPEKT*

B

Bez dyktatu, 135
Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 65; 179; 180
Biuletyn Dolnośląski, 11; 55; 84; 102; 146
Biuletyn Informacyjny, 100
Biuletyn Wrocławski ARO, 68
Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, 124
Biuro Brukselskie NSZZ „Solidarność”, 123; 135; 171
Biuro Ewidencji i Archiwum UOP, 104; 124
Biuro Instrukcji i Analiz przy RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, 62
Biuro Polityczne KC PZPR, 158; 159
Biuro Prasowe RKS, 27; 28; 53
Biuro Studiów SB, 135; 150
Biuro Studiów, Analiz oraz Archiwum RKS, 88
„Boże coś Polskę...” (hymn religijny), 35
„Brata” Zgrupowanie → *Zgrupowanie „Brata”*
Bumar-Fadroma, 13; 25; 26; 40; 42; 46; 47; 97; 100

C

Centralna Grupa Analiz i Informacji Stasi, 150
Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej, 48; 144
Chemitex, 22; 38
CNPAE → *Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej*
COCOM, 123
Cuprum, 13; 28; 48
Cyklos (powielacz), 56

D

Deklaracja Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Solidarności — żądanie Nowego Porozumienia Społecznego, 132; 133; 170; 173
Departament I MSW PRL, 104
Departament II MBP NRD, 133
Departament II MSW PRL, 133
„Dessa” → *Kancelaria „Dessa”*
Dioda (kryptonim zakładu pracy), 97
DiP → *Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”*
Dłoń, 102
Dolam → *Unitra-Dolam*
Dolmel, 10; 13; 17; 20; 24; 25; 26; 27; 28; 29; 30; 32; 33; 36; 37; 38; 39; 43; 45; 47; 50; 53; 73; 75; 81; 97; 99; 144; 146
Drugie Prezydium Drugiego Rządu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” → *II Prezydium II Rządu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”*
Dział Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki ZNiO, 13; 15; 17; 19; 20; 26; 28; 29; 35; 48; 49; 53; 58; 62; 64; 66; 82; 166; 179; 180
Dział Łączności z Regionem RKS, 176
Dział Organizacji Zakładów Pracy RKS, 76; 97; 177
Dział Rękopisów Biblioteki ZNiO, 63; 67; 79; 81; 82; 85; 90; 116; 120; 121; 122; 125; 127; 128; 129; 130; 131; 132; 133; 137; 138; 139; 141; 143; 167; 173; 179
Dział Transportu Akademii Rolniczej we Wrocławiu, 36
Dziś i pojutrze, 101

E

Elektrociepłownia II, 22
Elwro → *Mera-Elwro*
Energomontaż, 22; 48
Episkopat Polski, 104; 105; 180

F

Fabryka Automatów Tokarskich, 13; 17; 23; 25; 26; 28; 39; 41; 42; 43; 45; 47; 75; 79; 97; 100; 146
Fadroma → *Bumar-Fadroma*
fałszywka, 84; 128
Fama, 100
FAT → *Fabryka Automatów Tokarskich*
Fatamorgana, 100
Ferrom (kryptonim zakładu pracy), 97
Firma (Służba Bezpieczeństwa — zob.), 85; 134
Fotogazeta, 100

G

Galeria → Grupa „Galeria”
Gazeta Dolnośląska (regionalny dodatek do Gazety Wyborczej), 54; 180
Gazeta Polska, 105; 180
Gazeta Robotnicza, 5; 58; 73; 74; 85
Gazeta Wyborcza, 54; 180
Gazownia, 97
głodowe marsze, 154
„Grand” (hotel w Trójmieście), 8
Grupa „Galeria”, 101
Grupa „Metro”, 102
Grupa Operacyjna Warszawa Stasi, 133; 150
grupa organizacyjna akcji „Solidarność Zwycięży”, 168
Grupa Radiowców, 76; 177

H

„Heweliusz” (hotel w Trójmieście), 8
Hutmen, 13; 25; 26; 39; 42; 45; 47; 81; 97; 144
Hymn Narodowy, 16; 35; 82

I

ICFTU → Międzynarodowa Konferencja Wolnych Związków Zawodowych
II Prezydium II Rządu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, 29
INCO, 28; 97
Informator NSZZ „Solidarność”, 98
Inicjatywa Wydawnicza ASPEKT, 180
Instal, 63
Instytut Fizyki Doświadczalnej UW., 70; 71; 77
Instytut Historyczny UW., 102
Instytut Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera”, 144
Iskierka, 99
Iskra Wolności, 100

J

„Jeszcze Polska nie zginęła...” → Hymn Narodowy Jutrzenka, 99

K

Kancelaria „Dessa”, 177
Kancelaria RKS (zwana też Sekretariatem RKS), 4; 77; 95; 96; 138; 177
KC PZPR → Komitet Centralny PZPR
KGB → Komitet Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR
KG MO → Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
Kierownictwo Operacyjne Regionu RKS, 87
KIK → Klub Inteligencji Katolickiej
KK → Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”
KKK → Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”
KKS → Krajowy Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność”

Klub Analiz Gospodarczych, 62
Klub Analiz Historycznych, 62
Klub Inteligencji Katolickiej, 104
KOK → Komitet Obrony Kraju
Kolęda '82, 73
Koło Poselskie „Znak”, 104
Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, 91
Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, 37
Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, 38; 124
Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, 7; 9; 11; 12; 13; 14; 16; 18; 19; 29; 31; 115; 117; 125; 130; 136; 169; 173
Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność” AR, 15
Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, 13; 15; 16; 18; 20; 21; 24; 34; 38; 39; 49; 63; 69; 71; 86; 99
Komitet Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR (KGB), 122
Komitet Centralny PZPR, 154; 156
Komitet Dzielnicowy PZPR, 40; 82
Komitet Obrony Kraju, 27; 35; 58; 144; 180
Komitet Obrony Robotników RKS → Komitet Pomocy Robotnikom RKS
Komitet Pomocy Robotnikom RKS (zwany też Komitetem Obrony Robotników RKS), 89
Komitet Strajkowy, 1; 3; 4; 5; 11; 12; 14; 15; 16; 18; 21; 22; 23; 25; 26; 27; 29; 35; 38; 39; 40; 45; 55; 57; 60; 67; 69; 70; 71; 74; 76; 78; 85; 87; 91; 92; 100; 109; 115; 118; 125; 136; 145; 149; 169
Komitet Wojewódzki PZPR, 73
Komunikat, 100
Komunikat Biura Prasowego RKS, 27; 28; 53
Komunikat RKS, 12; 13; 14; 16; 17; 18; 19; 27; 29; 33
Komunikaty, 180
Konstytucja PRL, 18
Konstytucja Trzeciego Maja, 142
Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, 129
Kontakt, 128
Kościół Katolicki, 54; 72; 104; 105; 108; 119; 165; 166; 180
Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, 137; 170; 172
Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”, 7; 128; 173; 180
Krajowa Komisja Strajkowa NSZZ „Solidarność”, 88
Krajowy Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność”, 15; 29; 36; 115; 125; 136; 169
KS → Komitet Strajkowy
Kultura, 180
Kuria Metropolitalna Wrocławska, 54; 63
KW MO → Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PZPR → Komitet Wojewódzki PZPR
KZ → Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”

L

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, 91; 92
LGOM → Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy
Ludowe Wojsko Polskie, 34; 38; 42; 48
Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD), 137
LWP → Ludowe Wojsko Polskie

Łącznik z Krajową Komisją Strajkową NSZZ
„Solidarność”, 88

M

Mazurek Dąbrowskiego → *Hymn Narodowy*
Megabud, 45
„Mera” → *Instytut Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera”*
Mera-Elwro, 13; 16; 19; 21; 23; 25; 28; 41; 45; 48; 75; 79; 97; 98; 144; 146
„Metro” → *Grupa „Metro”*
Metropolitalne Seminarium Duchowne we Wrocławiu, 104
Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, 10; 12; 13; 17; 19; 20; 32; 53; 75
Międzynarodowa Konferencja Pracy (właśc. Międzynarodowa Konferencja WZZ — zob.), 171
Międzynarodowa Konferencja Wolnych Związków Zawodowych, 171
Międzynarodowa Organizacja Pracy, 173
Międzyregionalna Komisja Obrony „Solidarności”, 135
Międzyzakładowy Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność”, 11
Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, 27; 36
Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”, 119
Milicja Obywatelska, 34; 37; 38; 41; 42; 46; 48; 73; 76; 93; 124; 175; 177
Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD, 133
Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, 144
Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 104
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 104; 123; 133; 150
MKZ → *Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”*
MO → *Milicja Obywatelska*
Monitor Dolnośląski, 5; 180
„Monopol” (hotel w Trójmieście), 8
MOP → *Międzynarodowa Organizacja Pracy*
Mostostal, 21; 28; 35; 39; 45; 46; 59; 97
MPK → *Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne*
MRK”S” → *Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”*
MSW → *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych*
MZK Gdańsk, 28

N

Nadzór Ruchu MPK, 12
Narodowy Bank Polski, 58
Nasze Słowo, 66
NATO → *Pakt Północnoatlantycki*
NBP → *Narodowy Bank Polski*
Neon (kryptonim zakładu pracy), 97
Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna „Prawda + Wyzwolenie”, 108

Niezależne Zrzeszenie Studentów, 7; 14; 15; 67; 93; 126
Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, 1; 2; 3; 4; 5; 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 23; 25; 26; 27; 28; 29; 31; 33; 34; 35; 38; 40; 42; 43; 46; 49; 51; 53; 54; 55; 57; 58; 59; 60; 61; 62; 63; 64; 66; 67; 68; 69; 70; 71; 72; 73; 74; 75; 77; 78; 80; 82; 84; 85; 86; 87; 90; 91; 92; 95; 97; 98; 100; 103; 105; 106; 108; 110; 111; 114; 115; 116; 119; 120; 122; 125; 127; 130; 132; 133; 134; 135; 136; 137; 139; 143; 145; 149; 150; 154; 155; 156; 157; 161; 166; 168; 169; 170; 171; 172; 173; 179; 180
NKWD → *Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych ZSRR*
NOWA (wydawnictwo niezależne), 7; 180
Nowy Świat, 124
NSZZ „Solidarność” *Biuletyn Informacyjny Stanu Wojny*, 92
NZS → *Niezależne Zrzeszenie Studentów*

O

Obrona Cywilna, 43
Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, 44
Oddział Techniczny RKS, 89
Oddział V NBP, 58
Oddział Wojewódzki Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, 90; 92
Oddział Wrocławski NSZZ „Solidarność”, 7; 57
Odrodzenie, 99
Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność”, 116; 117; 119; 121; 122; 125; 126; 127; 129; 132; 133; 134; 135; 136; 137; 139; 145; 150; 169; 170; 171; 172; 173
Ogólnopolski Komitet Strajkowy, 29; 169
OKO → *Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność”*
Okręg Jeleniogórski NSZZ „Solidarność”, 90
Okręg „Południe” OKO NSZZ „Solidarność”, 122; 125; 128
Okręg „Południowy” OKO NSZZ „Solidarność” → *Okręg „Południe” OKO NSZZ „Solidarność”*
Okręg „Północ” OKO NSZZ „Solidarność”, 121; 125
Okręg „Wschód” OKO NSZZ „Solidarność”, 121; 125
Okręg „Zachód” OKO NSZZ „Solidarność”, 121; 125
Okreęgowe Komitety Strajkowe, 89
Okreęgowy Sąd Pracy, 64
ONZ → *Organizacja Narodów Zjednoczonych*
Opornik, 116
Organizacja Narodów Zjednoczonych, 173
ORMO → *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej*

P

Pafawag, 13; 17; 19; 20; 23; 24; 25; 26; 27; 28; 29; 30; 32; 33; 36; 37; 38; 42; 45; 47; 50; 53; 75; 99; 144; 146; 168
Pakt Północnoatlantycki (NATO), 123
PAN → *Polska Akademia Nauk*
Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, 13

PBK Bytom → *Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Bytom*
 Pilmet, 38; 100
 PKP → *Polskie Koleje Państwowe*
 Polar → *Predom-Polar*
 Politechnika Gdańska, 117
 Politechnika Wrocławska, 13; 15; 25; 28; 34; 35; 39; 68; 71; 77; 81; 82; 85; 100; 144
 Pol-KIK, 104
 Polska Akademia Nauk, 180
 Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, 26; 40; 45; 48; 49; 63; 73; 79; 81; 108; 126; 129; 154; 155; 156; 158; 159; 161
 Polskie Koleje Państwowe, 8
 „Południe” → *Okręg „Południe” OKO NSZZ „Solidarność”*
 Port Gdański, 117
 „Północ” → *Okręg „Północ” OKO NSZZ „Solidarność”*
 „Prawda + Wyzwolenie” → *Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna „Prawda + Wyzwolenie”*
 Predom-Polar, 42; 46; 47; 74; 76; 97; 100
 Premo, 48
 Presko, 48
 Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, 117; 125
 Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, 15
 Prezydium Zakładowej Komisji Robotniczej, 91
 Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, 24; 26; 57; 74; 87; 92; 110; 149
 PRS → *Prymasowska Rada Społeczna*
 Prymas Polski, 104; 105; 127; 156; 165; 180
 Prymasowska Rada Społeczna, 104; 105; 108
 Prymasowskiej Rady Społecznej „Tezy” → *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej*
 Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Bytom, 91
 PWSSP → *Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych we Wrocławiu*
 PZPR → *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza*

R

Rada Państwa, 165
 Radio „Solidarność”, 24; 179
 Radio Solidarność Walcząca, 179
 Radio Wolna Europa, 28; 120
 Rakowskiego tezy → *tezy Rakowskiego*
 Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, 10; 12; 14; 16; 17; 23; 28; 33; 55; 57; 62; 66; 68; 74; 87; 91; 92; 95; 103; 109; 115; 117; 119; 120; 127; 129; 137; 143; 145; 148; 149; 175
 Region Gdański NSZZ „Solidarność”, 117; 137
 Region Małopolska NSZZ „Solidarność”, 127
 Region Mazowsze NSZZ „Solidarność”, 115; 119; 120; 129
 Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Małopolska, 127; 128; 136; 137; 169
 Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, 1; 2; 3; 4; 5; 6; 7; 12; 14; 16; 17; 19; 21; 22; 23; 24; 25; 26; 27; 28; 29; 30; 33; 34; 36; 37; 39; 41; 44; 49; 50; 53; 55; 56; 57; 58; 59; 60;

61; 62; 63; 66; 67; 68; 70; 71; 73; 74; 75; 76; 78; 80; 81; 82; 84; 85; 87; 90; 91; 92; 95; 96; 97; 98; 100; 101; 102; 108; 109; 110; 111; 112; 113; 114; 115; 116; 118; 120; 121; 122; 123; 125; 127; 128; 129; 130; 131; 132; 133; 136; 137; 138; 140; 142; 145; 146; 147; 148; 149; 150; 166; 168; 175; 178; 179
 Rekin (kryptonim zakładu pracy), 97
 Remontowa Stocznia Rzeczna, 48
 Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej, 41; 46
 RKW → *Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Małopolska*
 Robotnicze Grupy Samoobrony, 158
 Rokita Brzeg Dolny, 97
 ROMO → *Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej*
 Ruch Młodej Polski, 126
 „Rudna” (kopalnia w Polkowicach), 48; 91
 Rząd Narodowy, 165

S

Sala BHP w Stoczni Gdańskiej, 7
 Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego, 59
 Sąd Wojewódzki, 60
 SB → *Służba Bezpieczeństwa*
 Schutzstaffel (SS), 160
 Sejm PRL, 106; 165
 Sekretariat RKS → *Kancelaria RKS*
 Sekretarz Generalny ONZ, 173
 skarbnik grupy podziemnej NSZZ „Solidarność”, 60
 skarbnik RKS, 2; 4; 6; 110; 111; 112; 113; 114; 138
 skarbnik ZR, 26; 110; 113
Słowo Polskie, 5
 Służba Bezpieczeństwa, 4; 8; 13; 19; 27; 28; 33; 34; 35; 43; 48; 55; 60; 65; 68; 71; 72; 73; 74; 76; 80; 81; 84; 85; 86; 91; 93; 98; 104; 110; 111; 112; 113; 116; 123; 126; 128; 133; 134; 135; 136; 138; 141; 143; 149; 150; 175; 178
 Służba Informacyjna RKS, 88; 90
 Sojusz dla Przyszłości NSZZ „Solidarność”, 62
 „Solidarność” → *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”*
Solidarność AR, 101
Solidarność Dolnośląska, 23; 27; 66; 67
Solidarność Elwro, 98
Solidarność Pafawag, 99
Solidarność Walcząca, 4; 5; 24; 63; 97; 100; 101; 109; 111; 118; 123; 142; 147; 151; 179; 180
Solidarność Walcząca (pismo), 11; 148; 180
 „Solidarność Zwycięży” (akcja przeprowadzana przez RKS), 168
Specjalny Serwis Informacyjny ARO, 68
 Spolmot, 22; 39; 45; 59
 SS → *Schutzstaffel*
 Staatssicherheitsdienst NRD (Stasi), 133; 150; 180
 Stasi → *Staatssicherheitsdienst NRD*
 Stocznia Gdańska, 7; 8; 29; 116; 136
 Stolbud, 81
 SW → *Solidarność Walcząca*

□

Śląski Okręg Wojskowy, 59

T

Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, 99; 141
 Tajny Współpracownik Służby Bezpieczeństwa, 104; 124
Tarnina, 97
 „Tarnina” → Zgrupowanie „Tarnina”
 Terenowe Komisje Odwoławcze, 64
 „Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia” J. Kuronia, 130; 180
 Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej, 104; 105; 108; 109
 tezy Rakowskiego, 170; 171; 173
 Thorez (kopalnia w Wałbrzychu), 48
 TKO → *Terenowe Komisje Odwoławcze*
 TKZ → *Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”*
 Tlen (kryptonim zakładu pracy), 97
 Towarzystwo Kursów Naukowych, 14
 Trójka (kryptonim lub pseudonim), 176
Trybuna Ludu, 5
 TW SB → Tajny Współpracownik Służby Bezpieczeństwa
Tygodnik Mazowsze, 93; 130; 179
Tygodnik Powszechny, 104

U

U nas, 100
 Uczelniana Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Politechniki Wrocławskiej, 100
 Unitra-Dolam, 27; 48; 79
 Uniwersytet Wrocławski, 13; 25; 34; 69; 78
 UOP → *Urząd Ochrony Państwa*
 Urząd Ochrony Państwa, 104

W

Wel-Tex, 39; 45
Wiadomości Bieżące, 67; 79; 80
Wieczór Wrocławia, 5
 WiN → *Wolność i Niezawisłość*
 WKO → *Wojewódzki Komitet Obrony*
 Wojewódzki Komitet Obrony, 27; 34; 59
 Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, 38; 131; 165
 Wojskowa Służba Wewnętrzna, 41; 46
 Wolność i Niezawisłość, 64
 WP (właśc. LWP) → *Ludowe Wojsko Polskie*
 Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowlane, 48
 Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, 21
 Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego, 28; 48; 97
 Wrocławskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego, 22; 39; 45; 81
 Wrocławskie Zakłady Wyrobów Sanitarnych, 48
 WRON → *Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego*

Wrozamet, 48
 „Wschód” → *Okręg „Wschód” OKO NSZZ „Solidarność”*
 WSK → *WSK PZL-Hydral*
 WSK PZL-Hydral, 75; 79; 81
 WSW → *Wojskowa Służba Wewnętrzna*
 „Wujek” (kopalnia w Katowicach), 31; 50
 Wydział Finansowy RKS, 89
 Wydział Melioracji Akademii Rolniczej we Wrocławiu, 35
 Wydział Propagandy RKS, 89
 Wydział Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, 105; 124; 135; 136
 Wydział Szkolenia RKS, 89
 Wydział Zootechniki Akademii Rolniczej we Wrocławiu, 71
 WZPN → *Wrocławskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego*

Z

Z dnia na dzień, 3; 7; 11; 23; 28; 33; 47; 55; 56; 57; 59; 60; 64; 66; 69; 70; 72; 74; 75; 76; 77; 78; 80; 82; 83; 84; 92; 98; 102; 103; 108; 109; 111; 143; 145; 147; 148; 180
 „Zachód” → *Okręg „Zachód” OKO NSZZ „Solidarność”*
 Zakład Doświadczalny CNPAE, 144
 Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, 22; 39; 45; 97
 Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 179; 180
 Zakładowa Grupa Operacyjna, 21
 Zakładowa Komisja Robotnicza NSZZ „Solidarność” w ZG „Rudna”, 91
 Zakładowy Komitet Strajkowy, 14; 15; 69
 Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, 48; 79; 97; 99
 Zarząd Regionu, 7; 10; 12; 14; 16; 17; 19; 23; 25; 26; 27; 28; 31; 53; 56; 57; 68; 73; 87; 91; 92; 109; 113; 131; 146; 149
 Zarząd Uczelniany NZS, 15
 Zespół Prognoz DiP, 154
Zeszyty Historyczne, 8; 33; 44; 53
 Zgrupowanie „Brata”, 97; 141; 142
 Zgrupowanie „Tarnina”, 97
 ZKR → *Zakładowa Komisja Robotnicza*
 ZKS → *Zakładowy Komitet Strajkowy*
 Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej, 7; 10; 16; 17; 20; 30; 34; 35; 37; 41; 42; 46; 48; 49; 50; 71; 82; 103; 116; 142; 159; 160
 „Znak” → Koło Poselskie „Znak”
 ZOMO → *Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej*
 ZRW (zakład pracy), 28
 Związek → *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”*

(

Życie Warszawy, 171

SPIS TREŚCI

WSTĘP	1
WROCŁAWSKI GRUDZIEŃ	7
14 XII 1981	20
15 XII 1981	36
16 XII 1981	41
17 XII 1981	45
KOLEJNE DNI.....	46
PIERWSZE TYGODNIE	53
NA DRODZE KU ROZŁAMOWI	95
ZAKOŃCZENIE	149
ANEKS.....	153
1) Wstępna ocena sytuacji na dzień 20 grudnia 1981 wraz z elementami prognozy krótkofalowej.....	154
2) Struktura regionalna OKO.....	167
3) Sprawozdanie z akcji „Solidarność Zwycięży”	168
4) List „Tomka” do W. Frasyniuka z 20.04.1982	169
DOKUMENTY Z ARCHIWUM „KAJETANA”	174
BIBLIOGRAFIA	179
INDEKS OSÓB	181
INDEKS TOPOGRAFICZNY.....	185
INDEKS RZECZOWY.....	188